POLSKI

KALENDARZ MARYAŃSKI



na rok Pański 1913.

Wydanie droższe 80 groszy.

W jaki sposób otrzymuje się zdrową krew?

Powieściopisarz Dr. W. Teschen mówi: Czyja krew lekko przez żyły się toczy, ten jest zwykle zdrów na duszy i ciele i czuje się szczęśliwym, bo zdrowie dodaje mu otuchy do życia i pracy.

Jeżeli krew jest niezdrowa, to nie może przyjmować kwasorodu w dostatecznej ilości, a jeżeli go braknie, natenczas może organizm tylko niedokładnie przerabiać otrzymane pokarmy, które zamiast przemieniać się w ciepło życia i siłę, obciążają bezużytecznie krew produktami rozkładowymi (kwasem moczowym i t. d.), czynią ją gęstą i leniwą, skutkiem czego powstają rozmaite cierpienia. Do chorób tych należą między innemi: brak apetytu, niestrawność, draźliwość, uderzenie krwi do głowy, brak energii, bezsenność, wysypki i wyrzuty, boleści w krzyżach, podagra, reumatyzm, cukrzyca, otyłość, brak krwi, przeważna część chorób skórnych, choroby żółci, nerek i serca, wodna puchlina, próchnienie kości, hemoroidy, astma, duszność, ból głowy, zimne nogi, skłonność do kataru, zapalenie i zamulenie organów oddechowych i wiele innych cierpień.

W takim razie nie ma żadnego celu poszukiwanie siedliska cierpienia: cała krew musi być przeczyszczona, musi nastąpić gruntowna kuracya odświeżenia krwi.

Kto to zrozumie, temu bez wszystkiego wyjaśni się, dlaczego osiąga się przez użycie słynnego środka dra Schrödera „Renascin" tak cudowne skutki. Tak n. p. pisze pewna pani Adamowska z Nawaryi.

> Serdeczne dzięki składam W. Panu za tak nieoceniony i uleczający Pański środek, który u mnie poskutkował w przeciągu sześciu tygodni. Dzisiaj mógłby mój żołądek żelazo trawić. Jestem teraz zdrowa i wesołą. Polecam każdemu, aby się do W. Pana udał. Serdeczne Bóg zapłać. J. Adamowska.

Pan zarządca Teodor Jur z Suchej donosi nam także.

> Najserdeczniej dziękuję W. Panu za Pański „Renascin". Od 10 lat cierpiałem na bole żołądka, głowy, łamanie kości, byłem zupełnie bez humoru i ospały, tak że liczyłem zupełnie, iż w krótkim czasie śmierć nastąpi. Po użyciu 4 pudełek Pańskiego preparatu odzyskałem humor, zdrowie, zdrową cerę na twarzy i regularny stolec. Mogę dlatego każdemu Pański „Renascin" polecić. Zamawiam dalsze 4 pudełka „Renascinu". Teodor Jur, zarządca.

Podobnych oświadczeń napływa nam co dzień tysiące.

Za dobre skutki naszego środka pewnego i wypróbowanego ręczyć możemy. Próbę „Renascinu" wysyłamy darmo, za dobroć jego gwarantujemy.

Prosimy pisać z żądaniem próby do dra H. Schrödera, t. z. o. p., w Berlinie 35, Postfach D 114. Do próby dołączamy broszurkę z pożytecznemi wskazówkami bezpłatnie i franko.



Rys. Artur Grottger:
MATKA BOSKA BOLESNA.



Rys. Artur Grottger:
CHRYSTUS PAN.

POLSKI

Kalendarz Maryański

NA ROK PAŃSKI

1913

ROCZNIK XII

Redaktor Kasper Wojnar.

KRAKÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI K. WOJNARA.
DRUKARNIA T. D. N. (P. MITRĘGA) W CIESZYNIE.

ROK 1913

JEST ROKIEM ZWYCZAJNYM, MAJĄCYM 365 DNI.

Planetą panującą jest Wenus.

Wenus co do swej odległości druga z planet wewnętrznych, oddalona jest od słońca o 108 milionów kilometrów i potrzebuje do swego obiegu naokoło słońca 224'7 dni. Odległość od ziemi jest bardzo zmienna, gdyż podczas dolnej konjunkcyi, t. j. gdy planeta znajduje się pomiędzy ziemią a słońcem, wynosi zaledwie 38 milionów kilometrów, natomiast w czasie górnej konjunkcyi odległość ta dochodzi do 260 milionów kilometrów. Wenus zdradza podczas swego obiegu podobne zmiany postaci jak księżyc. W czasie górnej konjunkcyi widzimy przez silny dalekowidz tarczę planety całkiem oświetloną, zaś w czasie dolnej konjunkcyi zaćmioną, wtenczas bowiem odwrócona jest do nas stroną nocną; zaś podczas największej elongacyi widzieć można tarczę do połowy oświetloną. Takie zmiany postaci i odległości od ziemi sprawiają, iż planeta ta w różnej pokazuje się jasności. I tak przy największej elongacyi i przy sprzyjających okolicznościach blask planety może być tak silnym, że daje się spostrzegać nawet we dnie i to gołem okiem, jeżeli zna się w przybliżeniu jej miejsce na niebie. Będąc planetą wewnętrzną, Wenus — obserwowana z ziemi — nie może się zanadto oddalać od słońca. Możemy ją zatem widzieć tylko na krótki czas przed wschodem lub zachodem słońca jako gwiazdę ranną lub wieczorną. Wielkość planety równa się w przybliżeniu wielkości ziemi, czas obrotu około swej osi czyli długość dnia wenusowego zbliża się prawdopodobnie także do długości dnia naszego, pomimo że z rezultatów niektórych badań chcianoby twierdzić, iż czas rotacyjny wynosi 225 dni. Wenus otoczona jest atmosferą, która co do swej gęstości prawdopodobnie przewyższa takową naszej ziemi, gdyż dają się spostrzegać wyraźnie zjawiska zmierzchu na konturach światła niecałkowicie oświetlonej tarczy. Jeżeli planeta podczas dolnej konjunkcyi znajduje się między ziemią a słońcem, może się poniekąd zdarzyć, że droga jej prowadzi tuż koło samej tarczy słońca. Wtenczas widzimy ją w postaci czarnej plamy, posuwającej się przez 2—3 godziny koło tarczy słońca. Przejście takie planety Wenus dają się łatwo obliczyć i stanowią dla astronomów doskonały środek do oznaczania odległości ziemi od słońca, a zatem wszystkich innych przestrzeni naszego systemu planetarnego. Niestety zdarza się to bardzo rzadko. Następny taki wypadek oczekiwany jest na 8. czerwca 2004. roku.

Cztery pory roku astronomicznego. — Stan powietrza.

Rok 1913. jest wogóle więcej wilgotny aniżeli suchy, poniekąd także parny i ciepły.

W i o s n a zaczyna się 21. marca o godz. 6. min. 18 rano. — Przychodzi dosyć późno, lecz wskutek swojej przyjemnej pogody wpływa korzystnie na roślinność.

L a t o zaczyna się 22. czerwca o godz. 2. min. 10 rano. — Jeżeli deszcze wiosenne nie trwały zanadto długo, następuje ciepłe, parne lato, jeżeli natomiast wiosna obfitowała w silne deszcze, następuje suche i gorące lato.

J e s i e ń zaczyna się 23. września o godz. 4. min 53 po południu. — Z początku ciepło i pięknie, nie trwa to atoli długo, gdyż około połowy listopada spadną śniegi, które przed Bożem Narodzeniem nie stopnieją.

Z i m a zaczyna się 22. grudnia o godz. 11. min. 35 przed południem. — Z początku dokuczliwa i sucha, później, szczególnie od połowy lutego do końca, całkiem wilgotna z ulewnymi deszczami.

Zaćmienie słońca i księżyca.

W roku 1913. przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których atoli żadne w naszych okolicach widzialne nie będzie.

Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne.	Znaki jesienne.
1. Baran	7. Waga
2. Byk	8. Niedźwiadek
3. Bliźnięta	9. Strzelec
Znaki latowe.	**Znaki zimowe.**
4. Rak	10. Koziorożec
5. Lew	11. Wodnik
6. Panna	12. Ryby

Suche dni.

(Według kalendarza Gregoryańskiego.)

12. lutego, 14. maja, 17. września i 17. grudnia.

(Według kalendarza Juliańskiego.)

6. mart., 5. junyi, 18. septemwrya, 18. dekemwrya.

Okresy roczne.

	Kalendarz Gregoryański	Kalendarz Juliański
Epakta	14	14
Okres słońca	XXII	IV
Liczba złota	8	8
Poczet rzymski	11	11
Litera niedzielna	E	F

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregoryańskiego.)

Imię Jezusa — 28. stycznia.
Niedziela Starozapustna (Septuagesima) — 19. stycznia.
Popielec — 5. lutego.
Siedmiu boleści N. M. P. — 14. marca.
Niedziela Wielkanocna — 23. marca.
Dni krzyżowe — 28., 29. i 30. kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie — 1. maja.
Zielone Świątki — 11. maja.
Niedziela św. Trójcy — 18. maja.
Boże Ciało — 22. maja.
Serca Jezusowego — 30. maja.
Aniołów Stróżów — 31. sierpnia.
Imienia N. M. P. — 14. września.
Różańca św. — 5. października.
Poświęcenie kościoła — 19. października.
Pierwsza niedziela adwentu — 30. listopada.

(Według kalendarza Juliańskiego.)

Nedila Triod. — 3. fewral.
Nedila Sept. — 10. fewral.
Woskresenyje Chrysta — 14 aprill.
Woznesenyje Hospoda — 23. maja.
Soszestwie św. Ducha — 2. junyi.

Styczeń ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 Ś.	Nowy Rok	Nowy Rok	19 Wonyfatya		1·43	12· 4
2 C.	Makarego Op.	Kaspra	20 Ihnatyja		3·00	12·23
3 P.	Genowefy	Grzegorza	21 Jułyanny M.		4·18	12·48
4 S.	Tytusa Bisk.	Baltazara	22 Anastazyi M.		5·33	1·19
1.	Ew. św. Mat. 2, 19—23.	Ew. św. Mat. 2, 13—23	Mat. 1, 1—25.			
5 N.	1 N. po N. Roku	po N. Roku Sz.	23 G. 4 Adw. 10 M.		6·43	2· 1
6 P.	Trzech Króli	Epifanii	24 Jewhenyi †		7·42	2·54
7 W.	Walentego ●	Juliana	25 Rożd. Chrysta		8·30	3·56
8 Śr.	Seweryna	Erharda	26 Sobor P. Boh.		9· 4	5· 5
9 C.	Juliana	Marcyanny	27 Stefana Mucz.		9·30	6·16
10 P.	Pawła Pust.	Zacharyasza	28 2000 Mucz.		9·49	7·25
11 S.	Honoraty P.	Alojzego	29 S. S. Mład.		10· 6	8·33
2.	Ew. św. Łuk. 2, 42—52.		Mat. 2, 13—23.			
12 N.	E 1 po 3 Kr. E.	E 1 po Ep. R.	30 po Rożd. Chr.		10·20	9·39
13 P.	Hilarego Bisk.	Hilarego	31 Mełanyi		10·32	10·45
14 W.	Feliksa z N.	Feliksa	1 Henwar 1913		10·45	11·54
15 Śr.	Maura ☽	Traugota	2 Sylwestra		11·00	rano
16 C.	Marcelego I. Pap.	Marcelego	3 Małachyja		11·16	1· 4
17 P.	Antoniego Op.	Antoniego	4 Sobor 70 Ap.		11·37	2·18
18 S.	Pryski Panny	Pryski	5 Fteopemta		12· 4	3·38
3.	Ew. św. Mat. 20, 1—16.		Mat. 3, 13—17.			
19 N.	E Starozap. F.	E Septuag. F.	6 Bohojaw Hosp.		12·43	4·55
20 P.	Fabiana i Seb.	Fabiana i Seb.	7 Sobor sw. J.		1·39	6·10
21 W.	Agnieszki	Agnieszki	8 Hryhorya Pr.		2·52	7·12
22 Śr.	Wincentego ○	Wincentego	9 Połyjewkta		4·18	7·59
23 C.	Zaśl. N. M. P.	Emerencyi	10 Hryhorya Jep.		5·50	8·35
24 P.	Tymoteusza	Tymoteusza	11 Fteodozya Pr.		7·20	9· 1
25 S.	Nawr. św. Pawła	Nawr. Pawła	12 Tatiany M.		8·47	9·19
4.	Ew. św. Łuk. 8, 4—14.		Mat. 4, 12—17.			
26 N.	E. Mięsop. Pol.	E. Mięsop. Pol.	13 F po Boh. Er.		10· 9	9·36
27 P.	Jana Chryz.	Jana Złotoust.	14 S. S. Otec w S.		11·29	9·53
28 W.	Karola Wielk.	Karola	15 Pawła Ftew.		rano	10·10
29 Śr.	Franciszka S. ☾	Teobalda	16 Petra Weryhy		0·49	10·28
30 C.	Martyny P.	Ludwika	17 Antonya W.		2· 9	10·51
31 P.	Piotra N.	Wirgiliusza	18 Aftanazya P.		3·25	11·20

Odmiany księżyca.

Nów 7-go o godz. 11 min. 28 przed południem.
Pierwsza kwadra 15-go o godz. 5 min. 2 po południu.
Pełnia 22-go o godz. 4 min. 40 po południu
Ostatnia kwadra 29-go o godz. 8 min. 43 przed południem.

Przepowiednia pogody.

Od 1—2-go pochmurno, miernie zimno, od 4—6-go mierne obfite deszcze, od 7-go do 9-go chłodno, 11-go deszcz, od 25 aż do końca pogoda niestała, z wiatrami, śniegiem i mgłą.

Zapiski domowe na styczeń

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Luty ma dni 28

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 S.	Ignacego	Brygidy	19 Makarya P.		4·36	11·58
5.	Ew. św. Łuk. 18, 31—43.		Łuk. 18, 35—43.			
2 N.	E N M P Gromn.	E Oczyszcz. M. P.	20 F Ewfymija		5·38	12·48
3 P.	Błażeja	Błażeja	21 Maksyma		6·28	1·48
4 W.	Weroniki	Weroniki	22 Tymofteja		7· 5	2·54
5 Śr.	**Popielec.** Ag. †	Agaty	23 Kłymenta		7·33	4· 4
6 C.	Doroty ●	Doroty	24 Xenyi Prep.		7·55	5·14
7 P.	Romualda †	Ryszarda	25 Hryhorya A.		8·13	6·23
8 S.	Jana z M. †	Honoraty	26 Ksenofonta		8·27	7·29
6.	Ew. św. Mat. 4, 1—11.		Łuk. 19, 1—10.			
9 N.	E 1 Wstęp Ap.	E 1 Wstęp Ap.	27 F Joana Zł.		8·39	8·36
10 P.	Szolastyki	Szolastyki	28 Jefraima		8·52	9·43
11 W.	Łucyusza	Eufrazyna	29 Ihnatyja		9· 5	10·52
12 Śr.	**Such.** Eulalii †	Eulalii	30 Trzech Świat.		9·20	rano
13 C.	Jul. i Kat.	Kastora	31 Kyra i Joana		9·39	0· 3
14 P.	Walentego ☽ †	Walentego	1 **Fewral.** Tryfon.		10· 2	1·18
15 S.	Faustyna †	Faustyna	2 Strytenje Hosp.		10·34	2·33
7.	Ew. św. Mat. 17, 1—19	Ew. św. Mat. 4, 1—11.	Łuk. 18, 10—14.			
16 N.	E 2 Sucha Jul.	E 2 Sucha Jul.	3 F Triod. S. i A.		11·20	3·48
17 P.	Konstancyi	Konstancyi	4 Izydora		12·23	4·54
18 W.	Flawiusza	Zuzanny	5 Ahaftyi M.		1·42	5·49
19 Śr.	Konrada †	Ulryka	6 Wukoła		3·11	6·29
20 C.	Nicefora	Gobina	7 Parftenya		4·43	6·58
21 P.	Eleonory ○ †	Eleonory	8 Fteodora.		6·13	7·20
22 S.	Katedry św. P. †	Gawła	9 Nykyfora		7·40	7·39
8.	Ew. św. Łuk. 11, 14—28.		Łuk. 15, 11—32.			
23 N.	E 3 Głucha Rom.	E 3 Głucha Rom.	10 F Septuag. Ch.		9· 5	7·56
24 P.	Macieja Ap.	Macieja	11 Własya M.		10·29	8·12
25 W.	Anastazyi P.	Wiktora	12 Mełetya A.		11·51	8·31
26 Śr.	Wiktora z Ar. †	Gotharda	13 Martyniana		rano	8·53
27 C.	Leandra ☾	Leandra	14 Kiryłła		1·11	9·20
28 P.	Romana Wyzn. †	Romana	15 Onysyma		2·27	9·55

Odmiany księżyca.

Nów 6-go o godz. 6 min. 22 rano.
Pierwsza kwadra 14-go o godz. 9 min. 34 przed południem.
Pełnia 21-go o godz. 3 min. 3 rano.
Ostatnia kwadra 27-go o godz. 10 min. 15 wieczór.

Przepowiednia pogody.

Od 1-go do 7-go posępno, deszcze, mgły i wiatr; 8-go jasno i dosyć zimno; od 9-go do 12-go ponuro, deszcz i śnieg; od 19-go do 22-go zimny wiatr; poczem do 26-go jasno, z rana przymrozki, nocą zimne deszcze; 28-go surowo i zimno.

Zapiski domowe na luty

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Marzec ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 S.	Albina Bisk. †	Albina	16 Pamfita		3·33	10·42
9.	Ew. św. Jana 6, 1—16.		Mat. 25, 31—46.			
2 N.	E 4 Środop. S.	E 4 Środop. Ft.	17 F Miasop. Ft.		4·26	11·40
3 P.	Kunegundy	Kunegundy	18 Lwa pap. rym.		5· 7	12·45
4 W.	Kazimierza Kr.	Adryana	19 Archypa		5·38	1·54
5 Śr.	Fryderyka Op. †	Fryderyka	20 Lwa jepisk.		6· 1	3· 5
6 C.	Kalety Panny	Polikarpa	21 Tymofteja		6·19	4·14
7 P.	Tomasza z Akw. †	Perpetui	22 SS. Mucz. w E.		6·33	5·21
8 S.	Jana Boż. ● †	Beaty	23 Połykarpa		6·47	6·28
10.	Ew. św. Jana 8, 46—59.		Mat. 6, 14—21.			
9 N.	E 5 Czarna Fr.	E 5 Czarna C.	24 F Syrop. Obr.		7· 0	7·35
10 P.	40 Męczenników	Aleksandra	25 Tarasia Arch.		7·12	8·43
11 W.	Konstantego	Rozyny	26 Porfyrya		7·26	9·54
12 Śr.	Grzegorza W. †	Grzegorza	27 Prokopia		7·42	11· 7
13 C.	Rozyny	Ernesta	28 Wasyłya		8· 4	rano
14 P.	Siedmiu bol. N.M.P. †	Zacharyasza	1 Mart. Ewdokii		8·32	0·22
15 S.	Longina M. ☽ †	Krzysztofa	2 Fteodota		9·11	1·37
11.	Ew. św. Mat. 21, 1—9.		Jana 1, 43—51.			
16 N.	E 6 Kwietnia	E 6 Kwietnia	3 F 1 Jewtropia		10· 6	2·45
17 P.	Gertrudy	Gertrudy	4 Harasyma		11·15	3·41
18 W.	Edwarda	Anzelma	5 Konona M.		12·37	4·25
29 Śr.	Józefa Oblub. †	Józefa	6 42 Mucz. S.		2· 5	4·58
20 C.	Wieczerza P. †	Wielki Czwart.	7 Wasyłya		3·34	5·21
21 P.	Wielki Piątek †	Wielki Piątek	8 Fteofyłakta		5· 2	5·41
22 S.	Wielka Sobota ○ †	Wielka Sobota	9 40 Mucz.		6·30	5·59
12.	Ew. św. Marka 16, 1—8.		Marka 2, 1—12.			
23 N.	E Wielkanoc	E Wielkanoc	10 F 2 Kondrata		7·56	6·16
24 P.	Poniedz. Wielk.	Poniedz. Wielk.	11 Sofronyja		9·21	6·34
25 W.	Zwiast. N. M. P.	Zwiast. M. P.	12 Fteofana		10·47	6·54
26 Śr.	Emanuela	Emanuela	13 Nykyfora		rano	7·19
27 C.	Ruperta	Huberta	14 Wenedykta		0· 8	7·52
28 P.	Syksta Pap.	Malchusa	15 Ahapia Mucz.		1·21	8·35
29 S.	Eustachego ☾	Eustachego	16 Sawyna		2·21	9·29
13.	Ew. św. Jana 20, 19—31.		Marka 8, 34—9, 1.			
30 N.	E 1 Biała Kw.	E 1 po Wielkan.	17 F 3 Ałeksija		3· 7	10·33
31 P.	Balbiny Panny	Amosa Pr.	18 Kiryłła		3·42	11·43

Odmiany księżyca.

Nów 8-go o godz. 1 min. 23 rano.
Pierwsza kwadra 15-go o godz. 9 min. 58 wiecz.
Pełnia 22-go o godz. 12 min. 56 w południe.
Ostatnia kwadra 29-go o godz. 1 min. 58 po południu.

Przepowiednia pogody.

Od 1—7-go surowo, zimno i wietrzno; 8—17-go bardzo zimno; 19-go wiatr, śnieg z deszczem; 20—21-go deszcz i bardzo zimno; od 22-go do końca, to ciepło, to znów zimno i ponuro, surowo.

Zapiski domowe na marzec

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Kwiecień ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 W.	Hugona	Teodora	19 Chryzanfta		4· 7	12·52
2 Śr.	Franciszka z P.	Amalii	20 Prep. Otec.		4·26	2· 1
3 C.	Ryszarda	Tugendreicha	21 Jakowa		4·43	3·10
4 P.	Izydora	Ambrozego	22 Wasyłyja		4·56	4·17
5 S.	Wincentego	Maksyma	23 Nykona		5· 8	5·23
14.	Ew. św. Jana 10, 11—16.		Marka 9, 17—31.			
6 N.	E 2 po Wielk. ●	E 2 po Wielk. I.	24 F 4 Zacharya		5·21	6·32
7 P.	Hermana	Lujzy	25 Bł. P. Bohor.		5·35	7·42
8 W.	Dyonizego	Dyonizego	26 Sobor Hawr.		5·51	8·55
9 Śr.	Maryi Eg.	Demetryusza	27 Matrony Seł.		6·11	10·10
10 C.	Ezechiela	Daniela	28 Iłaryona		6·36	11·26
11 P.	Leona W.	Leona	29 Marka		7·11	rano
12 S	Juliusza	Juliusza	30 Joana Łyst.		8· 0	0·36
15.	Ew. św. Jana 16, 16—23.		Marka 10, 32—45.			
13 N.	E 3 po Wielk. J.	E 3 po Wielk. I.	31 F 5 Ipatya Jep.		9· 4	1·36
14 P.	Waleryana ☽	Tyburceusza	1 Apriłły. M.		10·21	2·22
15 W.	Anastazyi M.	Anastazyi	2 Tyta Prep.		11·44	2·57
16 Śr.	Lamberta B.	Lamberta	3 Nykyty Pr.		1·10	3·23
17 C.	Rudolfa	Rudolfa	4 Josyfa Prep.		2·35	3·44
18 P.	Apoloniusza	Chryzostoma	5 Fteodyła M.		4· 0	4· 2
19 S.	Emy Wdowy	Hermogenesa	6 Jewtychija		5·25	4·19
16.	Ew. św. Jana 16, 5—15.		Jana 12, 1—18.			
20 N.	E 4 po Wielk. ●	E 4 po Wielk. S.	7 F 6 Hrehorya		6·50	4·35
11 P.	Anzelma	Adolara	8 Irydiona		8·16	4·54
22 W.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	9 Jewpsychia J.		9·40	5·17
23 Śr.	Wojciecha B.	Grzegorza	10 Terentya		11· 0	5·46
24 C.	Jerzego M.	Alberta	11 Antypy Mucz.		rano	6·25
25 P.	Marka Ew.	Marka	12 Piatok Wełykij		0· 8	7·16
26 S.	Kleta	Kleta	13 Artmona W.		1· 2	8·17
17.	Ew. św. Jana 16, 23—33.		Jana 1, 1—17.			
27 N.	E 5 po Wielkan.	E 5 po Wielk. A.	14 F Woskr. Hosp		1·42	9·27
28 P.	Witalisa ☾ } Dni krzyżowe	Witalisa	15 Poned. Woskr.		2·10	10·38
29 W.	Piotra M. } Dni krzyżowe	Sybili	16 Wtorok Wosk.		2·32	11·48
30 Śr.	Katarzyny S. } Dni krzyżowe	Eutropiusza	71 Symeona Pr.		2·49	12·57

Przepowiednia pogody.

Nów 6-go o godz. 6 min. 48 po południu.
Pierwsza kwadra 14-go o godz. 6 min. 39 rano.
Pełnia 20-go o godz. 10 min. 33 wieczór.
Ostatnia kwadra 28-go o godz. 7 min. 9 rano.

Odmiany księżyca.

Z początku surowo; 5-go śnieg, nieprzyjemnie, to pięknie, to znów wietrzno, deszcz i śnieg, 14–15 pięknie; do 22-go deszcze, zmiennie, poczem aż do końca mróz i szron, coraz cieplej.

Zapiski domowe na kwiecień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Maj ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 C.	Wnieb. Pańskie	Wnieb. Pańskie	18 Joana Prep.		3·3	2·4
2 P.	Zygmunta	Zygmunta	19 Joana Weł.		3·16	3·11
3 S.	Znalez. św. Krz.	Znal. św. Krzyża	20 Fteodora P.		3·29	4·18
18.	Ew. św. Jana 15, 26—16, 4.		Jana 20, 19 -31.			
4 N.	E 6 po Wielk. Fl.	E 6 po Wielk. Fl.	21 F 1 Januarya M.		3·42	5·28
5 P.	Piusa V., Pap.	Gotarda	22 Fteodora Sek.		3·57	6·40
6 W.	Jana w Oleju	Dytrycha	23 Hrehorya M.		4·16	7·56
7 Śr.	Domiceli P.	Gotfryda	24 Sawy Mucz.		4·43	9.13
8 C.	Stanisława B.	Stanisława	25 Marka Jep.		5·13	10·27
9 P.	Grzegorza N.	Joba	26 Wasyłyja M.		5·57	11·31
10 S.	Izydora Oracza †	Wiktoryi	27 Symeona P.		6·57	rano
19.	Ew. św. Jana 14; 23—31.		Marka 15, 43—16, 8.			
11 N.	E. Ziel. Świątki	E Ziel. Świątki	28 F 2 Jasona Ap.		8·10	0·22
12 P.	Pon. Ziel. Św.	Pon. Ziel. Św.	29 Dew. Mucz.		9·32	1·0
13 W.	Serwacego	Serwacego	30 Jakowa Ap.		10·55	1·28
14 Śr.	Such. Bonifacego †	Bonifacego	1 **Mai.** Jeremy		12·18	1·50
15 C.	Zofii M. i córek	Zofii	2 Aftanazya		1·41	2·8
16 P.	Jana Nepom. †	Peregryna	3 Tymofteja		3·3	2·23
17 S.	Paschalisa W. †	Jodoka	4 Pełachyi		4·25	2·40
20.	Ew. św. Łuk. 28, 18—20.	Ew. św. Jana 3, 1—15.	Jana 5, 1—15.			
18 N.	E 1 św. Trójcy	E św. Trójcy W.	5 F 3 Iryny Mucz.		5·48	2·58
19 P.	Piotra Cel.	Potencyusza	6 Jowa Pr.		7·13	3·18
20 W.	Bernarda Sen.	Anastazego	7 Wosp. cz. Kresta		8·35	3·44
21 Śr.	Heleny Kr.	Heleny	8 Joana Boh.		9·49	4·18
22 C.	Boże Ciało J.	Julii	9 Pren. M. Nyk.		10·49	5·3
23 P.	Dezyderyusza	Dezyderyusza	10 Symeona Ap.		11·36	6·2
24 S.	Joanny Wdowy	Joanny	11 Mokija Mucz.		rano	7·9
21.	Ew. św. Łuk. 14, 16—24.	Ew. św. Jana 5, 1—15.	Jana 4, 5—42.			
25 N.	E 2 Urbana I., Pap.	E 1 po św. Tr. U.	12 F 4 Jepyfanya		0·10	8·20
26 P.	Filipa Ner.	Bedy	13 Hłyheryi M.		0·34	9·32
27 W.	Jana Papieża	Florencyusza	14 Izydora M.		0·53	10·42
28 Śr.	Wilhelma	Wilhelma	15 Pachom. Weł.		1·8	11·52
29 C.	Maksyma i Teod.	Maksyma	16 Fteodora Ośw.		1·22	12·57
30 P.	Serca Jezus. Ferd.	Wiganda	17 Andronyka		1·35	2·3
31 S.	Angeli	Petroneli	18 Fteodota		1.48	3·11

Odmiany księżyca.

Nów 6-go o godz. 9 min. 24-go przed poł.
Pierwsza kwadra 13-go o godz. 12 min. 45 rano.
Pełnia 20-go o godz. 8 min. 18 przed poł.
Ostatnia kwadra 28-go o godz. 1 min. 4 rano.

Przepowiednia pogody.

Z początku pięknie i ciepło; 7-go grzmot; poczem deszcze aż do 17-go; następnie wiatry i piękna pogoda; 23-go surowo aż do 29-go, poczem ciepło.

8. Święto patrona Ks. Krakowskiego.

Zapiski domowe na maj

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Czerwiec ma dni 30

Dnie tygodn.		Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
22.		Ew. św. Łuk. 15, 1—10; 14, 16—24.		Jana 9, 1—38.			
1	N.	E 3 Nikodema	E 2 po św. Tr. N.	19 F 5 Patrykia		2· 3	4·23
2	P.	Erazma	Marcelina	20 Ftatałeja		2·19	5·37
3	W.	Klotyldy	Erazma	21 Konstantyna		2·41	6·54
4	Śr.	Flawiryna	Karpa	22 Wasyłyja		3·10	8·11
5	C.	Bonifacego	Bonifacego	23 Wozn. Hosp.		3·51	9·20
6	P.	Norberta Bisk.	Benigny	24 Symeona		4·47	10·16
7	S.	Roberta	Roberta	25 Obr. hł. ś. Joana		5·57	10·59
23.		Ew. św. Łuk. 5, 1—11.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.	Jana 17, 1—13.			
8	N.	E 4 Medarda	E 3 po św. T. M.	26 F 6 Karpa Ap.		7·18	11·31
9	P.	Felicyana	Pryma	27 Ftaraponta		8·43	11·55
10	W.	Małgorzaty	Onufrego	28 Nykyty P.		10· 7	rano
11	Śr.	Barnaby Ap.	Barnaby	29 Fteodozyi		11·30	0·13
12	C.	Onufrego W.	Bazylidesa	30 Izakyja		12·50	0·30
13	P.	Antoniego z P.	Tobiasza	31 Jermya Ap.		2· 9	0·46
14	S.	Bazylego B.	Elizabeusza	1 **Junyi.** Justina		3·31	1· 3
24.		Ew. św. Mat. 5, 20—24.	Ew. św. Łuk. 6, 36—42.	Jana, 7, 37—52; 8,12.			
15	N.	E 5 Wita i Mod.	E 4 po św. Tr. W.	2 F Sosz. s. D.		4·53	1·21
16	P.	Franciszki i Reg.	Engelberta	3 Poned. Sosz.		6·14	1·45
17	W.	Adolfa Bisk.	Laury	4 Nytrofana		7·31	2·15
18	Śr.	Marka i Marc.	Gerwazego	5 Dorofteja		8·37	2·55
19	C.	Gerwazego	Sylweryusza	6 Hyłaryona		9·29	3·48
20	P.	Sylweryusza	Sylasa	7 Fteodota Jep.		10· 8	4·52
21	S.	Alojzego G.	Gothilfa	8 Fteodora Str.		10·36	6· 3
25.		Ew. św Mar. 8, 1—9.	Ew. św. Łuk. 5, 1—11.	Mat. 10, 32—33, 37—38, 19, 27—30.			
22	N.	E 6 Paulina B.	E 5 po św. Tr. A.	9 F 1 Kyryła A.		10.56	7·16
23	P.	Zenona B.	Bazylego	10 Tymofteja Jep.		11.13	8·26
24	W.	Jana Chrzciciela	Jana Chrzciciela	11 Warftołomeja		11.28	9·36
25	Śr.	Prospera B.	Prospera	12 Onufrya		11.40	10·43
26	C.	Jana i Pawła	Jeremiasza	13 Akiłyny M.		11.53	11·49
27	P.	Władysława K.	Władysława	14 Ełyseja Pr.		rano	2·55
28	S.	Leona II. Pap. †	Leona	15 Amosa Pr.		0. 7	2· 4
26.		Ew. św. Mat. 7, 15—21.	Ew. św. Mat. 5, 20—26.	Mat. 4, 18—23.			
29	N.	E 7 Piotra i Pawła	E 6 po św. Tr.	16 F 2 Tychona		0·22	3·16
30	P.	Wsp. św. Pawła	Pawła	17 Manuiła		0·42	4·31

Odmiany księżyca.

Nów 4-go o godz. 8 min. 57 wieczorem.
Pierwsza kwadra 11-go o godz. 5 min. 37 po południu.
Pełnia 18-go o godz. 6 min. 54 po południu.
Ostatnia kwadra 26-go o godz. 6 min. 41 po poł.

Przepowiednia pogody.

Do 21-go ciepło, pięknie, po części grzmot i deszcz, poczem nieprzyjemnie aż do końca.

Zapiski domowe na czerwiec

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Lipiec ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 W.	Teobalda Op.	Teobalda	18 Łeontyja		1· 7	5·49
2 Śr.	Nawiedz. N. M. P.	Nawiedz. M. P.	19 Judy Ap.		1·42	7· 3
3 C.	Heliodora	Korneliusza	20 Meftodija		2·32	8· 6
4 P.	Prokopa ●	Ulryka	21 Julyana M.		3·37	8·55
5 S.	Filomeny P.	Szarloty	22 Jewsewya		4·57	9·31
27.	Ew. św. Łuk. 16, 1—9.	Ew. św. Mat. 9, 35—38.	Mat. 6, 22—33.			
6 N.	E 8 Izajasza	E 7 po św. Tr. Iz.	23 F 3 Ahrypiny		6·24	9·58
7 P.	Pulcheryi P.	Wilibalda	24 Rożd. ś. Joana		7·52	10·19
8 W.	Elżbiety Kr.	Kiliana	25 Fewronyi		9·16	10·37
9 Śr.	Lukrecyi	Ludwiki	26 Dawyda		10·38	10·53
10 C.	Jana z Dukli ☽	Bogusława	27 Samsona		12· 0	11· 9
11 P.	Pelagii M.	Piusa	28 Kyra i Joana		1·20	11·27
12 S.	Henryka	Henryka	29 Petra i Pawła		2·41	11·48
28.	Ew. św. Łuk. 19, 41—47.	Ew. św. Mat. 7, 13—23.	Mat. 8, 5—13.			
13 N	E 9 N. M. P. Szk.	E 8 po św. Tr. M.	30 F 4 Sob. SS.		4· 1	rano
14 P.	Bonawentury	Bonawentury	1 Julyi K. i D.		5·19	0·15
15 W.	Rozesłanie Ap.	Rozesłanie Ap.	2 Poł. Ryzy B.		6·28	0·52
16 Śr.	Maryi	Ruty	3 Jakynfta		7·24	1·40
17 C.	Aleksego Wyzn.	Aleksego	4 Andreja		8· 6	2·39
18 P.	Szym. z Lipn. ○	Eugeniusza	5 Aftanazya		8·37	3·48
19 S.	Wincentego	Rufina	6 Syzona Weł.		9· 1	5· 0
29.	Ew. św. Łuk. 18, 9—14.	Ew. św. Łuk. 16, 1—12.	Mat. 8, 28; 9, 1.			
20 N	E 10 Czesława i K.	E 9 po św. Tr. El.	7 F 5 Ftomy P.		9·19	6·12
21 P.	Praksedy P.	Pauliny	8 Prokopa		9·34	7·23
22 W.	Maryi Magd.	Maryi Magd.	9 Pankratija Ep.		9·46	8·30
23 Śr.	Apolinarego	Apolinarego	10 SS. 45 Mucz.		9·59	9·36
24 C.	Krystyny P.	Krystyny	11 Jewtymyja		10·12	10·42
25 P.	Jakóba Apost.	Jakóba	12 Prokła Mucz.		10·27	11·50
26 S.	Anny Matki M. ☾	Anny	13 Sobor S. Hawr.		10·44	12·59
30.	Ew. ś. Mar. 7, 31—37.	Ew. ś. Łuk. 19, 41—48.	Mat. 9, 1—8.			
27 N.	E 11 Natalii P.	E 10 po św. Tr. M.	14 F 6 Akyły Ap.		11· 5	2·12
28 P.	Inocentego	Pantaleona	15 Kyryła		11·35	3·27
29 W.	Marty P.	Beatryksy	16 Aftynohena		rano	4·42
30 Śr.	Abdona i S.	Abdona	17 Martyny M.		0·17	5·49
31 C.	Ignacego Lojoli	Florentyny	18 Jemyłyana		1·15	6·44

Odmiany księżyca.

Nów 4-go o godz. 6 min. 6 rano.
Pierwsza kwadra 10-go o godz. 10 min. 37 wieczorem.
Pełnia 18-go o godz. 7 min. 6 rano.
Ostatnia kwadra 26-go o godz. 10 min. 59 przed południem.

Przepowiednia pogody.

Z początku ponuro, 4-go burza, poczem pięknie; 11-go znów deszcze aż do 17-go poczem piękna pogoda; 25—27-go deszcze, następnie burza.

Zapiski domowe na lipiec

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Sierpień

ma dni 31

Dnie tygodn.		Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	P.	Piotra w okowach	Piotra w okowach	19 Makryny		2·29	7·27
2	S.	N. M. P. Aniel.	Gustawa	20 Iłyi Pr.		3·55	7·58
31.		Ew. św. Łuk. 10, 23—37.	Ew. św. Łuk. 18, 9—14	Mat. 9, 27—35.			
3	N.	E 12 Zn. św. Szcz.	E 11 po św. Tr. A.	21 F 7 Symeona		5·24	8·22
4	P.	Dominika W.	Dominika	22 Maryi Mah.		6·53	8·41
5	W.	N. M. P. Śnieżnej	Oswalda	23 Treofyma		8·19	8·57
6	Śr.	Przemienienie P.	Przemien. P.	24 Chrystyny		9·43	9·14
7	C.	Kajetana W.	Donata	25 Usp. św. Anny		11· 6	9·32
8	P.	Cyryaka Męcz.	Cyryaka	26 Jermołaja		12·29	9·52
9	S.	Romana i S.	Jarosława	27 Pantałejmona		1·52	10·18
32.		Ew. św. Łuk. 17, 11—19.	Ew. św. Mar. 7, 31—37	Mat. 4, 14—22.			
10	N.	E 13 Wawrzyńca	E 12 po św. Tr. W.	28 F 8 Prohora		3·10	10·51
11	P.	Zuzanny P.	Hermana	29 Kałynyka		4·22	11·35
12	W.	Klary P.	Klary	30 Syły Ap.		5·21	rano
13	Śr.	Hipolita M.	Kassyana	31 Ewdokima		6· 7	0·31
14	C.	Euzebiusza	Euzebiusza	1 1 Awhust P. s. K.		6·14	1·37
15	P.	Wniebowz. N. M. P.	Wniebowz. M. P.	2 Stefana M.		7· 6	2·48
16	S.	Rocha Wyzn.	Rocha	3 Izaakija		7·25	4· 1
33.		Ew. ś. Mat. 6, 24—33.	Ew. ś. Łuk. 10, 23—37.	Mat. 14, 22—34.			
17	N.	E 14 Anastazego	E 13 po św. Tr. B.	4 F 9 Sedmy O.		7·40	5·11
18	P.	Heleny	Augustyna	5 Jewsychnia		7·54	6·20
19	W.	Ludwika B.	Sebalda	6 Preobr. Hosp.		8· 7	7·26
20	Śr.	Szczepana Kr.	Bernarda	7 Dometya		8·19	8·31
21	C.	Joanny Fr.	Adolfa	8 Jemyłyana		8·33	9·38
22	P.	Filiberta Op.	Tymoteusza	9 Mafteja Ap.		8·48	10·46
23	S.	Filipa Bisk.	Zacheusza	10 Ławrentya		9· 8	11·57
34.		Ew. ś. Łuk. 7, 11—16.	Ew. ś. Łuk. 17, 11—19	Mat. 17, 14—23.			
24	N.	E 15 Bartłomieja	E 14 po św. Tr. B.	11 F 10 Jewpła		9·33	1· 9
25	P.	Ludwika	Ludwika Kr.	12 Fotya M.		10· 8	2·23
26	W.	Zefiryny	Samuela	13 Maksyma		10 57	3·33
27	Śr.	Przen. św. Kaz.	Gebharda	14 Mycheja		rano	4·32
28	C.	Augustyna B.	Augustyna	15 Uspen. Bohor.		0 2	5·20
29	P.	Ścięcie św. Jana	Ścięcie św. Jana	16 Nerukoł. Obr.		1·21	5·55
30	S.	Róży z Limy	Benjamina	17 Myrona Pr.		2·49	6·22
35.		Ew. św. Łuk. 14, 1—11.	Ew. św. Mat. 6, 24—34.	Mat. 18, 23—35.			
31	N.	E 16 Anioł Str.	E 15 po św. Tr. P.	18 F 11 Flora i L.		4·20	6·43

Odmiany księżyca.

Nów 2-go o godz. 1 min. 58 po południu.
Pierwsza kwadra 9-go o godz. 5 min. 3 rano.
Pełnia 16-go o godz. 9 min. 27 wieczorem.
Ostatnia kwadra 25-go o godz. 1 min. 18 rano.
Nów 31-go o godz. 9 min. 38 wieczorem.

Przepowiednia pogody.

Do 9-go deszcze, poczem przez jeden dzień pięknie, następnie znów deszcze aż do 15-go; wreszcie piękna pogoda aż do 25-go; od'ąd aż do końca znowu deszcze.

Zapiski domowe na sierpień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Wrzesień

ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 P.	Idziego	Idziego	19 Andreja		5·48	7· 1
2 W.	Justa B.	Absolona	20 Samuiła Pr.		7·15	7·18
3 Śr.	Izabeli i Br.	Mansweta	21 Ftadeja Ap.		9·42	7·36
4 C.	Rozalii P.	Rozalii	22 Ahaftonika		10· 9	7·55
5 P.	Wawrzyńca	Herkulana	23 Luppa Mucz.		11·34	8·19
6 S.	Zacharyasza	Magnusa	24 Ewtychia		12·57	8·50
36.	Ew. ś. Mat. 22, 34—36.	Ew. ś. Łuk. 7, 11—17.	Mat. 19, 16—26.			
7 N.	E 17 Reginy	E 16 po św. Tr. R.	25 F 12 Warftoł.		2·13	9·31
8 P	Nar. N. M. P.	Narodz. M. P.	26 Andryana		3·17	10·24
9 W.	Gorgoniusza M.	Gorgoniusza	27 Pymona Pr.		4· 7	11·27
10 Śr.	Mikołaja z Tol.	Jodoka	28 Mojseja		4·45	rano
11 C.	Jacka i Prota	Prota	29 Usik. hł. Joana		5·12	0·38
12 P.	Gwidona Wyzn.	Syrusa	30 Ałeksandra		5·33	1·50
13 S.	Tobiasza Wyzn.	Amata	31 Poł. Poj. P. Boh.		5·49	3· 0
37.	Ew. św. Mat. 9, 1—8.	Ew. św. Łuk. 14, 1—11.	Mat. 21, 33—42.			
14 N.	E 18 Im. N. M. P.	E 17 po św. Tr. K.	1 F 13 Septem.		6· 3	4· 9
15 P.	Nikodema	Nikodema	2 Mamanta		6·14	5·16
16 W.	Ludmili	Eufemii	Antyma		6·27	6·23
17 Śr.	Such. Lamb. †	Lamberta	Wawył		6·41	7·29
18 C.	Tomasza	Tytusa	5 Zacharya		5·55	8· 36
19 P.	Januaryusza †	Renaty	6 Cz. Mychaiła		7·13	9·46
20 S.	Eustachego †	Faustyna	7 Sozonta		7·35	10·58
38.	Ew. św. Mat. 22, 1—14.	Ew. św. Mat. 22, 34—46.	Mat. 22, 1—14.			
21 N.	E 19 Mateusza	E 18 po św. Tr. M.	8 F 14 Rożd. B.		8· 6	12·10
22 P.	Maurycego	Maurycego	9 Joakima		8·48	1·20
23 W.	Tekli Panny	Tekli	10 Mynodyry		9·45	2·22
24 Śr.	Gerarda B.	Gerarda	11 Fteodory Prop.		10·56	3·12
25 C.	Kleofasa	Kleofasa	12 Awtemona		rano	3·52
26 P.	Cypryana	Cypryana	13 Kornyły Sot.		0·18	4·22
27 S.	Kosmy i Damiana	Kosmy	14 Wozn. s. Kr.		1·45	4·45
39.	Ew. św. Jana 4, 46—53.	Ew. św. Mat. 9, 1—8.	Mat. 22, 35—46.			
28 N.	E 20 Wacława	E 19 po św. Tr. W.	15 F 15 Nykyty		3·13	5· 4
29 P.	Michała	Michała	16 Jewfimyi		4·40	5·20
30 W.	Hieronima	Hieronima	17 Sofyi Mucz.		6· 8	5·38

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 7-go o godz. 2 min. 6 po poł.
Pełnia 15-go o godz. 1 min. 46 po południu.
Ostatnia kwadra 23-go o godz. 1 min. 30 po poł.
Nów 30-go o godz. 5 min. 57 rano.

Przepowiednia pogody.

Z początku śliczna pogoda jesienna aż do 12-go; od 17-go do 25-go po największej części chłodno i wilgotno, poczem aż do końca piękna pogoda.

Zapiski domowe na wrzesień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Październik ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 Śr.	Remigiusza	Renigiusza	18 Jewmenya		7·36	5·57
2 C.	Leodegara	Leodegara	19 Trofyma M.		9· 5	6·19
3 P.	Kandyda	Lubomira	20 Eustafia M.		10·32	6·48
4 S.	Franciszka S.	Franciszka	21 Kondrata		11·54	7·35
40.	Ew. św. Mat. 18, 23—35.	Ew. św. Mat. 22, 1—14.	Mat. 25, 14–30.			
5 N.	E 21 Róż. św.	E 20 po św. Tr. F.	22 F 16 Foky M.		1· 7	8·15
6 P.	Brunona Wyzn.	Estery	23 Zacz. św. Joana		2· 3	9·16
7 W.	Justyny P. ☽	Fryderyki	24 Ftekły M.		2·45	10·26
8 Śr.	Brygidy	Pelagii	25 Ewfrozyny		3·16	11·38
9 C.	Wincentego	Dyonizego	26 Joana Boh.		3·38	rano
10 P.	Franciszka B.	Gersona	27 Kałystrata		3·56	0·49
11 S.	Filomeli i Plac.	Burkharda	28 Charytona		4·11	1·59
41.	Ew. św. Mat. 22, 15—21.	Ew. św. Jana 4, 46—53.	Mat. 15, 21—28.			
12 N.	E 22 Maksym.	E 21 po św. Tr. M.	29 F 17 Kyryaka		4·28	3· 6
13 P.	Edwarda	Edwarda	30 Hrehorya		4·36	4·13
14 W.	Kaliksta	Kaliksta	1 Oktowryi. Pokr.		4·48	5·19
15 Śr.	Jadwigi i Ter. ●	Jadwigi	2 Kypryana		5· 3	6·27
16 C.	Gawła Op.	Galusa	3 Dyonysia		5·20	7·36
17 P.	Florentego	Florentego	4 Jerofteja		5·41	8·47
18 S.	Łukasza Ew.	Łukasza	5 Charytyny		6· 9	10· 0
42.	Ew. św. Mat. 8, 18—26.	Ew. św. Mat. 18, 21—35.	Łuk. 5, 1—11.			
19 N.	E 23 Pośw. kośc.	E 22 po św. Tr. F.	6 F 18 Ftomy A.		6·47	11·12
20 P.	Felicyana	Wendelina	7 Serhya		7·38	12·15
21 W.	Urszuli P. M.	Urszuli	8 Pełahyi		8·53	1· 9
22 Śr.	Korduli ☾	Korduli	9 Jakowa Ap.		9·69	1·51
23 C.	Jana Kapistr.	Seweryna	10 Jewłampia		11·21	2·22
24 P.	Rafała Archan.	Salomei	11 Fyłypa Ap.		rano	2·46
25 S.	Jana Kant.	Wilhelminy	12 Prowa M.		0·47	3· 7
43.	Ew. św. Mat. 8, 1—13.	Ew. św. Mat. 22, 15—22.	Łuk. 6, 31—36.			
26 N.	E 24 Ewarysta	E 23 po św. Tr. E.	13 F 19 Karpa M.		2·11	3·24
27 P.	Sabiny	Sabina	14 Nazarya i. P.		3·35	3·41
28 W.	Szymona i Judy	Szymona	15 Jewfymia		5· 1	3·59
29 Śr.	Narcyza Bisk. ●	Narcyza	16 Łonhyna		6·29	4·18
30 C.	Klaudyusza	Klaudyusza	17 Osyi Prep.		7·59	4·44
31 P.	Wolfganga †	Pamiątka Reform.	18 Łuki Ap.		9·26	5·18

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 7-go o godz. 2 min. 46 rano.
Pełnia 15-go o godz. 7 min. 7 rano.
Ostatnia kwadra 22-go ● g. 11 min. 53 wiecz.
Nów 29-go o godz. 3 min. 29 po południu.

Przepowiednia pogody.

1-go i 2-go pięknie, 3-go burza, poczem nieprzyjemnie aż do 9-go, od 10—29-go pięknie z przymrozkami, 30-go śnieg, 31-go posępno.

Zapiski domowe na październik

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Listopad

ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bleg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 S.	Wszyst. Sw.	Wszyst. Świętych	19 Joiła Pr.		10·46	6· 3
44.	Ew. św. Mat. 8, 23—27.	Ew. św. Mat. 9, 18—26.	Łuk. 7, 11—16.			
2 N.	E 25 Huberta	E 24 po ś. Tr. Dż. z.	20 F 20 Artemija		11·51	7· 1
3 P.	Dzień zaduszny	Bogumiła	21 Iłaryona Pr.		12·41	8·10
4 W.	Karola Bor.	Karola	22 Awerkija J.		1·16	9·24
5 Śr.	Elżbiety M.	Emeryka	23 Jakowa		1·42	10·37
6 C.	Leonarda W.	Leonarda	24 Arefty M.		2· 2	11·47
7 P.	Herkuliana	Malachiasza	25 Markiana		2·17	rano
8 S.	4 Koronatów	Seweryna	26 Demetrya		2·30	0·56
45.	Ew. św. Mat. 23, 24—30.	Ew. św. Mat. 24, 15—28.	Łuk. 8, 5—15.			
9 N.	E 26 Teodora	E 25 po św. Tr. F.	27 F 21 Nestora		2·43	2· 2
10 P.	Andrzeja z Aw.	Proba	28 Terentya M.		2·56	3· 7
11 W.	Marcina B.	Marcina	29 Anastazyi M.		3·10	4·15
12 Śr.	Marcina Pap.	Jonasza	30 Zenowia		3·25	5·23
13 C	Eug. i Stan. K.	Brykcyusza	31 Stachyja Ap.		3·46	6·34
14 P.	Serafina Wyzn.	Lewina	1 Nojemwryi. K.		4·12	7·47
15 S.	Leopolda Wyzn.	Leopolda	2 Akindyna M.		4·47	9· 0
46.	Ew. św. Mat. 13, 31—35.	Ew. św. Mat. 25, 31—46.	Łuk. 16, 19—31.			
16 N.	E 27 Otmara	E 26 po św. Tr. Ot.	3 F 22 Akepsyma		5·34	10· 8
17 P.	Salomei P.	Hugona	4 Joannyka Pr.		6·36	11· 5
18 W.	Otona Op.	Gelazyusza	5 Hałaktyona		7·50	11·51
19 Śr.	Elżbiety	Elżbiety	6 Pawła		9· 9	12·25
20 C.	Feliksa de W.	Eulalii	7 Jerona		10·31	12·51
21 P.	Ofiarow. N. M. P.	Ofiarowanie P. M.	8 Sob. św. Mich.		11·53	1·12
22 S.	Cecylii Panny	Cecylii	9 Onysyfora M.		rano	1·29
47.	Ew. św. Mat. 24, 15—35.	Ew. św. Mat. 25, 1—13.	Łuk. 8, 26—39.			
23 N.	E 28 Klemensa	E 27 po św. Tr. Kl.	10 F 23 Erasta Ap.		1·15	1·44
24 P.	Jana od Krzyża	Emilii	11 Myny Mucz.		2·36	2· 1
25 W.	Katarzyny P. M.	Katarzyny	12 Joanna Mył.		4· 0	2·20
26 Śr.	Konrada	Konrada	13 Joanna Zł.		5·26	2·42
27 C.	Waler. i Wirgil.	Gintera	14 Fyłypa Ap.		6·53	3·12
28 P.	Krescentego	Rufina	15 Hurya Mucz.		8·16	1·51
29 S.	Saturnina	Waltera	16 Mafteja Ap.		9·31	4·44
48.	Ew. św. Łuk. 21, 25—33.	Ew. św. Mat. 21, 1—9.	Łuk. 8, 41—56.			
30 N.	E 1 Adw. Andrz.	E 1 Adw. Andrz.	17 F 24 Hryhorya		10·30	5·49

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 5-go o godz. 7 min. 34 wiecz.
Pełnia 14-go o godz. 0 min. 11 rano.
Ostatnia kwadra 21-go o godz. 8 min. 57 przed poł.
Nów 28-go o godz. 2 min. 41 rano.

Przepowiednia pogody.

Z początku ponuro, mroźne wiatry, 6-go i 7-go pięknie, od 9—17-go zimne deszcze, od 18-go aż do końca śniegi. Ostatnie dni są bardzo zimne z obfitym śniegiem.

Zapiski domowe na listopad

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Grudzień

ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 P.	Eligiusza Bisk.	Longina	18 Platona		11·12	7· 2
2 W.	Bibiany P.	Aurelii	19 Awdyja Pr.		11·42	8·18
3 Śr.	Franciszka Ks. †	Dymitra	20 Hryhorya		12· 4	9·31
4 C.	Barbary P.	Barbary	21 Wowed Boho		12·21	10·41
5 P.	Sabby Op. ☽ †	Amosa	22 Fyłymona		12·36	11·48
6 S.	Mikołaja B. †	Mikołaja	23 Amfyłokija		12·49	rano
49.	Ew. św. Mat. 11, 2—10.	Ew. św. Łuk. 21, 25—36.	Łuk. 10, 25—37.			
7 N.	E 2 Adw. Amb.	E 2 Adw. Ag.	24 F 25 Ekater.		1· 0	0·55
8 P.	Niep. Pocz. N. M. P.	Dzień pokutny	25 Kłymenta		1·15	2· 1
9 W.	Leokadyi P.	Joachima	26 Ałyppy		1·30	3· 8
10 Śr.	N. M. P. Loret. †	Judyty	27 Jakowa M.		1·49	4·19
11 C.	Damazego P.	Damazego	28 Stefana M.		2·12	5·13
12 P.	Maksentego †	Otylii	29 Paramona		2·44	6·44
13 S.	Łucyi i Otylii †	Łucyi	30 Andreja Ap.		3·28	7·55
50.	Ew. św. Jana 1, 19—28.	Ew. św. Mat. 11, 2—10.	Łuk. 12, 16—21.			
14 N.	E 3 Adw. Nikaz.	E 3 Adw. Nikaz.	1 F 1 Adw. Dek.		4·27	8·58
15 P.	Ireneusza	Ignacego	2 Awakuma		5·38	9·48
16 W.	Adelajdy	Ananiasza	3 Sofonia P.		7·58	10·26
17 Śr.	Łazarza Bisk.	Łazarza	4 Warwary M.		8·20	10·55
18 C.	Such. Gracyana †	Wunibalda	5 Sawwy		9·42	11·17
19 P.	Nemezyusza †	Abrahama	6 Nykołaja		11· 3	11·36
20 S.	Teofila M. †	Izaka	7 Amwrozya Jep.		rano	11·51
51.	Ew. św. Łuk. 3, 1—6.	Ew. św. Jana 1, 19—28.	Łuk. 13, 10—17.			
21 N.	E 4 Adw. Tom.	E 4 Adw. Tom.	8 F 2 Adw. Pałap.		0·23	12· 7
22 P.	Zenona M.	Beaty	9 Zaczat. Bohor.		1·44	12·24
23 W.	Wiktoryi P.	Dagoberta	10 Myny i Erm.		3· 6	12·44
24 Śr.	Adma i Ewy †	Adama i Ewy	11 Danyiła		4·31	1·10
25 C.	Nar. Chr. P.	Nar. Chr. P.	12 Spirydyona		5·54	1·44
26 P.	Szczepana Męcz.	Szczepana	13 Ewstratija		7·12	2·30
27 S.	Jana Ewang. ●	Jana Ewang.	14 Ftyrsa M.		8·16	3·20
52.	Ew. św. Łuk. 2, 33—40.		Luk. 14, 16—24.			
28 N.	E po B. Nar. Mł.	E po B. N. Mł.	15 F 3 Adw. Ełewt.		9· 5	4·41
29 P	Tomasza Bisk.	Jonatana	16 Ahhea Pr.		9·40	5·57
30 W.	Dawida Kr.	Dawida	17 Danyiła		10· 6	6·11
31 Śr.	Sylwestra Pap.	Sylwestra	18 Sewastyana		10·25	7·24

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 5-go o godz. 3 min. 59 po poł.
Pełnia 13-go o godz. 4 min. 0 po południu.
Ostatnia kwaera 20-go o godz. 5 min. 16 po poł.
Nów 27-go o godz. 3 min. 59 po południu.

Przepowiednia pogody.

Pierwsze dwa dni zimno, poczem śnieg, 9—15-go zimno z rzadkiemi spadami śniegu, poczem aż dn 23-go deszcze, w końcu łagodnie.

Zapiski domowe na grudzień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Alfabetyczny spis imion z oznaczeniem dnia i miesiąca.

Abdona 30. lipca.
Abela 2. stycznia.
Adama 24. grudnia.
Adelajdy Ces. 16. grud.
Adolara 21. kwietnia.
Adolfa 17. czerwca.
Adolfiny 27. września.
Adryana 4. marca.
Agaty 5. lutego.
Agatona 10. stycznia.
Agnieszki 21. stycznia.
Albina 1. marca.
Albrechta 24. kwietnia.
Aleksandra 12. grudnia.
Aleksego 17. czerwca.
Alfonsa 22. sierpnia.
Alfreda 15. lutego
Alojzego z G. 21. czerw.
Amalii 10. lipca.
Ambrożego 4. kwietnia.
Amosa 31. marca.
Andrzeja 30. listopada.
Angeliki 18. marca.
Anny 26. lipca.
Antoniego 17. stycznia
i 13. czerwca.
Anzelma 21. kwietnia.
Apolinarego 23. lipca.
Apolonii 9. lutego.
Apoloniusza 18. kwietn.
Arnolda 1. grudnia.
Artura 7. stycznia.
Atanazego 2. maja.
Augusta 3. sierpnia.
Augustyna 23. sierpnia.
Aurelii 2. grudnia.

Balbiny 31. marca.
Baltazara 6. stycznia.
Barbary 4. grudnia.
Barnaby 11. czerwca.
Bartłomieja 24. sierp.
Bazylego 14. czerwca.
Beaty 23. grudnia.
Beatryksy 29. lipca.
Benedykta 12. lutego.
Benigny 19. sierpnia.
Benjamina 31. marca.
Benona 16. czerwca.
Bernarda 20. sierpnia.
Bernardyna 20. maja.
Bertrama 17. sierpnia.
Berty 4. lipca.
Bibiany 2. grudnia.
Błażeja 3. lutego
Bogusława 9. kwietnia.
Bonawentury 14 lipca.
Bonifacego 14. maja.
Bronisławy 4. września.
Brunona 6. paździer.
Brygidy 1. lut. i 8 paźdz.

Cecylii 22. listopada.
Celestyna 6. kwietnia.
Celsyusza 28. lipca.
Cezaryusza 26. lutego.
Chryzostoma 27. stycz.
Cypryana 14. września.
Cyryaka 8. sierpnia.
Cyryla 29. mar. i 5. lip.
Czesława 20. lipca.

Dagoberta 23. grudnia.
Damazego 11. grudnia.
Damiana 27. września.
Danieli 21. lipca.
Dawida 30. grudnia.
Dezyderyusza 23. maja.
Domiceli 6. lipca.
Dominika 4. sierpnia.
Donata 7. sierpnia.
Doroty 6. lutego.
Dyonizego 8. kwietnia.
Dytrycha 6. maja.

Eberharda 7. kwietnia.
Edmunda 6. listopada.
Edwarda 18. marca.
Eleonory 21. lutego.
Eliasza 20. lipca.
Eligiusza 1. grudnia.
Elżbiety 19. listopada.
Elizeusza 14. czerwca.
Emanuela 26. marca.
Emerencyany 23. stycz.
Emeryka 5. listopada.
Emila 22. maja.
Emiliana 12. września.
Emilii 24. listopada.
Emy 22. września.
Engelberta 7. listopada.
Erazma 2. czerwca.
Eryka 18. maja.
Ernesta 12. stycznia.
Ernestyny 31. lipca.
Erwina 25. kwietnia.
Estery 24. maja.
Eufemii 16. września.
Eufrozyny 11. lutego.
Eugenii 25. grudnia.
Eugeniusza 13. listop.
Eulalii 12. lutego.
Eulogiusza 11. marca.
Eustachego 29. marca.
Euzebiusza 14. sierpnia.
Ewy 24. grudnia.

Fabiana 20. stycznia.
Faustyna 15. lutego.
Faustyny 20. września.
Felicyana 9. czerwca.
Feliksa z Noli 14. stycz.
Feliksa Spow. 18. maja.
Feliksa Wal. 20. listop.
Ferdynanda 30. maja.
Filipa 1. i 30. maja i
23. sierpnia.
Filomeny 5. lipca.
Flawiana 18. lutego.
Florentego 17. paźdz.
Floryana 4. maja.
Fortunata 1. czerwca.
Franciszka S. 29. stycz.
Franciszka z P. 2. kwiet.
Franciszka Ser. 4 paźdz.
Franciszka Bor. 10. paź.
Franciszka Ks. 3. grud.
Franciszki 9. marca.
Fryderyka 5. marca.
Fryderyki 7. paździer.

Gabryela 24. marca.
Gawła 16. października.
Genowefy 3. stycznia.
Gerarda 24. paździer.
Gertrudy 17. marca.
Gerwazego 19. czerw.
Giseli 7. maja.
Gorgoniusza 9. wrześ.
Gotfryda 8. listopada.
Gracyana 18. grudnia.
Grzegorza 3. stycznia.
12. marca i 9. maja.
Gustawa 2. sierpnia.
Gwidona 12. września.

Heleny Kr. 21. maja.
Heleny Ces. 18. sierp.
Heliodora 3. lipca.
Henryka 12. lipca.
Henryki 16. marca.
Hermana 7. kwietnia
Hermenegilda 13. kwiet.
Herminy 24. grudnia.
Hieronima 30. wrześ.
Hilarego 13. stycznia.
Hipolita 13. sierpnia.
Honoraty 11. stycznia.
Huberta 3. listopada.
Hugona 1. kwietnia.

Idziego 1. września.
Ignacego 1. lutego i 31.
lipca.
Ildefonsa 29. stycznia.
Inocentego 28. lipca.
Ireneusza 6. kwietnia.
Izabeli 4. stycznia.
Izaiasza 6. lipca.
Izydora Bisk. 4. kwiet.
Izydora Or. 10. maja.

Jacka 17. sier. i 11. wrz.
Jadwigi 15. paździer.
Jakóba 1. maja, 25. lipca i 4. paździer.
Jana Chryz. 27. stycz.
Jana Bożego 8. marca.
Jana z Malty 8. lutego.
Jana w Oleju 6. maja.
Jana Nep. 16. maja.
Jana Pap. 27. maja.
Jana Chrzc. 24. czerw.
Jana i Pawła 26. czerw
Jana z D. 12. lipca.
Jana Ścięcie 29. sierp.
Jana Kap. 23. paźdz.
Jana Kant. 25. paźdz.
Jana od Krz. 24. listop.
Jana Ewang. 27. grud.
Jeremiasza 26. czerw.
Jerzego 24. kwietnia.
Joachima 20. marca.
Joanny Wd. 24. maja.
Joanny Frem. 21. sierp.
Jodoka 17. maja.
Jonatana 29. grudnia.
Jordana 13. lutego.
Józefa Obl. 19. marca.
Józefa Kalas. 4. lipca.
Judyty 10. grudnia.
Julii 22. maja.
Juliana 9. stycznia i 13.
lutego.
Julianny 16. lutego.
Juliusza 12. kwietnia.
Justa 2. września.
Justyna 13. kwietnia.
Justyny 26. wrz. i 7. paź.

Kajetana 7. sierpnia.
Kaliksta 14. paździer.
Kamilla 18. lipca.
Kandyda 3. paździer.
Karola W. 28. stycznia.
Karola Bor. 4. listop.
Karoliny 14. czerwca.
Kaszpara 6. stycznia.
Kassyana 13. sierpnia.
Katarzyny S. 30. kwiet.
Katarzyny P. 25. listop.
Kazimierza 4. marca.
Kiliana 8. lipca.
Klary 12. sierpnia

Klaudyusza 30. paźdz.
Klemensa 23. listopada.
Kleofasa 25. września.
Kleta 26. kwietnia.
Klotyldy 3. czerwca.
Kolety 6. marca.
Konrada Pust. 19. lut.
Konrada Męcz. 26. list.
Konstancyi 17. lutego.
Konstantego 11. marca.
Korduli 22. październ.
Korneliusza 16. wrześ.
Kornelii 31. marca.
Koronatów 4ch 8. list.
Kosmy 27. września.
Krescencyi 15. czerw.
Kryszpina 25. październ.
Krystyny 24. lipca.
Krzysztofa 25. lipca.
Kunegundy 3. marca.
Kwiryna 30. marca.

Lamberta 16. kwietnia i 17. września.
Leandra 27. lutego.
Leokadyi 9. grudnia.
Leona 1. mar. i 28. czer.
Leonarda 6. listopada.
Leontyny 18. czerwca.
Leopolda 15. listopada.
Liberata 17. sierpnia.
Longina 15. marca.
Lucyana 8. stycznia.
Lucyny 17. październ.
Lubomira 3. październ.
Ludmili 16. września.
Ludwika 19. i 25. sierp.
Ludwiki 30. stycznia.
Lujzy 7. kwietnia.
Lukrecyi 7. czerwca.

Łazarza 17. grudnia.
Łucyi 13. grudnia.
Łucyusza 11. lutego.
Łukasza 18. październ.

Macieja 24. lutego.
Magdaleny 25. maja i 22. lipca.
Magnusa 6. września.
Makarego 2. stycznia.
Maksyma 25. stycznia.
Maksymiliana 12. paź.
Małgorzaty 10. czerw., 13. i 20. lipca.
Mamerta 11. maja.
Marcela 16. stycznia, 26. kwiet. i 18. czerwca.
Marceli 31. stycznia i 3. czerwca.
Marcina 11. listopada.
Marcyana 10. stycznia.
Marka 25. kwietnia i 18. czerwca.
Marty 29. lipca
Maryi Zaśl. 23. stycz.
Maryi Grom. 2. lutego.
Maryi Zwiast. 25. mar.
Maryi Eg. 9. kwietnia.
Maryi Naw. 2. lipca.
Maryi Szkapl. 16. lipca.
Maryi Mag. 22. lipca.
Maryi Aniel. 2. sierp.
Maryi Śnież. 5. sierp.
Maryi Wnieb. 15. sierp.
Maryi Nar. 8. wrześ.
Maryi Ofiar. 21. listop.
Maryi N. Pocz. 8. grud.
Maryi Lor. 10. grudnia.
Mateusza 21. września.
Matyldy 14. marca.
Maurycego 22. wrześ.
Medarda 8. czerwca.
Melanii 7. stycznia.
Melchiora 6. stycznia.
Metodego 5. lipca.
Michała 29. września.
Mikołaja z T. 10. wrześ.
Mikołaja Bisk. 6. grud.
Modesta 5. lutego i 15. czerwca.
Moniki 5. maja.
Mojżesza 4. września.

Narcyza 29. październ.
Natalii 27. lipca.
Nemezyusza 19. grud.
Nicefora 20. lutego.
Nikazego 14. grudnia.
Nikodema 1. czerwca i 15. września.
Noego 28. listopada.
Norberta 6. czerwca.

Oktawiana 22. marca.
Olgi 21. lipca.
Olympii 26. marca.
Onufrego 12. czerwca.
Oskara 1. grudnia.
Otmara 16. listopada.
Ottona 2. lipca i 18. list.
Otylii 13. grudnia.

Pankracego 12. maja.
Pantaleona 28. lipca.
Paschalisa 17. maja.
Pauli 26. stycznia.
Paulina 22. czerwca.
Pauliny 22. marca.
Pawła 25. stycz. 29. czer.
Pelagii 11. lip. i 8. paź.
Peregryna 27. kwietnia.
Perpetui 7. marca.
Petroneli 31. maja.
Piotra Nol. 31. stycznia.
Piotra Męcz. 29. kwiet.
Piotra Cel. 19. maja.
Piotra Ap. 29. czerw.
Piotra w Okow. 1. sierp.
Piotra w Alk. 19. paźdź.
Piusa 5. maja i 11. lip.
Placyda 5. października.
Polikarpa 26. stycznia.
Praksedy 21. lipca.
Prokopa 4. lipca.
Prospera 25. czerwca.
Prota 11. września.
Prudencyusza 22. maja.
Pryma 9. czerwca.
Pulcheryi 7. lipca.

Rafała 24. październ.
Rajmunda 31. sierpnia.
Reginy 7. września.
Remigiusza 1. październ.
Roberta 7. czerwca.
Rocha 16. sierpnia.
Romana 9. sierpnia.
Romany 23. lutego.
Romualda 7. lutego.
Róży 30. sierpnia.
Rozalii 4. sierpnia.
Rozyny 13. marca.
Rudolfa 17. kwietnia.
Rufina 28. listopada.
Ruperta 27. marca.
Ryszarda 7. lut. 3. kwiet.

Sabiny 27. październ.
Salomei 17. listopada.
Samuela 26. sierpnia.
Saturnina 29. listopada.
Scholastyki 10 lutego.
Sebastyana 20. stycznia.
Serafina 14. listopada.
Sergiusza 7. październ.
Serwacego 13. maja.
Seweryna 8. stycznia.
Sotera 22. kwietnia.
Spirydyona 14. grudn.
Stanisława K. 13. listop.
Stanisława B. 8. maja.
Sybili 29. kwietnia.
Sykstusa 28. marca.
Sylweryusza 20. czerw.
Sylwestra 31. grudnia.
Symplicyusza 2. marca.
Szczepana 3. i 20. sierpnia i 26. grudnia.
Szymona 18. lipca i 28. października.

Tadeusza 28. październ.
Tekli 15. października.
Telesfora 5. stycznia.
Teobalda 29. stycznia. i 1. lipca.
Teodora 1. kwietnia i 9. listopada.
Teodory 28. kwietnia.
Teodozyusza 2. kwiet.
Teofila 20. grudnia.
Teresy 15. październ.
Tobiasza 13. czerwca i 13. września.
Tomasza 7. marca, 18. września, 21. grudnia, i 29. grudnia.
Tyburcyusza 14. kwiet.
Tymoteusza 24. stycznia i 22. sierpnia.
Tytusa 4. stycznia i 18. września.

Ulryka 19. lutego.
Urbana 25. maja.
Urszuli 21. październ.

Wacława 28. września.
Walentego 7. stycznia i 14. lutego.
Waleryana 14. kwietnia. i 15. grudnia.
Waleryi 9. grudnia.
Wawrzyńca 10. sierpnia i 5. września.
Wenancyusza 18. maja.
Wendelina 20. paźdz.
Weroniki 13. stycz. 4 lut.
Wiktora 26. lut. 23. mar.
Wiktoryi 23. grudnia.
Wilhelma 9. kwietnia i 28. maja.
Wilhelminy 25. paźdz.
Wincentego 22. stycz. 5 kwiet. i 19. lipca.
Wirgiliusza 31. stycznia i 27. listopada.
Wita 15. czerwca.
Witalisa 28. kwietnia.
Władysława 27 czerw.
Wolfganga 31. październ.
Wojciecha 23. kwietnia.

Zacharyasza 10. stycz. 6. wrześ. i 5. listop.
Zacheusza 23. sierpnia.
Zefiryny 26. sierpnia.
Zenobiusza 29. paźdz.
Zenona 23. czerwca i 22. grudnia.
Zofii 15. maja.
Zuzanny 18. lutego i 11. sierpnia.
Zygfryda 15. lutego
Zygmunta 2. maja

NOWY ROK.

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe;
Choć nie będzie lżej bić młotem,
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć — aby żył,
Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok,
I w świat Boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.

Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...
Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.
Hej! niech życzy — kto życzliwy!
Uściśnijmy dłoń...
Jedność bratnia, skarb prawdziwy,
Tego skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
Jeszczeć kupa nas!

Marya Konopnicka.



DO BRACI RODAKÓW.

„Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...“

Wielką i świętą prawdę wypowiedziała w tych słowach najznakomitsza nasza poetka, przed dwoma laty przedwcześnie zmarła pieśniarka Marya Konopnicka. Tej prawdy doświadczyłem na samym sobie w ostatnich czasach. W ubiegłym bowiem roku wielkie nieszczęścia spadły na mnie, poniosłem ogromne straty, ograbiono mię ze wszystkiego, usiłowano mię nawet pozbawić wydawnictwa kalendarzy i wogóle uniemożliwić mi dalszą pracę w tym kierunku, jaki sobie w życiu wytknąłem, Bóg mię dotknął na domiar wielkiem nieszczęściem rodzinnem, jednem słowem czarna noc zawisła nademną, a jednak ta „dziwna moc“ w duszy, ta nadzieja słońca..., która była mi przez kilkanaście lat gwiazdą przewodnią na ciernistej u nas drodze pracy piśmienniczej i wydawniczej dla ludu, nie pozwoliła mi uledz przeciwnościom, nie pozwoliła mi opuścić rąk i zdać się na łaskę ślepego losu, ale ocknąwszy się z chwilowego przygnębienia, zabrałem się przy Boskiej pomocy do dalszej żmudnej i wytrwałej pracy i zdołałem wbrew rachubom „przyjaciół“ wydać kalendarze na rok bieżący i obecnie mam już tę niezłomną nadzieję, że jak długo mi Bóg użyczy życia i zdrowia, n i e d a m s i ę z e p c h n ą ć z s w e g o s t a n o w i s k a“. — Kogo bliżej ta sprawa obchodzi, raczy przeczytać sprawozdanie szczegółowe z dotychczasowej mojej działalności, umieszczone przy końcu kalendarza.

Na tem zaś miejscu zwracam się do Braci Rodaków i Rodaczek, aby te usiłowania moje raczyli popierać, aby raczyli rozpowszechniać moje kalendarze i dziełka „Wydawnictwa imienia Kościuszki“, tudzież innych do tego zachęcać, jeżeli uznają, że praca ta jest uczciwa i pożyteczna. Wogóle należy nam się zabrać wszystkim

do żmudnej, energicznej i wytrwałej pracy na wszelkich polach działalności społecznej i narodowej i to do pracy nie luzem, nie w pojedynkę, ale do pracy łącznej, zgodnej, solidarnej, dłonią w dłoń!

Wrogowie narodu polskiego wytężają wszelkie siły, aby nas zgnębić, zniszczyć, aby nam wydrzeć mowę i wiarę świętą, aby nas wyzuć z ziemi ojczystej. Na walkę odpowiedzmy walką — ale tą walką z naszej strony niech będzie wszechstronna praca milionów polskiego ludu, aby tak powyższe, jak i wszystkie inne zakusy wrogów naszych niweczyć.

Do walki trzeba oręża. Tym orężem w naszych rękach jest oświata. Wytężmy więc wszelkie siły, aby każdy syn polskiej ziemi był w ten oręż zaopatrzony, niech pochodnia światła rozświetli najniższą strzechę wieśniaczą, najszczuplejszą izdebkę robotnika. Lecz niedość posiadać oręż; trzeba jeszcze mieć siłę, aby módz nim władać. Otóż tę siłę da nam pomnożenie bogactwa narodowego, a możemy pomnożyć i nasze osobiste i narodowe bogactwo, jeśli ulepszymy nasze gospodarstwa osobiste i gminne, jeśli będziemy się starali i popierali rozwój naszego handlu i przemysłu, to jest polskich rzemiosł, polskich fabryk. Niech hasłem naszem będzie „swój do swego", niech nasz grosz, nasza krwawica nie idzie za granicę, niech nie tuczy wrogów, ale pozostając w kraju, niech służy rodakom do dalszej wydatnej pracy, do wzmocnienia wspólnych sił... „Wspólna tylko moc zdoła nas ocalić" — woła poeta — a więc aby osiągnąć te cele, łączmy się razem, twórzmy związki i stowarzyszenia dla dokonania tego, czego w pojedynkę dokonać się nie da: zapisujmy się gromadnie do „Kółek rolniczych", organizujmy wszędzie czytelnie, kasy Reiffeisena, spółki mleczarskie, straże pożarne, śpieszmy wszyscy pod chorągwie Towarzystwa Szkoły Ludowej, bo ono najdzielniej i najdalej niesie pochodnię oświaty, ono najsilniej utwierdza w nas tę nadzieję, że nam słońce zejdzie... Jeden z założycieli T. S. L., wielki poeta Adam Asnyk też woła do nas:

„Miejmy nadzieję!... Nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera;
Lecz tą niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń, w duszy bohatera".

„Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska!"

Kasper Wojnar.

ARTUR
GROTTGER:





Choroby płucne

wszelkiego rodzaju można wyleczyć aptekarza **Vért s'a** syrupem wapienno-żelazistym. Najlepszy środek na katar płucny, suchoty, kaszel i bole piersi, blednicę, niedokrewność i jej skutki, na chorobę angielską, jakoteż przy wyzdrowianiu. Dla słabowitych, bładych dzieci do kształcenia kości i wzmacniania jest najlepszego skutku.

1 flaszka pocztą **franko** K 3·50; 4 flaszki, potrzebne zwykle do jednej kuracyi, wysyła się za poprzedniem nadesłaniem K 10·— franko.

Nałóg pijaństwa.

Kto się chce uwolnić od tego nieszczęścia, zechce zwrócić się po środek przeciw pijaństwu. w licznych wypadkach ze znakomitym skutkiem wypróbowany, według doświadczonego specyalnego przepisu lekarskiego sporządzony w aptece „pod Orłem". Ponieważ nie posiada smaku, może być zadany nawet bez wiedzy odnośnej osoby. Należy podać wiek. 1 puszka 5 K, 1 podwójna puszka dla uporczywie nałogowych *8 K 80 h.*

Zamówienia należy adresować dokładnie:

L. Vértes, apteka „pod Orłem"
w Lugos, Nr. 428 (Banat)



i silną, piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej, używając Dr. Heuffla **pomady do porostu włosów**. Taż jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a młodzi ludzie używając jej, uzyskują zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. — Dostarcza opłatnie pół puszki za 3 K 15 h. cała puszka 4 K 65 hal.

Solitera usuwa się bez boleści szybko i pewnie za pomocą pigułek CuO apteki Vertesa



Wypprób. już w niezl. wypadk. Soliter wychodzi razem z **głową** w stanie zupełnie zniszczonym, wskutek czego odrost jego jest niemożliwy. Przez co poznaje się istnienie Solitera? Przez to, że powoduje rozmaite dolegliwości, jako to: kolkę, kurcze żołądkowe, wymioty, oraz uczucie, jak gdyby się kłębek jakiś podnosił w górę aż pod szyję; kręcenie i ssanie w podbrzuszu, mdłości, zawroty głowy, niedokrewność, brak apetytu i naprzemian wilczy apetyt, zniechęcenie do pracy, silne wydzielanie się śliny, odbijanie się kwasem, burczenie w żołądku, słabe trawienie, posępność itp. Zewnętrznemi znakami zaś są: niebieskie obręcze pod oczami, niezwykła białość paznogci, bladość twarzy, obłożenie języka. Wycieńczenie i nabrzmienie ciała.— Przy zamówieniu należy podać wiek.— 1 pudełko **CuO-Pigułek** za poprz. nadesł. należytości 7 K 65 h franko do nabycia w aptece „pod Orłem" **L. Vertesa w Lugos Nr. 428 (Banat).**

Chorzy na piersi

plujący krwią, niedokrewni, chorzy na płuca, osłabieni, skrofuliczni, suchotnicy

nie potrzebują tracić nadziei, lecz powinni się z zaufaniem zwrócić do „Apteki św. Maryi", Lugos, Plac Kościelny 57, gdzie otrzymają już od wielu lat we wszystkich wymienionych wypadkach bardzo słynny Syrup **żelazisty.** Środek ten jeszcze nigdy nie ominął swego skutku i już wyleczył wiele tysięcy ludzi, którzy swej wdzięczności bardzo często w najciepiejszych listach dziękczynnych dali wyraz.



Prawdziwe tylko z tym znakiem ochronnym.

Znakomity i wypróbowany ten środek domowy używa się nietylko przy wyż. wymienionych chorobach, lecz także przy kokluszu, rachycie (ang. chorobie). chudości, chor. kobiecych, jakoteż w stanie słabości i wyczerpania każdego gatunku. 2 flaszki za 6 k. fr. wysyła apt. „pod Matką Boską" Lugos, plac Kośc. 57.

RATUJ GO

zanim nałóg pijaństwa zdrowie mu i majątek zniszczy. Może także być zastosowany bez poprzedniej wiadomości o tem tegoż. Zupełnie nieszkodliwy i pewno działający. 1 puszka zawsze świeżo sporządzona według przepisów lekarskich, kor. 7.50. Prawdziwą dostaje się tylko w aptece „pod Matką Boską", Lugos plac Kościelny 57.

Krem „Tysiącpiękności"

razem z mydłem i pudrem są jedynym nieszkodliwym środkiem przeciw piegom, plamom wątrobianym, wypryskom skóry, węgrom i innym nieczystościom skóry. Nadaje nawet starszym osobom świeżą, powabną i młodzieńczą cerę twarzy. Działanie jest już po użyciu pierwszej puszki uderzające.

1 puszka kremu kosztuje 1 kor., 1 wielka puszka kor. 2. Mydło 70 hal., puder 1 kor. Począwszy od 6 kor przesyłka franko z jedynego miejsca wyrobu:

Apteka „pod Matką Boską"
Lugos, plac Kościelny nr. 57.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych, sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy liczba 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko. ——— Cenniki na żądanie franko



Pathéfon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto jak orkiestra, a śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabywać Pathéfon. Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathéfon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład Pathéfonów

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

KRAKÓW, ul. Szewska l. 22. Telefon 305.

Koronacya Matki Boskiej w Kochawinie.

Przez dra Kazimierza Lubeckiego.

Święto Wniebowzięcia NMP., 15. sierpnia wypadło tego roku w naszym kraju szczególnie uroczyście, ponieważ oprócz zwyczajnych obchodów i pielgrzymek n. p. do Kalwaryi Zebrzydowskiej, odbył się rzadki, a bardzo wspaniały akt koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej w Kochawinie.

Miejscowość ta, będąca głównym celem pielgrzymek w archidyecezyi lwowskiej, słynie jednak o wiele szerzej, jako stolica Matki Boskiej, szafującej tu nadzwyczaj-



Wierna kopia cudami słynącego obrazu N. P. M. Kochawińskiej.

nymi cudami i łaskami, co już 26. maja 1755 urzędowym dokumentem stwierdził i ogłosił arcybiskup lwowski Mikołaj Wyżycki, po przeprowadzeniu procesu inkwizycyjnego, iż Matka Boska przy tym obrazie „skarb dobroci i wnętrzności miłosierdzia otworzyła, skąd wielu różne dary tak skimi nadprzyrodzonymi sposobami dopomagając, oczywiście się synom i córkom Adama, na tym padole płaczu zostającym, miłościwą i miłosierną Matką pokazała".

Kult Matki Boskiej w Kochawinie wzrastał coraz więcej, a dziewnie pięknemi jego znamionami są te, że Kochawina

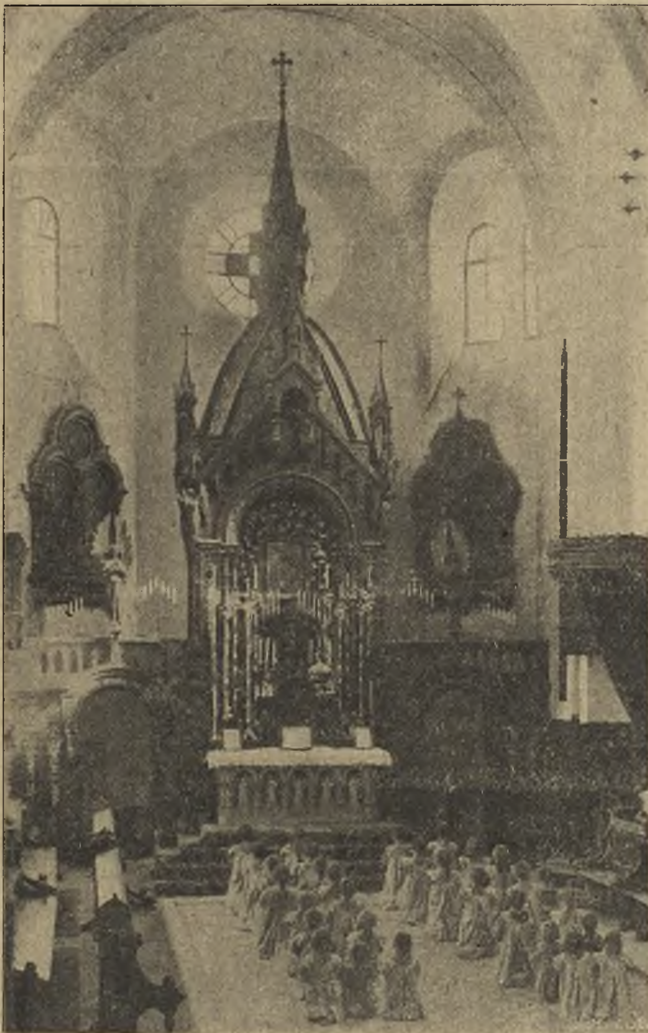


Dawny kościół drewniany, zbudowany w Kochawinie w początkach wieku XVIII. a rozebrany w roku 1896.

cudowne, jako i cielesne, inni w ostatnich potrzebach nieodwłoczną pomoc, inni zdrowie i życie otrzymali i pozyskali, i wszyscy w uciskach i utrapieniach dla doznania pociechy, tak dalece, że pomagając nędznym, ratując zwątpionych, posilając słabych, umarłych do życia przywracając, zgoła każdemu, gdzie ludzkie i przyrodzone sposoby nie pomogły i ustały, tam Bostała się osobliwie wybranem miejscem pielgrzymek wszystkich biskupów w kraju i że jest zarówno nawiedzana przez wszystkie narody, kraj nasz zamieszkujące, a więc Polaków i Rusinów, a także przez Ormian i kolonistów niemieckich, że przeto jest punktem zbornym dla wszystkich katolików, w którem łagodzą się ostre waśni i nienawiści. W Kochawinie spo-

łykamy się również z kompaniami Słowaków i Węgrów, którzy śpieszą skwapliwie do stóp wspólnej cudownej Matki.

Należy Kochawina pod władzę łacińskiego metropolity lwowskiego, a sanktuaryum kochawińskie zostaje pod opieką duchowieństwa łacińskiego, dawniej za czasów niepodległości Polski, pod opieką Karmelitów, później zaś, po kasacie józefińskiej, pod opieką proboszcza, jako kościół parafialny, obecnie mianowicie ks. prałata Jana Trzopińskiego.



Wielki ołtarz w nowym kościele parafialnym w Kochawinie.

W świetnych maryologicznych dziejach Kochawiny, których w artykule nawet szkicowo przedstawić nie można (a które przedstawił w świeżo wydanej broszurze p. t. „Kochawina“ ks. Marcin Czermiński T. J., poprzednio zaś w „Nowennie do M.

B. Kochawińskiej“ ks. Jan Trzopiński, oraz p. Karol d'Abancourt w obszernym referacie, zamieszczonym w „Księdze Kongresu Mar. we Lwowie 1904“), odznacza się nieopisaną podniosłością dokonana w roku bieżącym koronacya watykańska kochawińskiego Obrazu.

Już od szeregu dni napływały dziesiątki tysięcy ludności, aby uczestniczyć w misyach, urządzanych przed najgłówniejszą uroczystością. Przybyli nawet wcześniej niektórzy arcypasterze i duchowieństwo świeckie i zakonne, zwłaszcza XX. Salezyanie z niedalekiej Daszawy, aby



Kaplica Grobu Chrystusa Pana (Jerozolimska przy presbiteryum nowego kościoła w Kochawinie).

wśród nagromadzających się tłumów nieść pociechy religijne. Dnia 13. sierpnia rozpoczął najprzew. ks. biskup Fiszer tak zwane triduum kazaniem, które wygłosił Pelczar. Dostojny kaznodzieja wzywał do poprawy naszej istoty duchowej, do wewnętrznego i czynnego pogłębienia miłości Matki Boskiej, do sta-



Nowa kaplica Matki Bożej, wystawiona w miejscu znalezienia obrazu na dębie w „lasku kochawwińskim".

z wielką siłą i przejęciem się sprawą Bożą. W wigilię uroczystości wypowiedział pod otwartem niebem naukę na nieszporach biskup przemyski, ks. Józef łego uprawiania czci Maryi. Wyrazem tej czci jest w wysokim stopniu Różaniec, jakoby mądra Księga Maryańska o piętnastu rozdziałach, jakoby harfa o piętnastu

strunach, dźwięcząca melodye pieśni Maryańskich: jakoby łańcuch o piętnastu ogniwach, łączący naszą rękę z potężną, pomocną ręką Maryi. Późnym wieczorem znowu kazał przed kaplicą kochawińską na miejscu koronacyi biskup-sufragan przemyski, ks. Karol Fiszer.

Codziennie odbywało się po pięć kazań w różnych językach, dniem i nocą spowiadano, a na samo święto przygotowano sto tysięcy komunikantów. Na głos gorącego wezwania ze strony ordynaryusza archi-



Złota korona dzieciątka Jezus w Kochawinie.

dyecezalnego i na zaproszenie przez miejscowego duszpasterza zjechał się można powiedzieć kraj cały, bo i liczba osobiście uczestniczących wzrosła w krocie i wszechstronne, nawet zdala, przybyły reprezentacye i hołdy przed Maryą w niezliczonych zewsząd listach i telegramach. Aby dać wyobrażenie o mnogości przybywających, dość zaznaczyć, że sam Zarząd kolei przygotował 180.000 miejsc dla przejezdnych; a dodać należy liczne gromady piesze, które ze wszystkich stron nadchodziły w gęstych grupach.

Chociaż więc w Kochawinie zawsze tłumno, podziwiano tę skwapliwość narodu w zbiorowem uczczeniu Maryi i porównywano z uroczystościami roku 1894, kiedy to święcono pamiątkę 250-lecia cudownych łask Maryi, rozlewanych w Kochawinie. Godnie wtedy uczczono taki jubileusz, wiążąc go z konsekracyą nowego kościoła, której dopełnił ówczesny biskup-sufragan lwowski, ks. Jan Puzyna, szczodry ofiarodawca tegoż kościoła i szerzyciel kultu M. B. Kochawińskiej. Przedtem stała tylko skromna, drewniana budowla, zbyt ciasna na przyjęcie pobożnych; wspominają wszakże jej niepospolity urok w otoczeniu odwiecznych dębów, który to gaj wycięto celem uzyskania funduszów na nową budowę. Okazałość jej i artystyczna piękność nagradza dawne straty; dźwignęła się bowiem ogromna kamienna nawa neoromańskiem sklepieniem, po bokach utworzyły się kaplice i zakrystya. Szlachetne malowidła oblekły pola ścian w prezbyteryum i kaplicach, na środku kościoła zawisnął kolosalny pająk z bronzu na setki płomieni. Stare zabytki, jak cenny rodzimej roboty gobelin z 17. wieku, ubrały wnętrze budynku.

Nad malowniczą okolicą, pełną zieleni, zalesioną dąbrowami, wznosi się wysoki biały kościół ze strzelistą, lśniącą metalicznie wieżycą. Wyniosły ten gmach przybrano barwnemi flagami i girlandami, a na noc olbrzymiemi łukowemi lampami elektrycznemi, rzucającemi światło na szerokie okręgi. Wzdłuż tkwiły maszty z flagami i kwieciem, a wszerz gościńców stały wielkie bramy tryumfalne. Na drzewach wisiały kolorowe lampiony, przed statuą Matki Boskiej na rynku gorzały świec tysiące. Widok, czy to w słońcu, czy też w mroku, niewysłowiony.

W dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, wyznaczony na koronacyę, odprawiono w kościele kochawińskim około stu Mszy świętych; sumę celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, poświęciwszy przedtem przygotowane korony i poleciwszy obraz umieścić na polowym ołtarzu, aby nabożeństwo odbyło się w oczach jak największego grona ludu. Ciągle już byli obecni ks. biskupi: Pelczar, Wałęga, Nowak i Fischer, prowincyałowie zakonów i przedstawicieli wszelkich stanów.

Po solennych nabożeństwach, wezbranych żywiołowym śpiewem i szlochem nieprzejrzanej masy ludzkiej, wyruszyła z przed kościoła znamienita procesya z pię-



Nowy kościół. Kochawina w dniu konsekracyi nowego kościoa 1. września 1894 r. Stary kościół.

cioma biskupami na czele ku leśnej polanie, na której ongi w r. 1646 zaczęły się cudowne objawienia Matki Boskiej a na którą to pamiątkę stoi kaplica, śmigłą kopułką ozdobiona. Na rozległym trawniku wybudowano wysokie, pięknie ozdobione podniesienie, na którego najwyższej terasie ustawiono ołtarzyk pod baldachimem. Tam zanieśliśmy obraz Najświętszej Panny Kochawińskiej, odziany kosztowną sukienką

Podczas samej koronacyi spadł deszcz ulewny, ale to nie zamąciło spokoju i wszyscy stali z modlitwą i uniesieniem ducha, szeptając o ulewie, że samo niebo musi się w takiej chwili rozrzewniać. Tymczasem ucichły potoki deszczu i koronator mógł przemówić bez przeszkody. Wypowiedział nad wspaniałemi, jak morze, rzeszami wiernych kazanie o tytułach koronowania Jezusa i Maryi, które i z wro-



Złota korona obrazu Matki Bożej w Kochawinie.

ze srebrnej blachy w ogniu złoconą, z pośród której widnieją ciemne, jak u Częstochowskiej oblicza Dzieciątka Jezus i Bogarodzicy. U dołu sławny charakterystyczny napis, według malowidła powtórzony na srebrze: „O Mater Dei electa esto nobis via recta“.

Upoważniony przez Kapitułę watykańską, na skutek prośby całego episkopatu Galicyi i najprzedniejszych obywateli stołecznego miasta Lwowa, koronator, arcybiskup Bilczewski wśród śpiewu antyfon liturgicznych założył na głowy Jezusa i Maryi szczerozłote korony, wysadzane dyskretnie wszelakimi drogimi kamieniami z darów całej Polski założył wśród tej modlitwy, aby jak my koronujemy dziś Jezusa i Maryę, tak Oni nas kiedyś Niebieską obdarzyli koroną.

dzonego Ich prawa wypływają i z naszego wolnego wyboru wynikają, a to nas do szczerego religijnego życia koniecznie na zawsze pociągnąć powinno.

Po udzieleniu błogosławieństw przez biskupów, zawróciły nieogarnione zastępy zebranych ku świątyni kochawińskiej, niosąc ze wzruszeniem obraz ukoronowany, który ze ślicznemi ceremoniami podwyższono na wielki ołtarz, skąd przedziwnie świecić będzie nad ziemiami naszemi, jako znak Boży i węzeł pokoju.

Cały ten znakomity obrzęd wywarł na wszystkich głębokie wrażenie uszlachetniające i niezapomniane, budzące chlubę z cudownej i pobożnej przeszłości, uwieńczonej watykańskiem odznaczeniem, a najlepsze nadzieje na przyszłość. Opuszczaliśmy Kochawinę ze wzmocnionem prze-

konaniem i uczuciem katolickiem, zwłaszcza z uwielbieniem Maryi, a z wdzięcznością wszystkim pracownikom koło dzieła koronacyi, poczynając od Najprzewielebniejszego Koronatora i troskliwego czciciela Maryi, a gościnnego dla przybyłych proboszcza. Koronacya zaś to wstęp do dalszego ciągu historyi Kochawiny, promieniejącej blaskiem Maryańskim na całe społeczeństwo.

Schronisko dla sierot w Kochawinie

i inne zakłady dobroczynne tamże i w sąsiedniej Rudzie.



Ks. Jan Trzopiński.

Pod opieką Królowej Niebios a dzięki niezmordowanej pracy ks. prałata Trzopińskiego dokonano nie tylko budowy i urządzenia wewnętrznego nowej świątyni Pańskiej i budowy nowej kaplicy na miejscu znalezienia cudownego obrazu, lecz powstały tam także pożyteczne zakłady, mające dobro ogółu na celu. Powstał więc dom gościnny dla pielgrzymów z przybudówką, gdzie około 600 osób może znaleść schronienie a niebawem stanął także okazały budynek na przytulisko dla sierót w r. 1903.

Ks. Trzopiński dłuższy czas nosił się z myślą utworzenia schroniska dla sierot, ale brak środków stał temu na przeszkodzie. Aż tu pewnego razu zwrócił się do niego, będącego wówczas administratorem w Kochawinie, ks. Eugeniusz Pietruski, proboszcz kochawiński, zgrzybiały staruszek, z zamiarem ofiarowania 24.000 K na cel dobroczynny. Ks. Trzopiński podsunął mu myśl założenia zakładu dla sierot, zajął się bardzo gorliwie tą sprawą i stanęło niebawem piękne Przytulisko dla sierot w Kochawinie kosztem około 40.000 koron. Resztę potrzebnego grosza zebrał własnem staraniem i zabiegliwością. W jednej z odezw, wydanych w tym celu tak pisze szlachetny kapłan: „Któż nie czuje ciężaru tylu tysięcy wyrzutków społeczeństwa, tej plagi ludzi pracujących i oszczędnych, oraz tylu żebractwa, a to wszystko rekrutuje się przeważnie z dzieci, pozostawionych bez serca ojca i matki, słowem sierot, które nie miały szczęścia, by im otworzył dom i serce, lub ich ktoś przyjał tylko dla wyzysku, a nie dał im ani wychowania ani szkoły. Każdy przeto pojmuje dobrze, czem są przytuliska dla sierot i jak niezmierną mają doniosłość dla całego społe-

czeństwa, dla Kościoła i narodowości".

I obecnie na wiadomość, że w kalendarzu zamieszczamy artykuł o Kochawinie, przesyła nam ks. prałat następujące proste a serdeczne słowa:

„Koszta koronacyi i budowa nowej wieży wyniosły bardzo pokaźną sumę, a ani w połowie jej nie pokryto. Z powodu ulewy i strasznej ciżby, gdyż było przeszło 180 do 200 tysięcy ludzi, licząc na

zgłaszać do Urzędu parafialnego w Kochawinie.

Mam także 40 sierotek a nie wiem, czem je wyżywić wśród tej drożyzny. Ciężkie czasy, ale też lepsze możemy wyprosić u Najwyższego tylko poprawą życia i ofiarą. Proszę wszystkich dobrze myślących o poparcie w tych zbożnych celach.

Ks. Jan Trzopiński,
proboszcz i prałat Ojca św."



Przytulisko dla sierot w Kochawinie.

metr kwadratowy tylko pięć osób, nie można było z tacą chodzić, ani się nie mogli pątnicy dostać do miejść sprzedaży dewocyonaliów i pamiątek kochawińskich, które też nie zostały rozebrane.

Serdecznie upraszam wszystkich czcicieli Maryi o możliwe groszowe ofiary, oraz zajęcie się, kto tylko może, rozsprzedażą tych pamiątek, o które można się

Warunkiem bezpłatnego przyjęcia do przytuliska jest zupełne sieroctwo dziecka lub sieroctwo częściowe, wreszcie wielkie ubóstwo rodziny. Obecnie utrzymuje ks. Trzopiński 40 sierot, ale marzeniem jego jest stworzenie zakładu dla kilkuset, zależy to już jednak od ofiarności społeczeństwa.

Prócz pracy nad podniesieniem moral-

nem swoich parafian i nad tworzeniem dzieł dobroczynnych, zajmuje się ten siewca Chrystusowy także gorliwie pracą nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu i mieszczan. Założył więc czytelnię i Kółko rolnicze ze sklepem w Rudzie, miasteczku oddalonem o 2 kilometry od Kochawiny, które dobrze się rozwijają, tamże założył kasę Reiffeisena, celem chronienia swoich parafian od lichwy, mleczarnię spółkową i t. p., aby podnieść zamożność ludności rolniczej.

Wszystkie ryciny zamieszczone w tym i poprzednim artykule zawdzięczamy życzliwej uczynności ks. Jana Trzopińskiego, za co na tem miejscu składamy Mu gorące i serdeczne: „Bóg zapłać!“ i pobłogosław na sierotkach.

O Kongresie eucharystycznym w Wiedniu.

Dni 11.—15. września, obejmujące datę 12. września oswobodzenia Wiednia i chrześcijaństwa przez wiekopomnego króla Sobieskiego, tudzież następującą 15. września niedzielę, która jest świętem Imienia Maryi, ustanowionem właśnie na pamiątkę onej odsieczy wiedeńskiej 1683 roku, — dni te w Wiedniu były i w bieżącym roku historycznymi, obrócone bowiem zostały na odbycie wszechświatowego Zjazdu Eucharystycznego, 23-go w rzędzie takich Kongresów, podobno nad wszystkie poprzednie świetnieiszego, a bezwzględnie wspaniałego.

Na razie nie może być mowy, aby opowiadanie najgorliwszego nawet uczestnika było choć w przybliżeniu dokładne. Niezmierny ogrom nabożeństwa, pracy i blasku przewyższa znacznie zakres możliwej obserwacyi i wiadomości. Trudno było ogarnąć przebieg pięciodniowych uroczystości, trwających od rana do nocy, podzielonych niekiedy na dwadzieścia sekcyi, tak rozproszonych, a w każdej części swojej godnych wyłącznej uwagi. Gdy wyjdzie kiedyś Księga Pamiątkowa Kongresu, a niedługo już Księga Sekcyi Polskiej, którą redaguje ks. prałat Kłos z Poznania, można będzie przestudyować ten potężny, wspólny hołd, jaki świat katolicki, a w poczestnej mierze Polska złożyła z wszelakich danin przed Przenajświętszym Sakramentem.

Tymczasem zaś parę uwag tylko, parę doniesień i wrażeń, jako przykład i próba tego, co Bogu dzięki działo się w Wiedniu w tych dniach niezapomnianych, a co tysiąckroć wzmocnione stałoby się dopiero może godnym obrazem Kongresu Eucharystycznego.

Ogólne wrażenie nad wszelki wyraz podniosłe. Pokłoniło się Hostyi chrześcijaństwo w krociach przedstawicieli, kilkadziesiąt narodów posłało pobożne swoje, a liczne poselstwa. Stolica Apostolska w osobie umyślnego Legata: Kardynała van Rossum z zakonu Redemptorystów, z narodu holenderskiego, pierwszy z monarchów katolickich: cesarz austryacki we własnej osobie, setki arcyksiążąt i książąt, mnogi poczet Duchowieństwa, najwyższej inteligencyi, mnogie rzesze ludu i robotników — wszystko to zebrało się na niewidzianą nigdy w takiej okazałości Adoracyę. Suchy rachunek wykazuje 9 kardynałów, 260 arcybiskupów i biskupów, 7000 księży, przeszło 150.000 samych mężczyzn, tworzących orszak procesyonalny, przeszło pół miliona czynnych uczestników, przeszło 200 mów i odczytów, Akademię muzyczną, dwie wystawy kościelne i t. d. i t. d. Proszę te cyfry ożywić tym entuzyastycznym przepychem, który otęczał wszystkie urządzenia Kongresu, tym

duchowym zapałem, który gorzał i goreje w członkach Kongresu, a dopiero da się nabrać jakiego takiego wyobrażenia o wielkości naszego Zjazdu Eucharystycznego.

Symbolicznym, pięknym znakiem Kongresu była odznaczka jego uczestników: mała tarcza metalowa z misternie wybitym tumem św. Szczepana o niebotycznej, dzierzganej wieży, nad którą rozpromienia się Słońce-Hostya ze Sercem Eucharystycznem pośrodku. Taki był nastrój: polot strzelisty, pełen śliczności, a nad uniesieniem ludzkiem — Ciało Pańskie!

Pontyfikalne Msze w katedrze wiedeńskiej, celebrowane codzień przez innego z Purpuratów (ostatniego dnia przez najstarszego wiekiem Arcypasterza, ks. Menini'ego z Sofii, niezrównanym były ozdobione śpiewem i muzyką. Widok też setki obecnych biskupów wszelkich obrządków, ubranych w najwybrańsze kosztowne kapy, zewsząd przywiezione, w wysmukłe infuły lub kopułowate mitry, ze lśniącymi pastorałami lub kaduceuszami w rękach, równał się widokowi uroczystych zgromadzeń watykańskich. Twarze biskupów rzymsko-katolickich, wolne od zarostu, o rysach jasnych i otwartych, biskupów wschodnich brodatych, jak patryarchowie, niektórych ormiańskich i koptyjskich z samymi tylko wąsami, niektórych zupełnie egzotycznych, jak japoński, odziany w czarną jedwabną tunikę z kwadratem cudnego haftu na plecach, w kołpaku zakończonym kulką z kryształu i w postołach na nogach — przedstawiały przedziwną, malowniczą rozmaitość, o jednej jednak duszy, rozlewającej się przed Jezusem. Nabożeństwa w poszczególnych kościołach, udzielonych na zebrania narodów, współzawodniczyły szlachetną wystawnością. Gotycki, śródmiejski kościół św. Michała, bujnie ornamentowany barokiem, przeznaczony dla Polaków, rozbrzmiewał także służbą Bożą, niemniej, niż kościół polskiego zakonu Zmartwychwstańców na Rennweg — Polacy bowiem przybywszy w liczbie przeszło 6000, wypełnili obie świątynie. Szczególnie znakomicie brzmiały chóry polskie, które gorąco chwalił i nad inne przenosił ostrożny w słowach dziennik dworski: „Fremdenblatt".

Tum św. Szczepana okazał się absolutnie za ciasny na posiedzenia generalne, które też przeniesiono do olbrzymiej, amfiteatralnej Rotundy, zbudowanej w rozległych parkach Wiednia na Praterze. Wnętrze tej przeogromnej okrągłej hali, obejmującej sto tysięcy widzów, przywodziło na myśl Colosseum Rzymu. Czterokrotnie napłynęły tam tłumy wiernych i z dworów królewskich i z chat ubogich, a biskupów wielu, jak na Sobór. I rozlegały się tam wymowne, frenetycznie i pokornie przyjmowane słowa Legata i gospodarza duchownego miasta Wiednia: Kardynała Nagla, i najznamienitszych kaznodziei jezuickich i franciszkańskich, i rządu i gości i prezydyum. A te wielkie wyznania, opowiadania i apologie Wiary, wspierało bijące serce niezliczonego zgromadzenia, wybuchającego raz po raz okrzykiem na chwałę Eucharystyi. Po imieniu Jezusa zaś najczęściej, najwdzięczniej powtarzano imię przesławnego króla Jana Sobieskiego, któremu Wiedeń byt swój jest dłużny, a chrześcijaństwo znaczną część swojej potęgi i wolności. W związku z Sobieskim są zaś dwaj kapłani, blizcy, jak wolno przypuszczać, czci ołtarza, mianowicie jego spowiednik i wyprawy wiedeńskiej duchowy doradca, Czcigodny O. Stanisław Papczyński, założyciel polskiego zakonu Maryanów, tudzież świątobliwy Marek d'Aviano, któremu król na Kahlenbergu przed bitwą do Mszy służył i z rąk jego Komunię św. przyjął, a o którym teraz Legat wyraził publicznie pragnienie, aby był kanonizowany. Jedną z trudności po temu jest opór zakonu Kamedułów, do których O. Marek należał, a którzy w świętej dumie nie chcą kanonizacyi żadnego ze swych współbraci, bo „wszyscy oni powinni być świętymi w doskonałym żywocie zakonnym" i tylko dla powagi zakonu ongi nie utrudniali kanonizacyi swego założyciela, św. Romualda. Nieje-

dnokrotnie wspominano też „Apostoła Warszawy“, św. Klemensa-Maryę Hofbauera (z zakonu Redemptorystów, jak Legat), którego płaskorzeźbioną tablicę pamiątkową właśnie odsłoniono w słynnem austryackiem miejscu odpustowem Maria-Zell, a którego trumna stoi na bocznym ołtarzu w kościele Czechów w Wiedniu pod wezwaniem „Matki Boskiej na swoim doszła niezrównanego stopnia. Pochód stowarzyszeń i barwnych grup narodowych, w których strojnością i różnorodnością, a może i masą, celowała znowu grupa polska, trwał blizko trzy godziny. Koniec pochodu stanowiły galowe karoce dostojników świeckich, wspaniale zaprzężone i otoczone służbą w liberyach rodu, dalej zaś karety cesarskie, udzielone



Sieroty z przytuliska kochawińskiego z SS. Służebniczkami i ks. Trzopińskim przed nową kaplicą.

wybrzeżu“ wśród kwitnących strzelistości gotyckich, a jest oprócz kaplicy św. Stanisława Kostki, głównym celem pielgrzymek polskich w naddunajskiej stolicy i tytułem pierwszorzędnym naszej moralnej sławy.

Kulminacyjnym punktem wszystkich obchodów była procesya teoforyczna w niedzielę, 15. września, która w majestacie kardynałom i niektórym arcybiskupom, obok których szli pieszo klerycy, niosący pastorały. Następował wreszcie pojazd oszklony Maryi Teresy, ciągniony przez ośm ciemnych rumaków o złocistej uprzęży, zewnątrz obity purpurą, grubo haftowaną złotem, wewnątrz zaś białym atłasem, ofiarowany obecnie na przewiezienie Przenajświętszego Sakramentu. Zamiast

siedzeń urządzono w środku tej kryształowej karocy klęcznik dla Kardynała-Legata i Kardynała wiedeńskiego, a na przedniem siedzeniu mały ołtarzyk, na którym stała przecudna kolista ażurowa monstrancya z Maria-Zell, zwrócona krawędzią ku kardynałom, a widoczna en face z obu stron karety. Dokoła pojazdu szli paziowie szlacheccy z dzwonkami i dwunastu kapłanów z dymiącemi kadzielnicami. W odległości za tą karocą posuwała się druga, zaprzągnięta w ośm białych koni, również kryształowa, ozdobiona haftami czarno-złotymi, w której siedział cesarz z następcą tronu, witany radosnymi okrzykami, a za nią jechał oddział gwardyi nadwornej w czerwono-złotych uniformach. W dalszym ciągu jechali w poszóstnych karetach wszyscy arcyksiążęta, a grupy wszelkiej straży i wojska, odświętnie przystrojone, zamykały pochód. Rzęsisty deszcz, trwający od dni poprzednich przez całą procesyę, dodawał charakterystycznego uroku, że mimo słoty pochód udał się tak znakomicie i że nie pożałowano najbogatszych szat, aksamitów i złotogłowiu, byle dotrzymać towarzyszenia Przenajświętszemu Sakramentowi. Mszy świętej polowej z powodu zlewy nie było; Legat odprawił po powrocie do zamku Mszę św. w cesarskiej kaplicy, pobłogosławiwszy tylko z karety cisnące się rzesze Najśw. Sakramentem.

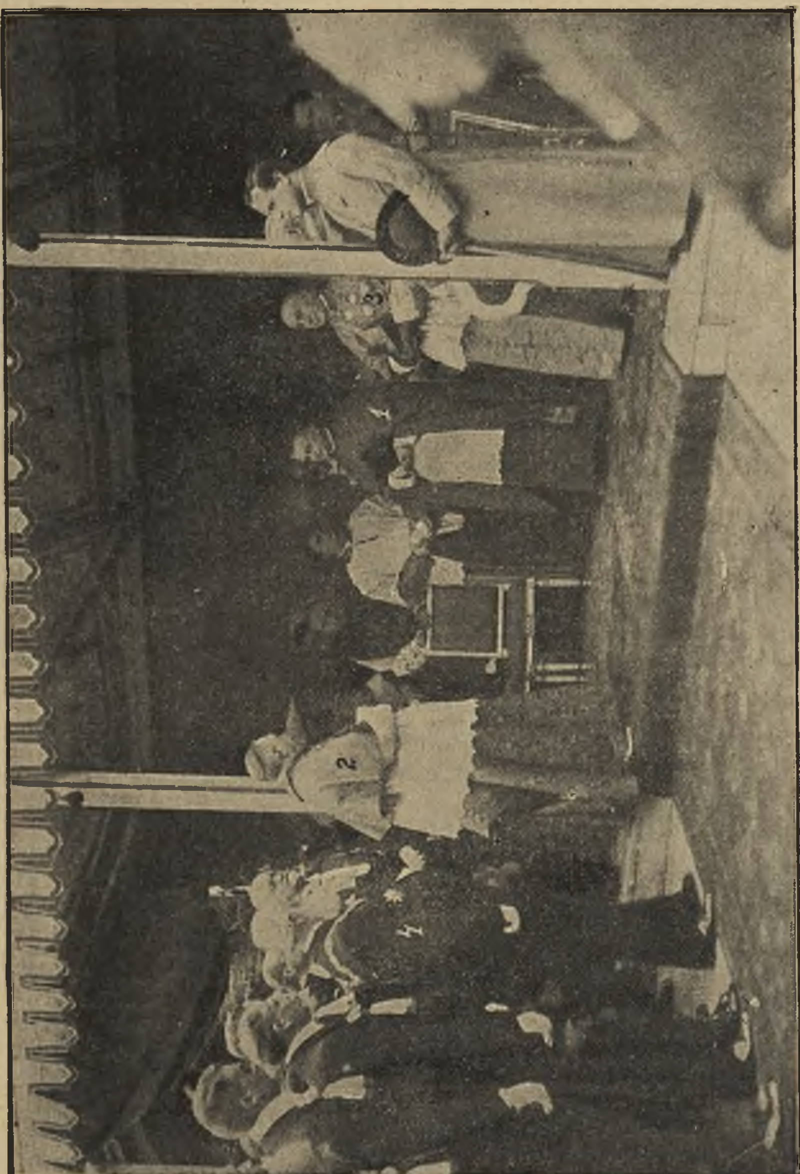
Przyjęcie w sobotę u Dworu, acz świeckie, odbyło się jednak z przyczyny Kongresu i z uwzględnieniem osobistości kongresowych, dlatego też należy do ensemblu Zjazdu. Baśniowa błyskotliwość bezcennych klejnotów, ze wszech stron świata zwiezionych, kolorowość najwyszukańszych sukien, ubiorów narodowych i urzędowych, obecność Kardynałów i Episkopatu, całogodzinny udział Cesarza, z ożywieniem i słuszną radością rozmawiającego z gośćmi, w otoczeniu panującej Rodziny i dworzan, w obszernych przestrzeniach jaskrawo prześwietlonej sali redutowej, to znowu w passażach, wysłanych grubymi kobiercami, zawieszonych gobelinami i oświeconych płonącymi kandelabrami — dało uczuć wpływ i powagę katolicyzmu w najwyższych sferach tego świata i miało swoje niepoślednie znaczenie.

Na pełnych posiedzeniach Kongresu nie dano, niestety, głosu Polakowi, zato sekcya polska zyskała pochwały o wiele szerzej poza gronem rodaków i dobitnie to wyraził Kardynał wiedeński na osobnej audyencyi pożegnalnej, danej deputacyi polskiej. Niepowszednie było kazanie JE. Biskupa Pelczara o towarzyszeniu przez Matkę Boską w życiu eucharystycznem, stylowe, jak zawsze, referaty ks. ks. Arcybiskupów Teodorowicza i Bilczewskiego, rozprawowo opracowany odczyt ks. Szlagowskiego o zmartwychwstaniu i jego kwalifikacyach przez Eucharystyę, gruntownie obrobiona historya organizacyi adoracyjnej wśród kobiet przez p. Straszewską (czytane w sali na placu Szwarcenberga, nie w kościele św. Michała), ks. Kłosa o znaczeniu specyalnem Eucharystyi w życiu ludu, p. Łaszczyńskiego młodzieńcze, gorące słowa o Eucharystyi u młodzieży, ks. Jeża praktyczne uwagi o wzmożeniu kultu Eucharystyi w szkole, dyr. Krotoskiego porywające wołanie o ratunek zepsutej młodzieży szkolnej przez Eucharystyę; z mojej strony starałem się zarysować błogosławioną rolę Eucharystyi w poezyi polskiej, zwłaszcza u wieszczów i w pieśniarstwie, i wyciągnąć stąd konsekwencye kulturalne i kultualne. Przewodniczył w sekcyi polskiej Najprzew. ks. Biskup Likowski z Poznania. Przedstawicieli sekcyi polskiej przyjął w piątek rano Legat na oddzielnem posłuchaniu; wybitniejsze osobistości miałem zaszczyt przedstawić Mu razem z kolegą Karskim, którzyśmy dnia tego pełnili przy Jego boku dyżury.

Na wystawie Kongresowej — znowu bez przechwałki trzeba stwierdzić — przodował talent polski, najbardziej zaś kartony rodaka naszego, Józefa Mehoffera, przedstawiające pomiędzy innemi Komunię św. Sobieskiego w dzień odsieczy Wiednia. Ciekawe było na wystawie wprowadzenie motywów secesyjnych na tka-

niny apratów kościelnych. Piękny też był wielki model oficyalnego medalu kongresowego przez M. Six'a, przedstawiający w prostych konturach Zbawiciela z chlebem i kielichem, a na odwrotnej stronie subtelny a potężny tum św. Szczepana.

Komitet Kongresu wydał „Uroczyste Pismo“, podobne do nader okazałej jednodniówki, w której znajdują się rozprawy i poematy wielojęzyczne in gloriam Sanctissimi: łacińskie, niemieckie, włoskie, węgierskie, czeskie i t. d. Z polskich znajduje się wiersz p. t „Z chórem Eucharystycznym“ przez niżej podpisanego, utwo-



XXIII. Kongres Eucharystyczny w Wiedniu.

Powitanie kardynała Rossuma (1) przez kardynała Wiednia dra Nagla (2), obok stoją nuncyusz Scapinelli (3) i burmistrz Wiednia dr. Neumayer (4).

rzony na zaproszenie Redakcyi. a na polecenie Najprzew. Biskupów polskich.

Prócz tego pojawiły się pisma ulotne, szczególniej ważna Odezwa prałata-jubilata ks. Dra Postawki z Paryża, w której zaleca pamięci rodaków i opiece Biskupów misyę polską w Paryżu, niezmiernie doniosłą dla emigrantów polskich stałych i tymczasowych do Francyi.



XXIII. Kongres Eucharystyczny w Wiedniu.
Duchowieństwo i bractwa zę sztandarami w procesyi.

Zakończeniem Kongresu była uroczysta Benedykcya na górze Kahlenbergu w drugim , kościele Zmartwychwstańców, pełnym wspomnień, obdarzonym obrazem Matki Boskiej przez Piusa X., posiadającym takie zabytki, jak szablę Sobieskiego, srebrną, kutą w portrety i maxymy, kielich Marka d'Aviano i t. p. W nieobecności zajętego niespodzianie Legata celebrował Książę-Biskup krakowski Sapieha. Jego brat Paweł w kraju, a ks. Kukliński, zmartwychwstaniec, w Wiedniu, nieocenione około Kongresu położyli zasługi. Najbliższy Kongres Eucharystyczny odbędzie się na wyspie Malcie w kwietniu roku przyszłego. Vivat sequens!

Dr. Kazimierz Lubecki.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



POBÓR

R. DEMBIŃSKA.

KUGLARZ.

Legenda z francuskiego według Anatola France'a.

I

Za czasów króla Ludwika żył we Francyi biedny kuglarz, rodem z Compiégne. nazwiskiem Barnabé, który chodził po miastach, pokazując rozmaite sztuki zręczności i siły.

W dnie jarmarków rozciągał na placach kawał starego, zużytego dywanu — a przyciągając dzieci i rozmaitych włóczęgów różnymi żarcikami, których się nauczył od bardzo już starego kuglarza — pokazywał na początek sztuki z talerzem miedzianym, obracającym się na nosie. Zrazu przyjmowano to obojętnie.

Ale gdy stając na rękach, głową na dół a nogami do góry — rzucał i łapał w powietrzu sześć kul metalowych, błyszczących się w słońcu — albo gdy nogi zarzucił na kark i tak toczył się po ziemi jak kula — i znowu w takiej pozycyi rzucał dwanaście nożów w powietrze i łapał, to wówczas powstawał pomiędzy tłumami szmer podziwu i pieniądze jak deszcz spadały na dywan.

Pomimo to, tak jak wszyscy przeważnie, którzy żyją zapomocą swych talentów, Barnabé rodem z Compiégne, nie zarabiał dostatecznie na swoje utrzymanie.

Nie mógł pracować tak, jakby był chciał, bo jak drzewo potrzebuje słońca, by wypuścić pączki i kwiaty, a następnie wydać owoc — tak nasz pracownik, by swój piękny talent produkować, potrzebował słońca i światła dziennego.

W zimie wyglądał on jak drzewo opadłe z liści i jakby zamarłe. Ziemia zmarznięta była twardą dla biednego kuglarza. I tak jak o koniku polnym prawi bajka — tak on cierpiał głód i chłód w porze zimowej. Ale ponieważ miał serce dziwnie prostacze, więc cierpienia swoje znosił cierpliwie.

Nie rozmyślał nad niesprawiedliwością losu — nad bogactwem jednych, biedą drugich. Wierzył w to święcie, że jeźli komu źle na tym świecie — na drugim będzie mu dobrze — i ta nadzieja go wzmacniała. Nie bluźnił nigdy przeciw Bogu, żył uczciwie i chociaż nie miał żony, nie zazdrościł takowej bliźniemu swemu. ponieważ kobieta stoi na zdradzie mężnemu, jak tego przykład w piśmie świętem w dziejach Samsona.

Jednem słowem nie miał przewrócone w głowie mimo swego zawodu, który go często do góry nogami stawiał, a umiarkowanie w postępowaniu zawdzięczał bojaźni Bożej i wielkiemu nabożeństwu do Najświętszej Panny.

Jak wchodził ko kościoła — nie omieszkał nigdy uklęknąć nabożnie przed ołtarzem Matki Boskiej, powtarzając zawsze zawsze tę modlitwę: O Pani! miej mnie

w swojej świętej opiece aż dopóki nie spodoba się Panu wziąść mnie z tej ziemi — a gdy umrę, dozwól mi oglądać jasności niebieskie.

II.

Otóż pewnego wieczora po całodziennym deszczu, gdy szedł smutny i zgarbiony niosąc pod pachą swoje kule i noże, owinięte w starym dywanie, szukając jakiej starej szopy, w której by się mógł schronić na noc — bez wieczerzy — spotkał na drodze mnicha, który go pozdrowił uczciwie. Ponieważ szli tuż obok siebie zaczęli rozmawiać.

— Towarzyszu — rzekł mnich — co znaczy, że jesteś ubrany w zielonej szacie? Czy jest w tem może jakaś tajemnica?

— Bynajmniej mój ojcze — odpowiedział kuglarz. — Takim, jakim mnie Wasza Wielebność widzi, nazywam się Barnabé i jestem kuglarzem z zawodu. Byłby to najpiękniejszy zawód na świecie, gdyby dawał co dzień pożywienie.

— Przyjacielu Barnabé — odparł mnich — jesteś w błędzie, niema piękniejszego zawodu, jak życie zakonne. Chwalić Boga — Świętą Dziewicę — i Wszystkich Świętych w nieustannym hymnie — czy może być coś wznioślejszego?

Barnabé odrzekł.

— Ojcze, powiedziałem to bezmyślnie, wyznaję. Wasz zawód, nie może się równać z moim — i chociaż jest pewna zasługa w tem, gdy się trzyma na końcu nosa laskę, by na niej utrzymać w równowadze talerz — nie tak to łatwo, jak się zdaje, to przecież tej zasługi nie można porównać z waszą tak podniosłą. Chciałbym i ja jak Wasza Wielebność śpiewać co dzień Mszę świętą, a nadewszystko pieśń do Najświętszej Panny, do której mam całe życie moje szczególniejsze nabożeństwo. Chętniebym porzucił rzemiosło, które mnie sławnym zrobiło od Soisson do Beaurais, w sześciuset miastach i wioskach, by je zamienić na życie zakonne.

Mnicha wzruszyła do głębi ta gotowość służenia Bogu nabożnego kuglarza. A mając wielki dar poznawania ludzi, spostrzegł w nim jednego z tych ludzi dobrej woli, o których powiedział nasz Pan: „Niechaj pokój będzie z nimi tu na ziemi“. Przeto rzekł bez dalszego namysłu do kuglarza:

— Przyjacielu Barnabé, chodź ze mną, a ja cię każę przyjąć do klasztoru, w którym jestem przeorem. Ten, który przeprowadził Maryę Egipcyankę przez puszczę, postawił mnie na twej drodze, abym cię ku zbawieniu pociągnął.

Tym sposobem Barnabé został zakonnikiem.

W klasztorze, gdzie był przyjętym, całe zgromadzenie prześcigało się w czci ku Najświętszej Pannie i każdy z osobna, całą swoją zdolność usiłował spożytkować w służeniu Jej.

Przeor z swej strony spisywał całe księgi, opiewające według reguł Scholastyki, cnoty godne uwielbienia Matki Boskiej.

Brat Maurycy ręką mistrza rysował na welinie odnośne do tych pism ryciny.

Brat Aleksander malował cudowne obrazy, przedstawiające Królowę Niebieską, siedzącą na tronie Salomona. Około tronu czuwały lwy — a wokoło głowy Najświętszej Dziewicy siedm gołąbków fruwało, które miały przedstawiać siedm darów Ducha świętego: dar bojaźni, dar pobożności, nauki, siły, rady, roztropności i mądrości. Sześć dziewic o złocistych włosach Ją również otaczało, przedstawiając: pokorę, przezorność, samotność, ubóstwo, dziewictwo i posłuszeństwo.

Brat Aleksander, na osobnej stronicy, wymalował Ewę i Maryę — aby przeciwstawić grzech i odkupienie.

Brat Mazbode był prawdopodobnie jednym z najmilszych dzieci Maryi, gdyż nieustannie rzeźbił w kamieniu najcudowniejsze postacie, i był cały okryty pyłem — włosy, broda, nawet brwi i rzęsy były białe z prochu kamiennego — a oczy to nieustannie miał napuchnięte i czerwone od łez gryzących. Mimo to był pełen sił i wesela w podeszłym wieku, i widocz-

nie Królowa Niebieska czuwała nad tą starością swego dziecka.

Byli też w klasztorze także poeci, którzy pisali po łacinie wiersze i prozą hymny ku czci Maryi Panny.

III.

Widząc takie współubieganie chwalebne i takie żniwo arcydzieł — Barnabé rozpaczał nad swoją nieudolnością i prostactwem.

Niestety! powtarzał nieustannie, spacerując po małym nie cienistym ogródku klasztornym. Jestem bardzo nieszczęśliwym, gdyż nie mogę jak moi bracia, chwalić czynami godnymi Świętej Matki Bożej, ku której serce moje płonie miłością. Niestety! jestem prosty człowiek i bez wyższych nauk i nie mam na twe usługi o Panno przeczysta żadnych zdolności. Jęczał tak ciągle i oddawał się bezdennemu smutkowi.

Pewnego wieczora posłyszał jak w czasie rekreacyi mnichów jeden z nich opowiadał — że pewien zakonnik nic nie umiał mówić z pamięci tylko „Ave Maria". Ten zakonnik był pogardzony przez towarzyszy dla zbytecznej nieudolności swojej. Lecz co się stało? gdy umarł, z ust jego wyrosło pięć róż na cześć pięciu liter imienia Maryi. I świętość jego była tym sposobem objawiona. Słysząc to Barnabé wielbił tylko więcej jeszcze litość i dobroć Matki Najświętszej — ale śmierć tego zakonnika nie pocieszyła go wcale — bo serce jego przepełnione było gorliwością służenia swej Pani, która króluje w niebie.

Szukał sposobu zaspokojenia swych pragnień, ale nadaremnie — co dzień bardziej się gryząc swą nieudolnością. Aż pewnego rana obudził się promieniejący radością — pobiegł do kaplicy sam jeden i przesiedział tam godzinę w czasie, gdy wszyscy byli przy obiedzie.

I od tej chwili chodził tak co dzień do kaplicy, w czasie gdy nikogo tam nie było i wychodził wesoły i nie jęczał jak dawniej.

To postępowanie zwróciło nareszcie uwagę mnichów i obudziło ciekawość. Mówili między sobą, czem brat Barnabé podczas tych odosobnień się zajmuje. Przeor, którego obowiązkiem jest czuwać nad zachowaniem się zakonników — postanowił zbadać, co było powodem tych wycieczek i gdy znów dnia następnego Barnabé zamknął się sam jeden w kaplicy — przeor w towarzystwie dwóch starszych ze zgromadzenia — poszedł go podpatrywać przez szpary w drzwiach.

I cóż zobaczył? Barnabé przed ołtarzem Matki Boskiej głową na dół, nogami do góry, praktykował zapamiętale swoje kuglarstwo, rzucając pod samo sklepienie kaplicy sześć kul metalowych i dwanaście noży.

Na cześć Matki Najświętszej oddawał datek swego talentu, którym ongi podziw wzbudzał żyjąc na świecie.

Nie rozumiejąc pobudek dawnego kuglarza, starsi z zakonu krzyczeć poczęli, że to świętokradztwo. Lecz przeor znał do gruntu to serce pełne prostoty i duszę czystą, niewinną, osądził, że Barnabé zwaryował po prostu. Usiłowali przeto wszyscy trzej usunąć z kaplicy biedaka.

Ale cóż zobaczyli? Oto Matka Najświętsza zstąpiła z obrazu i rąbkiem błękitnego swego płaszcza otarła pot spływający z czoła swego sługi.

Natenczas przeor upadł twarzą na stopnie ołtarza i rzekł te słowa:

— Błogosławieni prostaczkowie, albowiem oni będą oglądać Pana!

— Amen — odrzekli starsi zakonu, całując ziemię.

KONIEC.

O arcydziełach Artura Grottgera i jego życiu*).

Napisał Szreniawa.

Część II. — O „Polonii“.



Artur Grottger.

Życie po roku 1861 biegło szybko, szybko jedne po drugich następowały wypadki w kraju, Ojczyzna szybko gotowała się do walki o najświętsze swoje prawa, o niepodległość. Zaledwie minął rok 1862, wybuchło powstanie. Cała młódź polska, wszystko, co było najszlachetniejszego i najlepszego, poszło w lasy z ubogą bronią w dłoni, poszło swoje młode i gorące życie ofiarować Ojczyźnie, lub mozolną prowadziło pracę, kierując organizacyą ruchu zbrojnego, kierując walką pod okiem w kraju gospodarującego wroga. Z ogromną mocą wiary ruszyły nasze zastępy. W uniesieniu, w zapamiętaniu się mocarnem ducha rzucały się na wrogów. I gdy w tym porywie dążono ze wszech stron, ze wszystkich zaborów do walki z Moskwą, Grottger też rwał się do szeregów

---

*) Grottger, znakomity malarz polski a głównie rysownik, urodzony w r. 1837. w Ottyniowicach w Galicyi wschodniej, wsławił się przedewszystkiem kilku cyklami czyli szeregami obrazów niewielkich, a jednak dziwnie potężnych, będących apoteozą czyli upostaciowaniem ducha i istoty ostatniego powstania w r. 1863. — O „Warszawie“, odtwarzającej niejako dzieje lat 1861. i 1862. przed wybuchem powstania, jest artykuł w kal. „Polaku“, o „Polonii“ jest mowa tu, zaś w „Gospodarzu“ mieści się objaśnienie o „Lituanii“, składającej się z 6 obrazów, przedstawiających podobną myśl, jak „Polonia“. Całość znajduje się w „Kalendarzu powszechnym“. — O „Wojnie“ Grottgera, obejmującej 11 obrazów, należących do najpiękniejszych jego arcydzieł, podamy artykuł i podobizny obrazów w przyszłorocznych kalendarzach. — Wielki artysta zmarł przedwcześnie w 30-tym roku życia, w r. 1867. we Francyi, gdzie choroba piersiowa w czasie niedługiego pobytu go pochwyciła i zmogła. (Przyp. red.)

powstańczych. Ale pobyt na obczyźnie zdala od kraju, w trudnych warunkach materyalnych, nie pozwolił mu zdążyć na plac boju, walczyć z bronią w ręku za Ojczyznę. Więc z drżeniem serca. z rozpłomienionym wzrokiem, w zapale i niepokoju śledził przebieg zapasów, i całą siłą swej duszy poświęcił się sprawie narodowej jako artysta, służył jej, tworząc wielkie natchnione dzieła.

Cały przebieg powstania składał się z nieskończonej liczby bojów i walk na całej olbrzymiej przestrzeni ziem Rzeczpospolitej pod zaborem rosyjskim. Nie o bitwy tam jakieś znamienite chodziło, nie o starcie się dwóch wielkich wrogich regularnych wojsk, ale o to codzienne i conocne na każdym kroku, na każdej piędzi polskiej ziemi zmaganie się z najeźdźcą. Grottger oczyma duszy przezierał te bezimienne, nieraz setne starcia, te nadludzkie zmagania się i wysiłki, te przemarsze ponocne i czuwania, walki po lasach, zwycięstwa lub rozbicia, rozpraszanie się i ponowne porywy do boju tych olbrzymów ducha, z których wychudzonych znojem i trudami twarzy płonął potężny wzrok ognisty płomieniem ducha, płomieniem bezgranicznej miłości Ojczyzny ,ofiary dla niej, bojowania o jej wolność.

Cała ta walka była jedną wielką długą wielomiesięczną bitwą narodu.

I natchniony artysta tę jedną wielką bitwę wystawił, oddał ją w swoich dziewięciu rysunkach tak, jak czuł ją w rozpalonem i drżącem z zapału, nadziei i niepokoju i bólu sercu.

„Polonią“ nazwał ten cykl, „Polonią“ nazwał tę wielką bitwę, bowiem to była cała Poslka, cała Polska skupiona w jednym porywie powstania. Kiedy próżno wołano do Europy prożno narody do własnych rządów wołały o pomoc dla Polski. kiedy marnego, bezsilnego wstawiennictwa za nami do Petersburga bladą rzucono obietnicę, Grottger przed oczy Europy, świata całego, bój ten stawiał, o nim potężnie wołał.

Najpierw ten allegoryczny, w duchu klasycznym stworzony obraz, na którym wśród potężnych ruin trzech młodzieńców, dzieci nieomal, skowane ręce w żałobie siedzącej matki starają się zwolnić, wschodzącą zorzę witają, w dal spoglądają, skąd nowy nadciągnąć ma duch.

Komnata surowa i prosta. łoże żelazne a nad niem krzyż i parę pistoletów ojców. Wtargnęli nieprzyjaciele głuchą nocą i ze związanemi rękami wśród błysku bagnetów uprowadzili młodzieńca tak, iż tylko straszny rozpaczliwy krzyk dwóch kobiet za nim pobiegł. Ta postać młodzieńca niknąca za drzwiami i rozpaczliwie na klęczkach wyciągniętej kobiety, mówią wszystko. To owa nieszczęsna branka, to porywanie owo przemocą kilkudziesięciu tysięcy młodzieży naszej do wojska moskiewskiego, które przyśpieszyło wybuch powstania mimo niedostatecznych przygotowań, bo młodzież wolała tu w kraju walczyć z wrogiem, niż dać się wcielić w szeregi moskiewskie.

Ci, co od tej branki uciekli i ci, co później ruszyli w lasy, gorączkowo i szybko zbroili się. Nocami po kuźniach kuto broń, żeleźce kos prostowano i na sztorc wbijano; przygotowywano tę straszną białą broń powstającego ludu. — Rozmachy młotów kowali, potężne postacie w napięciu i jeszcze potężniejsze duchy, twarze młode a już zmężniałe, surowe i wzniosłe. Ci dwaj powstańcy oczyma się zdają topić żelazo i kuć je i na broń przerabiać. Samo wnętrze tej małej kuźnicy zdaje się być wypełnione tajemniczym ogromem ducha.

I poszli w bory, gdzie wrzały boje. Na skraju tych ogromnych polskich lasów z wrogiem się ścierali. Grottger taką bitwę podleśną przedstawił. Grupa powstańców pod sztandarem, ostrzeliwająca się wrogowi, którego nie widać. Te same potężne naznaczone stygmatem uniesienia twarze, te same proste i szare burki powstańcze i broń rozmaita. Chorąży ze spojrzeniem ku niebu wzniesionem a pieśń potężna modlitewna i bojowa z ust płynie. Walka to

bez poddania się na śmierć i życie, do ostatniego tchnienia za tę ziemię ojczystą, która już się mnogiemi ciałami jej dzieci rannych i zabitych pokryła. To koło jak żywa forteca, jak powstanie całe garstką bojującą wobec tłumów najeźdźczych jakowąś mocą ogromną niezłomną ducha przepełnione...

Schronisko rannych, gdzie niewiasty polskie Ojczyzny naszej rycerzy chroniły i opatrywały. Oto jednego wprowadzają, ale tam już gdzieś bój się toczy, nadciągają wrogowie lub z rabunkiem może rzucają się na bezbronnych. Żyd, wystraszony i zrozpaczony nadbiegł, ręką wskazuje, jakby o pomoc wołał i błagał, więc drugi powstaniec do zranionego czoła rękę przyłożył i wzrok orli a groźny w dal utkwił i gotów się porwać i biedz na pomoc. Tylko go opiekunka tych rannych za rękę chwyta i wstrzymuje.

Boć rabowała ta przemoc żołdacka bezlitośnie, znęcała się nad bezbronnymi, paliła i niszczyła. Oblegli dwór, wdzierają się przemocą już do ostatniego schronienia, gdzie tylko kobiety i dzieci i starzec. Dwóch powstańców sparło drzwi i broni wejścia; gotowi do ostatniego tchnienia walczyć. — Kobiety w rozpaczy wołanie do Boga wznoszące, dzieci nieświadome grozy okrucieństw, któremi dom ten napełnić może wróg — i starzec, który wszystko już wie, wszystkie bóle ojczyzny przeżył, ale się uniósł na kulach i z zastygłą w spokoju i zaciętości grozą jak posąg czeka ostatniego momentu. Czuć się zdaje, jakie straszne rzeczy mogą przejść przez tę komnatę w wichrze rozbestwienia, pijanych okrucieństwem najeźdźców.

Po odejściu wroga nic oprócz ruiny, nic oprócz trupów i zniszczenia. Z ognia bojowego nadbiegł do domu, wypadł z lasów powstaniec, a tu się jeno dymy snują i belki się dopalają, a wśród zrabowanych, potrzaskanych i zniszczonych sprzętów — trupy. Ranny w łożu dobity, a bronić się jeszcze, i bronić najdroższych próbował, bo dłoń w pięść zaciśnięta ku górze się unosi. Trup kobiety i niemowlęcia małego i wyrostka dziecka niemal. Najdziksze, najstraszniejsze hordy mongołów tatarskich okrutniej się przez kraj nasz nie przewalały. Więc dłońmi twarz zakrył cierpiącą...

Mimo bohaterskich wysiłków, gdy obcy zawiedli, a lud jeszcze nie był dość uświadomiony, by powstać jak jeden mąż, powstanie pod przemocą brutalnej siły najeźdźcy dogorywało. „Na pobojowisku“ tylko trupy, kwiat młodzieży poległy. I oto przyszli pod las, gdzie bitwa była stoczona, by grzebać obrońców skołatanej Ojczyzny, by szukać drogich zwłok. W żałobie narodowej, przyszły po żałobę rodzinną. Kobieta jak posąg zmartwiała z wyrazem przerażenia na twarzy, i matka bolesna nad trupem syna,ległego w boju, bói swój i cierpienie Bogu składająca. Kmieć odwieczny ziemi tej dziedzic, za którą legł ten kwiat młodzieży, w ciężkiej zadumie w sobie się waży. W takim jednym obrazie tyle uczucia i tyle myśli się mieści, że możnaby całą o tem pisać księgę.

A wreszcie to zakończenie, ta „żałoba“, gdzie grono kobiet i dziecko tylko, grono niewiast polskich, wstrząsone długim tłumionym płaczem nad listem, co im ostatnie z lasów przyniósł wieści. To płacz nie tylko nad utratą najbliższego lub najbliższych, to płacz nad całem przez wroga zniszczonem pokoleniem. I jedna jedyna postać powstańca jak cień, co wieści przyniósł, zbolała i zżarta przez trudy, a jednak groźna jeszcze i wielka. Czy on ostatni? Nie, oto chłopiec, dziecko jeszcze, wpatruje się w tę powstańczą postać, w postać bojownika z czcią, z mocą prawie męską, a tysiącznych nierozwiązanych i już bolesnych pytań i myśli nasuwa mu się tłum. O, wyrośnie, hartu nabierze to nowe pokolenie i do nowych powiedzie walk naród nieugięty i niezłamany.

Święta, święta, po wielekroć święta krew ofiarna przodków naszych!

Grottger tworząc to wielkie dzieło,

nie mógł dać potężnych w prostocie swojej zarysów jak w „Warszawie“. Prostota znikła pod gorączką niepokoju, boć tworzył to w niepokoju bolesnym ducha, w czasie żaru walki. Wprost można prześledzić na tych rysunkach bicie serca jego i miotanie się myśli jego. Niemniej przeto dzieło to jest wielkie i potężne, choć dusza cała weszła w napięcie niepokoju, —ale właśnie jest dlatego wielkie i potężne, choć w sposobie ujęcia znacznie od „Warszawy“ różne.

.Ciężki, smutny, strasznie bolesny jest ten cykl, czyli szereg obrazów, a jednak nie jest beznadziejny, nie jest rozpaczliwy, bo jest przedewszystkiem siłą, potęgą ducha napiętnowany, o której każdy, choćby najgłębiej ukryte ma mniemanie, że jest niezniszczalną i zawsze wkońcu zwycięską. A tu ta niezłomność, niezniszczalność i zwycięskość bije z tych obrazów. Przytem zawsze ukazuje się jakaś dziwna, podnosząca serce zapowiedź, jak ten chłopak w „Żałobie“.

Jedyny może szkic, jedyny obrazek, tchnący taką straszną, gnębiącą rozpaczą, to „Po powstaniu“, gdzie matka wdowa z synem kaleką, rozbitki powstaniowe, przesuwają się na tle chmurnego polskiego krajobrazu; ale to jeden, jedyny.

Wyczerpał się nasz artysta tą nawałnicą nadziei, niepokojów i boleści. Serce jego i myśli musiały się skupić i zebrać siły na nowe porywy. Musiał przeboleć wewnętrznie zbyt piekące cierpienie po upadku powstania. To też dłuższy czas tworzył tylko luźne obrazy i studya dla siebie, dla swojej nauki i ćwiczenia się. Zaczął wprawdzie nowy potężny cykl: „Lituanię“, ale wykończył go dopiero po dwu latach.

Tymczasem po wielu trudach ciężkiego życia i łamaniu się z niedostatkiem, nieco lepsze dla niego nadeszły chwile. „Polonię“ kupił węgierski magnat, i tak to arcydzieło poszło między obcych, ale zato Grottger miał na czas jakiś ułatwioną dalszą pracę bez potrzeby ciągłej troski o chleb codzienny, bez potrzeby robienia rysunków do pism niemieckich. Wreszcie mógł pojechać z tym węgierskim magnatem do Włoch, tego kraju artystów, gdzie wzrosła i rozkwitła największa sztuka chrześcijańska, dokąd każdy malarz dąży, żeby ujrzeć arcydzieła wielkich twórców. Całych Włoch nie mógł zwiedzić, był tylko w Wenecyi, — ale i tam widział dużo wspaniałych obrazów, i tam się uczył, robiąc studya i kopiując niektóre części ich.

Po powrocie z Wenecyi przyjechał na krótko do Krakowa, gdzie był z zapałem przyjmowany przez młodych literatów i artystów, jako jeden z największych twórców polskich, ale po powrocie do Wiednia środki jego otrzymane za „Polonię“ i inne rzeczy wyczerpały się, tak iż znowu był w biedzie i tylko zamężcie siostry i wyjazd matki pozwoliły mu mniej myśleć o zarobku, a więcej o pracy wewnętrznej dla stworzenia dalszych potężnych dzieł swej duszy.



O Janie Kilińskim, szewcu-pułkowniku.

Opowiedział prof. dr. Stanisław Kozłowski.



Głowacki, Kościuszko, Kiliński.

W powstaniu Kościuszkowskiem wszystkie stany złożyły na ołtarzu Ojczyzny swój majątek i swoją krew. Obok książąt, jak Jabłonowski, i hrabiów, jak Wodzicki, stoi szewc Kiliński, rzeźnik Sierakowski, stoją wieśniacy, jak sławny Bartosz Głowacki i Świstacki. Wrogowie więc nasi nie mogą powiedzieć, że jeden stan tylko bronił Ojczyzny, przyznać muszą natomiast, że cały naród chwycił za oręż, by stawić czoło zuchwałej przemocy. Wśród ludzi, którzy pod sztandarem Kościuszki zdobyli dla siebie chwałę i wdzięczność serc prawych, zaszczytne zajmuje stanowisko Jan Kiliński, szewc, pułkownik 20-go pułku piechoty wojsk polskich. Wielki ten patryota urodził się w miasteczku Trzemesznie w dzisiejszem Księstwie Poznańskiem w roku 1760 z rodziców Augustyna i Reginy Kilińskich. Ojciec jego był majstrem murarskim w Trzemesznie i tam umarł gwałtowną śmiercią, spadłszy z rusztowania przy odnowieniu kościoła w roku 1776. Młody Jan, przyszły obrońca Polski, został sierotą w szesnastym roku życia. Nie zmarnował się jednak, choć własną siłą w pacholęcym jeszcze wieku przyszło mu się przebijać przez świat, broniła go od zepsucia wiara katolicka, zaszczepiona w jego młodem sercu przez pobożnych rodziców.

Szesnastoletnim chłopcem przybył do Poznania, tu poszedł do terminu do szewca damskiego, gdzie po czterech latach wyzwolił się na czeladnika. W roku 1780 udaje się Kiliński do Warszawy, z którą nie rozstaje się już do śmierci i której przekazał swe zasługi i swoje imię jako chlubną spuściznę. W Warszawie powodzenie miał wielkie, bo był zdolnym i sumiennym majstrem, a przytem jego uroda i grzeczność, jego wesołe usposobienie i dowcip jednały mu coraz większą liczbę przyjaciół. Po dwóch latach pobytu w Warszawie ożenił się z Maryą Rucińską, które to małżeństwo było tak szczęśliwe, że je powszechnie za przykład innym stawiano. — Niewiele upłynęło czasu, a Kiliński został radnym miasta Warszawy. Coraz bardziej wzrastał jego wpływ, jego wziętość w stolicy Polski; niedługo ude-

rzyć miała godzina największej chwały w życiu Kilińskiego.

Kiedy w roku 1793 Moskale i Prusacy dokonali powtórnego rozboju na ciele Ojczyzny naszej, który nazwali drugim rozbiorem Polski, Kiliński nie upadł na duchu pod wpływem strasznego ciosu, lecz zaczął myśleć nad tem, żeby zrobić powstanie i z orężem w ręku stawić czoło drapieżnym sąsiadom. Począł się zwierzać ze swych zamysłów ludziom tym, którym ufał, ale zdawało mu się, że trzeba o tem zawiadomić króla Stanisława Augusta, w którego dobre chęci dla Ojczyzny wierzył Kiliński. Trzeba było działać z wielką ostrożnością, bo w Warszawie stało kilka tysięcy Moskali, a dowodzący nimi jenerał Igelstrom wiedział o wszystkiem od licznych swych szpiegów i rządził w Warszawie więcej niż sam król. Przez znajomego sobie szambelana królewskiego Wiktora Kotowskiego, uwiadomił Kiliński Stanisława Augusta o swoich zamysłach. Ale kiedy i król jego zamiarów nie poparł i wśród patryotów warszawskich przeważało zdanie, że jeszcze chwila walki nie nadeszła, postanowiono czekać, tem bardziej, że krążyły po kraju wieści, iż bawiący w Dreźnie w Saksonii Tadeusz Kościuszko niebawem stanie na polskiej ziemi i rozwinie sztandar walki o niepodległość Polski.

Rzeczywiście w dwa miesiące potem, w dniu 24-go marca 1794 r.. Kościuszko złożywszy przysięgę na krakowskim rynku, wydał akt powstania. Pismo to w parę dni dostało się do Warszawy a Kiliński wziąwszy je ze sobą, na posiedzeniu radnych miasta odczytał je i wypytywał tychże radnych, co zamyślają uczynić wobec tego, co się w Krakowie stało. Nie znalazł jednak Kiliński wśród radnych wielkiej ochoty do poświęcenia się za kraj; a nie mając nadto do wszystkich zaufania, postanowił sprawy tej więcej nie poruszać, tylko pracować nad rzemieślnikami Warszawy, u których miał niesłychaną wiarę i którym sam ufał, zagrzewając rękodzielników do powstania z bankierem Kapostasem, księdzem Mejerem i rzeźnikiem Sierakowskim. Ci czterej ludzie poruszyli tysiące, nie lękając się żadnego niebezpieczeństwa i nie zrażając żadnemi trudnościami. O mało jednak z początku już nie wpadł Kiliński w szpony moskiewskie. Pewnego dnia był na naradzie z kilku oficerami polskimi i obywatelami Warszawy; zastanawiano się tam, kiedy i gdzie na Moskali uderzyć. Opuszczając to zgromadzenie, zaprosił Kiliński obecnych, by nazajutrz zeszli się na posiedzenie u niego.

Niestety na zebraniu tem był jakiś szpieg, który tego samego dnia doniósł wszystko jenerałowi moskiewskiemu Igelstromowi. Nazajutrz zaledwie tylko ze snu obudził się Kiliński, aż tu przychodzą po niego ludzie od Igelstroma i żądają, by się natychmiast stawił u jenerała. Wiedział Kiliński, co go czeka, a spodziewając się zniewag i męczarni, wziął ze sobą sztylet, żeby w danym razie zadać nim śmierć Igelstromowi i sobie. Gdy stanął przed moskiewskim siepaczem, ten obrzucił go najordynarniejszemi klątwami, w które mowa moskiewska jest najobfitszą ze wszystkich języków świata i zakończył tę przepiękną przemowę tem, że każe Kilińskiego powiesić przed swoim pałacem. Nie uląkł się nasz bohater brutalnych groźb barbarzyńskiego Moskala, ale z najzimniejszą krwią rzekł: Temu wszystkiemu, o co jestem obwiniony, winien jesteś pan panie generale. Jakto? krzyknie z wściekłością Igelstrom, ja wierny sługa najjaśniejszej imperatorowej miałbym podżegać do buntu? Tak jest, odpowiada Kiliński, boć nam radnym polecił pan prezydent w imieniu pana generała, byśmy chodzili po mieście i dowiadywali się, czy nie ma gdzie buntowników. Otóż ja zasłyszawszy, że mają mieć schadzkę, poszedłem tam, by się dowiedzieć, co oni zamierzają. Wszedłszy między nich musiałem i ja udawać buntownika, bo inaczej byliby mnie za szpiega wzięli. Sądziłem, że tak czyniąc spełniam wolę jaśnie wielmożnego pana, tymczasem widzę teraz ku wielkiemu memu zdziwieniu, że zasłużyłem na jego

gniew. Sądzę więc, że pan prezydent dał nam rozkaz fałszywy i o to go będę skarżył.

Rozjaśniło się oblicze Igelstroma, gdy usłyszał taki głos wiernopoddańczy, oświadczył, że on właśnie wydał takie rozkazy prezydentowi, prosił Kilińskiego siedzieć, rozmawiał teraz z nim bardzo grzecznie, częstował likierem i prosił, aby śledził dalej buntowników i o ich knowaniach donosił. Przysłowie mówi, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło i w tym razie sprawdziło się ono; bo Kiliński był na parę dni zabezpieczony od czujnego oka szpiegów moskiewskich. Ze zdwojoną gorliwością pracował tymczasem. Lud warszawski był już do wybuchu przygotowany, a wojsko polskie, którego w Warszawie stało 2340 ludzi, obiecało połączyć się z narodem, skoro godzina boju uderzy. Wojsko polskie wiedziało, że król będzie niechętnym powstaniu, ale pojmowało to, że obrona Ojczyzny jest jego obowiązkiem.

Szczególnym patryotyzmem odznaczał się pułk hrabiego Działyńskiego. Wśród oficerów tego pułku powstała pierwsza myśl zbrojnego powstania, które rzeczywiście później Kościuszko w Krakowie ogłosił. Wiedzieli o duchu tego pułku Moskale i dlatego uwięzili pułkownika hrabiego Działyńskiego i trzymali go jako niewolnika w Kijowie. W najgorętszej chwili przychodzi do Warszawy pułk ułanów polskich, o których było to mniemanie, że są niechętni narodowemu ruchowi i że w danym razie połączą się z wojskiem moskiewskiem, którego kilka tysięcy trzymał w Warszawie Igelstrom. Lecz i w tym względzie śmiałość i rozum Kilińskiego, wielką oddały przysługę narodowej sprawie. Nie było już czasu na ostrożne i co zawsze idzie w parze długie wybadywanie usposobienia ułanów, bo powstanie lada chwila miało wybuchnąć. Kiliński więc spotkawszy na ulicy oddział tychże ułanów, przystępuje do prowadzącego ich oficera i mówi, że ma ważny doń interes, prosi do pobliskiej winiarni i tu zapytuje zdziwionego oficera i mówi, czy wobec zamierzonego powstania ułani połączą się z narodem. Oficer przyrzeka, że pójdą wszyscy z narodem, a uszczęśliwiony Kiliński śpieszy do związkowych, by im tę dobrą nowinę oznajmić.

Moskale tymczasem, chcąc zapobiedz ruchowi w Warszawie, postanowili, żeby rezurekcyę w Wielką sobotę, która w roku 1794 przypada 19 kwietnia, odprawiać we wszystkich kościołach warszawskich o jednej godzinie i aby lud na nabożeństwo zgromadzony wymordować. Wobec tej wieści wybuch nastąpił w Wielki czwartek 17. kwietnia. W wilię tego dnia Kiliński odbył spowiedź i jak pisze w swych pamiętnikach, był zaniepokojony w sumieniu, że walcząc, będzie przelewał krew. Uspokoił się jednak wspomniawszy, że obrona Ojczyzny nakazaną jest przez samego Boga, że bić się będzie z najezdnikami, depczącemi zuchwałą stopą najświętsze uczucia tak potwornie krzywdzonego narodu, z tą myślą wstał 17. kwietnia, położył cichaczem swój testament na łóżku śpiącej jeszcze i nie wiedzącej o zamiarach jego żony i oczekiwał danego hasła. Hasłem tem był wystrzał z armaty obok arsenału i głosy dzwonów bernardyńskich.

Lud rzucił się po broń do arsenału, strzeżonego przez generała Cichockiego, z którym porozumiał się Kiliński o wydanie arsenału.

Gdy jedni biorą broń z arsenału, na ulicach wre już walka z Moskalami, którzy ze wszystkich stron śpieszyli na ulicę Miodową do pałacu, w którym mieszkał generał Igelstrom i który okazał się takim rycerzem, że przebrany za kobietę uciekł z Warszawy. Na ulicy Świętojerskiej rzeźnicy warszawscy, mający jednę armatę, spotkali batalion moskiewski. Siła przeważała po stronie nieprzyjacielskiej, ale sławny rzeźnik Sierakowski, który naszym oddziałem dowodził, ani myśli się cofnąć. Daje znak, następuje wystrzał z armaty, kartacze kładą trupem pierwsze szeregi Moskali, poczem rzeźnicy rzucają się z toporami i wycinają do nogi sołdatów carskich. Podczas tego Kiliński z kilkuset

ludźmi na Muranowskim uderza na Moskali, którzy jeszcze o zaczęciu walki nie wiedzieli, zdobywa na nich pięć armat i wszystką ich broń ręczną, bez rozlewu krwi, bo ani jeden Moskal przy tem nie zginął. Armaty te prowadził Kiliński na miejsce, gdzie stała artylerya polska, poczem śpieszy wśród bezustannego ognia tak z polskiej jak i z moskiewskiej strony z dwoma armatami na plac Krasińskich i stąd strzela kartaczami do Moskali, stojących na ulicy Miodowej. Tu o mało nie zginął nasz bohater, bo gdy Moskale odpowiedzieli ogniem działowem, z ludzi Kilińskiego pozostało przy życiu ośmiu zaledwie. Na domiar złego kawalerya moskiewska uderzyła na nich; Kiliński jednak zdołał jednę armatę zaciągnąć na ulicę Kozią, którą trupami moskiewskimi całkowicie zasłał, gdzie znowu dwie armaty zdobył.

Po tych świetnych zdobyczach udaje się do cechów, by się z nimi naradzić, poczem śpieszy do domu, by pocieszyć strapioną żonę, którą z rana chciał we śnie zostawić, lecz się to nie udało, bo gdy wyszedł na ulicę, ona pośpieszyła za nim mówiąc, że w tej ciężkiej potrzebie chce być przy nim. Musiał ją więc zamknąć na klucz, co uczynił z wielkim żalem. Kiedy wrócił teraz nietknięty od kuli a okryty chwałą, zapanowała radość w jego rodzinie, której opisać żadne pióro nie zdoła.

Nazajutrz dnia 18. kwietnia Warszawa była wolną, nie było już w niej Moskali. Kiliński pracował z niezmordowaną gorliwością: jako członek rady najwyższej, jako pułkownik 20 pułku przygotowując obronę, bo wszyscy wiedzieli, że nieprzyjaciel niebawem bój wznowi.

Znaczenie szewca-pułkownika było tak wielkie, że sam król Stanisław August kilka razy jego pomocy żądał. Gdy aresztowano zdrajców przekupionych przez Moskali, król prosił Kilińskiego, by ludzi tych uratował od szubienicy — na co Kiliński rzekł: Jeśli Najjaśniejszy Pan da mi słowo, że oni są niewinni, dołożę starań, żeby ich ocalić. Król zamilkł, czem dał dowód, że sam w zbrodnię obwinionych wierzy i kara spadła na ich głowy.

Gdy Kościuszko do Warszawy przybył, Kiliński był prawą jego ręką i pod wodzą naczelnika narodu zajaśniał nową chwałą wraz ze swoim pułkiem. Było to wtedy, kiedy król pruski z licznem wojskiem uderzył na Warszawę od strony Powązek. Prusacy zdobywają ośm polskich armat na księciu Józefie Poniatowskim, odpierają dwa razy generała Henryka Dąbrowskiego, gdy w tem Kościuszko na czele pułku Kilińskiego uderza na prawe skrzydło Prusaków, rozbija je ze szczętem i tem zwycięstwem Warszawę od oblężenia wyswobadza.

Gdy Kościuszko okryty ranami dostał się do niewoli moskiewskiej w maciejowickiej bitwie, generał Wawrzecki, postawiony na miejscu Kościuszki, wysłał Kilińskiego do Poznania, by tam zrobił powstanie. W drodze dostał się nasz bohater w ręce kozaków, którym jednak zdołał uciec; potem wyślizgnął się Prusakom, którzy go aresztowali i szczęśliwie przybył do Poznania. Krótko jednak cieszył się tu wolnością i doznawał objawów najwyższej czci i miłości ze strony mieszkańców, niebawem zaaresztowali go Prusacy i posłali do Warszawy Suworowowi, generałowi moskiewskiemu, krwawemu żołdakowi, który zdobywszy Pragę, przedmieście Warszawy, wyrżnąć kazał całą tamtejszą ludność, co jego horda tak skwapliwie wypełniła, że nawet niemowlętom głowy o mury roztrzaskiwała.

Droga Kilińskiego z Poznania do Warszawy była istną drogą cierniowa. Skoro tylko Kiliński z Poznania wyjechał, husarzy pruscy prowadzący go, zabrali mu 1850 złp., których już więcej nie widział. Gdy go przywieziono do miasta Środy, zażądał zwrotu pieniędzy, odpowiedzieli mu jednak Prusacy, że mu ich nie potrzeba, bo będzie powieszonym, skoro tylko przybędzie do Warszawy. W Koninie przez całą noc żołdacy pruscy wymyślali na niego od ostatnich słów, nasz jednak Kiliński, mimo niewygód i głodu, bo oszczędność pruska

skąpiła mu i kawałka chleba, nie tracił humoru. Gdy go przywieziono do Łowicza, pruski generał Molendorff rzekł do niego: Jak ty śmiałeś wziąć pałasz w twoje szewskie ręce? — Lepiej, że wziąłem pałasz niż pocięgiel, bo tym byłbym splamił honor pruskich oficerów, którzy przedemną pod Warszawą uciekali.

Przywieziony do Warszawy niebawem musiał stamtąd udać się aż do Petersburga razem z Zakrzewskim, Ignacym Potockim i Kapostasem. Chcąc mu dokuczyć Moskale nie pozwalali mu ani sypiać ani jadać razem z wymienionymi wyżej więźniami, pod pozorem, że nie jest szlachcicem. Błagali komendanta moskiewskiego Potocki, Zakrzewski i Kapostas, by z Kilińskim mogli wszystko dzielić, którego czczą wysoko i uważają za brata, ale złość moskiewska zmiękczyć się nie dała. Tak jednak zręcznie towarzysze niewoli zdołali omylić czujność moskiewką, że z Kilińskiem wszystkiem się dzielili. — Szlachetność Kilińskiego poznajemy i w tej podróży. Gdy go przywieziono do Grodna i gdy zobaczył lud przysięgający wierność carowej moskiewskiej, zapomniał o cierpieniach własnych, o żonie i dzieciach, które w biedzie zostawił a zalał się rzewnemi łzami wobec tego, że Polacy ciemięzcom wierność przysięgać musieli. Gdy go przywieziono do Petersburga, osadzono go w twierdzy petropawłowskiej w cuchnącej i ciasnej izbie i karmiono tak nędznie, że mimo głodu, do szaleństwa go prawie przywodzącego, nie mógł jeść strawy, o której mówi, że w Polsce nawet psom lepszej dostarczają. Znalazł jednak przecie jakiegoś litościwego generała moskiewskiego, który wyjednał dlań żołd pół rubla na dzień, z którego tylko 90 groszy otrzymywał, bo dozorca więzienia wierny zasadzie moskiewskiej, co twoje to moje, 10 groszy dla siebie odciągał. Mimo udręczeń więzienia, nie poddał się Kiliński rozpaczy, nie okazał wobec Moskali strachu i upadku ducha, lecz przeciwnie przy każdej sposobności okazywał im tę pogardę, jaką człowiek cnotliwy przejęty być musi dla zbrodni. Gdy razu pewnego wszedł do jego kaźni Repnin z paru oficerami i rzekł: Patrz, temu oficerowi, który tu stoi robiłeś buty w Warszawie. Kiliński odparł: Mylisz się pan, ci Moskale, którym ja w Warszawie buty uszyłem, już nie chodzą po ziemi. — Patrz drżyj, krzyknął Repnin, pokazując gwiazdy na swych piersiach, na co Kiliński: — Widzę, to są gwiazdy, lecz ja ich więcej co noc widzę na niebie a nigdym przed nimi niedrżał.

Umarła nareszcie w roku 1796 ohydnej pamięci carowa Katarzyna, jej syn Paweł otwarł lochy więzień, uwalniając Kościuszkę i wszystkich Polaków. Kiliński wrócił do Warszawy, gdzie doznawał powszechnej czci od wszystkich stanów. Doczekał się tej radości, że syn jego Franciszek służący w legionach polskich, za czasów cesarza francuskiego Napoleona I. zdobył sobie walecznością krzyż i stopień oficera. Przed śmiercią dokończył pamiętników swojego życia, które są cenną rzeczą w naszej historyi. W roku 1819 dnia 20. stycznia umarł Kiliński. Cała Warszawa postępowała za trumną człowieka, który żył i działał wedle swego hasła:

„Jednę tylko mam duszę, ale gotów jestem oddać ją każdej chwili za Ojczyznę".

Około sto lat liczymy od jego śmierci, a to imię nie przestaje wywoływać czci i zapału w każdym Polaku. Rok rocznie cech szewców krakowskich, któremu chwałę to przynosi, urządza nabożeństwo za duszę bohatera. Nawet w Warszawie, gdzie naród nasz pod tak strasznym jęczy obuchem, grono kilkuset ludzi, w dniu 17. kwietnia 1894 udało się najprzód na nabożeństwo za duszę Kilińskiego do kościoła, a stamtąd przez dom, gdzie mieszkał szewc-pułkownik i przeszło koło niego z uszanowaniem, odkrywając głowy. Za ten niewinny objaw, rząd carski wtrącił do więzienia, a następnie stu kilkudziesięciu zesłał na wygnanie w głąb Rosyi.

Nie wygładzi to jednak z pamięci polskiej postaci Kilińskiego, tak samo, jak pomnik Aleksandra II. postawiony w Częstochowie na Jasnej Górze w celu podnie-

sienia uczuć wierno-poddańczych, nie osięga celu, bo pielgrzym przybyły do ołtarza Królowej Korony polskiej, mija ze wstrętem tę postać, która tyle polskiej krwi przelała a korzy się przed posągiem Kordeckiego, że odparł najezdników. Tak samo Warszawa, choćby jej ulice zbeszczeszczono pomnikami nawet takich zbójów jak Murawiew, a zaorano miejsce, gdzie stał dom Kilińskiego, pamięć Kilińskiego nie przestanie być błogosławioną, a wspomnienie rządów moskiewskich wywoływać przekleństwa.

Podróż psami przez Kamczatkę i Syberyę.

(Powrót generała Kopcia z Kamczatki do Polski, który za Katarzyny II. na wygnanie skazany, za Pawła I. uzyskał wolność.)

Trzeba być więźniem nieszczęśliwym, oddalonym na kilka tysięcy mil od ziemi rodzinnej; trzeba doświadczyć całej, iż tak powiem, masy dolegliwości moralnych i fizycznych; trzeba przejść szczeble śmiertelnej niedoli i być u tego punktu, gdzie surowa prawda, okazując wszystko w właściwej postaci, nie dopuszcza nawet dla ulgi cierpiącemu zwodniczej nadziei; trzeba być, powiem śmiało, na mojem miejscu, w mojem położeniu, aby można sobie wyobrazić uczucie radości, jakiegom doświadczył na widok pierwszych przygotowań i przyborów w moją podróż okropną. Hasło oswobodzenia mojego nabawiło mnie choroby, której skutek odebrał mi siły; przy takiem osłabieniu każde nowe wrażenie nagłe odmiany sprowadzać musiało. Ten więc widok mógłby być dla mnie ciosem śmierci, gdyby nie był połączony wraz z pewnością wyjazdu, o której mi już nic wątpić nie kazało.

W październiku właśnie komendant kazał dla mnie zrobić sanki. Pudło ze skór niedźwiedzich i jelenich, przemyślnie zrobione i bardzo ciepłe, osadzone było na tych saniach. Do tak ciepłego i otulonego pojazdu dodał mi komentand dwa psy żywe i dobrze kosmate do środka dla ogrzewania mej osoby, gdyż bez tej ostrożności, rozumiano, iż niebyłbym w stanie wytrzymać zimna. Oprócz tego rodzaju opatrzenia nie zaniedbał ludzki komendant dać mi kilka flaszek kamiennych spirytusu, do ocieplenia, za co gniewać się nie mogłem.

Po skończonych pożegnaniach, które malowały prostotę, ludzkość i gościnność tego dobrego ludu Kamczadalów, a uczciwość i grzeczność komendanta, zbliżyłem się ku naszej karawanie, w której było ludzi około 30, psów zaprzężonych przeszło 100 i znaczna ilość jeleni. Cały ten bagaż, skoro tylko ruszył z miejsca, sprowadzony być musiał najpierw z góry na zamarzłe brzegi oceanu, gdyż ta osada nadbrzeżna (Nowa-Kamczatka), z której wyruszyliśmy, wisi prawie nad oceanem. Po sprowadzeniu sanek na lody, pozaprzęgano psy przezornie, aby się zaraz z miejsca nie poplątały. Gdy się to stało, cała nasza świta, przeraźliwym zawoławszy głosem, puściła się w drogę. Psy biegły, jak szalone; mnie się zdawało, iż mi powietrze głowę zerwie, gdyż, tak długo nie będąc w ruchu, może być, że od jego nagłości zupełnie odurzony zostałem. Psy z początku biegną, ile tylko mocy mają; zmordowane potem, bieg nieco zwalniają, i to coraz bardziej, aż póki do miernego nie zejdą kroku. Sanie i psy po wierzchu śniegu idą tak, jak po samym lodzie; śnieg bowiem, acz grubo napada w tym kraju, tak się twardo zbija, iż ma prawie tęgość ziemi, owszem, zdaje się być zlodowaciałym. Przed wyruszeniem w po-

dróż Kamczadale zwykli nie dawać psom całe dwie doby pokarmu. Być może, iż to czynią dlatego, że głodem zahartowany pies dłużej wytrzymuje tę pracę; tak bowiem głodne psy nie mają popasu i muszą ciągnąć na miejsce noclegu. Na nocleg wybiera się miejsce lesiste, lub też takie, gdzie nawałność oceanu wiele drzewa ku brzegom naniosła. Stanąwszy na miejscu noclegu, pierwszą jest rzeczą psy powyprzęgać, które, zwinąwszy się zwyczajem sobie właściwym, wraz zasypiają. Po dwóch godzinach odpoczynku dają każdemu psu po jednej suszonej rybie, która to porcya jest dla nich dostatecznym pokarmem na całą dobę.

Następuje potem całej świty dość trudna praca; potrzba albowiem na każdym noclegu wielką w śniegu aż do powierzchni ziemi wykopać jamę z przedziałami i korytarzami, a potem wielkie nakładać ognie, konieczne dla ogrzania. W tych mieszkaniach podróżnych wiatr nie dochodzi, zimno jednak wielkie czuć się daje. Ja do mego powozu dubeltowo odziany spać chodziłem, a że byłem ciągle chory, cierpiałem nieznośne zimno. Po takowym noclegu równo z dniem zaprzęgają się psy i jelenie do dalszej podróży.

Po pięciu dniach przybyliśmy do pierwszej kolonii. Psy, nauczone doświadczeniem i prawie świadomsze od ludzi, skoro się tylko zbliżyły do miejsca tych podziemnych mieszkań, natychmiast się pokładły i dalej już iść nie chciały. Nie wiem nawet, jakimby sposobem bez nich odkryć można było te siedliska; śnieg bowiem tak zarzuca tę osadę, iż jej oko ludzkie dostrzedz nie może. Wysłano więc niektóry psy na zwiady, a te po niejakim czasie odkryły kolonię. Na widok psów i ich szczekanie wyszli Kamczadale ze swych pieczar na nasze spotkanie; myśmy też poczęli się ku nim zbliżać. Wysiadłszy ze sań, trzeba było przez okno, na szczycie mieszkania umieszczone i dymem okopcone, po drabinach zstępować do lochów. Mnie zaś, ponieważ byłem chory, a do tego bardzo grubo odziany, musiano spuścić na dół po sznurach. Przyjęcie nasze zaczęło się, zwyczajem kraju, od okurzania głów naszych dymem tlejących głowni. Używają tej ostrożności dla zapobieżenia zarazie lub przeciw wprowadzeniu ospy. Chcąc się wzmocnić ciepłem, usiadłem blisko ognia, który się pali pospolicie pod rzeczonem oknem. Mając przy sobie herbatę i kociołek, zacząłem gotować wodę na herbatę. Ledwo kilka chwil upłynęło, skutek nagłej odmiany powietrza wielką we mnie chorym sprawił rewolucyę. Smrodliwe zawsze zamknionych osad powietrze, pomięszane z cierpkiem zapachem tłustości wielorybiej, do lamp używanej, oraz z mocnym dymem, uderzywszy na moje schorzałe ciało, tak mnie osłabiło, żem rozumiał, iż się już zbliżyła godzina mej śmierci. Wypiwszy jednak nieco herbaty, przyszedłem do siebie, a orzeźwiony bardziej spostrzegłem, że Kamczadale ze środka osady swojej znaczną liczbę soboli, gronostajów i wyporków jelenich dla mnie w podarunku przynieśli, za co ja im się także, według możności, rzeczami, dla nich wartość mającemi, odwdzięczyć musiałem.

Trzy dni pobytu naszego w tej osadzie mniej było spoczynkiem, jak raczej przygotowaniem się w dalszą podróż. Umniejszone zapasy żywności trzeba było dopełnić i zastąpić z zimowych magazynów tych kolonistów. Nadto, psy starsze, strudzone pracą odbytej podróży, trzeba było zamienić na inne świeże i mocniejsze. To wszystko poczyniwszy, musieliśmy się jeszcze zaopatrzyć w dwóch nowych przewodników, jako świadomszych owych miejsc i lepiej oswojonych z mową ludów, przez których kraje jechać mieliśmy.

Po skończonym tedy trzydniowym spoczynku, opatrzeni we wszelkie potrzebne zapasy, puściliśmy się w dalszą podróż. Nadmienić tu trzeba, iż odtąd ciągle bezludne przebywaliśmy przestrzenie. Zawsze jednostajnie pod gołem niebem nocując, w czasie najsroższego powietrza i najtęższych mrozów, musieliśmy kopać w

śniegu wyżej opisane mieszkania, a po noclegach znowu ciągnąć marsz przykry i trudny. Nareszcie po niejakim czasie przybyliśmy do miasteczka Iżygińska, z kilkunastu domów złożonego i przez Syberyanów i Moskali zamieszkałego, a celem ustalenia otworzonych stosunków handlowych założonego. Odpocząwszy tu, z powodu słabości mego zdrowia, dni kilkanaście, wyruszyliśmy potem w dalszą drogę, i podobnie, jak pierwej, jadąc, zbliżyliśmy się nakoniec już o trzy dni tylko odległości od Ochocka. W tym punkcie nowy nas przypadek zatrzymał i dał nam wiele nieznanego jeszcze doświadczyć nieszczęścia. Znana jest w tym kraju burza ziemna, czyli miejscowym językiem Purga. Wiatr nie do wyobrażenia silny, że tak powiem, z wszystkich wiatrów złożony, przy zaćmionym niebie, które dzień zamienia w noc najposępniejszą, porwawszy z ziemi nieprzebrane masy śniegów, unosi je po po powietrzu i kręci, a formując w jednem miejscu sztuczne śniegowe góry, w drugich zostawia głębokie doliny lub wąwozy. W takim stanie zaburzenia powietrza, jak każdemu łatwo się domyślić, jechać nie można, ani nawet stać na otwartem miejscu, gdyż w 15 minut śnieg obfity wszystko zasypie. Aby więc nie zostać żywo w nim zakopanym, trzeba przy zbliżaniu się Purgi chronić się w głębi najgęstszych lasów lub pod sklepieniem skał, których tam natura, jakby na ratunek ludziom, bynajmniej nie skąpi.

Ledwo jednak i ten środek był pomocny; jużeśmy bowiem nieraz stali nad psami, które prawie w momencie w śniegu zagrzebane były, i które trudną pracą, bo w walce z tą burzą, na wierzch trzeba było wydobywać i tak powtarzać ciągle, aby po psim pogrzebie samym nakoniec nie zostać ofiarą tej nawałności śniegowych wirów. Trzy dni całe przepędziliśmy w tym stanie okropności, co ledwie wyrachować można było dla prawie nieustającej ciemności, a że jeszcze było trzy dni odległości do Ochocka, zabrakło nam żywności tak dalece, iż z tej nędzy przeszliśmy w okrutniejszy jeszcze stan głodu. Ażeby wyobrazić sobie tę nową klęskę, dość jest wiedzieć, że Kamczadale, dla oszczędzenia żywności, psom potrzebnej, sami niektóre psy zjadać zaczęli. Pozostałe zaś psy, nieodbierając zwyczajnej żywności dziennej, utracając wskutek tego siły i głodem zmuszone, słabszych z pomiędzy siebie pożerały.

Ani żadnego futra, ani czapki, ani rękawic nie można było zostawić na saniach, gdyż wszystko zostało pastwą pozbawionego jadła stworzenia; wszystko psy chciwie pożerały.

Musiano jednak z tem wszystkiem pośród tej walki z naturą i głodem, odbywać dalszą podróż, aż dobiliśmy się nareszcie do okropnego punktu wyniosłej góry, którą Rosyanie nazywają Babuszka. Góra ta jest znacznie wyniosła i jest niby przedmurzem, zasłaniającem osady Tunguzów od nawałnic morza. Budowa jej, śpiczasto zakończona, przebycie przez nią czyni nader trudnem; trzeba osobnego przyboru, aby się na nią wdrapać i z onej się spuścić na płaszczyznę Tunguzów. Nic podobnego w całej mej wędrówce nie widziałem. Od strony przyjazdu naszego można jeszcze, acz z wielką trudnością, na wierzch wjechać; gdy śniegi są w tem pomocą; lecz druga jej strona przeciwległa jest lodem, lub śniegiem zbitym, podobnym do lodu, pokrytą. Długiegośmy czasu użyli, nimeśmy się na jej wierzch dostać potrafili; nieraz bowiem psy, nazad spełzając, pracę naszą czyniły nieużyteczną. Dostawszy się na jej grzbiet twardy, musieliśmy się chwytać innych sposobów, aby stanąć na płaszczyźnie. I tak, sanki nasze staczaliśmy na dół, gdyż inaczej utrzymać się nie mogły; przybór na spuszczanie nas samych był następujący: Naprzód każdy z nas miał małe na rzemieniach czołenko, na którem siedział; u nóg każdy miał łyżwy, gwoździami nabijane, podobne do naszych szczotek; ręce również opatrzone w rękawice z gwoździami. Tak uzbrojeni przeciw zawadom, jakie w tej przeprawie zastawiała Babuszka, spuszczaliśmy się z

góry na dół. Waga, pędząc nas coraz bardziej ku równinie, stawiała nas na każdym prawie kroku w niebezpieczeństwie utraty życia lub połamania członków, gdyż, nie mając kierunku, cała sztuka w tem spuszczaniu się zależy na utrzymanie równowagi i przytomności umysłu. Ani jedno, ani drugie nie mogłoby być podobne do wykonania, gdyby nie było tu i owdzie sterczących gałęzi krzaków cedrowych, za które chwytając się, łatwiej dokazać zachowania równowagi lub momentalnego zwolnienia pędu. Przebywszy tym sposobem podróż z tej góry okropnej, znaleźliśmy nakoniec osady Tunguzów, co było dla nas prawdziwem przejściem z nędzy do pomyślności. Tunguzy albowiem obfitują w trzody jeleni i we wszelki rodzaj żywności tak dla ludzi, jako też i dla psów. Radzi nam przybyłym, zarznęli młodego i tłustego jelenia na nasze przyjęcie; mnie się dostał ozór, który jest bardzo smaczny. Ozór jeleni wielce jest szacowany u tych narodów; żadne wesele, żadna biesiada bezeń obejść się nie może. Odetchnęliśmy tu niejako po naszych zapasach z twardą naturą. Łatwo w tem miejscu zapomniałem o srogości Babuszki — tem bardziej, iż do celu naszej podróży nie wiele już mieliśmy już drogi. Jakoż nazajutrz, po małym trudzie i bez żadnej przygody, przybyliśmy do portu Ochocka.

Port ochocki leży w klinie lądu, mając z jednej strony brzeg piasczysty odnogi oceanu, a z drugiej rzekę Ochotę, która daje nazwisko temuż portowi.

Przybywszy do Ochocka, trzeba było w nim bawić aż do przyjścia karawany kupieckiej z Jakucka; jakoż po dwóch miesiącach przybyła, prowadzona kosztem kupców irkuckich. Pierwszą dla mnie było rzeczą zapoznać się z przybyłymi kupcami i zamówić sobie pewność powrotu, co gdy się stało, trzeba było myśleć o zapasach do dalszej drogi; mało potrzebując, nabyłem bez wielkiej trudności potrzebnych artykułów.

Wyruwszy z portu Ochocka, jechałem z czeladzią karawany jakuckiej do Jakucka. Po niejakim więc czasie przybyliśmy do Jakucka.

To miasto leży w głębokiej Syberyi, a najbliżej z celniejszych osad Ochocka. Kraina zaś cała, którą rzeka Lena przerzyna, obfituje w najwyborniejsze sobole, gronostaje i lisy czarne. Lud jakucki dzieli się na pokolenia lub hordy, które mają swych książąt, z rodu swego biorących pierwszeństwo. Język ich jest podobny do tatarskiego; żyją z polowania i z połowu, a zatwardziali na wszystko, znoszą snadno wszelkie trudy i znoje.

Z Jakucka do Irkucka są dwa trakty: pierwszy kupiecki rzeką Leną w górę; drugi ponad brzegami tejże rzeki, gdzie jest ustanowiona poczta konna.

Na stacyach tej lądowej poczty mieszkają koloniści, z zesłańców złożeni. Sposób ich życia dość jest wygodny; żywią się bowiem nie tylko rybami i zwierzyną, ale zasiewają niektóre jarzyny i ogrodowizny; podatek zaś opłacają z przychodu polowania, które u nich jest najpierwszą sztuką i umiejętnością. Transport wodny jest długi i trudny, płynąc bowiem naprzeciw biegu tej rzeki, nie można codzień więcej odbyć drogi nad cztery nasze mile. W myśli jednak, że mnie przeprawa wodna nie tak utrudzi, obrałem ten trakt Leną i nim się udałem, puszczając się w dalszą podróż do Irkucka.

Przybywszy do tego miasta, pierwszem mojem zajęciem było przebranie się po europejsku.

Zabawiłem w tem mieście dni kilkanaście dla poratowania zdrowia, a przyszedłszy nieco do sił i uprzątnąwszy wszelkie zawady, wyruszyłem pocztą do Tobolska. Przebywszy Barabińsk, jechałem dalej, i nareszcie przybyłem do Tobolska; a stąd jadąc dalej na Kazań, już bardziej spososobem europejskim — cywilizowańszym, dostałem się do Moskwy, Petersburga i do Ojczyzny mojej, Polski ukochanej.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA"



KUCIE KOS

Polska przedmurzem chrześcijaństwa.

Napisał dr. Adam Szelągowski, profesor Uniwersytetu.

Nad polską ziemią chmury zawisły czarne i złowieszcze. Mroczne lasy dębowe skupiły się ku sobie, jękiem i płaczem zawodząc. Wody szeroko rozlane śpiesznie i trwożnie niosą swe fale. Ptactwo przelotne jakoś pierzchliwie podnosi się z miejsca i chmarą gwarliwą ucieka w dal bez końca.

Nie słychać klekotu boćka, zawieszonego u góry na kole nad domostwem. Osada lub „stan“ stoi pustką. Mieszkało tutaj niegdyś dziesięciu włościan. Każdy miał po łanie ziemi, a łan to był duży i rozległy, uprawiano go parą koni lub czterema wołami. A w rzekach mnóstwo ryb, które łowiono sieciami lub podrywkami. A w lasach wspaniałe barcie, skąd rok rocznie podbierano winny soczysty miód. A na polu z wiosną skowronek zawodził swoją pieśń poranną. I błogosławiło słońce ziemi a ziemia oddawała swemu rolnikowi plon duży, plon dziesięćkrotny w nagrodę za jego trud i pracę i za umiłowanie wielkie tego szarego, smutnego krajobrazu rodzinnego, tych łanów i tych wód, tych lasów i tych chmurek ciągnących się po niebie.

Dziś szaro i pusto na polskiej ziemi. Stany przytuliły się gdzieś w głębi. Na polu nie słychać szczęku kos, ani pokrzykiwania ratajów. Tylko Wisła jak zawsze rozlewna, szeroka, niesie w dal swe wody.

Nagle z pomrokiem gasnącego słońca odzywa się gdzieś z dala z drugiego brzegu Wisły dzwonek dźwięczny, srebrzysty. Co to sygnaturka, głos na Anioł pański? Ale nie! gdyż do wtóru odezwały się inne dzwony grubsze i cieńsze, poważny hymn, ale w tej ciszy wieczornej jakąś trwogę zwiastujący.

Tam Sandomierz nad Wisłą, potężny gród i schronisko sług oraz służebnic pańskich. Jego mury potężne opierały się nieraz nawet chrobrym zastępom Rusinów, pod wodzą swoich książąt napastujących ziemię Polan.

Te dzwony biją na trwogę i raptem horyzont za Wisłą zaróżowia się jakby pod wpływem wschodzącego księżyca. Lecz to nie księżyc, gdyż zamiast jego jasnej bladej twarzy podnoszą się w górę płomyki ognia.

Tatarzy plądrują Zawichost. Wieść o nich szła już z pod Lublina. Teraz pojawili się tutaj, aby wdarłszy się na lewy brzeg Wisły, końskimi kopytami zdeptać ostatnie źdźbło trawy, aby grody przemienić w zgliszcza i lud uprowadzić do niewoli.

Dzikie hordy Batuchana pędzone gdzieś z głębi Azyi w połowie 13-go wieku, stanęły tutaj na rubieży świata chrześcijań-

skiego jak widmo krwawe w świetle pożogi.

Nowy bicz Pański przyszedł od wschodu. Europa cała chrześcijańska zadrżała.

Poszły wici rozesłane po całej polskiej ziemi. Te wici to hasło do boju. Rycerze przypasali do boku miecze, wzięli do rąk oszczepy, włócznie, wsiedli na koń i dalej zbierać się u boku swoich wojewodów. Poprowadził ich na walkę z Tatarami wojewoda krakowski Włodzimierz.

Tu pod Chmielnikiem w ziemi sandomierskiej po raz pierwszy skruszył się oręż polski z zastępami niezliczonymi pogan. A był to przeciwnik wcale nie taki nikczemny, ażeby go można było lekceważyć. Tatar zrósł się ze swym małym konikiem. Ten konik był dla niego kołyską, szkołą, chatą rodzinną i namiotem wojskowym. A naczelnicy Tatarów umieli trzymać w karbach te tłumy koczowniczego rycerstwa. Wielki organizator tej dziczy Wschodu Temudszyn chan przekazał w spadku swoim dzieciom i wnukom nie tylko obszar ziemi olbrzymi Azyi i Europy wschodniej przez niego podbity, ale także spryt i mądrość rządzenia, powagę władzy, siłę wojenną, zapobiegliwość administracyi i umiejętność zbierania dochodów. Słowem, jak przed pięciu wiekami półksiężyc i zapał religijny muzułmanów od południa. tak teraz krwiożerczość i szalona sztuka wojenna Tatarów zawisły groźnie nad Europą i nad całem chrześcijaństwem.

Widział niebezpieczeństwo i całą grozę jego oceniał papież, głowa chrześcijaństwa. Daremnie rozglądał się za siłami i ludźmi, którzyby mu sprostać podołali. Jedyne wielkie państwo ówczesne Rzesza niemiecka czyli tak zwane wówczas cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego było skołatane rozmaitemi klęskami, waśniami i rozterkami. A i Polska, owa Polska wielkich Bolesławów: Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, była słaba, rozdrobniona, podzielona na liczne księstewka. Prawda, że jedna i ta sama rodzina książęca Piastów panowała we wszystkich dzielnicach Polski, ale ci Piastowie musieli już słuchać i ulegać swoim doradcom. Zaginęła pamięć śmiałych wypraw Chrobrego na Ruś lub Bolesława Krzywoustego na Pomorze. Nadwątlone już były siły polskie, a niebezpieczeństwo stało tuż u samych wrót.

Nie można było wypędzić Tatarów z Europy, to przynajmniej przelało się ostatnią krew w obronie chrześcijaństwa i ojczystej ziemi.

Gdy Tatarzy przeszli przez całą Małopolskę a nawet Kujawy i dotarli na Śląsk, wtedy książę śląski Henryk Pobożny wystąpił naprzeciw nim z zastępami ciężko uzbrojonych rycerzy polskich i cudzoziemskich, którzy pośpieszyli mu z pomocą.

U bram Lignicy w roku 1241 stoczona została pamiętna bitwa. Naprzeciwko siebie stanęły dwie siły, niejako dwie idee, jedna chrześcijańska a druga pogańska — jedna przedstawiała cywilizacyę europejską, długoletni dorobek myśli ludzkiej, oczyszczonej w ogniu wiary — wiary w Chrystusa, w miłość, przebaczenie i ludzkość, druga przedstawiała dziki despotyczny wschód, pełen przesądów i zabobonów, okrutny i niemiłosierny, krwiożerczy i podstępny, natomiast groźny tymi nieskończonymi zastępami ludu, dziczy, złowrogi swym geniuszem zniszczenia i zarazem okropnej chytrości i przebiegłości.

Losy się przeważyły. Henryk lignicki padł na polu bitwy wraz z 10 tys. rycerstwa. Dzicz i siła tryumfowały, ale tylko dla oka ludzkiego. Duch Henryka Pobożnego zwyciężył, choć ciało jego legło. Te wielotysięczne tłumy tatarskie nie śmiały pójść w głąb kraju. Strach także padł na nich — strach od tego rycerstwa, jak posągi żelazne, zakutego w zbroje, strach od ich wiary i pieśni nabożnych, na ustach ich rozbrzmiewających w chwili, gdy padali na ziemię.

Dzicz cofnęła się, uciekła przerażona, mimo że drogę do Europy miała otwartą, mimo że Polska cała była ich kopytami końskimi zdeptana.

Tam na wschodzie nad brzegami Wołgi znowu rozbili Tatarzy swe koczowiska,

założyli Złotą albo Kipczacką Ordę. Postawili swą nogę na grzbiecie Rusinów, ściągali od nich dań, kazali ich książętom przyjeżdżać do ordy, podawać strzemię chanom dosiadającym koni, pić kumys, napój narodowy Tatarów. Ale Polska od jarzma mongolskiego została uratowana.

Niejedna jeszcze łuna paliła się na horyzoncie polskim od siół i miasteczek, pod-kraj tak, iż mało było państw, w których mieszczanie mogliby gościć u siebie królów jak Wierzynek w Krakowie, albo gdzieby król tak opiekował się ubogimi chłopkami jak jedyny polski król chłopków Kazimierz Wielki.

Polska więc już od połowy 13-go w. była przedmurzem chrześcijaństwa, to znaczy, że wszystko co Europa miała u siebie



Walka jazdy polskiej z Tatarami.

żeganych ręką tatarską, ale grody silne, murowane nie wpadały w ich ręce. Polak przez długie wieki uganiał się jeszcze po stepach podolskich i ukraińskich za Tatarzynem, ale mu karku nigdy nie poddał.

Owszem zaludniła i zagospodarowała się Polska jeszcze lepiej po najściu Tatarów. Wzięła się do sprowadzania kolonistów nawet zdaleka. Niezadługo potem Przemysław I. ozdobił swą skroń koroną i przywrócił jedność i pokój w Polsce, a Władysław Łokietek, tudzież syn jego Kazimierz Wielki zaludnili i zagospodarowali najlepszego, poczynając od wiary, nauki i sztuki, a kończąc na rzeczach przemysłu i handlu, kwitło i rozwijało się spokojnie i bez przeszkody dlatego, że na wschodzie powstało państwo silne jak mur, a zarazem przywiązane wiernie do Kościoła, do cywilizacyi, słowem do całego rozwoju duchowego Europy. A państwem tym była Polska. Stąd też papieże mogli się szczycić z tak wiernego i tak przywiązanego narodu a Polskę nazywali najwierniejszą służebnicą prawdy i światła chrześcijańskiego.

Wschód zawsze przedstawiał barbarzyństwo, ciemnotę, despotyzm i okrucieństwo. Nieszczęsna Ruś, która dostała się pod jarzmo tatarskie przeszła tę twardą i zgubną szkołę. Wprawdzie zachodnią jej część, Ruś Czerwoną udało się Polsce uchronić od jarzma tatarskiego. Reszta jednak, cała Ruś wschodnia jęczała pod jarzmem, a wkrótce dostała się pod panowanie moskiewskich książąt, którzy jedni prawie cieszyli się zaufaniem chanów, tak im schlebiali, tak dla nich gnębili swoich poddanych. Odtąd też Moskwa przejęła się kulturą tatarską.



Władysław Warneńczyk
(od r. 1434 do 1444).



Stefan Batory
(od r. 1576 do 1586).

Już dwa sąsiednie narody, Polacy i Litwini, połączyli się węzłem braterstwa, już światło wiary chrześcijańskiej poczęło przenikać w mroczne puszcze wileńskie i trockie, a potomek Gedymina Jagiełło zasiadał na tronie polskim, kiedy brat jego Witold, panujący na Litwie, powziął zamiar wypędzenia Tatarów z Europy. W półtora wieku po odparciu najazdu tatarskiego, ten prawy rycerz, ten dzielny wojownik, marzył już o tropieniu i szukaniu Tatarów w ich własnych kryjówkach. W żywej pamięci miał wyprawę stryja swego Olgierda, który w roku 1359 zadał Tatarom straszną klęskę pod Sinemi wodami. A potem jakież widoki otwierały się Witoldowi po wypędzeniu Tatarów z Europy. Obszerne ziemie jak Wołyń, Podole, Ukraina wolne od ich najazdów. Żyzna ziemia rodząca plon stokrotny. Szlaki czyli drogi kupieckie wolne od napaści rozbójników, a w dodatku otrząśnięcie z całej Rusi jarzma mongolskiego — wyzwolenie Rusinów, narodu pokrewnego Polakom i Litwinom z hańbiącej niewoli.

Wtedy niezawodnie nie byłoby drugiego państwa potężniejszego na wschodzie nad Polskę, wtedy nie trzeba byłoby upadlać i uciemiężać narodu ruskiego, jak to czyniła Moskwa.

I rzecz szczególna. Witold czynił tę wyprawę na własną rękę. Witold był księ-

ciem litewskim. Witold marzył nawet o koronie samoistnej dla siebie, pomimo swego brata Jagiełły. A przecież nikt mu tyle pomocy nie okazał, co Polacy.

W jego orszaku znaleźli się rycerze prawie ze wszystkich stron Europy, ale najwięcej było Polaków, a wśród nich dzielny kasztelan krakowski Spytek z Melsztyna, pan rozległej fortuny, bo całego Podola.

I ruszyło rycerstwo chrześcijańskie na walkę z poganami pod wodzą nieśmiertelnego Witolda. Przeprawiono się przez Dniepr. Tu na lewym brzegu Dniepru nad rzeką Worsklą spotkały się zastępy Witolda z zastępami tatarskimi pod wodzą Timor Kutłuka (1393). Stoczono bitwę, która była jedną z najstraszniejszych w tych czasach. Legło siedmdziesięciu książąt litewsko-ruskich. Zginął bez śladu i Spytek z Melsztyna. Sam Witold musiał ratować się ucieczką.

Plany Witolda rozbiły się, ale orda nie podniosła się już nigdy z pogromu. Odtąd rozpoczyna rozkładać się na pojedyncze mniejsze ordy, chanaty jak krymski, buczacki i t. p. Z każdą z tych drobniejszych ord nie trudno już było się rozprawić.

W tym samym prawie czasie, gdy Witold nad Worsklą wraz z rycerstwem polskiem, ruskiem i litewskiem staczał ostatni bój z Tatarami, na równinach naddunajskich rozegrała się inna śmiertelna walka, walka rycerzy krzyża z wyznawcami pro-



Stanisław Żółkiewski.

roka —Turkami, Seldżukami, którzy po raz pierwszy pojawili się w Europie. Obydwie bitwy skończyły się tryumfem pogan. W jednej bój za wiarę niosła Polska, w drugiej cesarz Zygmunt z doborowym zastępem rycerstwa środkowo-europejskiego. Jedna bitwa (nad Worsklą) była końcem walki, druga (pod Adryanopolem) jej rozpoczęciem. Ledwo Europa pozbyła się jeską król Lazar Duszan, jeszcze tylko jeden Konstantynopol, dawna siedziba cesarza rzymskiego, później stolica cesarstwa bizantyńskiego, resztkami sił bronił się od nawały tureckiej, lecz i ono niebawem (1453) musiało upaść. Rozpoczyna się walka Europy z Turkami, inaczej walka krzyża z półksiężycem.

Turcy podobnie jak i Tatarzy wywo-



Śmierć Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą (w r. 1620).
Według obrazu Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

dnego wroga chrześcijaństwa Tatarów, już na ich miejsce występuje inny, o wiele straszniejszy, bo ze świeżymi siłami, z fanatyzmem, do jakiego pobudzał koran*), z całem wykształceniem wojennem i państwowem, do jakiego podniósł się wschód.

Po bitwie na Kossowem polu, gdzie legło w gruzach państwo Słowian południowych, gdzie zginął śmiercią bohaterdzą swoją kolebkę z Azyi. Tam, gdzie step płaski pod nazwą Turkiestanu rozszerza się nad brzegami morza aralskiego były pierwsze ich kryjówki, z których wypędzeni zostali przez tych samych Tatarów, którzy w połowie XIII-go wieku napadli na Europę.

Ruszywszy się z Turkiestanu dotarli do Małej Azyi i stali się niebawem groźnymi sąsiadami cesarstwa bizantyńskiego. Od naczelnika swego Osmana zaczęli się nazywać Turkami Osmańskimi. W 14. wieku przybyli do Europy, podbili Serbów i Bułgarów, którzy do 19-tego wieku pozostawali pod ich jarzmem. W r. 1453 zdo-

*) Koran — księga zawierająca naukę Mahometa, twórcy religii muzułmańskiej. Według tej nauki jest tylko jeden Bóg Allah, a Mahomet tego prorok. Koran zaleca fanatyczną czyli gwałtowną nienawiść przeciw „giaurom" czyli niewiernym. Godłem religijnem wyznawców Mahometa jest półksiężyc.

byli Konstantynopol i na gruzach państwa bizantyńskiego założyli swoje panowanie. Na miejscu krzyża podniósł się dumnie półksiężyc na świątyni Zofii w Konstantynopolu.

Polska nie zetknęła się jeszcze w 15. wieku bezpośrednio z Turkami, ale za to potęga turecka stanęła świeżo u wrót Węgier, a państwa hołdownicze Polski, jak było słabe i rozbite. Wreszcie pierwsza wyprawa na Turków pod wodzą cesarza Zygmunta zakończyła się klęską pod Nikopolis.

Ale była jeszcze jedna potęga w Europie — świeża, niespożyta, na którą z ufnością można było wzrok oprzeć. Tą potęgą był dom Jagiellonów. Świeżo zjednoczone (1386) państwa: Litwa i Polska



Karol Chodkiewicz, śmiertelnie chory, wydaje ostatnie rozkazy pod Chocimem i oddaje buławę hetmańską Stanisławowi Lubomirskiemu. Według obrazu Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

Mołdawia i Wołoszczyzna coraz bardziej poczęły podpadać pod wpływ sułtanów tureckich i wyzwalać się z pod zależności od królów polskich Niebawem też brzegi Morza Czarnego dostały się w ich ręce a wraz z nimi ordy tatarskie, które tutaj w stepach koczowały, poszły w służbę i stały się narzędziem polityki sułtanów.

Pierwsi dostrzegli niebezpieczeństwo im grożące Węgry. Do kogo zwrócić się o pomoc? Papieże daremnie nawoływali swoich wiernych do krucyat czyli wypraw krzyżowych. Cesarstwo niemieckie rozgromiły zakon niemiecki pod Grunwaldem (w r. 1410), stawiły czoło nawet potędze niemieckiej. Dlaczegóżby nie miały obronić Europy od Turków.

Właśnie tron na Węgrzech został opróżniony, wtedy panowie węgierscy wysłali poselstwo do Polski, aby powołać na tron węgierski syna Władysława Jagiełły młodziutkiego Władysława. Niebawem też skroń jego uwieńczyła korona świętego Szczepana.

I nie zawiedli się Węgrzy w nadziejach, jakie pokładali na dynastyi Jagielloń-

skiej. Sułtan Murad II. pierwszy zaproponował pokój na bardzo pomyślnych warunkach. Samo imię Jagiellonów wzbudzało postrach i poszanowanie na wschodzie.

Ale zawiść towarzyszy sławie jak cień, mówi przysłowie. Młodziutki Władysław był otoczony całą siecią zawiści i intryg w swej stolicy budzińskiej. Jakby go popchnąć do jakiegoś kroku śmiałego niebezpiecznego — o tem marzyli wszyscy wrogowie Jagiellonów. Człowiek młody łatwo zapala się do niebezpieczeństw, jeżeli wieńczy je nagroda — sława. Serce szlachetne bije mocno na samą myśl o czynie wzniosłym, bohaterskim, a takim czynem dla wyznawców krzyża była wojna z wyznawcami proroka Mahometa.

Prawda, że obowiązkiem królów jest szanować pokój. Prawda, że wierność danemu słowu jest cechą rycerza. Wszystko to wiedział, czuł i rozumiał Władysław. Ale ponad prawami ludzkimi są wyższe prawa krzyża, prawa Zbawiciela. A jego namiestnik na tej ziemi, papież, nawoływał do wojny z niewiernymi. Kardynał legat papieski Juliusz Cesarini obalił resztę skrupułów młodocianego Władysława.

Nie bacząc na pokój, nie bacząc na przymierze zawarte z Muradem, ruszył na bój z Muzułmanami, bój który miał zarazem przywrócić niepodległość Słowian południowych — wypędzić Turków z Europy.

Krzyżowcy podążyli na spotkanie Turków wzdłuż rzeki Dunaju i dotarli do samego Morza Czarnego. Tutaj na równinie pod Warną rozegrała się jedna z bitew, która przechyla na długie wieki losy narodów. Same nieba nie sprzyjały krzyżowcom. Chmury zaciemniły błękit niebieski, wiatr pędził w ich oczy tumany kurzu. Słońce wyglądało jakby zadymione lub zakopcone. Okrzyk „Chryste eleison", wyrwał się z piersi krzyżowców, na który z przeciwnej strony odpowiadały okrzyki: Allah, Allah!

Parogodzinna walka zakończyła się pogromem zupełnem krzyżowców. Władysław zginął śmiercią bohaterską w tłumie walczących, później dopiero odnaleziono jego zwłoki, a głowę odciętą zabrali Turcy na znak tryumfu. Krótkotrwałe było panowanie tego bohatera, a historya przez wdzięczność i na pamiątkę bitwy stoczonej pod Warną dała mu nazwę Warneńczyka.

Bezpośredniem następstwem bitwy pod Warną (1444 r.) było zajęcie Konstantynopola prawie w dziesięć lat później (1453) i usadowienia się Turków w Europie.

Tak pośpieszność i nierozwaga złamały owoce mądrej polityki Jagiellonów. Ale Polska, pomimo to, na długie jeszcze wieki pozostała przedmurzem chrześcijaństwa i broniła Europy od Turków.

Wiele zmieniło się od owych czasów, gdy mądrzy i dzielni Piastowie rządzili polską krainą. Pobudowały się nowe miasta już nie drewniane, ale murowane. Piękne gmachy, kościoły ozdabiały te siedziby bogatych mieszczan, przemyślnych kupców. Patrząc na tę zamożność, na te wysmukłe wieżyce kościołów, na ozdobne mury ratuszów, na groźne strzeliste baszty zdumiewali się sąsiedzi nad bogactwem i potęgą polskiej krainy. Młodzież garnęła się do nowo założonej Akademii krakowskiej, uczeni polscy słynęli w całym świecie. Z głosem ich liczyły się inne przybytki wiedzy w Europie, nawet zgromadzenia najuczeńszych mężów w świecie, Sobory, które roztrząsały sprawy kościoła.

A dzielne piersi rycerstwa polskiego zasłaniają kraj od Niemców, Tatarów i Moskwy. A rycerstwo to nie było kupą najemnych żołnierzy, tylko ciałem, przenikniętem duchem miłości ojczyzny. Tak jak szło ochoczo na wojnę, podobnież szło radzić na sejmach wraz z królem nad dobrem Rzeczypospolitej. I płynęły z ust tych prostych ludzi wielkie słowa: o urządzeniu skarbu, sądownictwa i obrony krajowej.

Rycerz, odpasawszy miecz od boku, po trudach wojny zasiadał do pisania rad nad poprawą Rzeczypospolitej, jak Ostroróg. Inny zapoznawszy się z życiem swo-

ich współziomków pisał księgę, jakie powinny być obyczaje obywateli, ażeby Rzeczypospolita kwitła i była silna, jak Modrzewski.

Był to okres czasu, kiedy na tronie polskim zasiadali Jagiellonowie, tacy mądrzy, iż nie na swej dumie lub sile, ale na szczęściu i zadowoleniu poddanych opierali swe rządy, tacy łagodni, iż ułaskawiali tych, którzy się przeciwko nim buntowali, jak możnego pana Piotra Kmitę; tacy szczodrobliwi, iż właśni ich poddani musieli ograniczać ich hojność, aby skarb nie został ogołocony i królowie nie stali się biedniejsi od własnych poddanych.

I Polacy byli wówczas na prawdę panami u siebie w domu. Nie ptak drapieżny szarpał im piersi, ale gołębica biała oskrzydlała ich swymi skrzydłami, jak matka dzieci.

I był tron jakby święty — tron Jagiellonów, bo podniosła go wiara. Kraje Polski i Litwy złączyły się pod godłem krzyża. Krzyż — to była misya Polski. Pojęli tę misyę jej królowie nie tak jak przed wiekami Niemcy, którzy przed krzyżem nieśli miecze i ze światłem Chrystusowem wiedli całe hufce szatańskie krwi i pożogi i zniszczenia. Nie krew, ale światło, — nie pohańbienie i niewolę, ale godność ludzką szerzyła Polska na Litwie i na Żmudzi. Nasiona te przetrwały wieki, wydały miłość i braterstwo wielkich trzech ludów pobratymczych: Polaków, Litwinów i Rusinów. A gdzie miłość buduje, tam żadna siła i przemoc zniszczyć dzieła nie zdoła.

Przy takim rozkwicie wewnętrznym Polska musiała być groźną dla swoich sąsiadów. Ze wszystkich zaś państw na wschodzie najbardziej wojowniczem było państwo osmańskie. Dokonało ono w XV. wieku wielkich podbojów w Azyi samej. Na początku zaś XVI. wieku znowu skierowało swoje dążenie na zachód, który podniecał fanatyzm muzułmański widmem krzyża, widmem wiary chrześcijańskiej.

Właśnie wstąpił na tron sułtan Soliman II., który za ten blask, jakim otoczył imię tureckie, otrzymał nazwę Wspaniałego. Soliman Wspaniały więc rzucił się najpierw na sąsiednie Węgry, targane niezgodą wewnętrzną.

Jagiellonowie mieli w XV. wieku nie tylko koronę polską i litewską na swoich głowach. Brat Kazimierza Jagiellończyka, króla Polski i wielkiego księcia litewskiego — Władysław Dobrotliwy zasiadł na tronie czeskim a niebawem i węgierskim.



Jan III. Sobieski
(od r. 1674 do 1696.)

Po śmierci jego obydwie korony przypadły w udziale synowi jego Ludwikowi. Młodociany Ludwik został poślubiony z latoroślą starego domu Habsburskiego, który panował w Austryi, Styryi, Karyntyi i innych krajach przyległych.

Tak więc dwa domy najpotężniejsze w Europie — Habsburgów i Jagiellonów spokrewniły się ze sobą, a spokrewnienie to oznaczało, iż łączyły wspólnie swą politykę, swój miecz dla pokonania jednego

groźnego wroga, jakim byli Turcy.

Nie długo cieszył się rządami na Węgrzech i Czechach młody i zapalony Jagiellończyk. Gdy nawała turecka spadła na jego kraj węgierski, rzucił się z garstką rycerzy, by postawić jej tamę. I tu w bitwie pod Mohaczem Węgrzy zostali rozbici a król ich Ludwik zginął bez wieści (1526).

Teraz tron węgierski prawem następstwa przypadł linii Habsburskiej, gdyż Ludwik zginął bezpotomnie , a siostra jego Marya wyszła za Ferdynanda, brata cesarza niemieckiego i króla hiszpańskiego Karola V., tego samego władcy, w którego państwie nigdy słońce nie zachodziło.

Na Habsburgów więc zatem przypada teraz rola obrońców krzyża. Soliman Wspaniały niebawem stanął pod Wiedniem (1529) i chciał zdobyć to starożytne miasto nad Dunajem, położone prawie w samem sercu Europy.

Na szczęście zamiar ten się nie udał i Soliman musiał odstąpić od Wiednia, ale Węgry prawie całe wpadły w jego ręce. Habsburgowie zatem nie potrafili w 16. i 17. wieku dokonać tego zadania, jakiemu Jagiellonowie sprostali w 15. wieku.

Od roku 1540 do r. 1686 Turcy byli panami Węgier. Na murach Budy zatknięty półksiężyc groził obaleniem wiary Chrystusa w całej Europie i było potrzeba właśnie tak dzielnego króla, jakim był Jan Sobieski, aby ten półksiężyć zrzucić i Węgry oraz całą Europę oswobodzić od Turków.

Groźny dla Węgier, groźny dla Habsburgów a nawet dla samego cesarza niemieckiego i króla hiszpańskiego Karola V. Soliman Wspaniały był łagodnie i pojednawczo usposobiony dla Polski,. W poselstwach do Zygmunta Starego zawsze oświadczał się ze swoją chęcią utrzymania pokoju, zawierał traktaty z Polską, oświadczał chęć poskromienia Tatarów.

Hen przy ujściu Dniepru, Dniestru i Bohu nad brzegiem Morza Czarnego rozciągały się szerokie stepy, w których koczowali dzicy Tatarzy, potomkowie hord Batu-hana, ale znikczemnieli. Trudnili się oni jeszcze tylko grabieniem i łupiestwem, i nieustannie swoimi napadami trapili południowe ziemie Polski jak Wołyń, Podole i Ukrainę.

Niejednokrotnie gromili ich hetmani polscy, jak Konstanty Ostrogski pod Wiśniowcem. Ale dla obrony trzeba było pomyśleć o stałem wojsku, rozłożonem na granicach Rzeczypospolitej. Obronę taką obmyślono za Zygmunta Augusta pod nazwą wojska kwarcianego. Odtąd stale przebywało na Ukrainie parę tysięcy żołnierzy pod wodzą hetmanów i strzegło granicy przed najazdami Tatarów.

Ale w 16. wieku Polska wcale jeszcze nie zetknęła się z potęgą turecką, prócz Tatarów. Częścią pobudzeni przez Portę, częścią na własną rękę przedsiębrali oni mnogie najazdy, paląc i pustosząc wszystko po drodze, uprowadzając ludzi w jasyr czyli do niewoli.

A były to czasy, kiedy potęga świata muzułmańskiego ze wszystkich stron od wschodu i od południa parła na cały świat chrześcijański. Polska na wschodzie z Tatarami, cesarstwo niemieckie nad Dunajem, Wenecya nad brzegami Adryatyku, Hiszpania wreszcie na Morzu Śródziemnem musiała staczać z Turkami uporczywą walkę.

Udało się wprawdzie zjednoczonej flocie chrześcijańskiej na wodach greckich u portu Lepanto pod wodzą Don Juana, syna Karola II. rozgromić flotę turecką. Ale trzeba było pamiętać o stanowczej walce i wypędzeniu Turków z Europy.

Kiedy na tronie polskim zasiadł wielki wojownik Stefan Batory, wtedy oczy ludów chrześcijańskich zwróciły się na niego jako na swojego zbawcę, a papież Sykstus V. upatrzył go jako przyszłego wodza wyprawy na Turków.

Myśl ta podobała się samemu Stefanowi. Jako król, jako rycerz i jako katolik nie widział on wznioślejszego celu przed sobą. Jako miłujący swą ojczyznę przybraną syn Polski widział brzegi morza Czarnego oswobodzone od Turków, wi-

dział handel rozwijający w opustoszałych miastach czarnomorskich, widział Polskę, potężną od morza do morza, pozbawioną zmory, która ją dusiła.

Zamiarem Stefana Batorego było, jak tylko skończy z Moskwą, rozprawić się z potęgą turecką, i nie ulega wątpliwości, że zadanie to urzeczywistniłby, gdyby nie przedwczesna śmierć, która go porwała (1586).

Dotychczas noga turecka nie stąpiła jeszcze na ziemi polskiej. Polacy widywali tylko agów czyli posłów tureckich, przyjeżdżających na dwór Jagiellonów, później do Stefana Batorego z prośbą o utrzymanie pokoju.

Ten pokój nie był zbawiennym dla Polski. Szlachta gnuśniała, oddana słodkiej bezczynności. Minęły czasy, kiedy to każdy szlachcic był rycerzem. Teraz szlachta była przedewszystkiem rolnikami. Uprawiać zboże w wielkiej ilości przy pomocy pańszczyzny, spławiać je do Gdańska i tam zamieniać na kosztowne towary zamorskie, lśnić zbytkiem i przepychem, trzymać zastępy służby i ubogiej szlachty, jako dworzan — ucztować i jeździć od sąsiada do sąsiada — a następnie procesować się — to było życie codzienne, życie puste i bezmyślne ogółu szlacheckiego.

Z tej toni Stefan Batory wyrwał na chwilę szlachtę polską.

Zwycięstwo nad Moskwą obudziło ją z uśpienia. Połock, Wielkie Łuki, wreszcie



Posłowie: cesarski i papieski błagają króla Sobieskiego, zajętego sadzeniem drzew w Wilanowie pod Warszawą, aby ratował Wiedeń i chrześcijaństwo.

Psków, wysyłający posłów do króla z korną prośbą o pokój — to był widok, który mógł rozentuzyazmować szlachtę do wypraw wojennych. Już ,już miała wyruszyć krucyata z Polski na nieprzyjaciela krzyża. Aż tu śmierć Stefana Batorego i wstąpienie na tron nowego króla Zygmunta III., pokrzyżowały wszystkie te zamiary.

W polityce tak samo jak i w życiu nie skryje się głowy przed niebezpieczeństwem — albo się idzie śmiało na jego spotkanie, albo też ono samo do nas przychodzi.

Czuł i widział to niebezpieczeństwo dzielny hetman polski Stanisław Żółkiewski, uczeń Stefana Batorego, pogromca Moskwy, który cara moskiewskiego Wasyla Szujskiego w tryumfie jako jeńca sprowadził do Warszawy. Ale cóż, kiedy do rozporządzenia miał tylko niewielką garść wojska kwarcianego, rozłożonego na granicy Rzeczypospolitej. Z tą garścią trudno było rozpocząć wojnę zaczepną, a tylko taka wróżyła zwycięstwo Polsce.

Trzeba było ruszyć z liczną armią, przeprawić się przez Dniestr i Dunaj i tam we własnej siedzibie namacać nieprzyjaciela.

Turcy już przeżyli się. Ich potęga więcej opierała się na strachu, jakie wieść o dawnych wyprawach naprowadzała na umysły chrześcijan, jak na rzeczywistej sile.

W samym Konstantynopolu nieustanne intrygi pałacowe, bunty żołnierzy, zwłaszcza janczarów, wyborowej piechoty tureckiej, straży sułtana z pułków tworzonych z dzieci chrześcijańskich, chwytanych na wojnie.

Nareszcie Europa doczekała się wieści o zamachu na sułtana, który przypłacił życiem.

Szlachta polska mało ufała hetmanowi, a jeszcze mniej królowi. Daremnie błagali o wojnę turecką posłowie cesarscy, legat papieski.

Aż przyszło w roku 1620 do krwawej Cecory.

Ogromne wojsko tureckie ruszyło na Polskę.

I wtedy nawet, kiedy sprawdziły się wszystkie obawy wiernych synów ojczyzny, ludzie niskiego i małego serca nie przestali obrzucać obelgami i podejrzeniami bohatera Stanisława Żółkiewskiego.

Krew zakipiała w posiwiałym w bojach hetmanie.

Prawie bezbronny, bo tylko z kilkutysięczną armią poszedł na spotkanie wroga.

W niezmiernie tkliwym liście żegnał się z królem, ze współziomkami. Straszne przeczucie przepowiadało mu śmierć niechybną. Ale Żółkiewski wolał śmierć od hańby. Pragnął może śmiercią swoją dać dowód niewdzięcznym rodakom, iż cały żywot swój poświęcił dla ojczyzny.

I byłoby może udało się wielkiemu hetmanowi wycofać się z pod Cecory przed otaczającymi go nieprzyjaciołami. Widząc ich przemagającą liczbę, otoczył się taborem wojennym czyli łańcuchem z wozów posuwających się; i tak dzień po dniu, krok za krokiem, przelewając krew nieprzyjaciela odstępowała ta garstka rycerzy, którzy piersią swoją zasłaniali Rzeczpospolitą.

Ale nieszczęściem dla polskich żołnierzy, mieli oni w obozie cały zastęp pachołków, tak zwanych ciurów. Był to żywioł niesforny, krąbrny, przyzwyczajony tylko do grabieży wojennej.

Prawie bez powodu urządzili oni alarm, przerwali łańcuch wozów i dalej uciekać. Korzystając z popłochu w taborze polskim, rzucili się Turcy na naszych.

Garstka rycerzy skupiła się około swojego hetmana. Nie mogąc zwyciężyć, drogo sprzedali swoje życie. Poległ sam siwowłosy hetman Stanisław Żółkiewski, syn jego i drugi hetman Stanisław Koniecpolski dostał się do niewoli.

Tak stoczono jedną z najciekawszych bitew w historyi, bitwę cecorską, sławną ze względu na bohaterski i prawie niezwyciężony odwrót garści bohaterów przed chmarą wojska nieprzyjacielskiego,

nieszczęśliwą, bo jeszcze raz przekonała ona naród, że największe bohaterstwo na nic się nie zda bez sforności, ładu i posłuszeństwa.

W roku następnym (1621) sam sułtan turecki, młodociany Osman, ruszył na Polskę z zamiarem stratowania jej kopytami końskimi i przejścia wzdłuż i wszerz aż po sam Bałtyk.

Poprzednie doświadczenie wyszło na korzyść Rzeczpospolitej.

Wybrano wodzem naczelnym wyprawy przeciw Turkom bohatera z pod Kircholmu Karola Chodkiewicza, uchwalono na sejmie wielkie podatki na zaciąg wojska.

Na wieść o zbliżeniu się wojska tureckiego, Polacy okopali się w obozie pod Chocimem. Tutaj przez parę miesięcy dzień w dzień staczali bohaterskie boje (w r. 1621).

Wyprawa chocimska była później opiewana przez poetów, jak wyprawa pod Troją starożytną przez Homera.



Wjazd Króla Jana Sobieskiego do Wiednia.
Według obrazu Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

Walczyli tam obok wojska koronnego także kozacy, przy boku hetmana znajdował się ulubieniec narodu młodociany królewicz Władysław, na którego skroni błyszczała już carska korona.

Rychło przekonał się Osman, iż nie zawsze polotowi młodzieńczej wyobraźni

sprosta wytrawność rozumu albo dłoń bohaterska.

Ze wstydem i hańbą, on, najedźca, pierwszy musiał prosić o pokój i zawarł go na warunkach nie zbyt szczęśliwych dla siebie.

Odtąd Polacy nie obawiali się już wypraw tureckich, przedsiębranych na własną rękę przez Turków.

Powtarzały się jeszcze później najazdy Turków na Polskę, zwłaszcza w czasach nieszczęsnego panowania Jana Kazimierza, kiedy na Polskę zwaliły się całe zastępy wrogów, jak Szwedów, Moskali, Siedmiogrodzian, Turków i Tatarów, a i wróg wewnętrzny, kozaczyzna, palił i rabował kraj, wyrzynał małoletnie dzieci, hańbił niewiasty i drwił z potęgi Rzeczpospolitej.

Lecz z krwi tych mężów, z hańby niewiast, z jęków uprowadzonych do jasyru tatarskiego chrześcijan, wyrośli dwaj bohaterzy: Stefan Czarniecki i Jan Sobieski.

Pierwszy stał się pogromcą Szwedów, a kropił ich tak długo w Polsce, póki całkiem nie przepędził za morze do swojej ojczyzny, a nawet miecz jego dosięgnął wroga w obcej krainie Danii, dokąd posłał go Jan Kazimierz na pomoc zaprzyjaźnionemu królowi.

Jan Sobieski naprzód jako hetman rozgromił Turków pod Chocimem (1672 r.), gdzie 10 tysięcy wrogów poległo, tyleż utonęło w Dniestrze a 66 chorągwi i 120 dział tureckich dostało się w ręce Polaków.

Drugą klęskę zadał Sobieski Turkom pod Żórawnem (1676 r.), gdzie zawarto również traktat żórawiński. Wtedy na skroniach bohatera błyszczała już korona polska, którą ozdobił go wdzięczny naród.

Nie samą tylko Polskę uratował Sobieski od Turków.

Turcy w tych czasach jakby odrodzili się. Mieli znakomitych sułtanów a jeszcze dzielniejszych wezyrów czyli naczelnych wodzów.

Odżyła w nich krew pierwszych najeźdźców Europy a zarazem fanatycznych muzułmanów.

I znowuż rozwinięto zieloną chorągiew proroka.

Przeszło z 200-tysięczną armią wielki wezyr Kara-Mustafa wkroczył w samo serce Europy i obległ stolicę Austryi Wiedeń.

Cesarz Leopold uciekł z miasta. Wódz jego książę Karol Lotaryński zbierał armię w Niemczech. Obronę stolicy powierzono dzielnemu hrabiemu Rüdigerowi Stahrembergowi.

Wtedy wysłańcy cesarscy hr. Wilczek i nuncyusz papieski Pallavicini na klęczkach błagali Jana Sobieskiego o pomoc dla zagrożonej stolicy, o pomoc dla całego chrześcijaństwa.

Nie czekając na resztę posiłków, Jan Sobieski ruszył z 34 tys. wojska na odsiecz Wiednia (1683 r.).

Wojsko polskie rozłożyło się na wzgórzu Kahlenberskiem, skąd przedstawił im się widok miasta, wokoło którego na dziesiątki kilometrów rozrzucony był obóz turecki.

Tu wiekopomną chwałą otoczyła się jazda polska.

Atak rozpoczęli husarzy polscy ze wzgórza kahlenberskiego pośród winnic, przypuszczając szturm na obóz turecki. A napór ich był tak gwałtowny, że dotarli do samego namiotu wielkiego wezyra.

Cała armia turecka poszła w rozsypkę.

Sam wielki wezyr, Kara Mustafa, ratował się ucieczką.

Mieszkańcy stolicy ze łzami w oczach witali bohatera-zbawcę, całowali strzemiona, kraj jego szaty.

Bardziej powściągliwie zachował się cesarz Leopold, który był upokorzony tą rolą słabą i tchórzliwą, jaką odegrał wobec Turków.

Polacy wzięli jeszcze udział w dalszej wyprawie przeciw Turkom.

Po zwycięstwie pod Wiedniem nie trudno już było wypędzić Turków z Węgier. Wtedy po latach przeszło stu, bramy Budy, stolicy Węgier, otworzyły się dla wojska chrześcijańskiego i znowu krzyż zabłysnął na świątyniach budzińskich.

Polacy prócz sławy, nie odnieśli żadnej korzyści z wyprawy wiedeńskiej. A

nie ulega żadnej wątpliwości, iż wyprawa ta stanowi przełom w dziejach Turków — odtąd już nie podnieśli się nigdy do dnia dzisiejszego. Polska może się chlubić złamaniem ostatecznem oręża tureckiego. W następnych dwóch wiekach aż po dzień dzisiejszy mówi się już nie o ratowaniu chrześcijaństwa od Turków, ale o podziale lub rozbiorze Turcyi.

Turcyę nazywają chorym człowiekiem, i na spuściznę po niej nieustannie ogląda się Rosya, Anglia, Francya, Austrya i Niemcy.

Wiele się zmieniło od czasów bohaterów, jak Chodkiewicz lub Sobieski. Kto dziś wspomni o zasługach Polski wobec nieprzyjaciół krzyża. Otoczona ze wszech stron wrogami, którzy czyhają na jej niezależność, którzy pragnęliby zabić ostatnie drganie życia samodzielnego w narodzie — Polska jest zapomnianą w Europie.

Nie masz jej na mapie europejskiej. Skrzętnie usuwa się jej imię. Toczy się walka o samą nazwę Polak.

Ale w dziejach jak i w naturze nic nie poszło i nic nie idzie na marne.

Krew użyźnia ziemię, a bohaterstwo narodu wsiąka w jego dzieje, w jego charakter, w jego tradycye i wydaje plon niekiedy nie po dziesiątkach lat, lecz po całych stuleciach.

Dlatego rozpamiętywając przeszłe wypadki, czerpiemy nie tylko otuchę w teraźniejszości, ale i nadzieję na przyszłość...

Wilk i kozioł.

Raz basior, napotkawszy kozła, rzekł doń: „Bracie,
Pragnąłbym z duszy, serca, uczynić coś dla cię,
Chcę cię cywilizować, zwilczyć jednem słowem
Sierść masz lichą, wytartą, a więc futrem płowem
Puszystem, gdy podrośniesz — będzie ciepło w zimie
I wraz siły nabierzesz. — Już ci się nie imie
Lada psisko do łydek, bo wilczy ród znany, —
Dla nas przecie stworzone owce i barany.
Mamy prawo jeść wszystko, co jest do zjedzenia,
To święte prawo wilcze, a gdy do plemienia,
Naszego cię zaliczą, świat będzie twój cały!“
Na to kozioł odrzecze: „Zaszczyt to nie mały,
Lecz nie widzę sposobu — kozłem mię stworzono,
Kozłem był dziad mój, ojciec i koźlem mlekiem łono
Matki mię wykarmiło... Jakaż na to rada?
„Poradzim“ wilk odpowie — „więc naprzód wypada,
Bym cię zasymilował, to znaczy, zadławił,
Następnie schrustał, połknął, a w ostatku — strawił.
Wtenczas przejdzież w krew moją — zmienisz się w me kości,
I w mych dzieciach do późnej przejdziesz potomności“.
Cap tylko głową trząsnął: „Uważ panie drogi,
Że Pan Bóg dał mi na łbie bardzo twarde rogi,
Więc nim mnie zwilczyć zdołasz, to przed tą odmianą
Jeszcze ci moje rogi dyablo w gardle staną“.

Henryk Sienkiewicz.

Nagroda poświęcenia.

Okropna burza szalała nad przesmykiem, oddzielającym Anglią od Francyi. Olbrzymie bałwany, pieniąc się i rycząc, pędziły samotny okręt ku straszliwym skałom, zwanym „Pater noster“. Nazwa ta pochodziła od ostatniej modlitwy tych nieszczęśliwych, którzy rozbici o zdradzieckie skały, znajdowali grób w zimnych falach morza.

Na pokładzie statku, pomiędzy licznymi podróżnymi, panuje rozpacz i ogromne zamięszanie: na widok groźnego niebezpieczeństwa, wszyscy podróżni głośnymi krzykami wzywają ratunku, kobiety łamią ręce, rwią włosy, ściskają i tulą do siebie dzieci; są też i takie, które się modlą ze łzemi i łkaniem. Tylko kapitan i majtkowie zachowują spokój: pierwszy donośnym głosem wydaje rozkazy, które w mgnieniu oka spełniają podwładni.

Na brzegach angielskich widziano daremne usiłowania kapitana, słyszano sygnały trwogi, lecz wśród burzy szalejącej z niezwykłą wściekłością, jakiż ratunek można dać ginącym? Z poblizkich chat rybackich powychodzili mężczyni i kobiety; patrzą z boleścią na rozpacz tonących, żal niewymowny ściska wszystkie serca, że nieszczęśliwym nie można pospieszyć z pomocą.

Kobiety poklękły na wybrzeżu i modlą się gorąco, mężczyźni zebrani w jedną gromadkę, rozmawiają z cicha; serce radzi biedz na ratunek bliźniemu, ale rozum widzi i głośno woła, że to niemożliwe. Rozszalałe bałwany, wysokie jak góry, rzucają okrętem jak piłką, cóżby się więc stało ze słabą rybacką łodzią, gdyby który z jej właścicieli poważył puścić się na morze.

Tymczasem burza unosi coraz więcej okręt ku niebezpiecznym skałom; upadł już z trzaskiem główny maszt, ozwały się nowe sygnały i krzyki. Zgromadzeni na wybrzeżu słyszą rozdzierające wołania ratunku, widzą wyciągnięte ręce ku niebu i niedalekim brzegom; na pokładzie popłoch wzmaga się z każdą chwilą, strasznо patrzeć na taką rozpacz.

Rybacy, grozą i żalem przejęci, odwracają oczy ze smutkiem od strasznego widoku; kobiety zrywają się z kolan i pytają z płaczem:

— Na miłość Bożą! Czy niema już dla tonących żadnego ratunku? Czy nie możnaby choć spróbować pomocy?

— Ach! pomyślcie, spróbujcie, czy nie da się spuścić łodzi na morze! — wołają inne, składając ręce i patrząc błagalnie mężczyznom w oczy.

Na te gorące prośby, siwowłosy, wyrosłej postaci starzec wysunął się z pośrodka i mówi żywo:

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



BITWA

— Słusznie wołacie, że spróbować trzeba! Może z pomocą Bożą zdołamy kogo ocalić. Ja sam jednakże nie zdołam kierować łodzią i ratować tonących. Hej, młodzi! Kto pójdzie ze mną na morze?

Cisza zapanowała wokoło; na to szlachetne wezwanie starego rybaka nikt się nie ruszył. Niebezpieczeństwo jest tak widoczne, możność uratowania kogo tak wątpliwa, że tu już nie odwagi, ale bohaterstwa potrzeba, aby się rzucić na zgubę niechybną.

To też gdy starzec powtórzył wezwanie i jął wodzić oczami po młodych rybakach, ozwało się ich razem kilku:

— Ojcze, wasze poświęcenie daremne! — mówili. — I nam serce z żalu pęka na widok tego, co się tam dzieje... Ale spieszyć w tej chwili na morze, biedz rozbitkom na pomoc, to znaczy: siebie zgubić, a tonących nie ocalić.

Stary rybak smutnie zwiesił głowę, gdy nagle silny, dorodny młodzieniec, stojący przy niemłodej już kobiecie, objął rękoma jej kolana i zawołał z zapałem:

— Ja pójdę! Pozwólcie mi, ukochana matko, i przeżegnajcie na drogę!

Biedna matka ze strachem spojrzała na syna; usiłowała mówić, ale głos zamarł jej w piersiach; ściskając więc tylko ręce młodzieńca, wpatrywała się w tonący okręt przerażonemi oczyma. Straszna walka toczyła się w jej duszy: serce kobiety pragnęło ratować ginących, a serce matki wzdrygało się poświęcić syna, jedynaka, na pewną zgubę.

Wtem rozległ się huk wystrzałów, rozpaczliwe, dreszczem przejmujące krzyki przeszyły powietrze, i zdawały się wzbijać do samego nieba, na statku ostatnią stracono nadzieję: okręt uderzył o skały, zachwiał się, zadrżał i począł tonąć.

Młody rybak ponowił swoje gorące prośby:

— Matko! o, matko! Dozwólcie mi iść: na pamięć ojca zaklinam was!

Śmiertelna bladość okryła twarz kobiety, łzy rzuciły się jej z oczu, lecz nie wzbraniała się już dłużej. Kreśląc znak krzyża nad głową syna, pewnym wyrzekła głosem:

— Idź, w Imię Boże! Niech cię Bóg prowadzi i zmiłuje się nad nami! Ja ci błogosławię...

Młodzieniec przycisnął ręce matki do ust, zerwał się z kolan, zrobił znak krzyża świętego, a za chwilę już był w łódce starego rybaka, którą olbrzymi bałwan daleko rzucił na morze.

— Zginęli! Już po nich! — zawołało kilka głosów, ale matka odważnego młodzieńca nie słyszała ich. Skoro ujrzała swego jedynaka w łodzi, porwanej przez olbrzymie bałwany, padła zemdlona na ręce kobiet.

Odniesiono nieszczęśliwą do jej chaty i starano się przywrócić do zmysłów. Kobiety z serdeczną troskliwością krzątały się około zemdlonej, szepcąc przyciszonym głosem pomiędzy sobą i ubolewając nad zacną sąsiadką.

— Serce jej pęknie z żalu — mówiła jedna, ocierając łzy zapaską. — Niedawno straciła męża, dziś traci syna.

— I obydwóch morze pożarło! — dodała druga. — Żywią nas wprawdzie te wody kochane, i człek sercem przyrósł do nich, ale jakże często stają się okrutne dla naszych rodzin...

— Prawda! Oh! prawda! — powtórzyła pierwsza. — Ile one już pochłonęły naszych najbliższych. I dziś znowu...

— Cicho — szepnęła trzecia. — Zaczyna wracać do przytomności. O, biedna matko, niech cię Bóg wspiera, i siły dodaje!

Zemdlona otworzyła wprawdzie oczy, ale te błyszczały gorączką, spoglądały wokoło nieprzytomnie; po chwili zaś zamknęły się znowu, a biedna kobieta popadła w jakiś sen ciężki, gorączkowy, zrywała się z łóżka, chcąc biedz komuś na ratunek.

Poczciwe rybaczki nie odstępowały na krok chorej; przestraszone jej gorączką, usiłowały zmniejszyć ją doświadczonymi, domowymi środkami, a ubolewając i wzdychając nad nieszczęśliwą matką, otaczały ją najtkliwszą opieką i staraniem, na

które też chora zasługiwała w zupełności.

Była to bowiem bardzo cnotliwa kobieta, najlepsza żona i matka, a z wielkiego miłosierdzia słynęła w całej rybackiej osadzie, gdzie od wczesnej młodości mieszkała. Jednakże podobało się Panu Bogu doświadczać ją tak ciężko.

Przed kilkunastu miesiącami mąż jej, dzielny marynarz i rybak, w piękny, pogodny poranek popłynął łodzią na morze, na połów. Miał już wracać do domu, z obciążoną obfitym połowem łodzią, gdy naraz zerwał się silny wicher, wybuchła straszliwa burza, która szalejąc dzień i noc, zatopiła kilka łodzi i okrętów; pomiędzy innemi wyrzuciła na wybrzeże strzaskaną łódź odważnego naszego rybaka.

Od tego strasznego dnia, strapiona wdowa, ofiarując boleść swoją Bogu, żyła tylko dla syna, który był tak zacnym i dzielnym, jak ojciec, a matkę szczególną otaczał miłością.

Podczas gdy nieszczęśliwa matka w śnie gorączkowym zrywała się co chwila z łoża, chcąc biedz na ratunek syna, łódkę jego unosiły fale wzburzonego morza, pędząc ją na pewną zgubę. Łódź, lubo kierowana wprawną ręką starego rybaka, nie zdołała dosięgnąć okrętu. Z brzegu widziano nadludzkie usiłowania odważnych rybaków, widziano podróżnych wskakujących w morze, czepiących się lin i masztów, widziano, jak okręt zwolna tonął, zanurzając się w fale, aż w nich pogrążył się zupełnie; widziano jeszcze szczątki okrętu, belki i deski, pokazujące się na grzbiecie bałwanów, mignęła wśród nich kilkakrotnie łódź, spiesząca na ratunek, ale niebawem wszystkie te straszne szczegóły zniknęły, słychać było tylko ryk i wycie wichru, huk i szum bałwanów i jakby westchnienia spienionej fali.

Mieszkańcy chat nadbrzeżnych rozeszli się zwolna, ubolewając serdecznie nad smutnym zgonem dwóch najodważniejszych towarzyszów z całej osady i myśląc ze współczuciem o osieroconych ich rodzinach, mianowicie o samotnej matce młodzieńca.

Nazajutrz, skoro dzień zaświtał, podążyli znowu wszyscy mieszkańcy osady na wybrzeże; burza ustała zupełnie, wicher ucichł, morze uspokojone, kołysało się majestatycznie, na wypogodzonem niebie zabłysło słońce. Rybacy sądzili, że woda wyrzuci na brzeg szczątki rozbitego okrętu i nie omylili się; całe wybrzeże usiane było najrozmaitszymi przedmiotami, tylko rozbitka nie było żadnego.

Nagle jeden z rybaków wydał głośny okrzyk i wskazał na morze; w dali ukazała się łódź z czterema osobami.

— Boże! To nasi! To oni! — wołano na brzegu, powiewano chustkami, wyciągano ręce do przybywających.

Z łodzi ozwały się także radosne okrzyki, szybko robiono tam wiosłami i łódka zbliżała się z każdą chwilą więcej, a w miarę tego rosło wesele i radość. Kiedy nareszcie przybiła do brzegu, z łodzi wyskoczył oprócz młodzieńca i starego rybaka, którzy pospieszyli na ratunek tonącym, pan bogato ubrany i średnich lat mężczyzna, w marynarskim stroju.

Gromadka zebranych podbiegła ku nim żywo, a ze wszystkich piersi wyrwały się słowa podziwu, radości i niecierpliwych pytań. Stary rybak zaś zawołał z uroczystą powagą:

— Podziwiajcie wszyscy miłosierdzie Boże i chwalcie Pana nad Pany! Oto, jak Bóg wynagradza poświęcenie! Wszakże poznajecie tego tu uratowanego? — dokończył, wskazując rozbitka w stroju marynarza.

— Któżby go nie poznał? — wołano radośnie dokoła, cisnąc się do ocalonego. — Toż to nasz kochany sąsiad i towarzysz, którego od kilkunastu miesięcy opłakujemy... Ojciec tego bohaterskiego młodzieńca.

— Ale skąd ty przybywasz, bracie? — pytali inni. — Przecież szczątki z twej łodzi znaleźliśmy na brzegu, po onej, pamiętnej, strasznej burzy.

Uratowany zaś, ściskając wszystkim ręce, temu i onemu rzucał się na szyję, mówiąc ze łzami w oczach:

— O, bracia moi, Bóg jest niewypowiedzianie dobry i miłosierny! Kiedy mnie w on dzień nieszczęśliwy zaskoczyła burza na pełnem morzu i roztrzaskała moją łódkę, przejeżdżający właśnie okręt uratował mnie od niechybnej śmierci. Lecz statek jechał w obce kraje i zdala od ojczyzny wysadził mnie na ląd; dopiero, gdy wracał do Anglii, kapitan okrętu, człowiek szlachetny i miłosierny, zabrał mnie z sobą. I oto, kiedym już prawie ujrzał dom mój, znowu mnie burza postawiła nad grobem. Ale Bóg uratował mnie rękoma mego dziecka, za co niech pochwalone będzie Imię Pańskie! Jako i za to, że pozwolił memu synowi wybawić mego dobroczyńcę. Bo ten pan — kończył uratowany rybak, wskazując ręką drugiego rozbitka — jest właśnie kapitanem zatopionego okrętu.

— Ale któż matce oznajmi o szczęściu, jakie ją czeka? — zawołał w tej chwili młody rybak.

— Ty, synu, ty! Ciebie spodziewa się jeszcze ujrzeć... więc biegnij do niej prędko, bo mnie się serce wyrywa.

Tymczasem rybaczka, po przejściu silnej gorączki, zapadła nad ranem w sen głęboki, a po pewnym czasie zbudziła się zupełnie zdrową. Choć dzień już jaśniał w całym blasku, nie miała odwagi wyjść na wybrzeże, lecz padłszy na kolana, wołała z głębi duszy do Boga o zmiłowanie.

Wtem drzwi skrzypnęły lekko i dwoje ramion objęło jej szyję. Podniosła oczy i okrzyk niewypowiedzianej radości wyrwał się z piersi uszczęśliwionej matki. Pochwyciwszy syna w objęcia, okrywała głowę jego pocałunkami, wpatrywała się w twarz swego jedynaka tak tkliwie i pilnie, jakby go długie nie widziała lata, i powtarzała raz po raz:

— Boże! Któż wypowie dobroć twoją!

A syn odpowiadał:

— Matko! Jeszcze nie wiecie, jaki Bóg dobry!

Te słowa, kilkakrotnie powtórzone, zwróciły nareszcie uwagę kobiety; spojrzała przeto w oczy młodzieńcowi i spytała:

— Jakże się wyratowałeś? A z podróżnych został kto ocalony?

— Tak jest! Uratowaliśmy kapitana statku i pewnego rybaka z naszych wybrzeży... który z dalekiej podróży wracał do żony i syna...

Twarz kobiety pobladła, ręce jej drżały, chciała pytać i powstrzymywała się. Młodzieniec zaś z serdecznem współczuciem, ale z uśmiechem w oczach patrzał na matkę, jakby ją chciał zachęcić, aby wierzyła, że czeka ją jeszcze jedna radość.

— Mówisz, że ten... uratowany — rzekła nareszcie — jest z naszego wybrzeża, czy z bliskiej nam osady?

— Nie tylko z bliskiej, matko... ale z naszej... I z naszej własnej chaty...

— Synu! Co ty mówisz! — zakrzykła kobieta i zerwawszy się, chciała wybiedz z izby, ale w tej samej chwili znalazła się w objęciach męża.

Zdawało się, że szczęście pozbawi jej przytomności; ale ona nic nie mówiąc, o nic nie pytając, rzuciła się na kolana i pociągnęła za sobą męża i syna. Jaką była modlitwa tych trojga, trudno wypowiedzieć; lecz ręce wzniesione do góry, twarze łzami zalane, i drżenie całego ciała wskazywały, że się modlili ze wszystkich sił duszy. Z dziękczynnej modlitwy zbudziło ich dopiero wejście kapitana i sąsiadów, którzy przyszli dzielić radość tej zacnej rodziny.

Kiedy już młody rybak opowiedział, jak blizkim śmierci był jego ojciec, jak uczepiony belki, ostatnich sił dobywał, aby się utrzymać nad wodą, jak uratowawszy ojca, zdołał jeszcze przyjść z pomocą kapitanowi, który już począł tonąć, ten ostatni zabrał głos i tak przemówił:

— W tym wypadku widzimy znowu, jak hojnie wynagradza Bóg poświęcenie się dla bliźnich. Aby ratować tonących, nie wahała się ta zacna niewiasta poświęcić co miała najdroższego, bo syna, jedynaka; a Pan Bóg zrządził, że ten syn właśnie na ratunek własnego ojca pospieszył, ocalił go od śmierci, a matce wrócił szczęście.

Że zaś podobało się Panu Bogu wyratować i mnie przez ręce tego młodzieńca, przeto na pamiątkę miłosierdzia Bożego ofiaruję fundusz na założenie szkoły przy kościele, aby dzieci i wnuki wasze uczyły się kochać Boga i bliźniego, i aby nigdy nie zaginęła pamięć szlachetnego czynu mieszkańców tej osady.

* * *

Wiele lat upłynęło od opisanego tu wypadku, lecz do dziś wznosi się, na małem wzgórzu nad brzegiem morza, wielki, piękny dom, przytykający do muru kościoła. Niejeden podróżny, zwiedzający wybrzeże, pyta się zdziwiony, skąd tu w ubogiej, rybackiej osadzie tak wspaniały gmach się znajduje. Wtedy mieszkańcy opowiadają o bohaterskim czynie dwóch rybaków, o poświęceniu cnotliwej kobiety i o wdzięczności kapitana, który nie tylko zbudował szkołę, zapisał fundusz na jej utrzymanie, ale kazawszy wykształcić młodego rybaka, uczynił go pierwszym nauczycielem szkoły; doczekał się on późnej starości, a gdy umarł, cała osada opłakiwała go jak ojca. Dziś uczy w szkole młody nauczyciel, lecz otacza go już powszechna miłość i szacunek, bo jest wnukiem pierwszego nauczyciela i córki kapitana i naśladuje cnoty swych przodków.

„Pieśń przerwana“.

Przez Elize Orzeszkową.

Wyjątki.

„Był to jeden z tych domków, które wydają się uśmiechami wsi albo jej echami, spadłemi pomiędzy ulice i kamienice miejskie. Maleńki, biały, z ganeczkiem na dwóch słupkach stał w ogrodzie zaniedbanym, któremu właśnie zaniedbanie nadawało pozór gęstwiny zielonej, świeżej. Dziedzińca nie miał wcale; od ulicy przedzielała go część ogrodu i parkan z desek, taki wysoki, że ani domku z ulicy ani ulicy z okien domku zupełnie widać nie było. Z daleka — kącik cichy i ładny; z blizka — ruderka, której ściany powyginane ze starości, niedbale pobielone, ukrywały się do połowy w splotach fasoli, wijącej się na tykach. Oprócz fasoli trochę kwiatów rosło na klombie, pod ganeczkiem, na którym stały dwie ławki stare i wązkie.

Wewnątrz domku pokoiki były małe, sufity nizkie, podłogi grube, piece niezgrabne z zielonych cegieł. Do jednego z tych pokoików Klara Wygryczówna wbiegła z kuchenki żwawo i nucąc, bo nuciła zawsze, gdy była zadowolona. Miała na sobie suknię perkalową w różowe i czarne paski, fartuch płócienny i rękawy aż do łokci zawinięte.

Rękoma świeżo umytemi, jeszcze zaczerwienionemi od zimnej wody, prędko zdjęła fartuch, zwinęła go i schowała do szuflady starej komódki, myśląc: „Trzeba go już wyprać! jest bardzo poplamiony.“ Potem odwinęła rękawy i zaczęła do koszyka wkładać kawałki pokrajanego perkalu, nożyczki, naparstek, nici. Obejrzała się po pokoju i ze stojącej w kącie etażerki wzięła książkę, którą także włożyła do koszyka. Wybiegła jeszcze do kuchenki i przyniósłszy niedużą kromkę chleba, wsunęła ją pod perkal, napełniający koszyk. Wtedy już zaśpiewała głośno na nutę walcową la—la—la i wybiegła na ganek. Tu zatrzymała się, spojrzała na fasolę i klombik z trochą kwiatów.

Fasola miała już trochę strąków, ale tu i ówdzie wychylały się jeszcze z pośród jej ogromnych liści kwiaty czerwone jak ogień. Jeden z nich Wygryczówna zerwała i wsunęła we włosy. Były to włosy czarne, kręcące się nad czołem, a z tyłu

głowy zwinięte tak luźno, że mnóstwo krętych pasemek rozsypywało się po karku i ramionach. Kwiat fasoli wyglądał w nich jak płomyk. Dziewczyna nie była doskonale piękną, ale miała świeżość lat dziewiętnastu i wdzięk żywości niezwykłej, odbijającej się w ruchach w oczach, w uśmiechach. Uśmiechała się i teraz, patrząc na ogród. Czuła się wesołą. Zrobiła już wszystko, co trzeba było zrobić i miała przed sobą parę godzin swobody zupełnej. Ojciec był w biurze, brat w szkole, siostra w szwalni; obiad zgotowany oczekiwał na ich powrót w piecu kuchennym.

Po uprzątnieniu mieszkania i zgotowaniu obiadu czuła się trochę głodną. Dlatego wzięła do koszyka kawałek chleba.

Zje go, szyjąc w miejscu bardzo ulubionem, to jest w altanie z bzu koralowego, która znajdowała się w końcu ogrodu, u samych sztachet, otaczających ogród książęcy. Ilekroć mogła przesiedzieć w tej altance godzinę albo dwie sama jedna z robotą i swemi myślami, wpadała zawsze w humor wesoły. Ta iskra lubiła samotność. Ta główka młoda miała o czem myśleć. Nigdzie zaś nie czuła się tak samotną, nie myślała tak dobrze, jak w tej altance bzowej. Tam za sztachetami nizkiemi ciągnęła się aleja cienista z drzew bardzo starych, które rozstępowały się naprzeciw altanki, ukazując za trawnikiem rozległym pałac nieduży, ale piękny, z dwiema basztami i trzema szeregami okien wysokich a wązkich.

Ciemno-popielata ściana pałacu, jego okna i balkony wysuwały się z nad krzewów rozrzuconych po trawniku wspaniale i tajemniczo. Tajemniczość pochodziła z milczenia, panującego zawsze w pałacu i dokoła niego. Okna tam były wiecznie zamknięte, ogród wiecznie pusty. Czasem na drogach i trawnikach pracowali ogrodnicy, ale nikt nigdy po nich się nie przechadzał. Nieopodal altanki znajdowała się w sztachetach bramka, także wiecznie zamknięta. Miejsce to utrzymane starannie było jednak opuszczone.

Klara wiedziała ze słyszenia, że właściciel pałacu, książę Oskar, nie mieszkał tu nigdy. Nie obchodziło jej w stopniu najmniejszym, czy pałac miał, albo nie miał mieszkańców. Lubiła patrzeć, a patrząc, doświadczała uczucia piękna, którego miała w sobie instynkty silne. Teraz siedząc na wązkiej ławeczce, z jednym krzakiem bzu koralowego za sobą, a drugim przed sobą, jeszcze nie patrzała na pałac — ani cieszyła się jego pięknością. Szyła pilnie. Przed nią na stole malutkim, z jedną nóżką wkopaną w ziemię, stał koszyk z kawałkami perkalu i wyglądającą z pomiędzy nich książką. Na czytanie i zachwycanie się jeszcze pora nie przyszła. Robota była pilną. Kupiła niedawno perkalu na sześć koszul dla małego brata; szyła zaledwie czwartą. Kiedy wszystkie uszyje, przyjdzie kolej na reparowanie bielizny ojca a potem będzie musiała uszyć dla siebie nową suknię, bo te dwie, które posiada, już się kończą.

Niestety! wolałaby, aby inaczej było, ale już się kończą i trzeba zrobić nową. Najtańsza nawet coś kosztuje, a gdy w którym miesiącu zdarzy się sprawunek podobny, musi dobrze połamać głowę, aby pensyi ojcowskiej na inne rzeczy nie brakło. Dotąd jakoś nie zabrakło nigdy, ale ojciec nie zawsze ma wszystko, czego mu potrzeba. Bo potrzebowałby ze swojem słabem zdrowiem jedzenia pożywniejszego, zwłaszcza owoców... Myśl o jedzeniu przypomniała jej kawałek chleba wzięty z domu. Wyjęła go z koszyka, ugryzła troche i położywszy na stole, szyła dalej.“

* * *

W tej chwili, od strony pałacu, aleją, która z trzech stron obejmowała ogród, nadszedł książę. Niedawno przyjechał, a nie chcąc, aby wiedziano, kim jest, zaznajomił się z Wygryczami jako Przyjemski, plenipotent księcia; teraz oparłszy się o sztachety, zaczął z Klarcią rozmawiać.

Rozmawiali o księciu. Klara sądziła, że bogatym będąc, musi być bardzo szczęśliwym.

Przyjemski mówił zaś, że książę wcale szczęśliwym nie jest, zrażony do ludzi nie wie, co ma robić z sobą, z dniami i godzinami, które nie mają celu.

— Biedny — westchnęła Klarcia, ale po chwili bardzo żywo mówić zaczęła:

— Mnie się jednak zdaje, że książę mógłby być szczęśliwym, tylko albo nie chce albo nie umie. Doprawdy, może jestem zarozumiałą, ale zdaje mi się, że będąc na jego miejscu, wiedziałabym, co robić z sobą i z życiem.

— Doprawdy? Cóżby pani robiła?

— Weszłabym na szczyt tej baszty, widzi pan... tej... na sam szczyt... i obejrzałabym z niego caluteńkie miasto. Zobaczyłabym wszystkich, którzy tylko w niem żyją, cierpią, czegokolwiek potrzebują i...

Urwała i najniespodziewaniej zapytała:

— Widział pan kiedy medalik z Matką Boską Paryską?

— Zdaje mi się, zapewne, dobrze sobie nie przypominam...

— Matka Boska Paryska stoi, a z obu jej rąk leją się potoki promieni, które pocieszają, oświecają i od złego bronią... Gdybym była na miejscu księcia, weszłabym na tę basztę, spuściłabym ręce i lałabym z nich potoki, potoki promieni... O Boże, jaka byłabym szczęśliwa!...

. . . .

W tej chwili od strony domu głos dziecinny zawołał:

Klarciu! Klarciu!

Na ganeczku z dwoma słupkami stał malec w mundurku gimnazyalnym trochę więcej niż dziesięcioletni, i obu ramionami machając ku altance, na cały ogród wołał:

— Klarciu! Klarciu! Już przyszedłem! Ojciec też idzie, i Frania zaraz z magazynu przyleci... Chodź prędzej i daj obiad! Okropnie jeść chce się!...

— Idę, idę! — odkrzyknęła i skinąwszy głową, odbiegła.

Innym razem rozmawiali wieczorem; pan Przyjemski pytał Klarci, co robiła przez dzień cały.

— To, co robię codzień. Cóż? Uprzątnęłam mieszkanie zgotowałam obiad, wyprałam sobie fartuszek, robiłam sprawunki dla znajomej... cóż więcej? Pomagałam bratu uczyć się lekcyi, nalewałam herbatę, szyłam...

Wszystko to wypowiedziała swobodnie, z widoczną nawet przyjemnością. On zapytał:

— A nie czytała pani dziś wcale?

— Owszem, czytałam trochę, kiedy ojciec spał jeszcze a Staś już lekcye umiał, Frania dziś nastawiała samowar a ja trochę sobie poczytałam. Książki dostaję od jednej pani, która była na pensyi nauczycielką moją.

— Pani była na pensyi?

Opowiedziała, że matka jej, z zawodu nauczycielka, uczyła ją do lat dwunastu, a potem zaczęła posyłać na pensyę, której jednak skończyć nie mogła, gdyż po śmierci matki ciągła jej obecność w domu stała się konieczna dla ojca i malutkiego wówczas rodzeństwa. Przestała chodzić na pensyę z wielkim żalem, ale teraz wcale, wcale nie żałuje tego, bo przekonała się, że jest w domu potrzebną koniecznie, że ojciec i dzieci nie mogą w żaden sposób pozostawać bez opieki...

— Tak poważnej! — uśmiechnął się Przyjemski.

— Poważnej! — zaśmiała się — gdzie tam! wiem sama, że wiele mi brakuje, ale robię, co mogę...

— Aby być aniołem pociechy i pomocy — dokończył. — A kto to taki ta staruszka, z którą pani dziś wychodziła do miasta?

— Skąd pan wie?

— Widziałem z alei.

Ta staruszka była panią Dutkiewiczową, wdową po weterynarzu, chrzestną matką jej matki, osobą niezmiernie zacną, dobrą i czyniącą im wiele dobrego. Jest to prawdziwa ich przyjaciółka i dobrodziejka. Dopomagała im nieraz w okolicznościach trudnych, teraz płaci wpisowe za Stasia.

— Więc to osoba majętna? — zapytał Przyjemski.

— O, majętna! — z zapałem potwierdziła Klara — zajmuje dla siebie jednej trzy pokoje, trzyma służącą...

— Życie zbytkowne — zauważył, a ona opowiadała dalej:

— Mąż jej miał dochody znaczne i pozostawił majątek duży. Mówiła ojcu sama, że ma kapitału piętnaście tysięcy...

— Majątek duży... — powtórzył Przyjemski.

— Bardzo duży — potwierdziła Klara, — ale też używa go dobrze. Oprócz nas, dopomaga jeszcze kilku innym osobom...

— Czemużby nie? Ma czem się dzielić!

— Tak; i to jest dla niej wielkiem szczęściem, inaczej, nie mając dzieci, nie miałaby żadnego celu życia.

On dokończył:

— Ponieważ zaś posiada piętnaście tysięcy, majątek duży, może naśladować Najświętszą Pannę Paryską!

Po chwili przemówił z cicha:

— Gwiazdy spadają.

Ona odpowiedziała:

— W sierpniu zawsze wiele gwiazd spada. — A po chwili dodała: — Powiadają, że gdy gwiazda spada, trzeba tylko w myśli wymówić życzenie, nim gwiazda zgaśnie... a będzie spełnione... O, widzi pan? spadła znowu. I tam... i tam! widzi pan, jak spadają?

Patrząc w niebo, z którego to tu, to ówdzie spadały duże iskry złote, wnet gasnące w zmroku podniebieskim, rzekł zwolna:

— Niech pani wymawia życzenie... spada ich tak wiele, że zawsze skończy je pani wymawiać przed zgaśnięciem którejkolwiek. O co prosiłaby pani gwiazdy spadającej?

Odpowiedziała:

— Jestem szkaradną egoistką. Gdybym wierzyła, że spadające gwiazdy spełniają życzenia ludzkie, prosiłabym ciągle: niech ojciec mój wyzdrowieje, niech dzieci uczą się dobrze i będą dobre.

— A dla siebie?

Zdziwiła się bardzo.

— Jak to? Przecież ta prośba byłaby właśnie o to, czego pragnę najwięcej, więc prosiłabym dla siebie. A jeżeli już koniecznie miałabym prosić o coś dla siebie jednej, to prosiłabym, aby tego jeszcze lata, pójść za miasto i całe pół dnia przepędzić w lesie. Ogromnie lubię las!...“



Misya w lesie.

Obrazek z ziemi chełmskiej przez Władysława Reymonta.

„Wielkanoc owego roku wypadała w początkach kwietnia razem z prawosławną. Pamiętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękłe do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosiło się na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca! — mówił, trąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam coś pomoże.

— Kiedy się bojamy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — proponuję mu bardzo seryo.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale naraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony.

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktor nie pomoże! Co tam te doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, ażeby wybrać czwórkę, bo do parafii mieliśmy cztery opętane mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wyłazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknąwszy drzwi, powiada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewny, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do nich przyjechać! Mają to cztery niewinne dusze pozostać bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skamlą i skamlą o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłam sobie: udam chorą, Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjedzie do mnie, a tamtych przyniesą na ten czas do izby i wyspowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

— Chcecie ospę przywlec do chałupy! — krzyknąłem na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać! — tłómaczyłem.

— To już trudno. Może Jezus w czem innem okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz człowieczych! — dodała z taką mocą, że dałem spokój perswazyom i konie wysłałem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklękła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy „uporstwujuszczym“ (opornym). Węszyli przez cały czas pod zasłoniętemi oknami, ale nie wywęszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem, umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorżko zapłaciła za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarły moje dzieciątka, pomarły... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatraty!

Otóż wkrótce po odjeździe księdza i jego aniołów stróżów, gdy się uspokoiło w domu, poszedłem do swojej kancelaryi, a tylko co zapaliłem lampę, ktoś zapukał w okno i jakaś twarz mignęła mi za szybami.

Wziąłem rewolwer i wyszedłem na ganek. Pod drzwiami stał jakiś człowiek. Zajrzał mi z blizka w twarz i szepnął:

— Jutro w nocy misya!

— Gdzie?

— W samo południe zajedzie przed karczmę wóz w siwego konia. Dwóch chłopów będzie nim jechało. Niech się pan do nich przyłączy, oni zaprowadzą.

— Skąd jesteś? — spytałem mimowoli.

— Z całego świata! — odpowiedział bardzo szorstko.

Prosiłem go usilnie, żeby wszedł do domu i nieco odpoczął.

— Nie pora! Muszę budzić, które jeszcze śpią — rzekł jakimś biblijnym tonem.

— A czy mogę zabrać żonę na misyę?

—Za daleka droga dla dziedziczki. A przytem kobiecie łatwiej umrzeć, niźli dochować sekretu. — Zabierał się do odejścia.

— Zostańcie chociaż do świtu. Noc ciemna i roztopy.

— Znam tu każdy rów, a kto z dobrą nowiną śpieszy, nie zbłądzi! Spóźniłem się już, bo czekałem, aż odjadą strażnicy i ksiądz.

Nim się zdążyłem odezwać, już odszedł. Słyszałem tylko człapanie po błocie i skomlenie psów, które go odprowadzały jakoś bardzo przyjacielsko.

A nazajutrz, w samo południe, przebrawszy się odpowiednio, aby nie zwracać na siebie uwagi, kazałem założyć do bryczki fornalską, mocną szkapę i pojechałem. Przed karczmą stał wóz, zaprzężony w siwka, i siedziało dwóch chłopów, a skorom dojechał i chciał wyminąć, ruszyli przodem, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi.

Drogi były okropne, wyboiste i podobne do dna bagnistych rzek. Jechaliśmy nogą za nogę, omijając wsie i takimi krętymi wertepami, że po jakimś czasie przestałem się oryentować.

A wbrew moim przewidywaniom, dzień był bardzo piękny, prawdziwie wiosenny, świeciło słońce, śpiewały skowronki, połśniewały szeroko rozlane wody na łą-

kach, a miejscami, na cieplejszych gruntach, już ruszały oziminy.

Przed jakąś wsią ogromną, nad którą wynosiły się zielone kopuły cerkwi, przystanęli moi przewodnicy, a jeden zawołał do mnie:

— Na końcu wsi, po prawej ręce, ostatnia chałupa.

Skręcili na boczną dróżkę, a ja śmiało wjechałem do wsi.

Na drodze, z obu stron obudowanej domami było pełno kałuż, przedświątecznego rwetesu i psów, które mnie przeprowadzały zajadłem szczekaniem Przed cerkwią, przerobioną z kościoła, stał strażnik, przyglądający mi się tak uważnie, że mimowoli zaciąłem konia do pośpiechu. Zauważyłem też, że z wielu domów wyjeżdżano w pole z pługami a bronami na wozach, co wydało mi się dziwnem, gdyż grunty mieli nizkie i jeszcze wszędzie po brózdach siwiały stojące wody. Pod jakimś domem, na kupie bali siedziało parę chłopów, i kiedym ich wymijał, podnieśli się, rzucili mi „Pochwalony" i pociągnęli za mną. Wieś ciągnęła się ze dwie wiorsty, i kiedym się wreszcie znalazł na końcu i zacząłem się rozglądać za ostatnią chałupą, jeden z chłopów, idących za bryczką, powiedział półgłosem:

— Strażnik idzie za panem! Trzeba skręcić na prawo, przejechać koło chałupy, a zawrócić za budynkami koło stodoły! — I poszedł, nie zatrzymując się ani chwili.

Zjechałem na bok. Wązka dróżka, obsadzona gęsto wierzbiną, wiodła obok wielkiego domu, stojącego w takim gąszczu drzew, iż ledwie majaczyły bielone ściany i poszycia dachów.

Obejrzałem się nieznacznie: strażnik przyczaił się na skręcie, pilnie mnie z poza drzew obserwując, a chłopi maszerowali gęsiego ku lasom niedalekim.

Podjechałem bliżej, wypatrując się z pewną niecierpliwością jakiegobądź wjazdu. Ale cały dom wydał mi się jakby opuszczony, okna miał zasłonięte słomianemi matami, drzwi zawarte i bramę w płocie zamkniętą na kłódkę, a chociaż bardzo głośno popędzałem konia i trzaskałem z bata, nikt się nie pokazywał, nawet pies nie zaszczekał. Aż dopiero, kiedy skręciłem za stodołę, otwarły się naraz jakieś wrota i, skorom w nie wjechał, zatrzasnęły się natychmiast, zaś stary, siwy chłop, który mi otwierał rzekł dobrotliwie:

— Konie można postawić pod szopą. — I poszedł, nie troszcząc się o mnie więcej.

Stało już tam kilka tęgich mierzynków. Poszedłem z ochotą. W izbie było prawie ciemno, zasłonięte okna przesączały bardzo mało światła, ale w czerwonawych brzaskach komina dojrzałem kilkanaście osób, siedzących pod ścianami. Nikt mnie jednak nie powitał, jakby nie zauważyli mojego wejścia, tylko coś ciszej zaszeptali między sobą i poczułem, że mnie okrążają badawcze, nieufne spojrzenia. Próbowałem zawiązać rozmowę. Odpowiadali bardzo niechętnie, zbywająco. A kiedy zacząłem dość natarczywie rozpytywać się o misyę, odpowiedział mi któryś niecierpliwie:

— Jak przyjdzie pora, to wiadomo będzie.

Dopiero kobieta, widząc moje odosobnienie, objaśniła ich kto jestem.

Wyciągnęły się do mnie twarde dłonie, ktoś dorzucił gałęzi na komin, światło buchnęło na całą izbę, a ja mogłem się przyjrzeć zebranym. Nikogo jednak nie znałem osobiście, ale dobrze znałem ten typ bohaterski, te surowe a pełne dobroci twarze, te oczy nieulękłe i te męczeńskie głowy „opornych".

— Chyba obcy tutaj by nie trafił! — powiedziałem, witając się z każdym z osobna.

— Ale zawsze trzeba ostrożnie. Zły człowiek, jak smród, wszędzie się wciśnie

— Trzeba się nieraz strzedz własnego cienia.

— A to ciężko się uchronić! Mało to „duszołapów" węszy za każdym opornym!

— Parę dni temu wyniuchali Michała Kliniuka z Wisznicy.

— Co się stało? — odezwały się strwożone głosy.

— A wzięli go! Bo to, panie, za ślub katolicki! — zwrócił się do mnie. — Brał go jeszcze jesienią w Krakowie. Po powrocie ona, że to pochodziła z drugiej gminy, zgodziła się do męża niby to za służącą, i żyli sobie, jak Pan Bóg przykazał. Aż tu którejś nocy strażnicy przycapnęli ich razem, przetrząśli całą chałupę, że nawet poszycia pozdzierali z dachów, i znaleźli ślubną metrykę! Co się im przytem zaraz dostało, to jeden Bóg wie. Ją związali, jak barana, i popędzili do gminy oddać ojcu, a jego powieźli do powiatu. A teraz każą mu drugi ślub brać w cerkwi!

— Chyba się na to nie zgodzi — wtrąciłem.

— To z twardego gatunku człowiek. Matkę jego tak nawracali z unii, aż umarła, ojciec siedzi do dzisiaj gdzieś na Syberyi. To oporny z opornych. Wiedzą o tem dobrze, i słono zapłaci za swój ślub i przeróżnych bied się nasmakuje.

Rozgadali się i zwolna, prawie mimowoli, spokojnie i bez skarg, bez krzyków i jęku, jęli się wypowiadać przedemną ze swoich zwykłych, codziennych trosk; ze zwykłych, codziennych, systematycznych znęcań się nad nimi; z kar, płaconych za wszystko: za ochrzczenie dziecka i za nieochrzczenie, za pogrzeby, odprawiane nocą, ukradkie, za śluby i spowiedzie, za samo wejście do kościołów; z ciągłych udręczeń, prześladowań, wędrówek po sądach, komisyach i więzieniach; z wiecznych a daremnych poszukiwań sprawiedliwości; z tych nieskończonych nocy, spędzanych we łzach, i z tych dni wiecznego lęku, zgryzoty i cierpienia.

Znałem przecież ich życie, ale, słuchając tych cichych, monotonnie smutnych opowiadań, pełnych nieustającej walki, nieznanych bohaterstw, niezachwianej wiary i bezgranicznego poświęcenia, zdawało mi się, że gromada chrześcijan z czasów Dyoklecyana opowiada mi swoje krwawe, wstrząsające dzieje...

Ale tamci umierali tylko za wiarę, a ci giną i za ojczyznę...

I każdy z nich tak żył, każdy tak cierpiał i każdy tak samo walczył przez całe życie.

A przecież ten bój ciągnął się długie, długie lata bez przerwy i miłosierdzia

Całe wsie poznikały z powierzchni ziemi, poginęły całe rody, całe pokolenia dawały wszystką krew i wszystek żywot, ale pozostali nie ustąpili, nie zabłagali o litość, a zapomniani, wyszydzani, biedni, pogardzani, w ponurej grozie opuszczenia walczyli dalej, bez wytchnienia, z jednakiem wciąż męstwem, nieulękli jednako i jednako niezwyciężeni.

Siedziałem jakby zmartwiały; płacz sączył się z tych opowiadań, dymiły krwawe opary i cały dom zdawał się napełniać szlochaniem, gdy ktoś odezwał się głośno:

— Aby tylko nie było gorzej! Bo ciężko, strasznie ciężko...

— Przetrzymaliśmy tyle czasu, to przetrzymamy, dopókąd się Panu Jezusowi spodoba.

— A może się odmieni! Powiadają, że po wojnie z Japonem nastana lepsze czasy.

Pogadywali, snując nieśmiałe, lękliwe nadzieje. Rozmowa wkrótce przeszła na wojnę. Zaczęli się mnie rozpytywać o szczegóły tak usilnie, że musiałem opowiadać nieomal o każdej większej bitwie. Słuchali z niezmiernem skupieniem, posępne twarze zaczęły się ożywiać i promienieć uśmiechami dziwnej radości, ale w najgorętszym toku opowiadania ktoś mi przerwał:

— Ot i kara Boska na opamiętanie!

Naraz jakaś zasłuchana kobieta wybuchnęła spazmatycznym płaczem, wyznając wśród szlochań i jęków, że jej syn zginął na wojnie.

Pomilkli, zwieszając smutnie głowy, twarze pokurczyły się boleśnie, a w niejednem oku zabłysły łzy, gdyż prawie każdy miał kogoś blizkiego w szeregach

walczących. Dopiero jakiś starzec z różańcem na szyi przerwał milczenie i, klękając przed obrazami, rzekł uroczyście:

— Należy im się szczery pacierz, bo nie za swoją umierają.

Przyklęknęli wszyscy i zaszemrały gorące szepty modlitwy.

A ledwie co się podnieśli z klęczek, ktoś wszedł do izby i zawołał:

— Zbierać się! Pora już w drogę!

Naciągnąłem burkę pośpiesznie, gdy przystąpił do mnie ten chłop z różańcem na szyi i, patrząc mi w oczy, powiedział z naciskiem:

— Pan chce z nami na misyę, a tam się może zdarzyć Bóg wie co...

Obejrzałem się po izbie. Było pełno. Wpatrywali się we mnie nieprzeniknionemi oczami.

— Pojadę z wami, gotów jestem na wszystko! — powiedziałem krótko.

Nikt się już nie odezwał, ściskali mi rękę, zabierali z kąta baty i wychodzili.

Noc była na świecie i chłodnawy wiatr pociągał z pól, gdyśmy wyjechali za stodołę, zmierzając prosto ku borom, czerniejącym na horyzoncie, niby opadła nizka chmura. Jechałem na drugiego. Przedemną, na pierwszym wozie siedziało trzech chłopów, a za nami musiał ciągnąć spory szereg wozów, bom się nie mógł dojrzeć końca.

Noc była bardzo ciemna, chmury przysłaniały niebo, brał lekki przymrozek, gdyż błoto chrupało pod kołami. Jechaliśmy wolno i w głębokiem milczeniu. — Gdzieniegdzie, we wsiach zatopionych w ciemnościach, przebłyskiwały światełka, czasami wiatr przynosił naszczekiwanie psów, jakieś dalekie echa turkotów, a niekiedy parskały konie. Wjechaliśmy wreszcie na szosę i, nie żałując bata, ruszyliśmy z kopyta, aby się tylko dostać do lasu, który wyrastał przed nami coraz bliżej.

Głębokie, zarośnięte krzakami rowy ciągnęły się z obu stron drogi.

Naraz w ciszy rozległ się głos rozkazujący:

— Stać!

Ktoś wyskoczył z pierwszego wozu i przypadł twarzą do drogi.

Cały szereg jakby zamarł na miejscach. Nasłuchiwałem z zapartym tchem... gdzieś, jeszcze dosyć daleko przed nami, rozlegał się ledwie dosłyszalny turkot.

— Powóz we cztery konie! Bóg wie, kto może w nim jechać! Do rowu z wozami! Niech tylko pan dziedzic zostanie i rusza wolniusieńko! — padła cicha, a mocna komenda.

Zatrzeszczały krzaki, chlupnęła woda i po chwili nie było już na szosie nikogo.

Ruszyłem stępa. Turkot był coraz bliższy. Wkrótce zamigotały latarnie i było słychać uderzenie kopyt i brzęk uprzęży, a w parę minut później przesunął się koło mnie powóz, zaprzężony w cztery konie; siedziało w nim parę osób, rozmawiających po rosyjsku, ale w ciemnościach nie mogłem rozróżnić ani jednej twarzy.

— Żandarmi, panie! Wybrali się na jakieś polowanie. Nie trzeba o tem mówić, poco się mają płoszyć! — szepnął mi ten sam głos, gdy powóz już zginął w oddaleniu.

Skręciliśmy na drogę, biegnącą samym brzegiem lasu. Zapaliłem papierosa.

— Zgasić! mógłby kto zobaczyć ze szosy!

Zdążyłem tylko zobaczyć na zegarku, że było już po dziesiątej.

Jechaliśmy tym brzegiem lasu z dobrą godzinę, a ciemność, milczenie, cichy poszum drzew, monotonny skrzyp wozów i parskanie koni tak mnie usposobiły, że już na dobre zaczynałem drzemać, gdyśmy się wytoczyli na łąki, gęsto porośnięte kępami drzew i miejscami pozalewane. Otrzeźwiałem natychmiast, bo woda bluzgała z pod kół i kopyt, a spłoszone czajki zakwiliły nademną. Potem wjechaliśmy na jakiś szeroki wygon, niezmiernie grzązki, wyboisty i pełen kałuż. Potem staliśmy dosyć długo na jakichś rozstajach pod krzyżem, gdzie już czekały sznury wozów i mnóstwo ludzi, a wciąż jeszcze było słychać nadjeżdżających.

Wielki las czerniał tuż przed nami, jak mur.

Zrobiło się nieco jaśniej, zaczęły przebłyskiwać gwiazdy, a z wiatrem nadpłynęły jakby dalekie echa ligawki.

— Ruszać, a nie rozwłóczyć się! — zabrzmiała cicha komenda.

W parę minut dosięgliśmy czarnej ściany lasu i znowu przystanęli, gdyż z pod drzew rozległ się jakiś ostry i groźny głos:

— Kto jedzie?

— Swoi! Swoi! — zerwały się niecierpliwe wołania.

— Tu niema przejazdu: grobla rozmyta, most zabrały wody. Zawracajcie!

— Jechalim z nadzieją, to może przejedziemy! — zagadał poważnie pierwszy wóz.

— Tak-że mi powiadajcie! A toż i strażniki umieją krzyknąć: swoi!

Słowo „z nadzieją“ było umówionem hasłem, jak się później dowiedziałem.

Odezwał się znowu długi, przeciągły jęk ligawki i wjechaliśmy w las; ugięły się pod bryczką jakieś dyle, koń mój zaczął się wspinać i chrapać, ale szczęśliwie przejechałem silnie rozklekotany most i literalnie utonąłem w ciemnościach. Wyniosły, zwarty bór okrył nas jakby czarnym płaszczem; nie było widać nawet końskiego zadu, a białe pnie brzóz majaczyły, jak przez sen. W jakimś miejscu musiałem zesiąść i prowadzić konia za uzdę, bo ślizgał się i rzucał na grobli, wyłożonej okrąglakami, które zapadały się pod kopytami, jak klawisze; grzązłem niekiedy w błocie po kolana, tłukłem się o drzewa i musiałem iść cały czas chyłkiem, aby się uchronić od smagania gałęzi. Wreszcie wywlekliśmy się na suchsze miejsce. Poczułem twardy grunt pod nogami, a nad głową zobaczyłem gwiazdy i czuby drzew, rozstrzępione w czarne pióropusze.

— Wstrzymać konie i nie ruszać się z miejsca! Musimy przepuścić pieszych — rozkazano.

Przystanąłem i wkrótce podniosły się dokoła mnie szepty i ostrożne, miarowe stąpania. W ciemnościach, jakie zalegały, zaledwie mogłem dojrzeć słabe i niewyraźne zarysy jakichś cieniów, ale długo słyszałem trzaski gałązek pod nogami i głuche dudnienie kroków tych tysięcy, przechodzących nieskończoną procesyą, że zwolna bór napełnił się cichym, rozedrganym pogwarem, jakby bełkotem wód, napływających wzburzonemi falami, aż zestrachane konie zaczęły tu i owdzie szarpać uprzęże i tłuc się o wozy; a oni wciąż szli a szli: szmer wzmagał się chwilami, to przycichał i oddalał się, spływając bezustannie w jednym kierunku, gdzieś w głąb lasów...

Nie wiem, jak długo to trwało, ale wkońcu już mi się zaczęło wydawać, że cały bór się chwieje, porusza i płynie wraz z tą niedojrzaną, potężną falą...

Niedaleko odemnie rozbłysło nagle ognisko i, wciąż podsycane gałęziami, wybuchało coraz potężnejszymi słupami płomieni. Setki ludzi kręciły się w krwawych blaskach. Poszedłem się ogrzać, bo zimno było przejmujące; ktoś mi ustąpił miejsca i rzekł bardzo przyjaźnie:

— Niech się pan dobrze ugrzeje, bo do rana jeszcze daleko.

Przypiekałem się też z prawdziwą przyjemnością; ogień huczał wesoło, niekiedy sypnął deszczem iskier, niekiedy z trzaskiem rwał się w górę i buchał płomienistą, rozwichrzoną grzywą aż do czubów drzew, a dokoła ciżbiły się rdzawe pnie sosen twardą i nieprzejrzaną gęstwą, wśród której mrowili się ludzie, szeregi wozów i koni.

Obok mnie rozmawiano półgłosem.

— Nie zdążą prędzej, niźli na świtanie.

— Byle ich w drodze nie spotkało co złego.

— Na uroczysku, tam sucho i dostęp tylko z jednej strony. Strażniki nie trafią!

— A niech tropią: bagno głębokie... nie wyda.

— Trzeba się nam będzie niezadługo zabierać, kobiety już musiały dojść.

Umilkli nagle, zgasić ogień, a toć łunę widać aż na polach!

W mgnieniu oka zawalono ziemią ognisko i zadeptano, a po chwili ruszyliśmy w jakimś znowu niewiadomym dla mnie kierunku.

— Czy to jeszcze daleko? — spytałem jakichś cieni, przechodzących obok bryczki.

— Nie bardzo. za jakie dwa pacierze staniemy na miejscu.

Nie mogłem już dojrzeć gwiazd. Nad głowami tylko szumiały cicho drzewa i w leśnych mrokach rozlegały się przytłumione rozmowy i ciężkie odgłosy kroków. Jechaliśmy gęsiego i noga za nogą przez takie błota, topiele i trzęsawiska, że zaledwie w godzinę zdołaliśmy się przebrać na jakieś niewielkie wzgórze, dosyć rzadko porośnięte rozłożystemi drzewami, a otoczone nieprzebytem bagnem i wodami.

— Chwała Bogu, jesteśmy już na miejscu! — zawołał ktoś z radością.

Na wzgórzu płonęło kilkadziesiąt bujnych ognisk i wrzało, jak w ulu, a gdzieś w samym środku obozowiska chwiały się zapalone łuczywa i trzaskały siekiery.

— Stawiają ołtarz i co potrzeba — objaśnili mnie.

— A czy księża już są?

— Dopiero nade dniem przyjadą.

Dałem koniowi obroku i poszedłem między ludzi.

Dochodziła już trzecia i do świtu było jeszcze daleko, a że przytem zimno przejmowało mnie coraz dokuczliwiej, więc dosyć długo włóczyłem się między gromadami, porozkładanemi dokoła ognisk, aż spotkawszy znajomych chłopów, przysiadłem się do nich na gawędę i dopiero się dowiedziałem, że jesteśmy w Kolembrodzkich lasach, które znałem tylko ze słyszenia.

— Sporo ludzi się zebrało! — zauważyłem, gdy rozmowa osłabła i zaczynali drzemać.

— Powinno być przeszło pięć tysięcy. A przyszli tylko sami wybrani, sami najbardziej potrzebujący księdza i nabożeństwa.

— A nie wytropią nas tutaj?

— Straże pilnują po wsiach najbliższych, po drogach i pod lasem, a reszta w Boskiem ręku. Nikt się tu nie dostanie, ani stąd nie wyjdzie bez pozwoleństwa! Droga przekopana i mosty pozdejmowane.

— A jakże dostaną się księża?

— Przez mokradła, ale takiem przejściem, o którem tylko wie stary Lewczuk Gęsi. On też po nich pojechał i przeprowadzi.

Rozmowa jednak rwała się coraz bardziej, gdyż moi sąsiedzi, poukładawszy się pokotem przy ognisku, zasypiali jeden po drugim, aż wkońcu i ja okręciłem się szczelniej w burkę, przywarłem do najbliższych pleców i natychmiast zasnąłem.

Obudziły mnie pierwsze świtania i przeciągły krzyk jakichś ptaków, ciągnących długim sznurem nad lasami. Na szarem tle nieba czerniały niewyraźną masą wierzchoły drzew, a ziemię zasypywał sinawy brzask świtów. Było niezmiernie cicho, tak cicho, że słyszałem opadanie rosy i miarowe, niezliczone oddechy śpiących.

Poszedłem zajrzeć do swojego konia; całe obozowisko było jakby wymarłe, ludzie leżeli, pogrążeni w głębokim śnie, tylko chrapania rozlegały się tu i owdzie, a z przygasłych ognisk snuły się wiotkie pasma dymów.

Przy wozach podnosiły się na mnie ciężkie, czuwające oczy, a ktoś rzekł:

— Już nadchodzą, panie! — i wskazał ręką na wschód.

Nad bezbrzeżnem morzem szarości dojrzałem tylko roztlewające zorze, i słychać było dalekie kwakania dzikich kaczek.

— Krzyczą, bo je spłoszyli. Tamtędy idą! Trzeba już ludzi budzić — dodał, powstając.

I wkrótce całe uroczysko, spowinięte jeszcze w mroki, zaledwie przesiane pierwszym świtem, pokryło się jakby mrowiem: tysiące ludzi poruszało się w brzaskach wybuchających ognisk, tysiące głów roiło się w blednących zwolna cieniach i wrzało trwożnym, przyciszonym

gwarem, a co chwila tysiące rozpalonych spojrzeń podnosiło się oczekująco ku wschodowi.

Aż wreszcie po długiem, męczącem oczekiwaniu rozległy się wołania:

— Już są! Przyszli! Zbierać się! Pod ołtarz!

Dałem się porwać jakby falom, skłębionym gwałtownie, i zanieść na środek wzgórza, gdzie czerniał już z daleka ogromny namiot, zrobiony z kilimów.

Z wielu stron podniosły się krótkie i mocne rozkazy:

— Rozstąpić się! Kobiety i dzieci naprzód!

Usłuchano bez szmerania, i, gdy już kobiety z dziećmi ustawiły się przed samym namiotem, za niemi zwarła się wielkiem półkołem żelazna nawała chłopów, stanęli nieprzełamanym murem, ramię przy ramieniu i taką ciżbą olbrzymią, że nawet nie próbowałem przedostać się naprzód.

Tłum chwiał się i kołysał i niekiedy szemrał bełkotliwie, jak ten bór, stojący dokoła gęstwą szarzejących pni, gdy naraz zapadła śmiertelna cichość, jakby skamienieli wszyscy, a wszystkie serca się zatrzęsły.

Opadły bowiem nagle skrzydła namiotu, i jawił się z mroków wysoki ołtarz, cały w jarzących światłach i kwiatach, ponad którymi wychylał się zmartwychwstający Chrystus prawie nagi, skrwawiony, w cierniowej koronie i wyciągał ku rzeszom poprzebijane, ale przygarniające i pełne litosnego miłosierdzia ręce.

Palący wicher westchnień się zerwał i łzawy krzyk i jęk serdeczny:

— Chryste! Chryste! O Panie miłosierny!

Przycichło. Ksiądz w białym ornacie z monstrancyą i kielichem w rękach wstępował zwolna po stopniach, urastał coraz bardziej, wynosił się ponad tłumy, aż zjawił się utęsknionym oczom cały w światłach, niby anioł, postawił złocistą monstrancyę wysoko u stóp Chrystusa, przyklęknął i odwrócił się do ludu.

Jak dojrzały łan, gdy weń wicher uderzy, tak pochyliły się kornie wszystkie głowy, i jednym ruchem i z jednem westchnieniem i uczuciem jednem tysiące padły na kolana.

Ołtarz wznosił się, jakby świetlane widzenie, zawieszone gdzieś w mrokach.

Rozpoczęło się nabożeństwo.

Niekiedy zabrzęczały dzwonki, niekiedy rozlegał się śpiewny głos księdza, i padały krótkie odpowiedzi ministrantów, niekiedy z rozkołysanej kadzielnicy rozpływały się pachnące dymy, i złocista monstrancya unosiła się nad pochylonemi głowami, a niekiedy zapadało głębokie milczenie, i było tylko słychać jakby szmer łez, nieustannie spływających po twarzach, gorące westchnienia, przesuwanie różańców i krótkie, urywane słowa pacierzy.

Modrawy świt roztrząsał się nad uroczyskiem, niebo stawało się coraz jaśniejsze, z moczarów odzywały się kwilenia czajek i krzyki dzikiego ptactwa, bór się zakolebał, rozgędził na chwilę i przycichnął i pochylony jakby się wsłuchiwał w rozdrgane szmery modlitw, w rozełkaną pieśń powstrzymywanych płaczów, skarg i jęków...

Szare mgły, wypełzłe z bagnisk, zaczęły pokrywać klęczących niby szronem, że całe to znieruchomiałe morze ludzkie widniało jakby pole, zorane w twarde i niezliczone skiby głów, ponad którem wynosiły się tylko światła ołtarza i Chrystus, wyciągający litościwie ramiona.

Tuż za mną posypały się ciche, prędkie i trwożne szepty:

— Podobno wojsko idzie na nas.

— Cicho, teraz nabożeństwo!

I ani jeden nie zerwał się do ucieczki.

Mgły opadły, dzień rozlewał się pogodny i rzeźwy, moczary zadymiły, jak trybularze, bór zaszemrał porannym pacierzem do nadchodzącego słońca, i głośniej zaśpiewały ptaki, a w modrawem, zimnem świetle wyraźnie było widać gęstwę niezliczona głów, zatopionych w żarliwej modlitwie, wzniesione w zachwy-

ceniu ręce, anielskie uśmiechy, twarze wniebowzięte, oczy, pełne niezgłębionego uniesienia, rozchylone i oniemiałe w ekstazie usta, że już wszystkie dusze zdawały się omdlewać z nadmiaru czucia i płynąć jakby w jakieś raje niewysłowionej szczęśliwości.

Dosyć czasu upłynęło w takiej modlitewnej ciszy i skupieniu, gdy zarciły się wśród klęczących zapalone świece i zawrzały naraz wszystkie dzwonki.

Zaczęło się podniesienie, a kiedy ksiądz wzniósł wysoko monstrancyę, runęli wszyscy na twarzy, zerwały się szlochy, westchnienia i krótkie, rozpalone krzyki, przenajświętsze głosy serc, padających w proch przed Bożym majestatem.

— Niech teraz przyjdą i spróbują brać! — odezwał się ktoś z boku, gdy znowu spłynęło milczenie na pochylone kornie głowy.

Nie było czasu na odpowiedź, bo ksiądz, ledwie już dojrzany w kadzielnych dymach i brzaskach świateł, odwrócił się do ludu z monstrancyą i donośnym, dźwięcznym, jak dzwon, głosem zaintonował suplikacye.

Nigdy w życiu nie zapomnę tej chwili. Lud powstał z klęczek, pochwycił żarliwemi ustami świętą melodyę i zawtórował takim wstrząsającym głosem, aż zadrżały drzewa i rosisty grad posypał się na głowy.

Śpiewali jakby zapatrzeni w złociste blaski monstrancyi, czy też we własne dusze, nie wiem, wiem tylko, że te głosy tysięcy były jednym, jak świat, ogromnym głosem, były pieśnią milionów, były wołaniem najtajniejszych głębin człowieczych, były żalnym jękiem przyziemnego bytu u bram nieśmiertelności, były krzykiem ziemi zapomnianej do Boga, do Boga miłosierdzia i miłości.

Każda dusza zawodziła przed Panem gorzką pieśń życia; każda dusza skarżyła się żałosnym płaczem i każda dusza żebrała o zmiłowanie.

Niby krze ogniste wybuchnęły serca i śpiewały całą nieukojoną męką, wszystką wiarą, wszystką miłością i wszystką mocą żywota śpiewały. Huragan głosów odrywał się zwolna od ziemi, bił w niebo, huczał coraz potężniej i rozlewał się coraz ogromniej, jakby ponad całym światem, jakby już wraz z nimi śpiewały wszystkie bory, i ziemie, i wody, i nawet to słońce, które wyzierało czerwoną źrenicą, i stwór wszelaki...

Dopiero po skończeniu mszy pomilkły i śpiewy.

A po krótkim odpoczynku i po przybyciu paru księży, najdziwaczniej poprzebieranych, rozpoczęła się właściwa praca misyjna.

I cały dzień ołtarz jarzył się zapalonemi świecami, cały dzień oblegały go tłumy rozmodlonych i cały dzień, prawie bez przestanku, księża nauczali, słuchali spowiedzi, komunikowali, dawali śluby i chrzcili.

Przeszło pięć tysięcy osób czekało na to z upragnieniem.

Byli tacy, którzy dwadzieścia mil przyszli, przekradając się lasami, jak wilki.

Byli tacy, których chrzczono, dawano im śluby i zarazem chrzczono ich dzieci.

Byli tacy dorośli, żonaci, dzietni, a którzy po raz pierwszy w życiu widzieli mszę.

Byli i tacy, a takich znajdowało się najwięcej, którzy za każdą mszę wysłuchaną, za każdą spowiedź, za ochrzczenie każdego dziecka, za wzięcie ślubu, za polski pacierz i za polską książkę brali kije, płacili kary i całe miesiące przesiedzieli w więzieniach.

A jednak wszyscy przetrwali!

Cisi, prości, spokojni, wierni, a niezłomni i niezwyciężeni.

Taki jest nasz lud na „Czerwonem Podlasiu“.

Skała, w którą przez czterdzieści lat biły całe huragany piorunów i nie zmogły, przetrzyma i wyodrębnienie Chełmszczyzny, i nowe prześladowania; przetrzyma wszystko i wszystkich...

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



SCHRONISKO

W pięćdziesiątą rocznicę ostatniej walki za wolność i lud.

Pół wieku dobiega, jak naród polski chwycił za broń, aby oczyścić ziemię naszą od najstraszniejszego wroga, od krwiożerczego niedźwiedzia, który wpił się w jego ciało i pije z niego krew i ssie soki żywotne, pół wieku mija, jak na olbrzymiej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej naszej toczył się bój na śmierć i życie z przemożnym najezdzcą moskiewskim.

Klęska Rosyi w wojnie z Francyą i Anglią w r. 1855, wyzwolenie się włoskiej Lombardyi z pod jarzma austryackiego w r. 1859, zrzucenie z tronu despotycznego neapolitańskiego króla w południowych Włoszech i niebawem ogłoszenie niepodległego królestwa włoskiego w r. 1861 obudziły i w naszym narodzie nadzieję, że zaświta i dla nas jutrzenka wolności.

Ale ci, co pragnęli wolności dla siebie, pamiętali, że lud polski w zaborze rosyjskim znosi jeszcze brzemię pańszczyzny, więc najpierw szlachta litewska a następnie i z Królestwa Polskiego wniosła podanie do cara, aby pozwolił na zniesienie pańszczyzny. Równocześnie Towarzystwo rolnicze w Warszawie przygotowało cały projekt uwłaszczenia włościan.

Nastrój w stolicy był niezwykle podniosły, patryotyczny. Dnia 25. lutego 1861 postanowiła młodzież dla uczczenia 30-ej rocznicy sławnej bitwy pod Grochowem w czasie powstania w r. 1831 urządzić manifestacyę narodową. Ale tysiączne tłumy, gromadzące się na Starem Mieście, rozpędził z wielkim trudem oberpolicmajster Trepow przy pomocy kozaków i żandarmów. Gdy 27. lutego manifestacyę tę powtórzono i olbrzymi tłum procesyi znalazł się na placu Zamkowym koło kolumny Zygmunta III., jenerał Zabołockij dał ognia i pięć ofiar zginęło na miejscu prócz wielu rannych.

Ta krew niewinnych zapaliła prochy, wzburzyła całą Warszawę. Za pogrzebem pięciu poległych kroczyło przeszło 100 tysięcy ludu. Wzorowy porządek utrzymywała straż narodowa, złożona z młodzieży.

Rząd moskiewski się przeraził, bo nie miał odpowiedniej siły zbrojnej w Królestwie i na wniosek Gorczakowa zgodził się na pewne ulgi i zmiany. Namiestnikiem rządu cywilnego został margrabia Aleksander Wielopolski, człowiek niezmiernie zdolny, ale dumny i bezwzględny, nie liczący się z nastrojem i opinią. — Na mocy układu z Wielopolskim rząd rosyjski pozwolił na założenie Szkoły głównej w Warszawie i innych szkół polskich, zgodził się na utworzenie rad miejskich i powiatowych i t. p.

Wielopolski jednak popełnił niebawem parę wielkich błędów, a mianowicie rozwiązał Towarzystwo rolnicze, co wywołało wielkie oburzenie. Kiedy z tego powodu urządzono manifestacyę protestującą, wojsko znowu w dniu 8. kwietnia zbroczyło ulice Warszawy krwią niewinnych. Gorycz w narodzie się wzmagała,

zwolennicy zbrojnej walki, tak zwani Czerwoni, zyskiwali coraz więcej posłuchu, organizacya tajna ogarniała wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Uroczyste nabożeństwa patryotyczne i obchody odbywały się po całym kraju w różne rocznice narodowe: z duszy całego narodu biła pod obłoki pieśń błagalna:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić
Panie!“

W czasie nabożeństwa za duszę Kościuszki (15. października) dzicz moskiewska wpadła do kościołów i urządziła rzeź. Duchowieństwo znieważone świątynie zamknęło.

Na czele zwolenników zbrojnej walki stanął Komitet Centralny, w którego skład wchodzili między innymi Agaton Giller, Jarosław Dąbrowski, Bronisław Szwarce, Zygmunt Padlewski, i kierował dalszą organizacyą i przygotowaniem do powstania. Rząd się srożył i popełniał coraz to nowe gwałty. W czerwcu 1862 stracono w twierdzy Modlinie oficerów Śliwickiego i Arngolda za należenie do organizacyi powstańczej a żołnierza Szczura zasieczono za to samo rózgami na śmierć. W grudniu 1862 roku aresztowano członka Komitetu Centralnego Bronisława Szwarcego, którego tylko obywatelstwo francuskie uchroniło od szubienicy, ale zato przesiedział 7 lat w kazamatach Szliselburga i 30 lat na Syberyi.

Wielopolski widząc, że wybuch powstania jest nieunikniony, powziął nieszczęsną i haniebną myśl porwania 70 tysięcy młodych ludzi w sołdaty, aby tym sposobem rozbić organizacyę powstańczą. Branka miała się odbyć 17. stycznia 1863 roku.

Wiadomość ta spadła jak grom na naród. Młodzież wołała, że woli na miejscu walczyć z wrogiem i raczej zginąć, niż dać się zawlec do szeregów armii moskiewskiej. Zewsząd domagano się ogłoszenia powstania. Choć więc przygotowania do właściwej walki zbrojnej były dopiero zaczęte, Komitet Centralny ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i dnia 22. stycznia wydał odezwę, której najważniejsze ustępy przytaczamy:

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.

„Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi...

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

„Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi! Do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty!...“

Takim wzniosłym aktem, aktem znoszącym tylowiekową niewolę ludu, usuwającym nieludzką pańszczyznę, rozpoczął Rząd Narodowy swoją działalność. Dekret ten czyli postanowienie czytano z ambon ludowi, jak również ogłaszali go i objaśniali dowódcy oddziałów, skoro przyszli do jakiej wioski.

W pierwszej chwili walkę rozpoczęto zaledwie w kilkunastu miejscach, bo wy-

buch nastąpił niespodziewanie i Rząd Narodowy nie był w stanie zaraz zawiadomić wszystkich rodaków o terminie wybuchu. Początkowo wystąpiło do walki z wrogiem zaledwie 10 tysięcy licho uzbrojonej młodzieży, ale w niedługim czasie ruch powstańczy objął całe Królestwo Kongresowe, a następnie także Litwę i należącą do niej Żmudź świętą.



Grupa powstańców z księdzem.

Była to walka nierówna. Z jednej strony była potężna armia regularna, zbrojna w miecze, karabiny, armaty, zasobna we

wszelkie potrzeby — a z drugiej strony ochotnicy niewyćwiczeni, uzbrojeni w liche strzelby, stare szable, kosy, często wystawieni na głód i wszelki niedostatek. Karabinów mieli powstańcy bardzo mało, bo nikt nie przypuszczał, że powstanie tak prędko wybuchnie, a armat to już zupełnie nie było. Rząd narodowy zakupił wprawdzie zaraz mnóstwo broni za granicą, ale tylko część z tego doszła na miejsce przeznaczenia, zaś rządy pruski i austryacki skonfiskowały nam broni dla blizko 100 tysięcy wojska. Z powodu braku broni niejednokrotnie musiano odprawiać nowych ochotników, którzy się bardzo licznie garnęli pod chorągwie Białego Orła.

A jednak co może zdziałać zapał i poświęcenie: Mimo tak przykrych warunków walka z wrogami trwała przez 18 miesięcy! Stoczono do 1000 bitew i potyczek. Powstańcy walczyli zwykle mniejszymi oddziałami, składającymi się zwykle z paruset do paru tysięcy ludzi, ale walka taka odbywała się prawie na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej. — Nieraz bojownicy za sprawę wolności ojczyzny i ludu odnosili zwycięstwa, zdobywali sobie lepszą broń na wrogu, zabierali wojenne kasy moskiewskie, częściej może ulegali przemocy potężnego najeźdzcy lub musieli się przed jego czernią żołdacką cofać, ale choć nieraz ten lub ów oddział został pokonany, rozproszony, to pozostali przy życiu powstańcy zwykle się wnet potem zbierali na innem miejscu i organizowali w oddział, aby dalej nękać nieprzyjaciela.

Wojna taka, jaką prowadzono w powstaniu w r. 1863 i 1864, nazywa się partyzancką albo podjazdową. Polega ona na tem, aby prowadzić walkę małymi oddziałami równocześnie na jak największej przestrzeni kraju, aby nieprzyjacielowi nie dać ani chwili spokoju i wytchnienia, gdziekolwiek się zwróci, powinien wszędze spotkać się z oporem. W wojnie takiej niema zwykle wielkich, walnych bitew, ale drobne, ustawiczne nękanie przeciwnika. Wojna partyzancka, jeśli jest powszechną, czyli obejmującą cały kraj i wszystkich jego mieszkańców, może nawet przemożnego wroga wycieńczyć, zniszczyć, bo gdziekolwiek on się obróci, wszędzie napotyka na nieprzyjaciół, którzy mu na każdym kroku szkodzą, czy to odcinając dowozy żywności, czy to alarmując nocą niespodzianie armię nieprzyjacielską, aby jej nie pozwolić chwilki wypocząc i t. p. Nadto wojna partyzancka zmusza przeciwnika do rozdrobnienia sił, a potem jego małe oddziały łatwiej jest pokonać.

Największy rozwój powstania przypada na maj i czerwiec 1863 r. Wtedy powstanie objęło już nie tylko całe Królewstwo, Litwę i Żmudź, ale także Wołyń, Białą Ruś i Ukrainę, lecz w tych ostatnich krajach niedługo się utrzymało, bo lud mu był nieprzychylny.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje powstanie na Żmudzi, bo tam szeregi obrońców Ojczyzny składały się w znacznej części z włościan; niektóre oddziały miały nawet dowódców z ludu; imiona ich są: Pujdak, Bitis, Diekwis, Guges. Najwięcej zaś wsławił się na Żmudzi oddział księdza Antoniego Mackiewicza, również w znacznej części złożony z włościan.

Niestety nie tak było w innych częściach dawnej Rzeczypospoźlitej. Jedynie na Kurpiach, w Krakowskiem, Sandomierskiem, Lubelskiem lud był przychylny powstaniu, wstępował nawet dość licznie pod chorągwie narodowe, dostarczał powstańcom żywności i schronienia, ostrzegał przed zbliżającym się wrogiem. W innych zaś okolicach zachowywał się biernie, t. j. ani nie pomagał, ani nie szkodził, a gdzieniegdzie, jak n. p. na Białej Rusi i Ukrainie, pomagał Moskalom. Choć bowiem Rząd Narodowy ogłosił zaraz w pierwszej chwili wybuchu powstania zniesienie pańszczyzny i każdy z dowódców oddziału głosił o tem ludowi, ale cóż mogło zapewnić ten lud, że to nie jest tylko podrywką, jak zwykł wieśniak nieoświecony różne obietnice uważać.

Zaraz po wybuchu powstania najgo-

rętsza walka z wrogiem zawrzała w Krakowskiem i Sandomierskiem. Oddział Kurowskiego zajął Michałowice i Sosnowice, niebawem jednak przy ataku na Miechów poniósł zupełną klęskę.



Jenerał Jeziorański
wsławił się zajęciem miasta Rawy w Piotrkowskiem i chlubnem zwycięstwem pod Kobylanką w Lubelskiem.

Najpomyślniej początkowo walczył generał Maryan Langiewicz i odniósł szereg zwycięstw pod Wąchockiem, Bodzentynem i t. d. Wkrótce Langiewicz liczył 4000 dobrze wyćwiczonego i nieźle uzbrojonego żołnierza. Wtedy nakłoniono go, aby się ogłosił dyktatorem (10. marca), t. j. najwyższym naczelnikiem z nieograniczoną władzą wojskową i cywilną. Okazało się to jednak szkodliwem; nieprzyjaciel bowiem postanowił za wszelką cenę zgnieść przedewszystkiem dyktatora w nadziei, że wtedy powstanie upadnie.

Wprawdzie w bitwie pod Grochowiskami odniósł zwycięstwo nad przeważającemi siłami wroga, ale stracił 1500 ludzi. Uznał więc razem z innymi, że należy dalej prowadzić walkę partyzancką i zdawszy dowództwo w inne ręce, wybrał się przez Galicyę w Lubelskie, ale wpadł w ręce Austryakom, którzy go uwięzili.

W tym czasie powstanie zaczęło się



Bronisław Szwarce.

chwiać ku upadkowi, ale nadzieja obcej interwencyi i obietnica pomocy ze strony Francyi skłoniła stronnictwo szlacheckie tak zwanych **B i a ł y c h** do czynnego poparcia powstania, które ożywiło się na całej linii.

Po Langiewiczu objął dowództwo nad znaczną częścią jego oddziału Dyonizy Czachowski i stoczył szereg zwycięskich walk w Sandomierskiem i Kieleckiem, aż po 8 miesiącach zginął z rąk wroga.

W sąsiedztwie Czachowskiego w województwie Krakowskiem a następnie w Radomskiem bardzo dzielnie i wytrwale walczył z wrogiem Zygmunt Chmieliński, jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych wodzów powstańczych. W lipcu pod miasteczkiem Janowem zadał klęskę Moskalom, których 200 padło a nadto zdobył parę set sztuk broni. Aż do grudnia szarpał i nękał nieprzyjaciół, aż wreszcie pod Bodzechowem ciężko ranny dostał się do niewoli i niebawem został rozstrzelany w Radomiu.

W czasie zimy generał Józef Hauke (Bosak) zgromadził w okolicy, gdzie walczył Chmieliński, przeszło 3000 ludzi, ale



Ks. Antoni Mackiewicz.

osaczony w lutym 1864 r. przez przemagające siły moskiewskie, uległ rozbiciu. Jeden z jego podkomendnych, dzielny partyzant Zwierzdowski (Topór), ciężko ranny wpadł w ręce wroga i niebawem zawisł na szubienicy w Opatowie. Odtąd powstanie w Krakowskiem można uważać za złamane.

W Lubelskiem Jeziorański, który zajęciem Rawy się odznaczył a następnie w obozie Langiewicza okazał się tęgim wodzem, na czele 800 zuchów, zorganizowanych w oddział w Galicyi, odniósł 6. maja

pod Kobylanką nad samą granicą jedno z najpiękniejszych zwycięstw, gromiąc po zaciętej bitwie 3500 Moskali z 8 armatami, tak, że ich 270 padło a mnóstwo było rannych.

Jeden z pierwszych rozwinął chorągiew powstania w Lubelskiem 19-letni Leon Frankowski, ale wkrótce uległ przemocy i zginął na szubienicy.

Najgłośniejsze imię w tem województwie zdobył sobie Marcin Borelowski, walcząc pod pseudonimem Lelewela, syn murarza ze Zwierzyńca pod Krakowem, sam cieśla i studniarz. Walczył on przez szereg miesięcy szczęśliwie z nieprzyjacielem, odniósł zwycięstwo pod Bereźnicą, Adamkami, zajął miasta Chełm, Dubienkę, Zwierzyniec, gdzie zdobył dwie armaty. Rząd narodowy mianował go pułkownikiem. Pod Lelewelem walczył poeta Mieczysław Romanowski, który zginął pod Józefowem. Niestety w parę miesięcy później (6. września) zginął w walce pod Batorzem i sam rzemieślnik-bohater, a gdy zabrakło wodza i jego oddział uległ rozbiciu.

W Lubelskiem zasłynął również pułkownik Heidenreich z przybranem nazwiskiem Kruk. Najchlubniejszym jego dziełem było zwycięstwo pod Żyrzynem. Padło tam 181 Moskali trupem, 132 było rannych a 150 dostało się do niewoli. W ręce nasze wpadły 2 armaty i 140 tysięcy rubli (350 tys. koron). Za to został Kruk generałem.

Z zachodniej stronie Królestwa Polskiego na pograniczu zaboru pruskiego walczyli ze zmiennem szczęściem Mielęcki i Taczanowski, który odniósł chlubne zwycięstwo pod Pyzdrami. W Płockiem dzielny organizator i wódz Zyg. Padlewski, odniósł jedno piękne zwycięstwo pod Myszyńcem, ale kiedy lasami przekradał się sam, aby stanąć na czele nowego większego oddziału, wpadł w ręce wroga i w maju został rozstrzelany w Płocku. W północnej stronie Królestwa walczył dłuższy czas dzielnie Józef Jankowski, aż oddał życie za Ojczyznę w Warszawie na szubienicy.

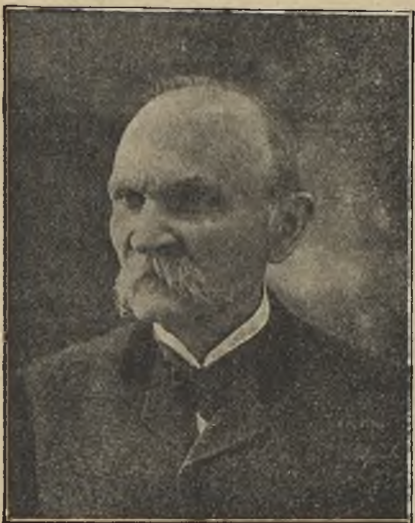
Wspomniawszy pokrótce jedynie o naj-



Obrazek z powstania.

wybitniejszych zwycięstwach na obszarze Królestwa Polskiego, rzućmyż okiem na to, co się działo w innych ziemiach Rzeczypospolitej.

Na Litwie najdzielniejszymi wodzami okazali się Ludwik Narbut, Zygmut Sierakowski (Dołęga), ksiądz Antoni Mackiewicz, Romuald Traugut i wielu innych. Pierwszy rozwinął chorągiew powstania Narbut w powiecie Lidzkim i odniósł szereg zwycięstw pod Rudnikami, około Podubicz i Łaksztucian, prócz wielu mniejszych potyczek, aż zginął śmiercią bohaterską 13. maja 1863 r. wskutek zdrady Niemca kolonisty, który naprowadził Moskali przez trzęsawiska na obóz Narbuta.



Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż).

Również jednym z pierwszych był ks. Mackiewicz, który zorganizował oddział z 500 ludzi, przeważnie z włościan i walczył zwycięsko z nieprzyjacielem. Dalszych licznych ochotników nie mógł przyjmować z powodu braku broni. Kiedy następnie naczelnym wodzem Żmudzi został Zygmunt Sierakowski, który porzucił godność pułkownika w armii rosyjskiej, walczył ks. Mackiewicz pod jego rozkazami. Sierakowski zebrał pod sobą przeszło 2000 ludzi i rozbił oddział moskiewski pod Rogowem, przyczem najdzielniej się spisali kosynierzy z ks. Mackiewiczem na czele. W niedługim czasie przyszło do walki z generałem moskiewskim Ganeckim, niedaleko Gudziszek. W pierwszym dniu nieprzyjaciel cofnął się, straciwszy 150 ludzi w zabitych i rannych. Nazajutrz po zaciętej bitwie trwającej do wieczora wróg również się cofnął na całej linii, ale i nasi ponieśli dotkliwe straty, a co najważniejsze, że sam Sierakowski został ciężko ranny w krzyże. Złożony w dworku leśnym wpadł w ręce wroga i niedługo potem zawisł na szubienicy (27-go czerwca 1863 r.).

Odtąd ks. Mackiewicz ze swym oddziałem samodzielnie borykał się z nieprzyjacielem, urządzając ciągłe zasadzki i napady na Moskali, przeważnie nocami, podczas gdy w dzień wypoczywał oddział w ostępach leśnych.

Ostatecznie we wrześniu oddział ten uległ rozbiciu, a ks. Mackiewicz po pewnym czasie dzięki zdradzie Niemca kolonisty dostał się do niewoli i w grudniu 1863 roku oddał życie za Ojczyznę na szubienicy.

Na Litwie i Żmudzi działali nadto na czele swych oddziałów Walery Wróblewski, Jabłonowski (dr. Dłuski), Feliks Wysłouch, Bolesław Świętorzecki, Kononowicz i inni, a szczególniej głośne imię zdobył sobie Romuald Traugut.

Jako były oficer inżynieryi rosyjskiej i dzielny wódz w walce podjazdowej dał się Moskalom wielokrotnie porządnie we znaki, a jeden ich oddział zniósł doszczętnie w lasach na pograniczu Wołynia. Walczył też dość pomyślnie w Pińszczyźnie wśród tamtejszych niedostępnych błót. Zamknięty pierścieniem wrogów i pozbawiony dowozu żywności przez 10 dni, zdołał wyprowadzić szczęśliwie swój oddział z matni i dotrzeć z nim do puszczy Białowieskiej, gdzie go przyłączył do innych oddziałów powstańczych, sam zaś udał się dla poratowania zdrowia do Warszawy, tak bowiem był wyczerpany,



Bohaterowie i męczennicy za wiarę i Ojczyznę,
gdyż wszyscy zostali albo rozstrzelani albo powieszeni przez wroga.

że go żołnierze musieli nieść na rękach.

Na Rusi powstanie nie miało powodzenia, w znacznej części z powodu nieprzyjaznego zachowania się włościan; mniejsze oddziały, jakie się zorganizowały, zostały w niedługim czasie rozbite. Jedynie na Wołyniu pułkownik Edmund Różycki zorganizował większy oddział jazdy, z 300 ludzi kawaleryi i 50 piechoty. które na wozach ciągle towarzyszyły konnicy. Z tym oddziałem zadał w czerwcu klęskę Moskalom pod Salichą, gdzie ich około 100 trupem padło. Miał się z nim połączyc generał Józef Wysocki, który z 800 ludzi piechoty i 200 kawaleryi wkroczył z Galicyi na Wołyń i zaatakował miasto Radziwiłów, ale został odparty i cofnął się do Galicyi, gdzie został aresztowany. Rożycki sam później wkroczył do Galicyi dla wzmocnienia swoich sił nowymi ochotnikami i przy pomocy pułkownika Strusia (Jana Sawickiego) zorganizował parę oddziałów, które wkroczyły w Lubelskie i na Wołyń, ale już nie zdołały ożywić upadającego w tych stronach powstania (pod koniec 1863 r.).

Lecz nie tylko na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej spieszyli ochotnicy pod sztandary narodowe. Również i na emigracyi wśród wychodźców goręcej zabiły serca a wezwanie Ojczyzny znalazło serdeczny odzew. Pułkownik Zygmunt Miłkowski (wielce zasłużony pisarz, znany pod pseudonimem T. T. Jeża) zorganizował i uzbroił potajemnie oddział 250 ludzi z pośród wychodźców w Turcyi i chciał się z nim przedrzeć do Polski przez Rumunię. Kiedy zaś 1300 Rumunów stosownie do ustaw międzynarodowych chciało ich rozbroić, przyszło pod Kostangalią do bitwy, w której Rumuni stracili 140 zabitych i rannych a nasi zdobyli nadto 150 karabinów przy stracie 6 ludzi i 13 rannych.

Po dwóch dniach marszu w stronę ziemi ojczystej nasza garstka została otoczona ze wszystkich stron przez wojska rumuńskie i musiała złożyć broń, uzyskała jedynie pozwolenie przeprawienia się małemi grupami do Galicyi a następnie do Królestwa.

Nie podobna w krótkim artykule podać dokładnej charakterystyki walki, której dokładne przedstawienie wymagałoby wielkiego dzieła, ale z braku miejsca musimy na tem poprzestać, wspomnimy jeszcze tylko pokrótce o tem, jak się zachowała zagranica wobec sprawy polskiej*)

Na ogół zagranica odnosiła się dość życzliwie do sprawy polskiej, ale skończyło się na życzliwości i sympatyach.

Niektóre państwa, a szczególniej Francya, Anglia i Austrya wysłały noty dyplomatyczne czyli urzędowe pisma do rządu rosyjskiego w Petersburgu z żądaniem nadania Polsce wolności i utworzenia z ziem Królestwa Polskiego samodzielnego państwa, połączonego z cesarstwem rosyjskiem, tak n. p. jak Węgry są połączone z Austryą. Za temi państwami pospieszyły także inne pomniejsze, jak Szwecya, Dania, Hiszpania, Portugalia a nawet Turcya z podobnem żądaniem, ale skończyło się tylko na pisaninach.

Kto wie, czyby nie było przyszło do zbrojnej interwencyi czyli pomocy Francyi a może do niej przyłączyłaby się i Austrya, gdyby nie knowania Bismarka, który miał zastraszyć rządy francuski i austryacki, że w razie wybuchu wojny Prusy przyjdą z pomocą Rosyi. Rosya wiedząc o tem, odpowiedziała szorstko, żeby się nie mieszano do jej spraw wewnętrznych, a odnośne państwa tę gorzką pigułkę połknęły.

Spodziewając się zbrojnej interwencyi Romuald Traugut, znany nam wódz litewski, ogłosił się za wolą narodu 10. paźdz.

---

*) Tym, którzyby chcieli bliżej się zapoznać z dziejami tej walki za wiarę i Ojczyznę, polecamy dziełko Wojnara „Powstanie narodowe w r. 1863-4 (80 stron druku) po 40 h; w styczniu 1913 r. wyjdzie ta praca rozszerzona z mnóstwem obrazków po 80 h. Nadto polecamy książki: „Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Żmudzi“ przez Wacława Koszczyca po 60 hal. i „Ksiądz Ant. Mackiewicz, bojownik za wiarę i Ojczyznę“ przez M. Śleczkowską po 20 hal.

1863 r. dyktatorem i nadludzkimi wysiłkami podtrzymywał powstanie przez kilka miesięcy. Niestety nadzieje te zawiodły.

Tymczasem Rosya miała na wiosnę już przeszło 300 tysięcy wojsk na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, to też z taką straszną siłą niepodobna było walczyć, zwłaszcza bez odpowiedniej broni i strasznego wyniszczenia kraju przez wojska moskiewskie i takich zbójów, nasłanych na rządców kraju, jak Berg w Królestwie i jeszcze od tego nikczemniejszy potwór Murawiew na Litwie.

Na wiosnę 1864 r. powstanie poczęło chylić się ku upadkowi a można je uważać za skończone z chwilą uwięzienia 5 członków Rządu Narodowego w ciągu marca i kwietnia 1864 r. Dnia 5. sierpnia oddali oni życie za ojczyznę w Warszawie na szubienicy, a mianowicie: Jan Jeziorański, Roman Żuliński, Romuald Traugut, Józef Toczyski i Rafał Krajewski.

Wprawdzie jeszcze i potem staczano tu i ówdzie mniejsze potyczki, ale była to tylko chęć sprzedania drogo swego życia. Najdłużej nękał Moskali ze swymi oddziałem, bo aż do wiosny 1865 roku ksiądz Stan. Brzosko na Podlasiu (wśród unitów), ale i on wreszcie zawisnął na tym krzyżu polskim — na szubienicy 24. marca tegoż roku.

Po upadku powstania rozpoczęło się straszne, dzikie, wprost zwierzęce pastwienie się zwycięzcy nad pokonaną ofiarą. Jeszcze w pierwszej połowie r. 1863 objął na Litwie rządy najokrutniejszy tygrys w ludzkiem ciele, Murawiew, przez własnych rodaków Wieszatielem nazwany. Potwór ten bez liczby wieszał tych wszystkich, co jakikolwiek udział mieli w powstaniu, a często zupełnie niewinnych. Tysiącami wysyłał ofiary swej srogości w mroźny Sybir do robót katorżnych lub na osiedlenie. Wiele wsi i miasteczek puścił z dymem, mnóstwo majątków pokonfiskował, t. j. zagrabił na rzecz rządu. Dreszcz przejmuje na samo wspomnienie tych zbrodni.

Upadek powstania był wielką klęską narodu, jak wogóle klęską jest każda przegrana wojna, jednak dziś w półwiekową rocznicę oddaje naród hołd tym bohaterom, co nieśli i złożyli swoją krew, swoje życie na ołtarzu Ojczyzny, a dlaczego ich czci, o tem mówi poniżej umieszczona odezwa Komitetu obywatelskiego we Lwowie, zawiązanego celem kierowania obchodami ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy ostatniej świętej walki za wiarę, Ojczyznę i lepszą dolę ludu.

Kasper Wojnar.

Polacy!

W dziejach naszych porozbiorowych, w martyrologii narodowej będzie rok 1913 pięknem, uroczystem i rzewnem wspomnieniem walki o niepodległość Polski, podjętej w roku 1863.

Jak każdy wielki i epokowy wypadek dziejowy, miało powstanie styczniowe swoje sądy i wyroki. Błogosławiono chwilę walki orężnej i widziano w porywie zbrojnym źródło późniejszych nieszczęść narodowych, najszlachetniejszy wybuch duszy polskiej; nieutuloną tęsknotę do wolności, pragnienie wybicia się na niepodległość. Widzieli wreszcie niektórzy lekkomyślność porywającą się na stokroć silniejszego wroga, brak politycznego wyrachowania i nieliczenie się z własnemi siłami.

Jeszcze do niedawna wrzał spór o doniosłość wojny ostatniej o niepodległość Polski. Pokolenie, które przeżyło i widziało czasy klęski i dzikiego prześlado-

wania, poczuło na sobie wszystkie gromy mściwej ręki, zapragnęło teraz ciszy i pokoju, a w tej ciszy pracy wytrwałej, budującej gmach nowy od fundamentów począwszy. Dalsze pokolenia podjęły tę pracę i prowadzą ją, nie zrzekając się walki na każdem polu. Bo walka o wolność przechodzi u nas z ojca na syna.

I ustaliło się wreszcie w całem społeczeństwie, bez różnicy stronnictw i zapatrywań politycznych pojęcie roku sześćdziesiątego trzeciego, jako szlachetnego i w owoc rodzajnego czynu i podźwigu narodowego bujnego. Z półwiekowej oddali, z historycznej perspektywy przedstawia się powstanie styczniowe, w glory bohaterstwa i poświęcenia jednostek i mas całych. Jest ono najpiękniejszym przykładem miłości Ojczyzny, wzniesienia się ducha narodowego na niedościgłe ni przedtem ni potem wyżyny, jest zbiorową, jedyną, o niesłychanem w dziejach świata napięciu modlitwą, jest wojną tem bardziej bohaterską, że podjętą bez strachu przed brutalną siłą i w nadziei, że siła musi ustąpić przed ideą, że naród łamiący pęta niewoli jest groźny jak sama zemsta, straszniejszy od gromu.

Na jednym z medali pamiątkowych z tych czasów powiedziano pięknie: „A z krwi waszej powstanie mściciel tej ziemi". Wielkiego mściciela, bohatera, geniusza, któryby poprowadzić mógł naród do nowej, ale zwycięskiej walki dotąd między nami nie stało, ale wzrosło natomiast całe pokolenie, które z olbrzymiej strugi krwi przelanej zaczerpnęło siły i mocy do dalszego życia i rozwoju. Z męczeńskiej śmierci bohaterów podjęło, jako najdroższą puściznę obowiązek wytrwania na stanowisku, obrony tego samego sztandaru i tej samej nigdy nie przebrzmiałej ani nie przedawnionej idei.

A tej idei wolności dodało styczniowe powstanie całą potęgę ofiary. Dokoła niej stanęły trupy pomordowanych na ulicach Warszawy i tych, co legli w nierównej walce na pobojowisku — jaśnieją dokoła wielkiej i świętej sprawy tysiące męczenników, krwią własną, kajdanami, wygnaniem, katorgą, stratą majętności świadczących, że niema takiego dobra na ziemi, niema takiego szczęścia, któregoby ówczesne pokolenie nie złożyło na ołtarzu Ojczyzny.

Dlatego też świętym pozostanie na wieki w pamięci narodu polskiego rok 1863 i wspominać będą o nim z czcią i uwielbieniem wszystkie przyszłe pokolenia Polski, tak te w niewoli jeszcze, jak i owe, które ujrzą na własne oczy Polskę wielką i niepodległą, Polskę kroczącą naprzód pod hasłami wolności, równości i braterstwa.

A przedewszystkiem jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia uczcić godnie pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, wspomnieć czasy, kiedy to w Polsce z bronią w ręku o wolność walczono. Jest obowiązkiem wobec przeszłości i przyszłości. Przeszłość uczcić potrzeba i z niej dobyć ziarna rodzajnego na przyszłość.

I drgnęło w narodzie na wspomnienie, że tuż pięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego. Ze wszystkich sfer obywatelskich, ze wszystkich stanów i zawodów, warstw społecznych wyłonił się Komitet obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. W jego ręku skupiły się wszystkie nici, wszystkie jednostkowe usiłowania, miejscowe zamiary, wszystkie pragnienia, ażeby pamięć roku 1863 była wielkiem, niezapomnianem świetem narodowem wszędzie tam, gdzie polska mowa rozbrzmiewa i aby to święto trwałą zostawiło po sobie, niezniszczalną pamięć.

Komitet, z główną siedzibą we Lwowie, podzieliwszy się na cały szereg sekcyi, zogniskował w sobie wszystkie projekty uświetnienia uroczystości i podjął wszystkie prace, celem poparcia komitetów lokalnych. Pragnie skupić w sobie całą akcyę zbiorową, ażeby jej nadać bieg należyty i użyć dobrze tych sił, któreby, działając samoistnie, rozprószyły się może i może, nie pokierowane należycie, zmarniały. Celem przeto Komitetu głównego jest

stworzenie takich warunków, któreby uroczystości jubileuszowej nadały ogólno narodowy charakter, bez względu na kordony i słupy graniczne. Rocznica powstania styczniowego winna być czczoną w miarę sił i możności, w każdym choćby najodleglejszym zakątku kraju. Żadnego miasta, miasteczka, żadnej polskiej wsi nie powinno braknąć w oddaniu hołdu polskim żołnierzom, ofiarnym bojownikom za wolność. Ich czyny, bohaterstwo, poświęcenie stać się winno własnością powszechną, tak żeby każdy o nich wiedział od najstarszego do dziecka małego w szkole, żeby ich krew przelana przeszła w krew i żyły całego, bez wyjątku dzisiejszego pokolenia.

Pozatem w miastach większych i stołecznych odbędą się obchody powszechne, w których wezmą udział reprezentacye wszystkich sił społecznych warstw i ogólno narodowych organizacyi. Każda praca zbiorowa, każde przedsięwzięcie ogólnego znaczenia odbywać się winno w całym roku jubileuszowym pod znakiem i pod hasłem styczniowego powstania. Uczci pamięć wiekopomnej chwili cały szereg zjazdów naukowych, gospodarczych, organizacyi społecznych i narodowych.

Wspomnieniem bezpośredniem minionej walki orężnej będzie wystawa roku sześćdziesiątegotrzeciego, wystawa, która obejmie całą spuściznę powstania styczniowego, wszystkie jego pamiątki, dokumenty broni, portrety, plany i widoki bitew, oraz obejmie wszystkie dzieła sztuki, które powstały pod natchnieniem roku sześćdziesiątego trzeciego.

Wezwaną jest także polska nauka i sztuka współczesna, by wzięły udział w upamiętnieniu wielkiej rocznicy, stworzyły jej niespożyty pomnik w potomności. Komitet rozpisał konkurs przedewszystkiem na duże dzieło naukowe, oparte na ścisłych badaniach i historycznych dokumentach, odnoszących się do dziejów powstania, również drugi konkurs na dzieło o powstaniu popularne, dla wszystkich dostępne i dwa na utwor sceniczny na tle wypadków z r. 1863, nie wykluczając i dalszych konkursów jeszcze w różnych dziedzinach narodowej sztuki.

Pomnik powstania styczniowego: dom polski we Lwowie, dalej, zaopatrzenie pozostałych przy życiu weteranów powstania i długi szereg innych patryotycznych czynów, które podniesie inicyatywa prywatna lub zbiorowa, będzie dalszem ogniwem czci i zrozumienia dla idei walki o wolność narodu.

W takich najogólniejszych zarysach, ledwo tu naszkicowanych odbędzie się uroczystość pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Powołany jest do niej cały naród polski i cały też naród uczci godnie własne bohaterskie acz nieszczęśliwe dzieje.

Lwów, dnia 15. lipca 1912.

Prezydyum honorowe:
Ks. biskup Władysław Bandurski; Dr. Ludwik Finkel, rektor uniwersytetu; Dr. Oswald Balcer, prof. uniw.; Józef Neumann, prezydent miasta Lwowa; Tadeusz Cieński, poseł i prezes Rady narodowej; Ks. Jadwiga Sapieżyna.

Komitet wykonawczy:
Prezes Franciszek Rawita Gawroński; wiceprezesi dr. Ernest Adam i dr. Witołd Lewicki; generalny sekretarz dr. Tadeusz Dwernicki; sekretarze Zygmunt Fryling i dr. Edward Solański; skarbnik Bolesław Lewicki.

Biuro Komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha (telefon nr. 63).

Co słychać w Polsce?

W położeniu narodu polskiego we wszystkich trzech zaborach, a zwłaszcza w zaborze rosyjskim i pruskim, nic się nie zmieniło na lepsze, lecz przeciwnie w obu tych zaborach ugodziły społeczeństwo polskie ciężkie ciosy, wprawdzie niektóre dawno spodziewane, lecz niemniej bolesne.

W zaborze rosyjskim.

O tem, jak rząd rosyjski gnębi braci naszych pod każdym względem, jak stara się ich zmoskwiczyć i wydrzeć im mowę i wiarę ojczystą, jak tamuje i utrudnia wszelką pracę nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu i warstw robotniczych, szczegółowo pisać nie będziemy, bośmy to już wielokrotnie omawiali obszernie w poprzednich latach. Nadmienimy jedynie, że i teraz podobnie jak dawniej najszlachetniejsi ludzie, najlepsi synowie Ojczyzny, gniją po więzieniach lub w ciężkich robotach albo na zesłaniu w Syberyi przepędzają w smutku, udręczeniu, a najczęściej i nędzy swój żywot, jeśli nienawistna ręka żandarmska zdołała ich przychwycić na jakimś uczynku nielegalnym, to jest takim, który w innych państwach cywilizowanych jest uważany za szlachetny, pochwały i nagrody godny, ale który w barbarzyńskiej Rosyi jest uważany za zbrodnię.

Najtrudniejsze i najcięższe zawsze było położenie braci naszych na Podlasiu i w tak zwanej Ziemi Chełmskiej, gdzie do ucisku narodowego dołączył się okrutny i bezwzględny ucisk religijny unitów.

Unici to ta część narodu polskiego, która za czasów niepodległości Rzeczypospolitej polskiej wyznawała wiarę katolicką w obrządku grecko-katolickim, jak n. p. w Galicyi wschodniej Rusini. Wiara chrześcijańska była pierwotnie jedna i ta sama w całym prawie świecie, przeszło tysiąc lat była jedność religijna w całym świecie katolickim, za głowę Kościoła był wszędzie uważany Ojciec święty w Rzymie, choć sposób odprawiania nabożeństw czyli obrządek nie wszędzie był jednakowy i dzielił się na obrządek zachodni czyli rzymski i obrządek wschodni (czyli grecki). Wprawdzie Kościół wschodni miał swoich patryarchów w Konstantynopolu czyli Bizancyum, ale ci podlegali zwierzchnictwu papieża i uznawali go za głowę całego Kościoła Chrystusowego.

Dopiero w połowie 11. wieku (w r. 1054.) jeden z patryarchów w Konstantynopolu, powodowany pychą i poduszczony do tego przez cesarza, wypowiedział posłuszeństwo Ojcu św. i nakazał tym narodom chrześcijańskim, nad którymi miał z ramienia papieża zwierzchnictwo, aby go uważali za jedynego swego zwierzchnika. Niestety i jego następcy za tym złym przykładem poszli i tym sposobem nastąpił stały roz-

dział czyli schizma między Kościołem rzymsko-katolickim czyli zachodnim, a greckim czyli wschodnim. Wyznawców Kościoła wschodniego, nie uznających Ojca św., nazywamy także schyzmatykami, oni zaś sami nazywają się prawosławnymi.

Rozdział ten czyli schizma miał smutne następstwa dla Kościoła wschodniego: sam patrvarcha popadł wkrótce w zupełną zależność od cesarzy greckich (a później, kiedy cesarstwo bizantyńskie zostało zawojowane przez Turków, nawet od sułtanów tureckich), a Kościół sam nie tylko w cesarstwie greckiem, ale i w innych państwach, gdzie panowało to wyznanie, stał sie instytucyą państwową, zupełnie zależną od władzy panujących i musiał służyć ich interesom za szkodą idei Kościoła, a duchowieństwo schyzmatyckie popadło w ciemnotę, poniewierkę i poniżenie.

Przez połączenie Litwy z Polską weszły także w skład Rzeczypospolitej rozległe ziemie ruskie, gdzie ludność należała do Kościoła wschodniego. To samo było z Rusią czerwoną, która już od czasów Kazimierza Wielkiego należała do Polski.

Szlachetniejsza i rozumniejsza część duchowieństwa schizmatyckiego zdawała sobie z tego sprawę, jakie szkody dla Kościoła i życia religijnego ludu płyną z tego odszczepieństwa, więc kiedy w wieku 15-tym a następnie 16-tym rozpoczęto pracę nad jednością Kościoła Bożego, a szczególniej kiedy tą sprawą zajął się z właściwą sobie energią ksiądz Piotr Skarga, którego 300tną rocznicę śmierci w tym roku obchodziliśmy, doszła do skutku Unia brzeska w r. 1596., czyli uroczyste zjednoczenie Kościoła wschodniego z Kościołem zachodnim czyli rzymsko-katolickim. Do unii przystąpili prawie wszyscy wyznawcy Kościoła wschodniego w granicach Rzeczypospolitej, zachowali wprawdzie swój obrządek grecki, ale uznali wszystkie zasady św. wiary katolickiej i papieża za głowę Kościoła; odtąd zwą się greko-katolikami lub unitami.

Zaciętymi wrogami unii od samego początku byli wielcy książęta ruscy, oni ciągle przeciwko niej intrygowali i podburzali, nasyłali zwłaszcza do wschodnich krain Rzeczypospolitej rozmaitych zaprzedańców, którzy burzvli i jątrzyli przeciwko jedności Kościoła, co w znacznej mierze przyczyniało się do zarzewia nienawiści i buntu na Ukrainie.

Trudno tu jednak podawać całe dzieje Unii, wyszła o tem tania książeczka p. t. „Moskwa wobec Unii i Polski“, nadmienimy więc tylko, że po rozbiorach Polski rząd rosyjski z całą bezwzględnością zabrał się do wytępienia unitów. Po prostu przemocą zapisywano wszystkich na prawosławie czyli schyzmę i to nie tylko samych unitów, ale i tych, których przodkowie kiedykolwiek należeli do unii. Jakie męki i katusze ludzie ci znosili przez kilkadziesiąt lat, trudno opisać. Zresztą zamieściliśmy we wszystkich kalendarzach obrazki z Ziemi Chełmskiej pióra Władysława Reymonta, znakomitego pisarza, więc Szan. Czytelnicy i Czytelniczki mają przynajmniej ogólne pojęcie, jakie katusze lud z Podlasia przeszedł.

I czegóż rząd moskiewski dokazał?

Kiedy pod strasznymi ciosami Japończyków zadrżała w podstawach potęga caratu i trzeba było cokolwiek zwolnić obroży ludom, stękającym pod jarzmem ucisku, wydał car ukaz tolerancyjny, to jest prawo, że każdemu pełnoletniemu wolno wyznawać taką wiarę chrześcijańską, jaką chce. I cóż się okazało. Oto w samych tylko granicach Królestwa Polskiego, w tak zwanej Ziemi Chełmskiej, wkrótce po tym ukazie przeszło 200 tysięcy ludności przeszło z prawosławia na wiarę katolicką.

Strach padł na popów i zgraję urzędniczą moskiewską, że ich niecna robota taki zawodny im plon wydała, więc postanowili bohaterski lud chełmski oderwać od ciała całego narodu, utworzyć specyalną gubernię chełmską, zależną wprost od centralnych władz petersburskich, które dalej będą sobie specyalnie głowę łamać nad tem, jakby tych nieugiętych wyznawców prawdziwej wiary Chrystusowej zmoskwiczyć i sprawosławić, a raczej zniepprawić. I oto trzecia Duma rosyjska, złożona w przeważnej większości z powolnych pachołków rządowych, mimo dzielnej i niezmiernie wytrwałej obrony posłów polskich, uchwaliła wyodrębienie ziemi chełmskiej i stworzenie specyalnej gubenii chełmskiej o wyjątkowych prawach, ułatwiających tępienie polskości i wiary katolickiej. — Car tę uchwałę zatwierdził i już z d. 1. stycznia 1913 r. gubernia chemska wchodzi w życie.

Nowy ten gwałt wstrząsnął do głębi uczuciem narodu, odbyło się wiele wieców protestujących przeciw tej nowej zbrodni, dokonanej na naszej Ojczyznie, ale bracia unici, chociaż odcięci od pnia macierzystego, nie zostaną oddani spokojnie na pastwę losu, społeczeństwo polskie potrafi mimo wszystko utrzymać łączność i duchową i faktyczną z bohaterskim ludem chełmskim, a wyrazem myśli i uczuć całego narodu w tej sprawie jest odezwa Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Władysława Bandurskiego we Lwowie, którą dosłownie przytaczamy:

Brońmy „Opornych"!

Długo rozstrząsana, z szatańską przeprowadzona przebiegłością sprawa wyodrębienia Chełmszczyzny stała się faktem dokonanym.

Wyroku już nic odmienić nie zdoła; podpisał go rząd, ale wydał na nas cały prawie naród rosyjski, jak ongi ten tłum rozwścieklony, wołając na sądzonego Zbawiciela: Crucifige — **crucifige Eum!**

Chwila to pełna grozy, nakładająca na cały nasz Naród brzemię wielkiej odpowiedzialności — chwila, w której ma przemówić d u s z a p o l s k a, ażeby zaświadczyć, że nie zamarła, że silnem swem tchnieniem ożywia jeszcze i spaja rozdarte członki naszego narodowego organizmu.

I odzywa się w istocie coraz donośniej ta dusza Narodu, tak boleśnie zraniona i potężnieje w całej Polsce głos protestu przeciw niesłychanemu pogwałceniu najświętszych praw naszych.

Ale czyż na gołosłownym poprzestać mamy proteście? Czyż pozostać bolejącymi świadkami nowego morderczego czynu, spełnionego na Ojczyźnie naszej?

Czujemy chyba, że taka bezczynność byłaby odszczepieństwem z naszej strony, byłaby zerwaniem solidarności narodowej, że taka obojętność pomściłaby się niebawem na nas samych.

Od dawna przynaglany do zabrania głosu w tej sprawie, wahałem się dotąd, pasowałem się z sobą — rozważałem w ciszy, czy potrzeba zaiste, abym jako Biskup polski, zwrócił się do całego Narodu z wezwaniem do odparcia tego straszliwego ciosu, wymierzonego znowu w serce Polski — do wielkiej wspaniałomyślnej akcyi na rzecz Chełmszczyzny. Czekałem zresztą na ogłoszenie wyroku.

Dziś, gdy wydany i obwieszczony po najdalszych krańcach świata na urąganie wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, — dziś, gdy już wiadomo powszechnie, że katolicyzm i polskość mają być wyrugowane, wygładzone z tych ziem przesiąkłych krwią polską, opromienionych blaskiem męczeństwa za wiarę, tych ziem, pokrytych wiekowemi katolickiemi świątyniami — niepodobna milczeć — niepodobna nie zawołać do całej Polski:

„Zerwij się, nieszczęsna Matko! Stań

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



KUCIE KOS

w obronie dzieci, które chcą oderwać od Twego łona! śpiesz na ratunek tych, co tyle katuszy, tyle katorg, tyle krwi rozlewu przetrwali, aby ci pozostać wiernymi i wiary Św. Rzymskiego Kościoła nie zatracić!“

Gdy lat temu kilka przelotny promień wolności zajaśniał nad tą ziemią, zdumiał się świat nad masowem wyznaniem narodowych i katolickich uczuć, jakiego złożyła świadectwo; zadrżała Rosya na widok tej ujawnionej nagle potęgi polskiego ducha i przez chwilę można było powiedzieć za Słowackim, patrząc na ten lud, zdawna dręczony, a dziś pełen nadziei i żywotności:

„Widzisz — kto Panu swemu wiernie służy, ten się dobywa cały z katów ręki.“

Ale ręka katów nie spoczęła, póki nowego ostatecznego nie wymierzyła ciosu; oderwani od pnia macierzystego, — przemocą przyczepieni do wielkiego cielska Wszechrosyi — mają przestać istnieć jako Polacy i katolicy.

Zapomnieli wrogowie, że rozrywa się ciało, nie rozrywa się ducha.

Atoli podtrzymać ducha może tylko zbiorowe, niezachwiane poczucie spójni narodowej. Ci zgnębieni, ci oderwani fizycznie muszą czuć, muszą widzieć jasno, że duchowo nie przestali należeć do wielkiej polskiej rodziny, że zachowali w niej swe prawa, swe przywileje dzieci nieszczęśliwych, że ile dusz na rozległych ziemiach polskich, tyle mają obrońców, tyle rąk, wyciągających się do nich z bratnią pomocą, gotowych siebie uszczuplić, ażeby ich w tej ciężkiej dobie przymusowego odrywania podeprzeć i pokrzepić.

Oni wytrwać gotowi, bo niezgłębione są w nich zasoby ducha, ale czy znajdą wśród nas — w Polsce dalej, — w Europie i w czwartej dzielnicy tam za Oceanem — gotowość do ofiar, do wytrwałej ratunkowej akcyi? Czy zrozumiemy wszyscy, że za każdą duszę, tam straconą z naszej winy, ciężko odpowiemy kiedyś przed potomnością!

I czyż sądzicie, że oszańcowani należycie nad Wisłą możecie oddać na łup wroga Polskę z nad Dźwiny, Buga i Dniepru?... Że nie odbije się na was to skurczenie narodowego organizmu? Chcecież z wielkiego Narodu stać się małem plemieniem, rozpływającem się coraz bardziej wśród obcych wam państwowych ustrojów?!

Wyodrębnienie Chełmszczyzny to nowy zamach na stan posiadania katolickiego i polskiego. Na ten zamach jedna odpowiedź:

Wbrew wszelkim zakusom wroga podtrzymać ducha, rozniecić w najszerszych warstwach, w najuboższych chatach poczucie narodowe i katolickie, szerzyć zdrową polską oświatę — rozbudzać miłość wspólnej wspaniałej przeszłości, karmić ucho dźwiękami mowy polskiej, a przedewszystkiem budzić do obywatelskiego życia przez wroga w ciemnocie pogrążony lud wiejski — lud robotniczy!...

Przez młodzież — przez dziecko przygotowuje się przyszłość społeczeństwa. Zrozumiał to świat cały. I Rosya i Prusy dziś Polsce wydzierają dziatwę, starają się ją zatruć, nią owładnąć, by za lat kilkadziesiąt Polska przestała istnieć.

Nie łudźmy się! Szkoła rosyjska pójdzie z cerkwią prawosławną w zawody o wynarodowienie w oderwanej Chełmszczyźnie młodego pokolenia. Przeciw rosyjskiej szkole musi podjąć walkę szkoła polska, szkoła katolicka, choćby w podziemiach ukryta, choćby w lasach koczująca — ale czynna — ale podsycana miłością całej Polski — podtrzymywana dobrowolną dziesięciną całego Narodu.

Z dniem każdym rośnie wśród naszego społeczeństwa świadomość, że dziś ratować Polskę należy na kresach. Tam punkt ciężkości walk plemiennych, tam ścierają się wiekowi zapaśnicy. „Dar

Grunwaldzki“ był i jest pierwszym ogromnym tej świadomości objawem.

Potrzebniejszy od niego „Dar Chełmski“, jako godna a spokojna odpowiedź całego Narodu na gwałt i przemoc, godzącą w uczucia katolickie i polskie.

Ani chwili niema do stracenia.

Cała czerń moskiewska rzuci się niebawem do podjęcia pomyślanej na wielką skalę akcyi wynarodowienia.

Albo do lat dziesięciu odbudujemy przez wychowanie młodego pokolenia wielką Unię państwową wśród Litwinów, Rusinów i Białorusinów, albo wymazanem zostanie z powierzchni tych ziem imię polskie i pochłonie je na wieki w swem łonie Rosya bizantyńska, Rosya, wróg odwieczny katolickiego kościoła i zachodniej cywilizacyi.

Kiełkująca od wczesnej wiosny myśl „Daru Chełmskiego“ ujawniła się wspaniale w dniu 19. maja 1912. r. na „Obywatelskim Wiecu Chełmskim“ we Lwowie. Zagaił go wymownie prof. Romer, stwierdzając, że wszyscy zgromadzeni czują się w związku z tą ziemią kresową, gdzie miota się złość wroga.

Podniósł głos Wielkopolanin, znakomity poeta polski, Kasprowicz, w obronie dziedzictwa naszego na kresach. — Odezwał się wśród uroczystej ciszy delegat Ziemi chełmskiej — jeden z przedstawicieli męczeństwa polskiego.

Wezwano Galicyę, wezwano wszystkie ziemie polskie do zbierania „Daru Chełmskiego“ — do rozwinięcia powszechnej akcyi składkowej na rzecz obrony kresów wschodnich.

A teraz wybiła godzina urzeczywistnienia szlachetnego postanowienia.

Niech roztworzą się serca i dłonie polskie! Niech ofiarność nasza dorośnie miary męczeństwa unickiego ludu! Niech nam nie zarzuci potomność, żeśmy zatracili godność i poczucie narodowe, żeśmy opuścili tych Braci, żeśmy im poskąpili zachęty i grosza.

Zawiązany we Lwowie z ramienia „Towarzystwa Obrony Kresów Wschodnich“ Komitet „Daru Chełmskiego“ liczy na ofiarność polskiego społeczeństwa i podejmuje się zbierania składek, które umieszczać będzie w bankach lwowskich.

* * *

Wy zaś, odcięci od nas przemocą, wy, coście już tyle przetrwali katuszy, pamiętajcie o słowach poety, że „naród się męką w życie rwie — i idzie śladem świętej krwie, przez mękę krwi poczęty“.

Podnieście w górę serca! Niech wam przyświecają wzory męczenników z Podlasia! Pozorna śmierć poprzedza często chlubne narodu odrodzenie.

Niech jad zwątpienia w pomoc bratnią, w opiekę Bożą, nie zatruwa wam serca! Oto idziem ku wam z pomocą! Oto idziem z groszem polskim! Oto idziem do was z „Darem Chełmskim“ i nie damy wam zginąć!

Lwów, dnia 20. lipca 1912.

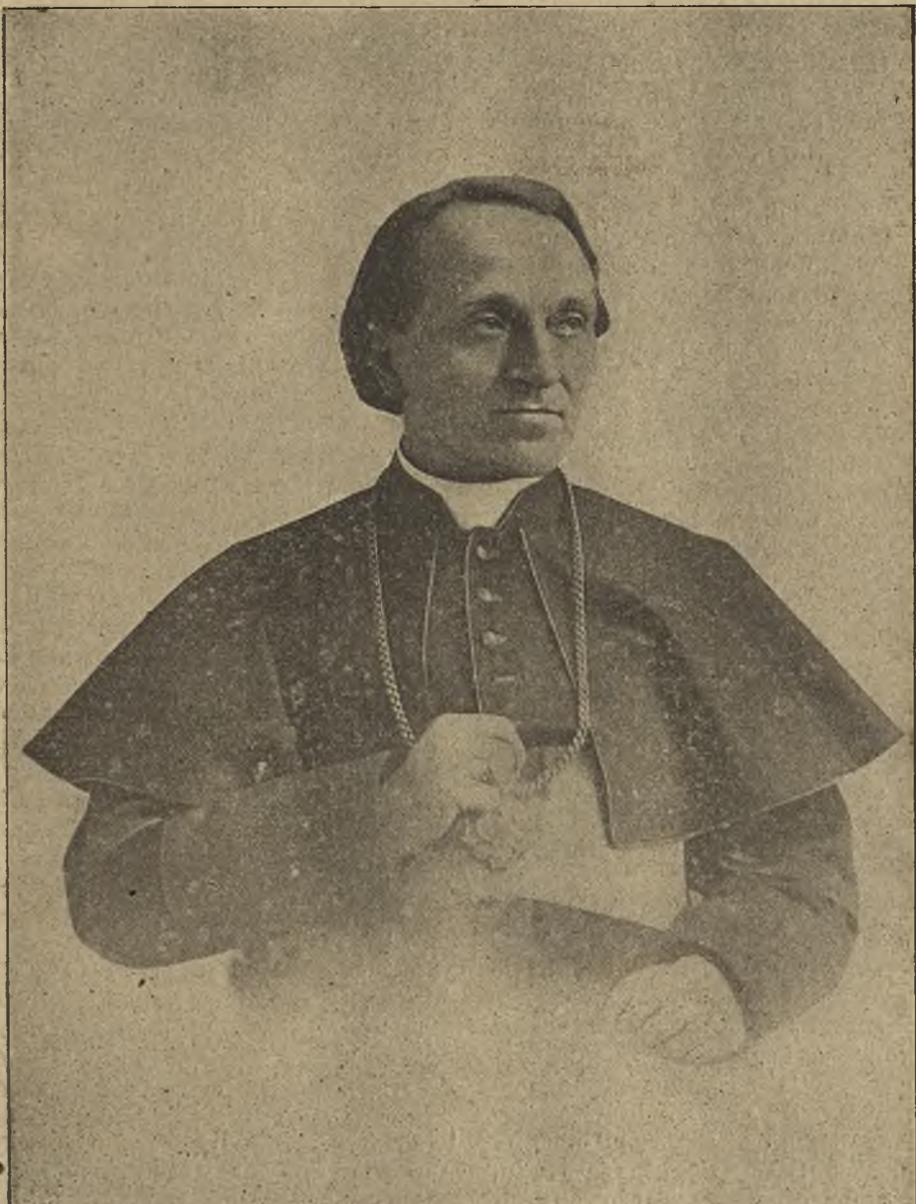
† Władysław Bandurski.

Komitet „Daru Chełmskiego“ we Lwowie, ogłaszając niniejszą odezwę Najdostojniejszego Biskupa-patryoty, wzywa całe społeczeństwo polskie we wszystkich dzielnicach Polski i Ameryce do nadsyłania składek na „Dar Chełmski“, oraz do przelania wszystkich dotąd samorzutnie „na obronę Chełmszczyzny“ zebranych składek i darów do ogólnego funduszu „Daru Chełmskiego“.

Wszystkie składki, czy to przekazem, czy też — gdzie jawnie nie można listem pieniężnym, nadsyłać należy pod adresem: **Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie** (z wyraźnym dopiskiem) **na „Dar Chełmski“, książeczki wkładkowej Nr. 91.735.**

Prezydyum Komitetu „Daru Chełmskiego“:

Jan Kasprowicz, przewodniczący.
Bronisław Pawlewski, Mie-



Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

czysław Zadora-Paszkudzki, zastępcy przew. Jan Dąbski, Józef Łomnicki, sekretarze.

Lokal Komitetu „Daru Chełmskiego“ mieści się przy ul. Nabielaka 3, parter, tamże kierować należy wszelkie pisma i listy, zgłoszenia i prośby o informacye.

Drugim ciosem, jaki rząd moskiewski zadał narodowi naszemu, to upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej, prowadzącej z Warszawy do granicy galicyjskiej i z Warszawy do granicy zaboru pruskiego wraz z odnogami. Kolej ta była własnością prywatnego towarzystwa akcyjnego i tysiące Polaków miało przy niej niezły kawałek chleba, aż tu najniespodziewaniej rząd kolej wykupił i teraz setki Polaków poszło na bruk a natomiast zjadają chleb na naszej ziemi przywłoki moskiewskie, które rząd sprowadza z głębi Rosyi i nadaje im co tłuściejsze posady przy tej kolei.

Dla osłabienia katolicyzmu popiera rząd ogłupiającą sektę Maryawitów. To też kiedy ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski nie uznał ślubu maryawickiego za ważny, rząd wytoczył mu proces i sąd moskiewski skazał czcigodnego arcypasterza na pozbawienie godności i więzienie.

Mimo jednak tak ciężkiego obucha, pod jakim się znajduje nasz naród w zaborze rosyjskim, społeczeństwo polskie nie ugina się pod jarzmem, ale korzystając nawet z tych okruchów i strzępków, jakie pozostały z tak zwanej konstytucyi z r. 1905, nadanej pod grozą rewolucyi, zabiegliwie się krząta i pracuje jawnie i tajnie nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu. W niedługim czasie powstała stosunkowo poważna ilość kas związkowych, kółek rolniczych, spółek mleczarskich i innych podobnych stowarzyszeń, które świadczą o sile i żywotności naszego narodu.

Z pośród tych, którzy najsilniej wierzą w lepszą przyszłość i niespożytą siłę naszego społeczeństwa i którzy do pracy dla tej przyszłości i słowem i życiem całem pobudzali naród, ubyła w Królestwie Polskiem osobistość niezwykła, człowiek wielkiej miary i talentu i kryształowej czystości charakteru, zmarł

Bolesław Prus.

Pod tym pseudonimem czyli przybranem nazwiskiem znanym był i będzie powszechnie ś. p. Aleksander Głowacki, znakomity powieściopisarz i nauczyciel narodu.

Prus był tego przekonania, że lepszą przyszłość narodu należy budować od podstaw, od podwalin i tej idei całe życie służył. Tą podwaliną zaś ma być powszechna oświata, powszechny dobrobyt i powszechne zdrowie i fizyczne i duchowe. Te myśli rozwijał przez dziesiątki lat swego niestrudzonego żywota w rozlicznych powieściach i nieprzeliczonych „Kronikach“ tygodniowych, jakie zamieszczał kolejno w różnych pismach warszawskich.

Jako dalszą charakterystykę wielkiego pisarza przytaczamy najważniejsze ustępy z artykułu R. M. Brzezińskiej, zamieszczonego w warszawskim dwutygodniku „Drużyna“, który gorąco Czytelnikom kalendarza polecamy:

„Na takie drogi pragnął Prus skierować duszę narodu. Wierzył głęboko, że na tem polega zbawienie. Całe też życie, cierpliwie drobiazgowo i nieustanie uczył naród swój, jak dążyć ma do rozwoju kultury, jak pomnażać bogactwa. Nie było pola działalności, nie było nowych potrzeb lub wypadków, aby Prus nie rozważył ich gruntownie i nie pouczył jak spełnić działalność, jak zaspokoić potrzeby, jak zachować się w trudnych okolicznościach.

Nie ukochał on wyłącznie jednego stanu — dobro wszystkich stanów leżało mu na sercu. Więc potomków dawnej

szlachty, nawykłej od wieków do wojaczki jedynie i do sejmikowania, nawołuje, aby rękawy zakasała i stanęła do prac rozlicznych na roli, w handlu, w przemyśle, właścian uczy, jak mają się trzymać ziemi, jak dążyć do oświaty. O robotnikach i rzemieślnikach powiadał: dobrych muzyków, artystów, mamy dosyć, ale brak nam szewców, krawców, stolarzy, ślusarzy takich, którzyby trochę więcej widzieli, niż koniec swego nosa — t. j. żeby byli oświeceni i rzeczywiście biegli w rzemiośle.



Aleksander Głowacki (Bolesław Prus).

Prus bał się marzeń, starał się też od nich naród oduczyć, a natomiast zaprawić go do rachunku, do ścisłych obliczeń. Troskał się, że wciąż słyszy około siebie wiele głosów szumnie i wzniośle brzmiących, ale zawsze widzi mało skromnych, skrzętnych pracowników, budujących mozolnie i w cichości przyszłość. Wskazywał, że wzorowy obywatel kraju, powinien dbać o pomnożenie szkół zawodowych, o rozwój rzemiosł, o to, aby krzewiły się zasady umiejętnej pracy. Według tych jego wskazań powstał cały szereg instytucyi: Szkoła i sala zajęć imienia B. Prusa, Ochrona B. Prusa, Kąpiele ludowe im. B. Prusa i inne.

Cierpiał bardzo nad tem, że „nasz społeczny organizm nie posiada jednolitości (gdyż kraj podzielony jest na części różnem życiem żyjące), jeżeli zatem chce istnieć i rozwijać się musi zdo-

być potężną jedność ideową. „Tę jedność trzeba wydobyć z pod stosu partyjnych, albo chwilowych interesów i zbliżyć do siebie rozmaite części, ażeby wytworzyła się jedna całość — dusza społeczna“.

W roku bieżącym w kwietniu i maju pisał jeszcze w Tygodniku Ilustrowanym dłuższy artykuł pod tytułem: „Od czego zależy powodzenie w życiu?“ gdzie między innemi powiada: „bez potężnej pracy fizycznej i umysłowej, bez harmonii między niemi, nie podobna myśleć o cywilizacyi“. „Praca samodzielna, Czyn, jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości, najbogatszem i najszlachetniejszem źródłem potęgi i dobrobytu narodów“. Ale czyn trzeba dobrze obmyśleć: ułożyć plan a następnie wykonać, czyli trzeba „działać celowo i planowo“.

Uważa, że Polacy nie są do działania takiego uzdolnieni, że są wysoce niepraktyczni, podaje więc sposoby, jak wyrobić praktyczność, zdolność do celowego i planowego działania. Oto trzeba przedewszystkiem nauczyć się spostrzegać czyli obserwować. — „Z obserwacyi — z tego, co człowiek sam widzi własnemi oczyma, słyszy własnemi uszami, dotyka rękoma, wącha, smakuje, waży, mierzy, porównywa — pochodzą najpierwotniejsze, zasadnicze wiadomości“.



Kazimierz Tetmajer.

„Niema odkrywcy, niema wynalazcy, niema prawdziwego artysty, niema dobrego lekarza, rolnika, kupca, przedsiębiorcy, niema, słowem człowieka,

z pośród tych, których nazywamy „bystrymi", „przytomnymi" i t. p., któryby nie był dobrym obserwatorem. Co zaś ważniejsze, że w szkołach amerykańskich już dawno kładzie się przeważny nacisk na sztukę obserwowania i że dziś — w Anglii i Francyi dziesiątki tysięcy chłopców, zwanych skautami, ćwiczą się w spostrzegawczości.

Tak pełnił Prus pracę społeczną, pisząc przez szereg lat kolejno w kilku pismach swoje „Kroniki" tygodniowe, omawiając w nich najważniejsze sprawy.

Lecz Prus nietylko był społecznikiem — posiadał on jeszcze talent wielki, z Bożej łaski. W powieściach swoich i krótkich opowiadaniach, czyli tak zwanych nowelkach, stoi na równi z największymi naszymi pisarzami jak Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, Konopnicka, Orzeszkowa.

Niektóre jego utwory ukazały się w tanich wydaniach i powszechnie są znane n. p. „Antek", „Michałko", „Placówka", ta ostatnia w nieznacznem skróceniu i pod zmienionym tytułem „O Ojcowiznę".

W dłuższej powieści p. n. „Lalka" przedstawia nam Prus społeczeństwo polskie w czasach przeistaczania się po powstaniu. Maluje zabiegi i ruch w sercu Polski, w Warszawie, zmierzający ku gruntownej zmianie stosunków, ukazuje, jak ludzie skupiali się około rozmaitych warsztatów pracy, wystawia ich nadzieje, zabiegi, błędy, zawody i bóle. Osoby, występujące w tej opowieści, są przedstawione tak jasno i żywo, że widzimy je oczyma duszy, czujemy i cierpimy z niemi. Jakąż sympatyę budzi w nas stary subjekt handlowy Rzecki, dawny żołnierz w powstaniu węgierskiem, wierzący w Napoleona i w jego następców, pomimo wszystkich zawodów; gorący patryota, a przytem uczciwy pracownik, który o powierzone jego opiece interesa sklepu więcej dba, niż o własne swoje sprawy. Jest to typ wygasającego pokolenia. W Wokulskim przedstawia Prus pokolenie następne, które bierze się do rzemiosła, handlu, do nauki, tworzy dobrobyt i bogactwa, ale nie wolne od błędów i omanień...

W „Emancypantkach„ obok całego szeregu ludzi dobrych i złych, maluje nam Prus postać młodej dziewczyny, Madzi; jest ona żywym obrazem tych kobiet, które dla miłości ludu i ojczyzny, dla miłości nieszczęśliwych i pokrzywdzonych — poświęciły młodość swą, które skupiły w sobie wszystko, co jest szlachetnością i pięknem, które wśród brudu i złości ludzkiej przechodzą nieskalane, jak gwiazdy jaśniejące własnem swem światłem, jak złoto nie podatne dla rdzy i zgnilizny.

W „Faraonie" przenosi nas Prus do Egiptu, w czasy starożytne i ukazuje odwieczną walkę zła z dobrem. Młody faraon, cesarz egipski, widzi całą nędzę trapiącą lud ubogi, — ma wojsko, skarby nie przebrane, władzę nieograniczoną, pragnie wyswobodzić lud od wyzysku, zmienić dawny, niesprawiedliwy porządek; lud kocha go i całą nadzieję w nim pokłada, — a jednak wskutek ciemnoty swej ten sam lud przyczynia się do zguby swego obrońcy, do zguby własnej. Dobrego faraona zwycięża kasta kapłańska, posiadająca wyższą naukę, wyrobienie, doświadczenie wojskowe, zwycięża i zaciąga mocniej łańcuch odwiecznej niewoli ludu.

W dziełach tych objawia się potężnie wielkie serce i wielki talent Prusa.

Któż z nas nie zna jego „Placówki" (O ojcowiznę), gdzie chłop Ślimak i żona jego Jagna walczą na śmierć o szmat ziemi ojczystej? Szlachcic część swoją oddał lekkomyślnie w obce ręce, a chłop z rąk obcych wydziera z wytrwałością na nic nie baczącą.

Śliczne są też jego postacie wiejskich chłopaków, w których duszach,

Bóg złożył drogocenne skarby dobra, piękna lub talentu („Michałko“, „Antek“).

Z przedziwną znajomością i ukochaniem kreśli Prus postacie dziecięce w szeregu nowelek: „Sieroca dola“, „Grzechy dzieciństwa“, „Katarynka“, „Anielka“.

Ostatniem skończonem dziełem Prusa jest powieść p. t. „Dzieci“, osnuta na tle wypadków rewolucyi 1905. r. „Dzieci“, kilkunastoletni chłopcy z klas wyższych, wciągnięci zostają do działań rewolucyjnych, tworzą tajne stowarzyszenie „Rycerzy wolności“, które ma wzniosłe cele, ale siłą konieczności łączy się ze zbójami i staje się bandą bandycką, w której rej wodzi najsprytniejszy i najodważniejszy, ale zarazem najgorszy ze stowarzyszonych.

„Dzieciaki“ giną.

Nad zgubą tą Prus boleje i daje nam obraz przyczyn tej zguby, a zarazem ostrzeżenie.

W zaborze pruskim.

W zaborze pruskim ponad wszelkie sprawy wysuwa się zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu. Cały świat przypuszczał, że rząd nie zastosuje nigdy tej ustawy o przymusowem wyzuwaniu Polaków z ziemi ojczystej, uchwalonej w r. 1908. przez sejm pruski, aż tu naraz w czasie wrzawy wojennej spada na społeczeństwo polskie jak piorun z jasnego nieba wiadomość, że cztery majątki ziemskie o obszarze 7 tysięcy morgów mają być wywłaszczone na rzecz komisyi kolonizacyjnej, która na ziemi polskiej ma za zadanie osadzać kolonistów niemieckich, aby z czasem wyprzeć Polaków zupełnie z ich odwiecznych siedzib, a prastarą kolebkę Piastów, którzy przed tysiącem lat kładli tam podwaliny pod budowę państwa polskiego, zamienić na ziemię niemiecką...

Jaki nastrój panuje w społeczeństwie polskiem pod Prusakiem, świadczą następujące opinie i odezwy, jakie zamieściły tamtejsze gazety:

Do redakcyi „Wielkopolanina“ w Poznaniu przybyło czterech wiejskich gospodarzy wielkopolskich w sprawie wywłaszczenia. Rozmowa, jaka wywiązała się pomiędzy nimi a redaktorem tego dziennika jest tak charakterystyczną, że zasługuje na powtórzenie. Już z wyrazu twarzy włościan poznać było można, że przychodzą z jakiemś żażaleniem i żądają porady. Gdy zasiedli, przez pewien czas zapadło milczenie.

Potem zaczął jeden z nich:

— Czyby to nie można wprost do króla?

Domyślamy się, że chodzi tu o wywłaszczenie.

— Do króla — przecież król podpisał ustawę o wywłaszczeniu.

— Wiadomo! Wiadomo! Ale jednak, gdyby tak zebrali się nasi posłowie a uzyskali u niego posłuchanie, a przedłożyli, jaka to krzywda zabierać komuś dom i grunt, to może wstrzymaliby się.

— Spróbować warto! — odpowiedzieliśmy, ale o skutku dobrym wątpimy.

— Jednak królowie pruscy obiecywali, że mamy mieć ojczyznę, — ciągnął interpelant z pewnym uporem dalej — a teraz nie mamy nawet dachu mieć nad głową. Trzebaby to przypomnieć, a może zastanowiłby się

— Król wie, co jego dziadowie obiecali — a jednak podpisał ustawę.

Chwila milczenia — spojrzeli po sobie.

— A jak pan redaktor myśli, czy nas mniejszych też wywłaszczać będą. A jakby chcieli, jak się mamy bronić?

— Czy mniejszych wywłaszczać będą, tego nie można wiedzieć. Według tej antipolskiej ustawy i mniejszych wywłaszczać mogą. Przecież już wydali prawo, że bez pozwolenia prezesa ko-

misyi kolonizacyjnej domów mieszkalnych budować nie wolno, a przecież to właśnie najbardziej krzywdzi mniejszych, którzyby radzi za zapracowany pieniądz nabyć grunt i na nim się pobudować. Jak zajdzie potrzeba, to i mniejszych wywłaszczać będą. Rząd pruski, zanim krok stawi, bada grunt, jeżeli wywłaszczenie nastąpi gładko, to po tych pierwszych czterech majątkach zabierze inne, a gdzie zajdzie potrzeba, to się i do mniejszych zabierze.

— Ha! Jeżeli tak — to sprzedawać zawczasu i w świat: do Argentyny, albo do Ameryki — rzecze drugi gospodarz. — Bo nie daj Boże, żeby mnie mieli z mej chałupy rugać! Nie dam! Wstał i uderzył z taką siłą sękatą pięścią w stół, że wszystko na nim podskoczyło.

— No — nie ma jeszcze obawy — odrzekliśmy — a już sprzedawć i wędrować wara! Właśnie teraz trzymać się ziemi, a dokupywać od Niemców. Do was tak prędko się nie wezmą.

— Nie dam — mówił tamten z ponurą zaciętością. — Od takiego — wskazał ręką wzrost — pomagałem ojcu. Najpierw krowę wodziłem na paszę po rowach, potem około konia chodziłem, ażem wyrósł na parobka. Bieda była u nas, dzieci sporo, ale, jak podrosły, to wszystko pomagało. Kiedym już i orać i siać mógł, wzięli mię do wojska. Służyłem trzy lata w gwardyi ułanów, zrobili mię gefraitrem, i namawiali, żebym kapitulował, będę podoficerem i dostanę „cywilversorg". — Mnie tam nic nie ciągło do nich, bo się też człek wyzwisk nasłuchał i tyla. Wróciłem do domu. Dwie siostry były na robocie w Westfalii, dwie młodsze i chłopak młodszy pomagali doma. Chałupka się waliła. Stodółka i chlewik też tylko były lepianki, a gruntu średniego było 20 morgów, z 1 i pół morgi łączki. Poszedłem na trzy lata do Westfalii. Pracowałem pod ziemią w kopalniach, nad ziemią w giserniach i hutach, zarabiałem 4, 5, 6 marek dziennie. Uciułałem grosza dosyć, żeby chałupę pobudować. Wróciłem, wziąłem się z ojcem i młodszymi do roboty. Wszystkośmy sami robili — tylko cieśla przyrychtował drzewo, któreśmy toporem i siekierą obrobili a piłą z ojcem porznęli. Stoi teraz chałupa murowana, chlew porządny i stodoła podmurowana — w sąsiedniej wsi nabyliśmy grunta, a choć mam prawie pół mili, odrobię na czas. Ojcam pochował i matkę, siostrym powydawał, młodszego chłopaka wychował. Ziemia galancie donosi, a teraz mieliby mnie z tego wyrzucać, com temi pięciu palcami, temi gnatami mojemi wydobył, wydźwignął i umocował?! Nie dam — niech za nogi wywloką, to jeszcze progu się chwycę. Niech mi te pazury odrąbią.

Stał, oddychając ciężko z alteracyi, wyprostowany, a tak drżał mu głos od wzburzenia — a w oczach nieco już zapadłych świecił ogień, że cała twarz była jakby oświetloną łuną gniewu i zaciętości.

— Spokoju, spokoju! — odrzekliśmy. Przecież do tego jeszcze daleko.

— Dałby to Pan Bóg — rzekli inni gospodarze. Toć jakoś się pokrzepiliśmy. Ale nie daj Boże, żeby nam chcieli zabierać, cośmy sobie wypracowali przy pomocy bożej bez żadnych kresowych dodatków.

Uścisnęliśmy sobie dłonie, spojrzeliśmy sobie w oczy. W tych siwych, burych i niebieskich oczach była determinacya, twardy stalowy błysk, świadczący o mocy ducha i niezłomnem postanowieniu.

* * *

Z powodu wywłaszczenia odbywają się w całym zaborze pruskim liczne wiece i zgromadzenia protestujące. Oprócz tego w dziennikach poznańskich pojawiła się odezwa opatrzona tysiącami podpisów ze sfer ziemiaństwa polskiego. Odezwa ta, pełna siły i godno-

ści, wskazująca drogę obowiązków narodowych, które ze względu na nowy gwałt na tych właśnie sferach spoczywają, opiewa:

„Oczy wszystkich dziś zwrócone są na zabór pruski, gdzie zaczęto rugować gwałtem z odwiecznych siedzib polską ludność, nieprzekraczającą w niczem ustaw krajowych. Nie zaszedł żaden wypadek zakłócenia spokoju publicznego, nie było nigdzie nawet cienia oporu przeciw władzy; Polacy oddawali się spokojnej pracy, aby zarobić na chleb powszedni dla swych rodzin i na podatki dla państwa, gdy najniespodziewaniej padł rozkaz: Cztery wsie polskie przejść mają przymusowo na własność państwa pruskiego.

Zapamiętajmy ich nazwiska: Lipienki p. Emilii Liszkowskiej, — Kołdrąb p. Józefa Trzcińskiego, — Dobska p. Mieczysława Zabłockiego, — Złotniki p. Juliana Kościelskiego.

Właściciele zostaną wyzuci ze swej własności, a lud roboczy tylko tak długo cierpianym będzie, aż z jego pomocą przygotują się siedziby dla obcych przybyszów. Tak z siół wywłaszczonych polskość i katolicyzm mają ustąpić i zniknąć. Wobec przemocy nasza narodowość i wiara zaiste zmuszone będą cofnąć się, ale nie znikną“.

„My ziemianie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodn., oświadczamy, że nie myślimy opuszczać dzielnic naszych rodzinnych. Pielęgnować będziemy w sercach i w rodzinach naszych i w ludzie naszym ideały narodowe i religijne z zapałem, który prześladowanie tylko powiększy jeszcze i z miłością silniejszą nawet od nienawiści wrogów. A kto z nas wywłaszczonym zostanie z najdroższej naszej ziemi ojczystej, ten tem więcej czasu poświęcać będzie pracy nad uświadamianiem narodowem ludu. Obowiązkiem naszym pozostać na stanowisku, a gdyby miało zabraknąć ziemi, aby na niej rozniecać nowe rodzinne ogniska, szukać innych sposobów zarobkowania, aby umożliwić nam i ludowi naszemu życie w kraju rodzinnym i nie ubożyć naszych dzielnic.

Wywłaszczenie zwróciło się w pierwszej linii przeciw wdowie z drobnemi dziećmi i przeciw młodym obywatelom którzy świeżo rozpoczęli pracę samodzielną. Snadź chciano steroryzować matki i młodzież. W odpowiedzi na to wychowamy tak naszych następców, że jak ich ojcowie tak i oni nie sprzedadzą swego pierworodztwa na tej ziemi, swych praw nieprzedawnionych, boskich i ludzkich do życia i umierania tam, gdzie leżą prochy ich przodków. Miłość jest mocniejsza, aniżeli śmierć. Nam miłość do naszej deptanej wciąż ojczyzny pierś rozpiera i śpiewa hymn niezłomnej wiary w tryumf nad tym duchem rozkładu, co chciałby naród polski z jego tysiącletniemi zasługami dla chrześcijańskiej kultury zatracić, aby nie zawadzał rozwojowi materyalizmu i protestantyzmu.

Wybrano sobie na wystąpienie obecny czas wojennej zawieruchy, gdzie w Europie prasa śledzi z napięciem wypadki na Wschodzie i nie będzie miała chęci do opisywania nowych doświadczeń polskiego narodu. Sądzono, że będą u nas jęki i płacze, i że te zagłuszy wojenny gwar. Ale zbyteczna to przezorność niespokojnego sumienia. Nie będzie u nas narzekań, ani głosów rozpaczy. Nie będzie też żadnych zmian w trybie naszego życia. Przetrwamy ten nowy atak na polskość i katolicyzm, jak ich już przetrwaliśmy tyle i pójdziem nadal w przyszłość tą drogą, którą nam wskazuje obowiązek narodowy i godność osobista“.

Następuje tysiące podpisów.

W zaborze austryackim.

Pod względem politycznym Galicya cieszy się stosunkowo dość wielką swobodą narodową i naród pod wielu



Ks. Adam książę Sapieha, biskup krakowski.

względami korzysta z możności działania i rozwoju, jednak walki z Rusinami i poszczególnymi stronnictwami polskiemi zużywają bardzo wiele energii i pracy na darmo.

Jedną z niezmiernie doniosłych spraw dla dalszego rozwoju kraju i lepszej przyszłości ludu jest reforma wyborcza do sejmu krajowego. Kwestya ta już od kilku lat pokutuje w sejmie, ale nie może dojść do skutku, po części dlatego, że niektóre stronnictwa polskie niezbyt szczerze pragną tej reformy, a najważniejszą przeszkodą jest gwałtowna i hałaśliwa obstrukcya Rusinów, którzy w czasie obrad sejmowych wyprawiają piekielne hałasy zapomocą trąb, kotłów, świstawek i t. p. Rozumie się, że przy takiej rozkosznej muzyce trudno wydatnie pracować, więc nietylko reforma wyborcza, ale i inne żywotne sprawy kraju na tem wielce cierpią.

Rusini żądają niemal trzeciej części mandatów sejmowych, Polacy ofiarują im przeszło 4-tą część, bo przeszło 26%, ale do ugody nie przyszło, pomimo że Polacy nadto godzą się, aby Rusini w niedługim czasie otrzymali własny uniwersytet. — Zdaje się, że z powodu obawy przed muzyką ruską Sejm krajowy w tym roku nie zbierze się zupełnie na obrady ze szkodą dla wielu spraw pilnych i ważnych.

Na niektórych naczelnych stanowiskach w kraju zaszły zmiany. Na stolicy biskupiej w Krakowie, opróżnionej przez śmierć ś. p. kardynała Jana kniazia Puzyny zasiadł w marcu 1912 r. ks. Adam książe Sapieha, długoletni prałat domowy Ojca św. i szambelan, potomek starożytnego rodu, znanego z gorących uczuć patryotycznych i zasług dla Ojczyzny. Prastara stolica Jagiellonów witała przy wjeździe nowego arcypasterza niezwykle serdecznie i uroczyście.

Stanowisko marszałka kraju opuścił w czerwcu z powodu nadwątlonego zdrowia Stanisław hr. Badeni, który przez kilkanaście lat dzierżył laskę marszałkowską z wielkim pożytkiem dla kraju. Nikt jednak nie przypuszczał, że zdrowie jego jest tak dalece podkopane, iż w parę miesięcy potem rozstanie się z tym światem.

Śmierć Stanisława Badeniego jest wielką stratą dla kraju i narodu. Był on bowiem mężem stanu w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Konserwatysta z przekonania, ale głęboko wykształcony i o szerokim horyzoncie myśli miał zrozumienie dla potrzeb i dążeń politycznych szerokich mas, dlatego nie stawiał im tamy, bo rozumiał, że lud wtedy będzie się czuł w całej swojej masie dzieckiem Ojczyzny, jeżeli będzie razem z innymi stanami korzystał z pełni praw obywatelskich i politycznych.

Miał też wielki dar łagodzenia sporów i przeciwieństw między stronnictwami, a to dzięki bezstronności i taktowi, właściwemu jego usposobieniu, co nieraz było z wielkim pożytkiem dla obrad sejmowych, toczących się pod jego przewodnictwem.

Sam niezmiernie pracowity, sprężysty i obowiązkowy, wymagał też i od innych gorliwego i sumiennego spełniania obowiązków, to też za jego rządów sprawy w Wydziale krajowym, najwyższej naszej władzy samorządnej, załatwiano sprężyście ku ogólnemu pożytkowi, czego i nadal należy się spodziewać, bo urzędnicy, przejąwszy się raz duchem obywatelskim swego długoletniego zwierzchnika i życzliwego doradcy, pójdą dalej po utorowanej drodze.

Był też ś. p. Stan. Badeni wielkim przyjacielem oświaty, za jego marszałkowstwa ofiarność Sejmu i kraju na cele szkolnictwa ludowego niezmiernie wzrosła; za jego też poparciem i wpływem doszła do skutku ustawa, mocą której obszary dworskie zobowiązały się w takim samym stopniu przyczyniać się do potrzeb szkolnictwa ludowego,

jak gminy. Również w tym czasie powstał szereg szkół zawodowych w kraju: rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych. Gorliwego orędownika miały w nim „Kółka rolnicze“, „Kasy oszczędości i pożyczek“ systemu Raiffeisena, zakładane przez Wydział krajowy, które w stosunkowo niedługim czasie dzięki znakomitemu kierownictwu przez dra Franciszka Stefczyka pokryły siecią niemal cały kraj, chroniąc nasz lud od lichwy i przyzwyczajając go do oszczędności.



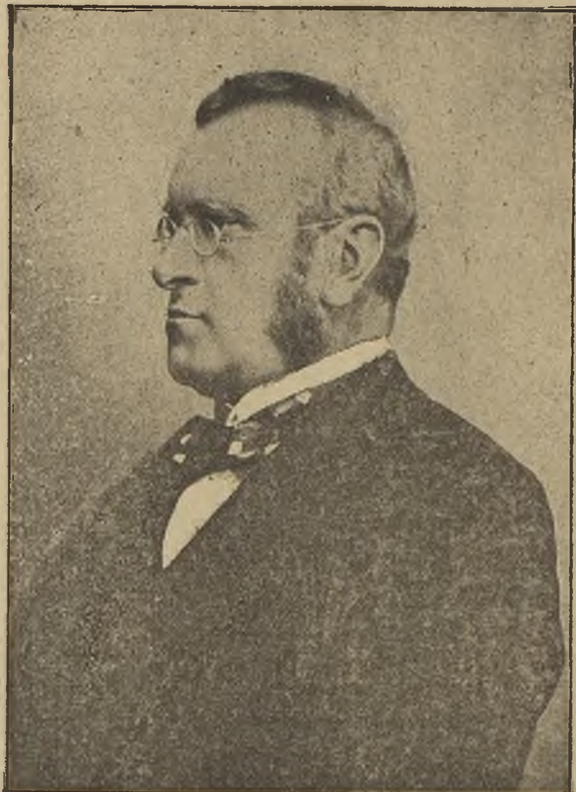
Ś. p. Stanisław hr. Badeni, były marszałek kraj.

Pod cichym protektoratem zmarłego marszałka powstał we Lwowie **„Komitet wydawnictwa dziełek ludowych“,** którego staraniem i nakładem wyszło sto kilkadziesiąt dziełek dla ludu. **Po-**

nieważ zaś wydawnietwa ludowe jako zwykle bardzo tanie najczęściej przynoszą straty pieniężne, przeto te straty pokrywał w znacznej mierze sam protektor, nie mówiąc o zapomogach, jakie na ten cel uchwalał Sejm krajowy. — Krótko mówiąc, stracił kraj męża zasłużonego, o wielkim rozumie i sercu, znakomitego znawcę spraw i potrzeb krajowych, a stracił go za wcześnie, bo w 63. roku życia. Cześć jego pamięci!

Po ustąpieniu ś. p. Stan. Badeniego godność marszałka kraju powierzono Adamawi hr. Gołuchowskiemu, marszałkowi rady powiatowej w Husiatynie, posłowi na Sejm i do Rady państwa, potomkowi rodu, który w czasie wprowadzenia konstytucyi w Austryi duże zasługi położył przy wprowadzeniu języka polskiego do urzędów i do szkół w Galicyi, przedtem bowiem panował tu wszechwładnie język niemiecki.

Stolica kraju obchodziła w tym roku jubileusz nauki polskiej, a mianowicie 250tą rocznicę założenia Uniwersytetu czyli akademii we Lwowie przez króla Jana Kazimierza. Uroczystość odbyła się 29. maja, a wziął w niej udział nie tylko świat uczony, ale prawie cała ludność miasta Lwowa, urządzając w owym dniu wspaniały pochód przy świetle pochodni po ulicach.



Adam hr. Gołuchowski, marszałek Galicyi.

Drugim jubileuszem, który już nie tylko Lwów, ale cała Polska obchodziła, to trzechsetna rocznica śmierci księdza Piotra Skargi, złotoustego kaznodziei, najznakomitszego pisarza Polski nie-

podległej i proroka narodu naszego. W roku ubiegłym podaliśmy obszerny życiorys Skargi, więc go obecnie nie powtarzamy, zwłaszcza, że wydaliśmy też książkę na ten jubileusz pod tytułem: „Żywot, dzieła i proroctwa księdza Piotra Skargi.“*)

Początek tym uroczystościom dał Kraków, jako że tu ks. Skarga znaczną część życia przepędził i tu umarł 27. września 1612. r. Po uroczystych nabożeństwach w katedrze na Wawelu i innych świątyniach odbywał się przez 2 dni uroczysty zjazd katolicki przy udziale książąt Kościoła i tysięcy uczestników ze wszystkich dzielnic Polski. Trzeciego dnia odbyły się znowu uroczyste nabożeństwa i następnie przepiękne kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa w kościele św. Piotra, gdzie spoczywają szczątki nieśmiertelnego kaznodziei królewskiego i proroka. Nieśmiertelnym jest rzeczywiście Skarga, bo nie tylko nieśmiertelne są jego niektóre dzieła pisarza i dzieła miłosierdzia przez niego założone, jak n. p. Arcybractwo miłosierdzia i Bank pobożny w Krakowie, ale jeszcze i teraz duch Skargi pobudza dalej jeszcze dzisiejsze pokolenia do pracy dla Ojczyzny i rodaków, do tworzenia nowych dzieł, mających ogólne dobro na celu. Oto w trzecim dniu uroczystości po nabożeństwach odbyło się poświęcenie przez księcia-bisk. Sapiehę kamienia węgielnego pod Dom imienia ks. Piotra Skargi, gdzie uboga młodzież rzemieślnicza ma znaleźć przytułek i opiekę, tudzież wszelką pomoc, aby się mogła wychować i wykształcić nie tylko na tęgich rzemieślników, ale i dzielnych synów Polski.

Podobnie uroczysty obchód odbył się w kilka dni później (29. września) we Lwowie, a na pamiątkę wmurowano na kościele katedralnym płaskorzeźbę, przedstawiającą postać Skargi. Nadto także i tam zorganizował się komitet, gromadzący ofiary na budowę Bursy imienia Skargi, to jest wielkiego domu, gdzieby uboga młodzież szkolna mogła znaleźć przytułek i opiekę.

W innych miastach, a nawet w niektórych stronach i po wsiach odbyły się również uroczyste nabożeństwa i obchody, albo się dopiero odbędą.

* * *

Innym zupełnie, skromnym i cichym, ale sercu każdego Polaka miłym, był jubileusz 25-lecia stanu kapłańskiego Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Dra. Władysława Bandurskiego, sufragana we Lwowie. W dniu jubileuszu otrzymał Najczcigodniejszy Arcypasterz kilka set depesz i listów z gorącemi życzeniami, aby mu Bóg użyczył zdrowia i sił do dalszej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Kiedy już mowa o jubileuszach, to wspomnimy w paru słowach jeszcze o jednym, wprawdzie innym zupełnie, ale w każdym godnym uwagi. Oto w świecie literackim, t. j. wśród ludzi piszących książki, odbyła się uroczystość ku uczczeniu 25-letniej pracy i twórczości literackiej Kazimierza Tetmajera, jednego ze znakomitych współczesnych poetów i powieściopisarzy. Aby pisać książki, a zwłaszcza powieści lub poezye, nie wystarczy być uczonym, trzeba nadto mieć specyalny dar od Boga, specyalny talent, który pozwala człowiekowi taką iskrą Bożą obdarzonemu odczuwać i wypowiadać przepiękną mową lub pieśnią najtajniejsze poruszenia duszy ludzkiej i najdelikatniejsze drgnienia serca nie tylko własnego, ale i innych ludzi. Takim właśnie poetą i twórcą z Bożej łaski jest Kazimierz Tetmajer, urodzony w r. 1865. w Ludźmierzu koło Nowego Tar-

---

*) Książka ta napisana przez Kaspra Wojnara na tle współczesnych dziejów Polski, wyszła w dwóch wydaniach, większem z „Kazaniami sejmowemi“ Skargi ($8^1/_2$ arkuszy druku) po 80 h i bez „Kazań“, tylko z wyjątkami z nich (6 arkuszy) po 50 h. — W każdem wydanie 10 rycin.

gu, w pobliżu wspaniałych i majestatycznych naszych gór Tatr. Lud polski także i dlatego powinien sobie zapamiętać imię Kazimierza Tetmajera, jak i jego brata Włodzimierza Tetmajera, malarza ożenionego z włościanką w Bronowicach pod Krakowem, bo oni twórczość swoją poświęcili przedewszystkiem malowaniu życia ludu, Włodzimierz maluje to życie tęczowemi barwami, a Kazimierz je zdobi perłami swoich myśli i przecudnym kwieciem swoich pieśni. Najpiękniejsze bowiem jego utwory powieściowe i poezye są



Tablica pamiątkowa ku czci ks. Piotra Skargi, wmurowana na Katedrze lwowskiej.

osnute na tle życia ludu góralskiego i bajecznych piękności naszych Tatr, a wyszedł właśnie taki szereg ksiąg Tetmajera pod zbiorowym tytułem „Na skalnem Podhalu“ prócz wielu innych.

Ale poetów mamy nie tylko uczonych, mamy także poetów z Bożej łaski pośród ludu, którzy mimo braku wyższego wykształcenia umieją odczuć i piękną mową i pieśnią wypowiedzieć wszystkie bole i radości własnego narodu.

Oto niedawno w tym roku odbyła się w Tarnobrzegu niezwykle rzewna

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



SPUSTOSZENIE

i miła uroczystość ofiarowania chłopu-poecie Ferdynandowi Kurasiowi wiejskiej zagrody, zakupionej mu z publicznych ofiar dla okazania mu wdzięczności i serca narodu naszego nieszczęśliwego, który on płomiennem swem sercem ukochał.

Ferdynand Kuraś to biedny szewc wioskowy, który wśród ciężkiej pracy na utrzymanie rodziny umiał jednak znaleźć chwilę czasu, aby piękne swe myśli i uczucia w poetycznej formie spisać i podzielić się niemi z rodakami. Jeden zbiorek jego poezyi p. t. „Z pod chłopskiej strzechy“ wydała księgarnia Wojnara w Krakowie, drugi „Wiązanka z chłopskiej niwy“ wyszedł nakładem „Macierzy polskiej“ we Lwowie, zaś dwie legendy p. t. „Tatarzy w Sandomierzu“ ukazały się w druku staraniem „Komitetu obywatelskiego“, który się zajął zbieraniem składek i w tym roku wybudował zagrodę i ofiarował Kurasiowi wraz z kilku morgami pola, aby miał zabezpieczony skromny kawałek chleba i mógł więcej czasu poświęcić ulubionej poezyi, której nowy zbiorek p. t. „Dzwoń chłopska pieśni“ znowu się ukazał.

Nie tylko jednak jeden Kuraś pisuje poezye, mamy wśród ludu obecnie już bardzo wielu utalentowanych włościan, piszących udatne wiersze, że wymienimy tylko Jantka z Bugaja, a na setki liczą się ci, którzy bardzo rozumnymi artykułami, pisanymi zwykłą mową, zasilają gazety ludowe, a niekiedy nawet pisma codzienne.

Jest to następstwo i owoc wzmożonej pracy oświatowej w ostatnich paru dziesiątkach lat. Szczególniej Towarzystwo Szkoły Ludowej, zwane krótko T. S. L., rozwinęło w tym kierunku niezwykle czynną, błogą i skuteczną działalność. Założyło ono przeszło 140 szkół w takich miejscowościach, gdzie w inny sposób nie mogła powstać szkoła polska i gdzie wskutek tego dziatwa polska była narażona na zniemczenie lub zruszczenie. Założyło i utrzymuje dwa gimnazya realne (w Białej i Orłowej), dwa seminarya nauczycielskie, zorganizowało bardzo wiele szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących czytać ani pisać), założyło przeszło 2400 czytelń ludowych. W samych tylko szkołach T. S. L. kształci się przeszło 25.000 dziatwy polskiej. Jest to już bardzo



Ferdynand Kuraś.

poważna praca dla lepszej przyszłości naszego narodu, z której możemy być dumni, ale jeszcze nie wystarczająca i należałoby ją zdwoić i potroić, ale cóż, kiedy środki na to nie wystarczają. Już dziś Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ugina się pod ogromem ciężarów. Roczne wydatki samego tylko Zarządu głównego (nie licząc tego, co wydają pojedyncze Koła T. S. L. na cele oświatowe) wynoszą

przeszło milion (tysiąc tysięcy) koron, więc dotychczasowe ofiary nie wystarczają i Zarząd ma przeszło 600 tysięcy koron długów, ofiarność społeczeństwa musi się więc powiększyć, bo inaczej trzebaby chyba szkoły pozamykać i dziatwę do domu odesłać, a tego nam uczynić nie wolno, na to nam honor i godność narodowa nie pozwala. Obecnie należy członków do T. S. L. 30 tysięcy, co na blizko pięć milionów Polaków w zaborze austryackim, jest stanowczo za mało; przynajmniej co dziesiąty człowiek powinien należeć do T. S. L. i spełnić tę pracę oświatową, jaką sobie wzięło za cel to Towarzystwo, a wtedy nasza armia oświatowa wynosiłaby około 500 tysięcy bojowników z ciemnotą.

Na takie samo poparcie zasługuje „Macierz Szkolna“ w Cieszynie, która wydaje około 400 tysięcy koron rocznie na polskie szkoły i czytelnie na Śląsku austryackim broniąc ludność polską przed zalewem niemieckim i która również boryka się z kłopotami i niedostatkiem.

Również lud wiejski i robotniczy powinien gromadnie zapisywać się do T. S. L., boć to w pierwszym rzędzie o jego dobro chodzi, a łatwo się zaciągnąć do tej armii oświatowej, bo władka roczna wynosi tylko 2 K. Zapisywać się zaś można we wszystkich Kołach Towarzystwa Szkoły Ludowej, których jest w Galicyi i na Śląsku 280 lub też wprost w Zarządzie głównym T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15). Kto zaś nie może nawet dwóch koron rocznie złożyć, niechże przynajmniej pamięta złożyć ofiarę dnia 3. maja ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3. maja na „Dar narodowy“. Gdyby każdy Polak i każda Polka w tym dniu złożyli w samej tylko Galicyi i na Śląsku po 10 groszy, jużby się zebrała ogromna suma około 500 tysięcy koron rocznie, taka jest potęga zbiorowej ofiarności, łącznego działania. Wszystkie gminy polskie powinny uchwalić roczne ofiary na cele T. S. L., bo gmina takiej ofiary, choćby nawet cokolwiek większej nie odczuje, a z drobnych ofiar zebrałby się fundusz na pokonanie najcięższego naszego wroga: ciemnoty i niedoli.

Kasper Wojnar.

Wesoły kącik.

Przezorny Wojtek.

Wojtek, wybierając się na jarmark, chodził po izbie i tak mówił do siebie:

— Pojadę na jarmark, kupię sobie źrebną kobyłkę, ożrebi mi się, to się dochowam z niej ładnych koników.

Syn jego, podrostek, który właśnie na ławie koło pieca siedział, słysząc rozumowanie ojca, przymawia się:

— A to ja, tatusiu, na źróbku będę jeździł...

Na to gruch ojciec syna w kark:

— A to mi ty, psia nogo, chcesz źrebię złamać!...

W szkółce żydowskiej.

Mełamed: Srul, powiedz mi, jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

Srul: Uni sprzedali go za tanio, un wart buł więcej.

Żyd-arendarz, wstąpiwszy do chałupy gospodarza, a nie zastawszy go, pyta małego chłopca:

— Czy jest ojciec w domu?

— Niema, poszedł do świniarni do wieprzków, ale możecie go tam łatwo poznać, bo ma zielony kapelusz na głowie.

Wiadomości ze świata.

Rok 1912 należy do lat niezwykłych, lat historycznych, bo zaszły w nim wypadki wielkiej doniosłości, które wywołały już zmianę w ustroju wewnętrznym i zmiany w granicach państw nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Ogromnej wagi są te zmiany, jakie zaszły, ale cały świat drży i niepokoi się przed tem, co jeszcze w niedalekiej przyszłości nastąpić może, jest bowiem powszechne naprężenie i zaognienie stosunków międzynarodowych, czyli mówiąc krótko, istnieje niebezpieczeństwo wybuchu wielkiej wojny europejskiej, wywołane niespodziewanym wybuchem wojny na półwyspie bałkańskim. Zanim jednak przejdziemy do opisania ostatnich wypadków wojennych, które naturalnie budzą wszędzie zaciekawienie, musimy rzucić okiem przynajmniej na najważniejsze wypadki i zdarzenia także innego rodzaju, jakie zaszły w świecie. Zaczniemy od wypadków w innych częściach świata, a następnie przejdziemy do spraw państw europejskich, bo te sprawy łączą się pośrednio lub bezpośrdnio z wojną bałkańską, więc w związku z tą sprawą najlepiej je będzie omówić.

W Azyi, położonej na wschód od Europy, a 4½ razy większej od niej, zaszły ważne zmiany w kilku państwach.

Chiny, zajmujące środkową i południowo wschodnią część Azyi, najludniejsze państwo na świecie, bo mające przeszło 300 milionów mieszkańców, dokonały u siebie rewolucyi czyli gwałtownej zmiany ustroju politycznego. Od paru wieków rządziła w Chinach dynastya z plemienia Mandżurów, którzy najechali Chiny od północy i zawojowali je. Nie tylko cesarz chiński pochodził z tych najeźdźców, ale i przeważna część urzędników, którzy w niemiłosierny sposób wyzyskiwali i gnębili ludność miejscową, pomimo, że tych Mandżurów w stosunku do ogółu ludności było niewielu. Otóż kiedy Chiny w ostatnim dziesiątku lat za przykładem Japonii poczęły się kształcić według wzorów europejskich i wprowadzać u siebie stopniowo cywilizacyę i urządzenia europejskie, przychodziły też coraz więcej do przekonania, że należy zrzucić hańbiące jarzmo najezdników. Olbrzymie zasługi w tym kierunku położył dr. Sun-Jat-Sen, lekarz wykształcony w Europie, który przez szereg lat przebiegał Chiny wszerz i wzdłuż i z wielokrotnem narażeniem własnego życia przeprowadzał tajną organizacyę zwolenników rewolucyi i wolności. Pozyskał też dla tej idei znaczną część wojsk, zreorganizowanych już na sposób europejski.

Na hasło walki z najazdem załogi wojskowe kilku wielkich miast w południowych Chinach stanęły od razu po stronie rewolucyi i rozpoczęły pochód zwycięski ku północy, w stronę stolicy cesarskiej Pekinu. Po drodze załogi innych miast przeważnie się łączyły z rewolucyonistami, ale były i takie, które broniły władzy

Mandżurów, przychodziło więc w niektórych większych miastach do strasznie krwawych walk, które dziesiątki tysięcy ofiar pochłonęły.

Ostatecznie po paru miesiącach walk i zaburzeń rodzina cesarska za radą swego ministra Juan-Szi-Kaja zrzekła się władzy cesarskiej, zatrzymując sobie jedynie tytuł dożywotni cesarza dla dotychczasowego władcy.

Z zamieszek i wynikającej stąd chwilowej słabości Chin miała ochotę skorzystać wiecznie żarłoczna Rosya i zagrabić ubogą i pustynną, ale rozległą Mongolię, graniczącą z Syberyą, ale ostatecznie dała spokój; widocznie boi się budzić żółtego smoka, który z czasem może stać się bardzo groźnym sąsiadem Rosyi, Chiny bowiem na północy i zachodzie na olbrzymiej przestrzeni graniczą z posiadłościami



Pałacyk byłej rodziny cesarskiej pod Pekinem.

rosyjskiemi, co i dla nas może mieć znaczenie.

Naród chiński na zgromadzeniach uchwalił zaprowadzić Rzeczpospolitą Chińską (jak n. p. Francya lub Stany Zjednoczone Ameryki północnej) i za radą dra Sun-Jat-Sena obrał pierwszym prezydentem nowej Rzeczypospolitej Juan-Szi-Kaja, człowieka ogromnych zdolności o europejskiem wykształceniu, który jeszcze za czasów cesarstwa był pierwszym ministrem i już wtedy udało mu się dużo pożytecznych reform przeprowadzić.

Rodzina cesarska mieszka sobie spokojnie w pobliżu stolicy Pekinu i żadnych knowań nie prowadzi przeciw nowemu porządkowi, więc najprawdopodobniej Rzeczpospolita się utrwali. — Na pierwszy rzut oka zmiana w Chinach daje się zauważyć przez to, że Chińczycy nie noszą już więcej warkocza.

J a p o n i a, położona jeszcze dalej na wschód od Chin na Oceanie Wielkim czyli Spokojnym, poniosła w tym roku ogromną stratę, umarł bowiem jej cesarz (mikado) Mutsuchito, za którego panowania państwo to znane dawniej zaledwie z nazwy, stało się potęgą światową. Japończycy, podobnie jak Chińczycy, już od dawnych wieków posiadali bardzo wysoką kulturę i cywilizacyę rodzimą, zupełnie odrębną od naszej, kiedy zaś do tej cywilizacyi rodzimej dołączyli umiejętnie zdobycze najnowszej cywilizacyi europejskiej, stali się największą potęgą w Azyi, pomimo, że ich jest znowu nie tak wielu, bo około 50 milionów, t. j. nie wiele więcej, niż dwa razy tyle, co Polaków wogóle. Choć więc Ja-

ponia co do ludności jest przeszło trzy razy mniejsza od Rosyi, a co do obszaru kilkadziesiąt razy mniejsza, to jednak w latach 1904 i 1905 zadała Rosyi ogromną klęskę, a to głównie dzięki wyższej cywilizacyi, wyższej oświacie. Ogromne wrażenie w świecie wywołała śmierć jenerała Nogi, który w dniu pogrzebu mikada Mutsuchito odebrał sobie życie wraz z małżonką. Jenerał Nogi był zdobywcą twierdzy Portu Artura. Przy oblężeniu tej twierdzy stracił obu synów i odtąd był pogrążony w smutku tak, że po śmierci ukochanego cesarza targnął się na swoje życie.



Jedna z bram w Pekinie.

Persya, państwo w południowo-zachodniej części Azyi, położona od północy między posiadłościami rosyjskiemi a od południa między posiadłościami angielskiemi (Indyami wschodniemi) stała się łupem tych dwóch państw, północną bowiem część zagrabiła Rosya a południową Anglia. Wprawdzie Persya formalnie pozornie, nibyto nadal istnieje, ale pozostał zaledwie cień z jej samodzielności.

Ameryka, a właściwie Stany Zjednoczone Ameryki północnej stały w r. 1912 pod znakiem wyborów nowego prezydenta. Walka toczyła się niezmiernie zacięta, było bowiem trzech kandydatów, dotychczasowy prezydent Taft, Teodor Roosevelt, który już dwukratnie był prezydentem i dlatego tylko niektórzy go zaciekle zwalczali i demokrata Wilson, nieżyczliwy wogóle przybyszom, a więc i Polakom.



Robotnicy chińscy.

Sprawa rozstrzygnęła się 4. listopada 1912, prezydentem został Wilson.

Stany Zjednoczone dotknęła olbrzymia klęska powodzi. Oto rzeka Missisipi, (największa na świecie co do obfitości wód, choć nie najdłuższa) przerwała tamy na przestrzeni kilkuset mil i zalała niezmierzone przestrzenie, mnóstwo ludzi znalazło śmierć w jej rozszalałych nurtach.

Niedaleko wybrzeży amerykańskich zdarzyła się straszna katastrofa okrętowa, oto w lipcu 1912 r. największy na świecie angielski okręt „Titanik“ (na polskie „Olbrzym“) zderzył się z ogromną górą lodową i zatonął. Na pokładzie jego znajdowało się przeszło 2300 osób, z tego 745 uratował okręt „Karpatia“ a 1595 zginęło



Porcelanowa wieża chińska.

w odmętach morskich. „Titanik“ to był pływający pałac, cudo sztuki budowniczej, mogący pomieścić 5000 osób na pokładzie, urządzony z niezmiernym przepychem i i bajecznemi wygodami. Tragizm wypadku podnosi ta okoliczność, że była to jego pierwsza podróż po spuszczeniu na wodę. Podobno kapitan okrętu Szmidt chciał uzyskać rekord szybkości, to jest w najkrótszym czasie przepłynąć z Anglii do Ameryki i dlatego jechał pełną siłą pary mimo ostrzeżeń przez inne okręty, że z Oceanu Lodowatego nadpłynęły wielkie góry lodowe i znajdują się na linii, którą okręty przejeżdżają.

Wyszczególnić należy bohaterskie zachowanie się załogi okrętowej, która starała się przedewszystkiem o ocalenie kobiet i dzieci i innych podróżnych, a na końcu pomyślała o sobie, dlatego z 940 marynarzy zaledwie stu kilkunastu się ocaliło. Również bohaterskie było zachowanie się naczelnego telegrafisty okrętowego Filipsa, który do ostatniej chwili wysyłał w świat zapomocą telegrafu iskrowego Markoniego telegramy iskrowe, że okręt tonie i razem ze statkiem poszedł na dno. Dzięki takiemu telegramowi okręt „Karpatia“ pośpieszył na pomoc i ocalił tych podróżnych, którzy znaleźli pomieszczenie w łodziach ratunkowych.

Przejdźmyż teraz do ważniejszych wypadków w Europie.

N i e m c y pragnęłyby w Europie grać pierwsze skrzypce i żeby inni tak tańczyli, jak one zagrają, dlatego zbroją się bez końca i rok rocznie setki milionów marek wydają na dalsze zbrojenia na lądzie i morzu. Wskutek tego i inne państwa się zbroją i wszystkich przytłacza i dławi ten pokój zbrojny, bo ciężary podatkowe stają się nie do zniesienia. Szczególniej z powodu nadmiernych zbrojeń Niemiec na morzu jest wielkie naprężenie między Niemcami a Anglią, która pragnie być główną władczynią mórz i oceanów, a przez to mieć w swych rękach główne nici handlu światowego. W roku 1911 był taki moment, że o mały włos nie przyszło do wybuchu wojny między Anglią i Niemcami. Anglia już była przygotowana uderzyć równocześnie na flotę niemiecką tu w Europie i w Azyi, porcie Kiaoczao (na wybrzeżu Chin), należącym do Niemiec. Jak Niemcy postępują z nami, wiadomo powszechnie, zresztą już była mowa o tem poprzednio. Co do wewnętrznych spraw niemieckich warto zaznaczyć, że w całej Rzeszy Niemieckiej budzi się w społeczeństwie niechęć i niezadowolenie przeciwko temu systemowi rządów, jaki Prusy prowadzą, stojąc na czele Rzeszy Niemieckiej, trzeba bowiem wiedzieć, że Niemcy składają się z szeregu państw oddzielnych, mających swoich królów lub książąt, a dopiero złączone razem stanowią cesarstwo niemieckie, z królem pruskim jako cesarzem Rzeszy na czele. Wyrazem tego wewnętrznego niezadowolenia i wrzenia było wy-

branie na wiosnę 1912 r. 110 socyalistów do parlamentu niemieckiego. Otóż ci najwięksi wrogowie rządu są najsilniejszem stronnictwem w parlamencie w Berlinie.

Francya mimo wewnętrznych rozterek i walk stronniczych zyskuje sobie na zewnątrz coraz większą powagę i znaczenie. Okazało się to w sporze o Marokko. Francya ma w północnej Afryce bardzo rozległe posiadłości, z których najważniejszemi są Algier i Tunis. Na południe od Algieru leży kraj pięć razy większy od Galicyi i o ludności równej galicyjskiej (8 milionów), kraj bogaty z natury, choć zubożony przez liche rządy dotychczasowych samowładnych sułtanów. Otóż ten kraj zajęła dla siebie Francya, czemu sprzeciwiły się Niemcy, żądając dla siebie części zdobyczy i wysłały nawet okręt wojenny do Agadiru, portu w Marokko. Francya jednak się nie ulękła i nie ustąpiła, a Niemcy ostatecznie po długich układach i targach otrzymały od Francyi część Konga francuskiego, dużą wprawdzie dosyć co do obszaru o milionowej ludności murzyńskiej, ale bez większej wartości praktycznej, bo to kraj bagnisty i bardzo niezdrowy dla Europejczyków. Francya dlatego tak twardo się postawiła, bo za nią stała Anglia i zobowiązała się prócz walki na morzu przysłać jej nadto 150 tysięcy żołnierzy na pomoc do walki lądowej. Właśnie w czasie tych układów o Marokko o mało nie przyszło do wybuchu wojny angielsko-niemieckiej. Pod względem wojskowym Francya obecnie wysoko stoi i jest gotowa do walki, a szczególniej ma najlepszą



Zmarły cesarz japoński Mutsuchito.

w świecie armię lotników, jakkolwiek bowiem pierwszymi wynalazcami maszyn do latania po powietrzu byli Amerykanie bracia Wright, to Francuzi je udoskonalili, wynaleźli lepsze systemy i wprost znakomicie umieją latać w powietrzu, okazało się zaś znaczenie lotnictwa dla wojskowości podczas wojny włosko-tureckiej, bo jak lotnik wzbije się w powietrze



Generał Nogi.

na 1000 do 1500 metrów w górę, to może doskonale zobaczyć, jakie siły ma nieprzyjaciel, gdzie się znajduje i jakie wogóle jest położenie jego armii, co dla obrotów wojennych ma ogromne znaczenie. Przytem lotnicy francuscy umieją latać wprost z zawrotną szybkością, dla nich przelecieć 100, 120 a nawet 150 kilometrów w godzinie (12, 15 do 20 mil na godzinę) nie należy do rzeczy nadzwyczajnych.

O Anglii mówiliśmy już w części poprzednio. Król angielski Jerzy razem z królową odbył podróż do Indyj wschodnich w południowej Azyi i tam się odbyła w mieście Delhi w czerwcu 1912 z niebywałym przepychem wschodnim uroczystość ukoronowania króla i królowej na cesarza i cesarzową Indyj. Z wewnętrznych spraw angielskich ogromnie ważną jest zmiana zasadniczej ustawy, że odtąd do uchwalania praw wystarcza zupełnie prawomocna uchwała Izby gmin (to jest posłów), a nie potrzeba już zatwierdzenia tej uchwały przez Izbę lordów (to jest magnatów). Wyspa Irlandya, wchodząca w skład Anglii, walczy już od dawna o pewną autonomię czyli samorząd, o własny sejm i t. p. i obecnie ten projekt autonomii zwany „Homerule“ ma bardzo wielu zwolenników w parlamencie angielskim, jedynie konserwatyści są mu



Kapitan „Tytanika“ Szmidt.



Filips, naczelny telegrafista „Tytanika“.

gwałtownie przeciwni, zdaje się więc, że Irlandczycy w niedalekiej przyszłości doczekają się samorządu. — Anglia miała ogromną wewnętrzną wojnę, wprawdzie bezkrwawą, ale niemniej groźną. Oto zastrejkowali robotnicy węglowi a z nimi połączyli się inni, tak że do półtora miliona ludzi wstrzymało się od pracy przez miesiąc. Robotnicy żądali ustanowienia pewnej najniższej dziennej płacy (około 6 koron), poniżej której nie wolno nikomu

przyjąć roboty. Strajk ten obu stronom wyrządził ogromne szkody i zakończył się ugodą. Mimo podniecenia i nędzy, jaka pod koniec zapanowała wśród strejkujących, zachowano wszędzie spokój i porządek. Wolny czas spędzali robotnicy na zabawach ruchowych na świeżem powietrzu, odczytach, pogadankach i t. p.



„Tytanik“ w biegu, oświetlony elektrycznością.

Włochy, zachęcone powodzeniem Francyi przy zajęciu Marokka, zajęły rozległą, ale ubogą o charakterze stepowym lub pustynnym turecką krainę Trypolis z Cyrenejką w północnej Afryce, położoną naprzeciw Włoch po drugiej stronie Morza Śródziemnego. Wynikła stąd wojna z Turcyą na gruncie afrykańskim, trwała rok cały i kto wie, jak długo byłaby się przeciągła, gdyby nie wybuch wojny na półwyspie bałkańskim. Wojska tureckie i miejscowa ludność arabska broniły się bohatersko, ułatwiał im zaś tę obronę pustynny charakter krainy, wśród której znajdują się urodzajne oazy, jakby wyspy wśród pustyni, do których trudno było dotrzeć, zwłaszcza z cięższą bronią, jak n. p. armaty i t. p. Ostatecznie w październiku 1912 został zawarty pokój, na mocy którego Włochy otrzymały, czego chciały, zobowiązały się zaś do zwrotu Turcyi części kosztów wojennych.

Wojna bałkańska.

Nikt nie przypuszczał, że długa, nudna i jednostajna wojna włosko-turecka, którą się już mało kto interesował, stanie się zarzewiem do nowej wojny, ale już zupełnie innej, która się odbywać będzie niemal z szybkością pioruna. Oto w chwili, kiedy między Włochami a Turcyą toczyły się układy o zawarcie pokoju, nastąpił na półwyspie bałkańskim już w Europie wybuch wojny, którą rozpoczęły cztery państwa chrześcijańskie, położone na Bałkanie, przeciwko Turcyi, swemu odwiecznemu wrogowi i ciemiężcy. Wybuch ten podziałał na opinię Europy, jak rzucenie

bomby, ukazało się bowiem widmo wojny ogólno europejskiej.

Związek bałkański. W cichości i tajemnicy doszedł do skutku w pierwszej połowie roku 1912 układ między czterema państwami chrześcijańskiemi na półwyspie bałkańskim, na mocy którego zobowiązały się zgodnie i solidarnie wystąpić do walki z Turcyą, osłabioną ostatnią wojną z Włochami i targaną wewnętrzną niezgodą i walkami stronniczemi. Do związku przystąpiły Czarnogóra, Bułgarya, Serbia i Grecya.



Góra lodowa, o którą rozbił się „Tytanik".

Czarnogóra, jest to maleńkie państewko, w niedostępnych górach, położone między austryacką Hercogowiną a Albanią, w pobliżu Dalmacyi. Kraik ten ma zaledwie 9000 kilometrów kwadratowych powierzchni a 258 tysięcy mieszkańców, to jest tyle, co nasz Lwów. Mimo to Czarnogórcy dzięki dzielności swych mieszkańców i niedostępności gór zdołali zachować niepodległość, tam bowiem każdy mężczyzna od 18 do 60-tego roku życia jest obowiązany do walki z nieprzyjacielem. Armii właściwej niema, bo każdy obywatel ma broń u siebie w domu i na wezwanie króla śpieszy do szeregów. Państewko to jednak może wystawić armię z 35 do 40 tysięcy doborowego żołnierza, każdy bowiem Czarnogórzec jest znakomitym strzelcem. Od r. 1860 panuje w Czarnogórze Mikołaj I., który dopiero od paru lat ma tytuł królewski, zaś przedtem był księciem. Czarnogórcy to naród słowiański, z mową mającą pewne podobieństwo do naszej, a zbliżonej bardzo do języka serbskiego.

Na wschód od Czarnogóry leży królestwo serbskie, które dotychczas było od oddzielone od Czarnogóry wąskim pasem ziemi tureckiej, tak zwanym Sandżakiem Nowobazarskim.

Serbia leży na południe od Węgier, obejmuje 48 tysięcy kilometrów kwadratowych (jest więc znacznie mniejsza od

Galicyi, mającej 78.000 km. kwadr.) i około półtrzecia miliona mieszkańców. Jest to kraj górzysty i lesisty, z natury urodzajny, ale dopiero powoli dźwiga się z tej nędzy, jaką na niego sprowadziła kilkowiekowa niewola turecka. Główne bogactwo ludności stanowi chów bydła, zwłaszcza świń i owiec. Przemysł dopiero w zarodku.



Handel niewolnikami w Marokko, zanim go Francuzi zajęli.

Brak miejsca nie pozwala nam obecnie podać historyi Serbii choćby najogólniejszej, więc wspomnimy jedynie, że Serbowie zajęli dzisiejsze siedziby jeszcze w 7-mym wieku po narodzeniu Chrystusa po Wołochach i dzikich Awarach, którzy dawniej zamieszkiwali także dzisiejsze Węgry. Od wieku 12-go stanowią Serbowie już silne państwo, a w wieku 14-tym ich monarcha używa tytułu królewskiego i należy do potężnych władców na półwyspie bałkańskim. Tymczasem w połowie tego wieku wtargnęli Turcy do Europy i niebawem dotarli do granic Serbii. Na Polu Kossowem przyszło w r. 1389 do rozstrzygającej bitwy, zakończonej klęską Serbii. Król jej Łazarz I. zginął na pobojowisku i odtąd przeszło 400 lat jęczała Serbia w ciężkiej niewoli. Dopiero z początkiem 19-go wieku Jerzy Karadżiordżia (Czarny) zorganizował w r. 1804 powstanie przeciw Turcyi i zdobył Belgrad, a choć ostatecznie uległ przemocy, to odtąd powstania się powtarzają i zdobywają stopniowo wolność dla Serbów, aż wreszcie w roku 1878 uzyskała Serbia zupełną niepodległość jako księstwo po zwycięskiej wojnie Rosyi z Turcyą. W r. 1882 ogłosiła się

królestwem, a w r. 1888 uzyskała konstytucyę od króla Milana, z rodu Obrenowiczów. Następca Milana Aleksander rządził nieudolnie i wzbudził ogólną niechęć przeciwko sobie. Sprzysiężeni oficerowie zamordowali go w okropny sposób razem z żoną Dragą w r. 1903, a skupczyna (sejm) obrała królem Piotra Karadżordżiewicza, który obecnie panuje. Stolicą Serbii jest miasto Belgrad nad rzeką Dunajem, mające 60.000 mieszkańców, ważne jako punkt handlowy i twierdza. Drugiem ważniejszem miastem jest Nisz na południu Serbii.



Wymarsz Czarnogórców z Cetynii, stolicy kraju, na pole walki.

B u ł g a r y a leży na wschód od Serbii, od północy graniczy z Rumunią, od wschodu z Morzem Czarnem, od południa graniczyła, podobnie jak Serbia z posiadłościami tureckiemi, które obecnie zdobyły. Kraina ta obejmuje 100 tysięcy klm. kwadr. powierzchni i około 4 miliony mieszkańców. Kraj żyzny i urodzajny, udaje się tam nasze zboże, nadto tytoń, wino i różne owoce. Specyalnością Bułgaryi w pewnych okolicach są całe gaje róż, z których wyciskają olejki, używane do fabrykacyi perfum. Wysoko też stoi hodowla bydła. Bułgarzy przywędrowali z Azyi w szóstym wieku po Chrystusie, zawojowali miejscowych Słowian, ale z czasem przyjęli ich język, zwyczaje i obyczaje i stali się narodem słowiańskim. Pochodzą oni z tej rasy , co Węgrzy. Historya ich podobna jest do historyi Serbów. Przez 500 lat (od r. 1373 do 1878) byli pod obuchem tureckim, w r. 1878 uzyskała Bułgarya zupełną autonomię wewnętrzną i tytuł księstwa, ale musiała uznawać zwierzchnictwo Turcyi. Pierwszym księciem bułgarskim był Ale-

ksander Battenberski i bardzo dzielnym był monarchą, dbał wielce o rozwój kraju, ale ponieważ nie chciał być narzędziem Rosyi, która nawet godziła na jego życie, więc zrzekł się tronu, a po nim nastąpił obecnie panujący Ferdynand I. z rodziny książąt Koburgskich, który również oka-



Król czarnogórski Mikołaj I. przemawia do rezerwistów, wyruszających na wojnę.

zał się znakomitym władcą. W r. 1911 ogłosił się królem i koronował się uroczyście w Tyrnowo, starożytnem mieście koronacyjnem bułgarskiem, stolicą bowiem kraju jest miasto Sofia, liczące przeszło 50 tysięcy mieszkańców i rozwijające się w ostatnich czasach szybko. W Bułgaryi leży nad Morzem Czarnem miasto Warna, pod którem zginął w walce z Turkiem król nasz i węgierski Władysław Warneńczyk, z rodzinny Jagiellonów (w r. 1444).

Grecya obecna zajmuje południową kończynę półwyspu bałkańskiego i szereg wysp w sąsiedztwie na Morzu Śródziemnem, razem o powierzchni 65.119 klm kwadr., o ludności przeszło półtrzecia miliona. Jest to kraj górzysty, skalisty, mało urodzajny, to też mnóstwo Greków jest rozprószonych po świecie, gdzie się trudnią przeważnie handlem. Grecya w odległej starożytności miała wspaniałe dzieje, już bowiem przed trzema tysiącami lat miała stosunkowo wysoką cywilizacyę, która następnie się rozwijała i doszła do niebywałej doskonałości na parę set lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. W owym czasie żyli tam już znakomici poeci, filozofowie czyli znakomici myśliciele i u-

czeni, wielcy prawodawcy, niezrównani mowcy, historycy, mistrze budownictwa, najznakomitsi rzeźbiarze i t. d. Nie tu czas i miejsce, aby opowiadać dzieje starożytnej Grecyi, trzeba by o tem wielką księgę spisać, chcąc ich dzieje choć w krótkości przedstawić.



Rodzina serbska.

Na 146 lat przed Chrystusem zawojowali Grecyę Rzymianie, po upadku cesarstwa rzymskiego zachodniego, należała Grecya do cesarstwa wschodnio-rzymskiego czyli bizantyńskiego, którego stolicą był Konstantynopol, zwany także Bizancyum. Gdy w r. 1453 Turcy zawładnęli Konstantynopolem i podbili całe cesarstwo bizantyńskie przeszła również i Grecya pod panowanie tureckie i znosiła jarzmo niewoli aż do r. 1828, kiedy po dłuższej

walce powstańczej, poparta następnie przez narody europejskie uzyskały niepodległość, a w r. 1830 przyznano jej tytuł królewstwa. Pierwszym królem Grecyi został na życzenie mocarstw Otton, książę bawarski, który w r. 1844 nadał państwu konstytucyę. W r. 1862 Otton ustąpił z powodu niezadowolenia z jego rządów i

język tak zwany nowogrecki różni się wielce od owego języka starożytnych Greków, którzy nam pozostawili w spuściźnie tyle znakomitych dzieł.

Otóż poznawszy w najogólniejszych zarysach cztery państwa związkowe, musimy także choć w krótkości wspomnieć o Turcyi, powtarzając ze względu na wie-



Wyjazd rezerwistów bułgarskich na wojnę.

wynikłych stąd zamieszek, a zgromadzenie narodowe powierzyło tron księciu duńskiemu Wilhelmowi, który objął rządy pod imieniem Jerzego I. W roku 1897 rozpoczęła Grecya wojnę z Turcyą, ale poniosła klęskę i tylko dzięki interwencyi mocarstw nie straciła nic ze swego obszaru. Obecna ludność Grecyi nie pochodzi w prostej linii od dawnych strożytnych Greków, ale powstała ze zmieszania się z rozmaitymi ludami, jakie napływały w ciągu wieków do Grecyi; również obecny

lu nowych czytelników to, cośmy w zeszłym roku o Turcyi pisali.

T u r c y a, zwana także państwem Osmańskiem, dzieli się na Turcyę europejską i Turcyę azyatycką. Turcya europejska obejmowała na półwyspie Bałkańskim, położonym na wschód od Włoch, następujące kraje: Albanię, Epir, Macedonię i południową połowę starożytnej Tracyi. Ziemie to dzikie i górzyste; żyzną jest tylko nadmorska nizina przy ujściu rzeki Wardaru z miastem portowem Saloniki i rozle-

glejsza równina nad doliną rzeki Marycy z miastem Adryanopolem. Stolica Turcyi Konstantynopol, zwana przez Turków Stambułem, leży nad cieśniną morską Bosforem, oddzielająca Europę od Małej Azyi. Turcya europejska obejmowała 190 tysięcy kilometrów kwadr. obszaru, a tylko 5 milionów 800 tysięcy mieszkańców; posiadłości zaś azyatyckie są 10 razy większe co do obszaru (ale ludność mają jeszcze rzadszą, bo tylko 16 milionów) i obejmuje te kraje, gdzie dawniej się znajdowały liczne i bogate państwa, jak Lydia, Fenicya, Palestyna, Assyria, Babilonia i t. d. Ludność składa się z Turków, Arabów, Kurdów, Ormian, Greków, Żydów i t. d. Przeważna ilość wyznaje Islam, czyli religię Mahometa, ale jest też wielu chrześcijan.

Dla braku miejsca nie możemy podać szczegółowego opisu Turcyi i jej historyi. więc tyle tylko nadmienimy, że przed 700 laty Turcy byli małym szczepem rasy mongolskiej, trudniącym się pasterstwem w Małej Azyi, dokąd przybyli z Turkiestanu, kraju położonego w Azyi zachodniej na zachód od Chin, które obecnie posiadają wschodnią część Turkiestanu, zachodnia zaś należy do Rosyi. Przed niespełna 600 laty przywódca ich Osman zorganizował większe państwo i rozpoczął podboje, które syn jego Urban prowadził dalej i wkrótce nie tylko zawojował całą Małą Azyę, ale przeprawił się przez Bosfor i wkroczył do Europy. Wtedy na półwyspie bałkańskim było strupieszałe cesarstwo wschodnio-rzymskie, czyli bizantyńskie, które uległo z czasem zupełnie przemocy tureckiej. Również Bułgarów i Królestwo Serbskie po klęsce na Kossowem Polu w roku 1389 zawojowali Turcy, a z czasem rozpoczęli boje z Węgrami. Mahomet II. zdobył w r. 1453 Konstantynopol i uczynił go stolicą swego państwa. Wspaniałą świątynię św. Zofii zamienił na meczet.



Artylerya bułgarska w pozycyi bojowej.

Odtąd przez wiek 15-ty i 16-ty potęga sułtanów tureckich wzrastała. zawojowali znaczną część Węgier ze stolicą Budą, które blizko 150 lat jęczały pod jarzmem tureckiem. Z początkiem wieku 17-go rozpoczęli Turcy wojować i z Polską i z początku zadali jej kilka klęsk a nawet

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



PO BITWIE
W LESIE

zajęli Kamieniec i całe Podole, ale kiedy na tronie polskim zasiadł znakomity wojownik Jan III. Sobieski, Turcy zaczęli ponosić klęskę za klęską. W roku 1683 wyruszyli Turcy z 300-tysięczną armią na zdobycie Wiednia. Cesarzowi Leopoldowi I. pośpieszył na północ król Sobieski i rozgromił ich zupełnie.

Odtąd za niepowodzeniami wojennemi



Jan Nikiforow, bułgarski minister wojny.



Jan Putnik, naczelny wódz armii serbskiej.



Królewicz Konstanty, naczelny wódz armii greckiej.

nastąpił upadek wewnętrzny i rozstrój tak że Turcya już od dłuższego czasu była uważana za „chorego człowieka", który jeszcze dotychczas żył jedynie dzięki wzajemnej zazdrości państw europejskich.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli, okazuje się, że cztery państwa związkowe razem mają mniej więcej 10 milonów ludności, podczas gdy ludność Turcyi w Europie i Azyi wynosi 22 miliony. Na tej podstawie znaczna część gazet, tudzież dyplomaci, to jest ci ministrowie, którzy mają czuwać nad sprawami zewnętrznemi państwa, nad sprawami wojny i pokoju, byli tego przekonania, że albo Turcya zwycięży, albo państwa związkowe odniosą pewne nieznaczne zwycięstwa, to też gabinety czyli urzędy spraw zagranicznych mocarstw europejskich zapowiedziały państwom związkowym, że choćby nawet zwyciężyły, to na półwyspie bałkańskim musi pozostać „status quo" (tak, jak było), bo mocarstwa nie pozwolą na to, aby Turcyę rozebrano.

Ta nota (czyli urzędowe pismo dyplomatyczne) mocarstw bardzo się nie podobała „Związkowi bałkańskiemu", ale ostatecznie postanowił on na pisaniny nie zważać i swoje robić.

Jakby na przekorę pierwsza wypowiedziała wojnę Turcyi maleńka Czarnogóra (11. października 1912 r.) i natychmiast rozpoczęła działania wojenne, uderzając na szereg mniejszych pogranicznych twierdz i fortów tureckich. Atak Czarnogórców był tak niespodziewany i gwałtowny, że w krótkim bardzo czasie zdobyli kilka miejscowości ufortyfikowanych, między niemi Beranę. Przytem wzięli do niewoli kilka tysięcy Turków i dużo broni i amunicyi czyli naboi, również kilkanaście armat. Następnie oblegli silną już bardzo z natury i doskonale ufortyfikowaną twierdzę Skodar (Skutari) na pograniczu Albanii i pod murami tej twierdzy toczą się walki i szturmy, ale sprawa idzie dość opornie, Czarnogórcy bowiem nie rozporządzają ciężką artyleryą oblężniczą, a z lekkiemi armatami i karabinami trudno

burzyć i zdobywać forty. Mimo to zajęli już kilka bardzo korzystnych pozycyi, skąd mogą ostrzeliwać wnętrze samej twierdzy, więc zdaje się, że ich bohaterskie walki zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Niezależnie od tego prowadzą regularne oblężenie, polegające na zupełnem odcięciu twierdzy od świata, na niedopuszczaniu do niej żywności i t. p., aby ją wprost głodem zmusić do poddania się.

ki z 80 tysiącami Turków, w której Serbowie odnieśli świetne zwycięstwo; 16 tysięcy Turków padło na polu walki, reszta rozbita uciekła w popłochu w różne strony. Ta część armii tureckiej jako jednostka bojowa przestała prawie istnieć. Łupem Serbów było mnóstwo broni i amunicyi: tysiące karabinów i kilkadziesiąt armat.

Odtąd przez jakiś czas Serbowie nie napotkali na poważniejszy opór. Niebawem



Szewket pasza, dowódca I-szej armii tureckiej.



Abdullah pasza, dowódca II-giej armii tureckiej.

W kilka dni po Czarnogórze wypowiedziały Turcyi wojnę także Serbia, Bułgarya i Grecya i natychmiast rozpoczęły kroki wojenne, przyczem każde z tych państw wkroczyło w te posiadłości tureckie, które są w znacznej części zamieszkałe przez ich rodaków, bo przed wiekami Turcya te ziemie im zagrabiła. Serbia wkroczyła więc do tak zwanego Sandżaku Nowobazarskiego i Starej Serbii i wkrótce rozpoczęły się walki na całej linii. Wojska serbskie szły przytem z takim zapałem, z takim żywiołowym rozmachem do walki, że nic im się oprzeć nie mogło. Niebawem szereg miast i twierdz, jak Nowy Bazar, Prysztyn, Diakowa, Pryzren i wiele innych znalazło się w rękach Serbów. Pod Kumanowo przyszło do zaciętej wal-

zajęli Skoplie, prastarą stolicę Serbii, Ipek i szereg innych miejscowości i dopiero pod Monastyrem przyszło znowu do zaciętej czterodniowej walki, w której Turcy musieli również uledz już nie męstwu, ale wprost żywiołowej zaciekłości żołnierza serbskiego; miało ich paść pod Monastyrem do 20.000. Przy tych walkach przychodziło też dosyć często do ataków bagnety, co zdawało się prawie niepodobnem wobec tak udoskonalonej broni palnej.

W czasie zwycięskiego pochodu na południe zdobyli Serbowie mnóstwo broni i amunicyi, samych tylko armat przeszło 150 i olbrzymie zapasy żwności.

Upojeni temi zwycięstwami wyruszyli Serbowie na zdobywanie portów nad mo-

rzem Adryatyckiem w Albanii, czemu sprzeciwia się Austrya i stąd przyszło do zatargu austryacko-serbskiego i do niebezpieczeństwa rozszerzania się wojny, ale o tem będzie mowa na innem miejscu.

* * *

Równocześnie z Serbią tylko od strony wschodniej przekroczyli Bułgarzy granicę wschód od Adrianopola. Niebawem stanęły wojska bułgarskie pod temi twierdzami i zaczęło się oblężenie i walki przeważnie artyleryi z jednej i z drugiej strony. Tymczasem stała się rzecz niesłychana i niespodziewana. Oto wojska bułgarskie pod ogniem dział i karabinów tureckich, które ich dziesiątkowały, rzuciły się do ataku



Ogólny widok Adryanopola, oblężonego przez Bułgarów.

turecką, dążąc pod twierdzę turecką Adrianopol. Zaraz po przejściu granicy uderzyli na ufortyfikowaną miejscowość Mustafa-pasza i wstępnym bojem ją zdobyli, zmieniając równocześnie jej nazwę na cześć króla na Ferdynandowo. To pierwsze chlubne zwycięstwo ogromnie przyczyniło się do podniesienia ducha armii, która w pośpiesznych marszach dążyła pod najsilniejsze twierdze tureckie Adrianopol i Kirk-Kilise, położone niedaleko na na bagnety z taką furyą, że Turcy wprost osłupieli ze zdumienia i przerażenia i w panicznym strachu rzucili się do ucieczki. Wprost jak huragan, jak lawina szły zastępy bułgarskie na forty tureckie, które nieprzyjaciel porzucił, ratując tchórzliwą czy tylko przerażoną duszę. W siódmym dniu po przekroczeniu granicy tureckiej byli Bułgarscy w posiadaniu jednej z najsilniejszych twierdz tureckich, przyczem zdobyli wiele dział fortecznych i innej bro-

ni i materyałów wojennych, tudzież znaczne zapasy żywności.

Świat się zdumiał tym czynem, fachowcy sądzili, że Kirk-Kilise trzeba będzie co najmniej kilka tygodni przy pomocy ciężkich dział oblężniczych i całej sztuki wojennej zdobywać, a tu za działa, za miny podziemne do wysadzenia fortów, wystarczyła bohaterska odwaga zastępów, które szły na wroga celem wyswobodzenia swych braci z haniebnego jarzma niewoli i ucisku.

Przyczyną bowiem wybuchu wojny była chęć oswobodzenia tych Bułgarów i Serbów, względnie Greków, którzy zamieszkiwali Macedonię, Starą Serbię i inne kraje tureckie. W Macedonii bowiem już oddawna toczyły się ustawiczne walki powstańcze, tworzyły się czety czyli oddziały ochotników bułgarskich, które szar-



Grek z Koryntu w stroju narodowym.

pały i nękały wojska tureckie celem wywalczenia sobie jakich takich swobód, ale bezskutecznie. To samo działo się w Albanii. Ustawiczne bunty i zamieszki albańskie nic innego nie miały na celu, tylko wywalczenie sobie pewnej autonomii, pewnych swobód. Rząd jednak turecki głuchym i ślepym był na to wszystko. Związek państw bałkańskich przed wypowiedzeniem wojny wystosował do Porty (rządu tureckiego) notę dyplomatyczną, żądając zaprowadzenia autonomii w Macedonii, ale Turcya zbyła to żądanie pogardliwem milczeniem. — Lecz wróćmy do wojny.

Po zdobyciu Kirk-Kilise jedna armia bułgarska pozostała pod Adryanopolem, który otoczyła zamkniętym pierścieniem, aby odcięciem środków żywności zmusić tę potężną twierdzę do poddania, druga zaś znacznie większa udała się w pościg za uciekającą armią turecką z pod Kirk-Kilise i przeciw nowym wojskom tureckim, nadciągagającym od Konstantynopola. Do strasznie krwawej i zaciętej walki przyszło pod Lili Burgas. Trzy dni i trzy noce trwało straszne zmaganie się krzyża z półksiężycem tureckim, aż wreszcie Bułgarzy odnieśli walne zwycięstwo. Około 40 tysięcy zabitych i rannych padło po stronie tureckiej, ale i straty Bułgarów były bardzo poważne.

Mimo to jednak nie wytchnęli ani chwili i w pościgu za rozbitkami dotarli do linii obronnej Czataldża pod samym Konstantynopolem. Tu Turcya zgromadziła nowe siły, nadeszłe z Małej Azyi czyli Anatolii, zgromadziła mnóstwo dział, podobno przeszło 1000, między niemi wielkie działa oblężnicze z Konstantynopola i trzeba przyznać, że Turcy tu walczą dzielnie, broniąc swej stolicy, tak, że Bułgarzy nie zdołali do chwili, kiedy to piszemy, przełamać linii obronnej Czataldża, zwłaszcza, że im brakuje ciężkich armat oblężniczych, które są zajęte pod Adryanopolem.



Piechota grecka w pochodzie.

Przeciw nieszczęśliwej Turcyi wystąpił jednak nowy wróg, równie straszny jak wojna, a mianowicie cholera, przywleczona przez rezerwistów z Azyi. Podobno po tysiąc ludzi dziennie i więcej ginie od tej strasznej choroby na samej tylko linii

Czataldża, nie mówiąc już o tem, co się dzieje w Konstantynopolu, gdzie nędza, nieład i brud bardzo sprzyjają szerzeniu się tej strasznej zarazy.

Podobno jednak cholera dostała się także do obozu bułgarskiego, więc z obawy przed tym strasznym gościem cofnęli się nieco od linii Czataldża.

* * *



Turek.

Równocześnie z Serbami i Bułgarami rozpoczęli i Grecy operacye wojenne przeciw Turcyi i również z pomyślnym skutkiem, zwłaszcza, że nie mieli z kim poważniejszym walczyć, bo główne siły swoje skierowała Turcya przeciw Serbom i Bułgarom. Wkrótce po rozpoczęciu walki zajęli obronną miejscowość Elassonę i szereg pomniejszych miejscowości, a wkońcu główny port turecki wojenny i handlowy Saloniki, gdzie załoga turecka z 50 tysiącami ludzi kapitulowała, t. j. złożyła broń i poddała się.

Obecnie sprawa tak się przedstawia, jakby Turcya europejska już nie istniała, wprawdzie jeszcze bronią się twierdze Adryanopol, Janina i Skodar, ale to już postaci rzeczy nie zmieni, bo wcześniej czy później uledz muszą, choćby tylko głodem wzięte.

Kwestyę „status quo“ (to jest ,aby tak zostało jak było) na Bałkanie rozstrzygnęło mieczem bohaterstwo ludów słowiańskich; to tylko smutne i przykre, że ludy te dotychczas były i są pod moralnym, a nawet nieraz i pieniężnym (jak Czarnogóra) protektoratem Rosyi, która

w obłudzie swej chce uchodzić za oswobodzicielkę ludów, a naród, którego jedna tylko część, pod jej jarzmem cierpiąca, jest tak wielka, jak cały związek bałkański, gnębi i odmawia mu praw do samodzielnego życia, do stanowienia o sobie; odmawia tych praw narodowi, który ma swoje tysiącletnie chlubne dzieje i cywilizacyę o wieki całe starszą i wyższą, niż protego-



Turek w czasie modlitwy.

wane ludy bałkańskie i który przez wieki całe był przedmurzem chrześcijaństwa i pierwszy złamał tę potęgę, która się teraz w proch rozsypuje pod ciosami niedawnych niewolników.

Według zdania opinii publicznej Turcyę europejską można uważać za nieistniejącą, ostoi się najprawdopodobniej dzięki woli mocarstw Konstantynopol z małym okręgiem, ale i to jako neutralne, międzynarodowe miasto, gdzie każde państwo będzie miało swobodny przystęp dla celów handlowych.

* * *

Zatarg serbsko-austryacki, względnie rosyjsko-austryacki.

Serbia, upojona zwycięstwami nad właściwą Turcyą, postanowiła jeszcze zdobyć sobie w. Albanii ze 2 porty nad morzem Adryatyckiem, „aby — jak się to mówi — mieć okno na morze". Tymczasem Austrya stanowczo się temu sprzeciwiła, wychodząc z zasady, że wojna była rozpoczęta pod hasłem: „Bałkan dla ludów bałkańskich", więc kiedy teraz te ludy zdobyły to, co im się należało, to nie wolno im podbijać innego ludu bałkańskiego, jakim są Albańczycy, tylko im się również należy niezależność. Zdaje się jednak, że monarchii austryacko-węgierskiej nie tyle chodzi o Albańczyków, ile o siebie. Jej po prostu chodzi oto, aby przez otwarcie okna na morze dla Serbii, nie zamknięto właśnie jej samej okna na morze.

Jeśli szanowni czytelnicy spojrzą na mapkę półwyspu bałkańskiego, zamieszczoną w kalendarzu, (na której czarnym kolorem są oznaczone morza) lub inna większą, to zauważą po zachodniej (lewej) stronie, że odległość między brzegami Albanii a brzegami Włoch jest bardzo niewielka. Otóż gdyby Serbia usadowiła się na wybrzeżu Albanii i wybudowała n. p. w Durazzo (Dracz) lub Alesio port wojenny, a następnie silną flotę, złożoną z dragnautów i pancerników(dajmy na to za pieniądze Rosyi), to następnie mogłaby się porozumieć z Włochami, które ze sojusznika mogłyby sie stać wrogiem i wtedy flota wojenna Włoch i Serbii mogłaby zamknąć wyjazd austryackiej flocie wojennej i handlowej z morza Adryatyckiego na Morze Śródziemne i dalej w świat, czyli że Austrya straciłaby swoje okno na morze, bo z morza Adryatyckiego, gdzie ma swoje porty (wojenny Pola i handlowy Tryest) nie mogłaby wyjechać na pełny

świat, chyba żeby była tak potężna na morzu, iżby mogła się przez obie połączone floty włoską i serbską siłą przełamać; ale wtedy znowu trzebaby olbrzymich pieniędzy na taką potężną flotę. Oto dlaczego Austrya nie chce i nie może się zgodzić na port serbski nad morzem Adryatyckiem, choćby nawet miało przyjść do wojny z Serbią i jej „opiekunką“ Rosyą. Zatarg z chwilą, kiedy to piszemy (w listopadzie 1912) jest poważny, bo Rosya podjudza Serbię, aby nie ustępowała, ale ostatecznie sprawa może się tak skończyć, jak przed 3 laty, że intrygantka moskiewska w ostatniej chwili stchórzy, zwłaszcza, że jej grozi wewnątrz w razie wojny wybuch rewolucyi, a kto wie, czy wtedy na dalekim Wschodzie i Chiny by się nie ruszyły, bo zatarg o Mongolię przybiera ostre formy. W niedalej może przyszłości sprawa ta się rozstrzygnie.



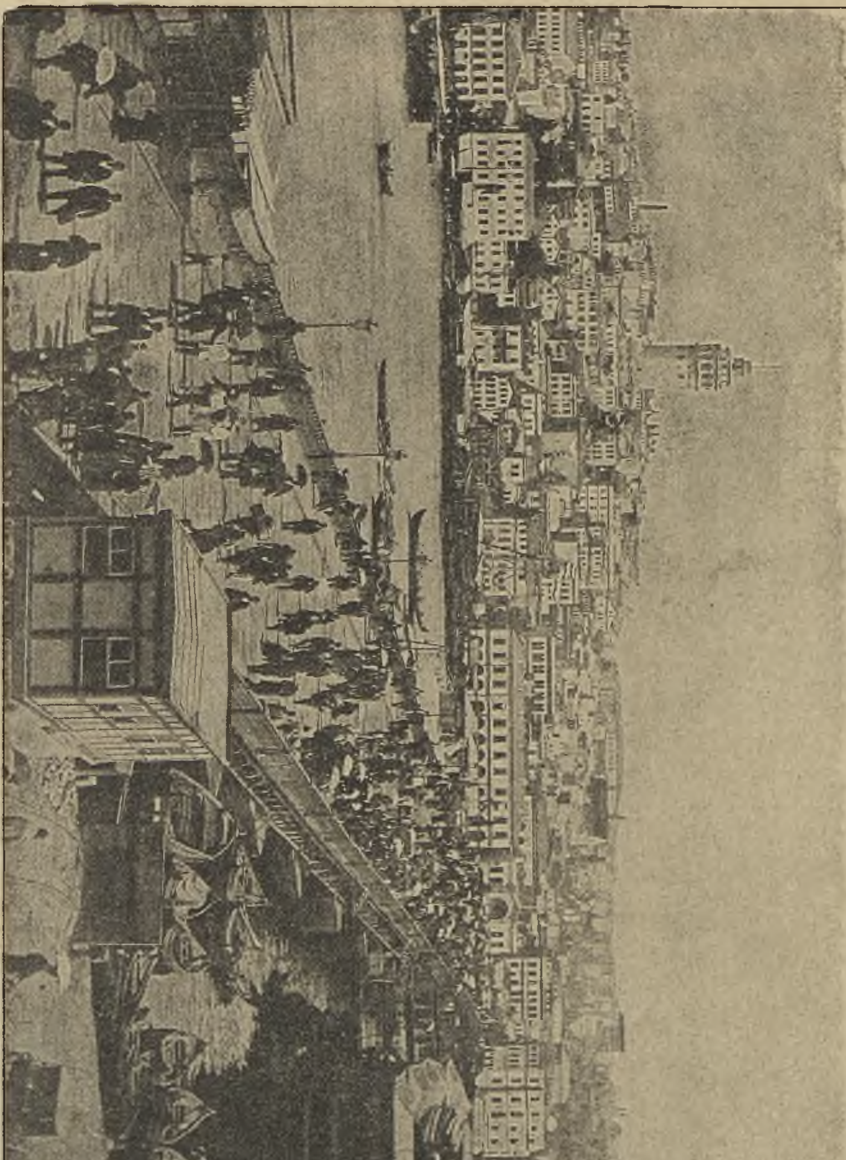
Derwisz czyli zakonnik turecki.

Tymczasem Rosya się zbroi i groma-

dzi coraz więcej wojsk w Królestwie Polskiem i nad wschodnią granicą Galicyi, ale to może być robione „dla postrachu“, wątpliwe jednak bardzo, czy się Austrya ulęknie.



Powstańcy bułgarscy w Macedonii w czasie odpoczynku.



Ogólny widok Konstantynopola.

Odzew zwycięstw bałkańskich w duszy polskiego chłopa-poety.

Co nam teraz po sielankach
O niedoli, o bogdankach —
Nie dziś na nie czas!
Dziś pod każdą polską strzechą
Wcale innej pieśni echo
Niech rozbudza nas.

Dziś trza pieśni, bracia mili,
Nie tej, co łzą dziecka kwili,
Lecz tej, co jak młot
Po żelazie kiedy wali,
Skier płomieniem się kryształi,
Huczy nikiej grzmot!

Niech pieśń taka będzie z nami,
Co to igra piorunami,
Co rozwidnia noc,
Co rozgrzewa a nie studzi,
Co ospałych zmienia ludzi
W żywiołową moc!

Bo nastała chwila taka,
W której gnuśnieć dla Polaka —
To śmiertelny grzech;
Więc unieśmy w górę ducha,
Niech się wzbudzi, niech się wsłucha
W granie grzmiących ech...

Echa płyną coraz chyżej,
Coraz głośniej, coraz bliżej —
W stronę naszych chat...
A więc bracia wy rówieśni,
Czas nam stanąć do tej pieśni
Onych męskich lat!

Do tej pieśni, której dźwięki
Zamieniają się w pobrzęki
Racławickich kos,
Która w niebo gdy uderzy,
Radzi pójdziem dla Macierzy
Na ofiarny stos.

Dzików.

Ferdynand Kuraś, włościanin.

Pod ocenę, uwagę i ochronę opinii publicznej!

Od kilkunastu lat, bo od r. 1894, staram się według sił i możności pracować nad oświatą ludu, którą wszyscy uważamy za dźwignię narodu i podwalinę pod budowę lepszej jego przyszłości. W ciągu tych kilkunastu lat wydałem około sześćdziesiąt dziełek w „Wydawnictwie imienia Tadeusza Kościuszki", objętości od 1 do 10 arkuszy druku, w ogólnym nakładzie 626.000 egzemplarzy, tudzież 384.000 egz. kalendarzy, razem 1,010.000 książek i kalendarzy łącznej wartości 505.840 koron.

Nie są to cyfry dowolne, przed gronem poważnych ludzi mogę szczegółowo udowodnić powyższe dane. Równocześnie wydaję szczegółowe cyfrowe sprawozda-

nie, z którego wynikają powyższe liczby i każdemu mogę je przesłać na życzenie darmo i opłatnie.

W ostatnich czasach szczególną moją troską było udoskonalenie wydawnictwa 4 kalendarzy, wychodzących pod moją redakcyą i moim nakładem od r. 1902, z których, a zwłaszcza z „Kalendarza powszechnego“, pragnąłem stworzyć rodzaj popularnej encyklopedyi dla najszerszych sfer naszego społeczeństwa, praktyka bowiem przekonała mię, że tą drogą najłatwiej i najskuteczniej można pewnym ideałom służyć. Podczas gdy bowiem najlepsza książka latami i to z trudnością rozchodzi się wśród ludu i innych sfer społeczeństwa, to kalendarzy z odpowiednią treścią i wartością, mających już wyrobioną markę, można w ciągu paru miesięcy puścić kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Rozumie się, nie dochodzi się do tego od razu i łatwo; wymaga to ogromnego nakładu pracy i umysłowej i fizycznej, zwłaszcza, jeżeli się pracę taką prowadzı bez odpowiedniego kapitału. Przez szeregi lat ja sam byłem nie tylko redaktorem ı wydawcą, ale zarazem swoim własnym „reisenderem“, niemal kolporterem, zanim zdołałem zapewnić moim kalendarzom szeroki zbyt. Ile mię to kosztowało trudu, męki i zdrowia, ile dziesiątek nocy nieprzespanych, spędzonych w wagonie lub nad artykułami i żmudnemi korektami, to potrafi zrozumieć i ocenić jedynie ten, co podobną rzecz pokusił się prowadzić w takich samych warunkach, zwłaszcza u nas w Galicyi.

Nie jest to rzeczą przyjemną a nawet właściwą pisać o sobie i o swej pracy, choćby ona nawet była potrzebną i pożyteczną dla sprawy publicznej, to też i ja nie zabierałem dotychczas nigdy głosu w sprawie moich wydawnictw, jakkolwiek pracy mojej w tym kierunku nie uważam za sprawę osobistą, bo podjąłem ją z myślą obywatelską służenia sprawie lepszej przyszłości naszego narodu. Obecnie jednak wobec krzywdy, jaką mi wyrządzono i wobec niebezpieczeństwa, jakie mogło było wyniknąć dla dalszej mojej pracy, zwracam się do Szan. Czytelników i Opinii publicznej z gorącą prośbą o pomoc moralną i ochronę.

Pragnąc również wśród Polaków w Ameryce rozwinąć żywszą działalność, założyłem w r. 1907 w Chicago centralną składnicę moich nakładów i kalendarzy na Amerykę, którą miał prowadzić jeden z długoletnich pracowników mej księgarni, nieposzlakowanej — zdawało się — uczciwości. Tymczasem zarwał mię on na przeszło 7000 koron.

Pieniędzy za sprzedane moje książki użył na wykształcenie się na doktora. Ponieważ w tym roku po uzyskaniu doktoratu napisał, że mi należną sumę zwróci ratami, więc na razie nazwiska jego nie ogłaszam.

Podobnie smutne doświadczenie zrobiłem z wielką firmą amerykańską The M. H. Wiltzius Co w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych, u której straciłem za kalendarze w r. 1909 przeszło 3400 koron, pomimo, że mię zepewniła jedna z najpoważniejszych księgarń krakowskich, że to jest firma bogata i solidna.

Wydawnictwa ludowe ze względu na swoją taniość zazwyczaj się nie opłacają, to też takie instytucye, jak n. p. „Macierz Polska“ we Lwowie, otrzymują na wydawanie książek dla ludu zapomogi od Sejmu („Macierz Polska“ dostaje 10.000 koron rocznej zapomogi) lub otrzymują ofiary ze składek publicznych, jak n. p. Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Oświaty Ludowej i t. p.

Ja też zabierając się do wydawania książek i kalendarzy dla ludu, nie robiłem tego dla pieniędzy, bo wiedziałem, że na tem się majątku nie robi, ale oddałem się tej pracy dla uczynienia zadosyć najgłębszej potrzebie mej duszy, pragnąłem siły swe i zdolności poświęcić umiłowanej idei służenia dobru ludu i lepszej przyszłości Ojczyzny.

Ideą jednak samą trudno żyć, również dla idei nie dostarczy fabryka papieru na książki ani na kalendarze, ani drukarz ich nie wydrukuje, trzeba więc było obmyśleć

jakiś sposób praktyczny, któryby jednak nie tylko dostarczał środków do życia, ale zarazem był pomocny do rozpowszechniania wydawanych książek i kalendarzy, któryby — krótko mówiąc — dał podstawę finansową do wprowadzenia w czyn idei, a był z nią w pewnym związku i również jej służył. W tym celu założyłem w r. 1898 księgarnię, aby dochodami z niej pokrywać codzienne potrzeby i możliwe braki z wydawnictwa książek dla ludu i kalendarzy. O subwencyę sejmową czyli zapomogę nie chciałem się starać, bo przyzwyczajony od dziecka niemal do samodzielnej pracy i liczenia tylko na własne siły (przez całe studya utrzymywałem się sam), miałem silne przekonanie, że własną pracą i zabiegami będę mógł pokryć ewentualne braki z wydawnictw.

Dochody z księgarni były skromne wobec braku odpowiedniego kapitału obrotowego, ale jakoś się pchało biedę i rozszerzało się książki i kalendarze, a więc służyło się sprawie oświaty.

Tymczasem w r. 1906 nadarzyła mi się sposobność kupienia drukarni, na dogodnych warunkach, rozumie się za pożyczane pieniądze. Drukarnia zatrudniała wówczas około 15 ludzi, ale była stara i wymagała wkładów. Ponieważ robót ciągle przybywało dzięki mej zabiegliwości i interes się rozwijał, więc w ciągu trzech lat sprowadziłem dwie maszyny, motory elektryczne i wiele innych potrzebnych rzeczy za cenę przeszło 40.000 koron. Dzięki tym wkładom i dalszym staraniom przedsiębiorstwo rozwijało się doskonale, tak, że zatrudniało do 40 ludzi, a niekiedy nawet więcej i przynosiło piękne dochody, więc wszelkie spłaty za maszyny i inne zobowiązania można było pokrywać bez trudności. Cieszyłem się, że jak po kilku latach pozbędę się najuciążliwszych długów, to z dochodów drukarni będę mógł rozwinąć wydawnictwa ludowe na wielką skalę i służyć skutecznie sprawie narodowej, ale niestety los inaczej zrządził. Straty pieniężne w Ameryce, tudzież straty tu u niesumiennych dłużników księgarni i drukarni w kwocie około 11.000 koron utrudniły mi wielce prowadzenie nadal przedsiębiorstw tak, że na wiosnę 1911 r. byłem zmuszony wobec bezwzględności niektórych wierzycieli drukarnię sprzedać z wielką stratą.

Bolałem nad stratą zyskownego przedsiębiorstwa, które nadto było mi bardzo pomocne przy wydawnictwie kalendarzy, ale nie rozpaczałem i zabrałem się do dalszej pracy, a szczególniej do przygotowania nowych kalendarzy, które w ostatnich paru latach dzięki szerokiemu rozpowszechnianiu zaczęły się opłacać.

Tymczasem spotkałem się z bardzo niebezpieczną i groźną konkurencyą, a mianowicie, powstało w Krakowie „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“, nakładem Krakowskiej drukarni nakładowej (tak nazwał nowonabywca dawniejszą moją drukarnię).

Postanowiono więc wydawać również cztery kalendarze, zupełnie podobne do moich i prawie z tymi samymi tytułami: ja wydaję od kilkunastu lat „Gospodarza“, więc „Wyd. Kal. Narod.“ wydało „Kalendarz polskiego rolnika“, u mnie wychodzi „Polski Kalendarz Maryański“, więc tam „Kalendarz Królowej Korony polskiej“, ja wydaję „Polaka“ z winietą bohaterów powstania Kościuszkowskiego, tam więc wyszedł „Kalendarz Kościuszkowski“, w miejsce mego „Wielkiego Kalendarza powszechnego“ wydano „Wielki Kalendarz narodowy“. Przytem format, układ wewnętrzny, działy, nawet artykuły i t. p. zupełnie na wzór kalendarzy Wojnara, zwłaszcza w kalendarzach na rok 1912, ceny również prawie te same.

Nie poprzestano jednak na tem. Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych puściło w ruch płatnego agenta i innych najmitów, którzy od marca 1911 r. rozsiewali tendencyjne wieści, że moje kalendarze już więcej nie wychodzą, że właśnie w miejsce kalendarzy moich powstało „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ i t. p. Kto więc ogłaszał się w kalendarzach moich, powinien obecnie ogłaszać się je-

dynie w kalendarzach „narodowych“. Tym sposobem zabrano bardzo znaczne ogłoszenia od wielu firm, które przedtem były moimi inserentami, że wymienię tylko tak poważne i znane firmy jak Mr. Władysław Bełdowski, właściciel fabryki tutek, Grudziński i Berger, S. Pelz w Krakowie, Macierz Polska we Lwowie i t. p.

Korzystając nadto z okoliczności, że Tow. Szkoły Ludowej postanowiło więcej kalendarzy swoich nie wydawać, rozgłaszano także taką misterną bajkę, że „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ to jest fuzya czyli zjednoczenie wydawnictw kalendarzy Wojnara, kalendarzy Tow. Szkoły Lud. i kalendarza „Ojczyzny“. Tak przedstawiono sprawę administracyi „Macierzy Polskiej“ we Lwowie, naciągając ją na 470 K. „Macierz Polska“ płaciła bowiem od szeregu lat za ogłoszenia w 4 moich kalendarzach 240 koron, za ogłoszenie w 2 kalendarzach T. S. L. 150 koron, za ogłoszenie w 1 kalendarzu „Ojczyzny“ 80 koron, otóż wytłómaczono kierownikowi administracyi, że ponieważ te wszystkie wydawnictwa się zjednoczyły, więc suma tych kwot powinna stanowić zapłatę za ogłoszenie w 4 kalendarzach „narodowych“, i taką też kwotę „Macierz Polska“ zapłaciła.

Podobnych metod używano przy zbieraniu zamówień na kalendarze „narodowe“; również moich stałych i długoletnich odbiorców zapewniano, że kalendarze Wojnara już nie wyjdą, albo, że w miejsce kalendarzy Wojnara i kalendarzy T. S. L. wychodzą właśnie kalendarze „narodowe“; kto więc dawniej zamawiał tamte kalendarze, ten teraz powinien zamówić odpowiednią ilość kalendarzy „narodowych“. Sprawdziłem to osobiście u niektórych firm w Przemyślu i Samborze, gdzie przypadkowo bawiłem już po bytności agenta „Wyd. Kal. Narod.“

Czy tą samą etyką posługiwano się również w innych miastach, nie miałem na razie sposobności sprawdzić tego osobiście, ale że tak było, świadczą o tem znowu otrzymane listy, które przytaczam.

Z apteki pod firmą H. Blumenfeld we Lwowie w sprawie anosu:

WP. K. Wojnar, Kraków.

Zapytuję się Pana niniejszem, czy jest prawdą, że WPan w tym roku nie będzie wydawał kalendarzy jak zwykle i czy wydawnictwo kalendarzy narodowych będzie zastępowało Pańskie wydawnictwo. Proszę o łaskawą odpowiedź, kreślę się

Adolf Aschkenazy m. p.
aptekarz.

Lwów, 5/VI. 1911.

Z księgarni Witolda Kurkowskiego w Stryju:

Zamówione kalendarze proszę przysłać jak najśpieszniej — z każdego rodzaju tyle tylko, ile zamówiłem. Byłbym był zamówił więcej, ale jeszcze przed 3 miesiącami był u mnie podróżujący z Wydawnictwa Kalendarzy Narodowych i oświadczył mi, że stanowczo WPan kalendarzy już nie będzie wydawał — wziąłem więc w komis paręset Kalendarzy Narodowych, ale jakoś nie bardzo się podobają — proszę więc jeszcze raz o łaskawe odwrotne wysłanie swych kalendarzy — tudzież proszę o łaskawe dołączenie do komisowej sprzedaży książek i broszurek.

Czołem!

W. Kurkowski m. p.

Stryj, dnia 4/XII. 1911.

Tego rodzaju konkurencyę stworzyło mi „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“, co mnóstwo ludzi wprowadziło w błąd i naraziło mię na dotkliwe straty, bo mnóstwo ludzi jest tego przekonania, że tamte kalendarze to moje wydawnictwo i jako takie je kupuje. Ponieważ nadto „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ rozporządza kapitałami, a ja muszę walczyć z niedostatkiem i trudnościami, przeto wydawnictwo moich kalendarzy, ist-

niejące od kilkunastu lat, tudzież „Wydawnictwo imienia Tadeusza Kościuszki" może być zagrożone, zechcą przeto Szan. Czytelnicy i Opinia publiczna osądzić, czy moja kilkonastoletnia praca zasługuje na tego rodzaju konkurencyę, która nadto nadużywa do tego wyrazu „narodowy", jakby moje kalendarze nie były przejęte duchem patryotycznym i narodowym.

Kto więc uważa wydawnictwo moich czterech kalendarzy: „Polaka", „Gospodarza", „Polskiego Kalendarza Maryańskiego" i „Wielkiego illustrowanego Kalendarza powszechnego" za dobre i pożyteczne, raczy je popierać i innych do tego zachęcać i wszędzie żądać wyraźnie kalendarzy Wojnara, bo kupcy zbałamuceni lub dla większego zysku często wpychają tamte kalendarze, choć publiczność żąda kalendarzy Wojnara.

Wiadomo, że wydawca niemiecki Steinbrenner, zalewający nasz kraj kalendarzami drukowanymi w języku polskim, ale bez ducha polskiego, także występował w swoich cyrkularzach nieraz przeciw moim kalendarzom z różnymi głupimi i fałszywymi zarzutami, ale to obcy, Niemiec, więc się na taką niecną robotę machnie ręką, ale jeżeli coś podobnego spotka od rodaków i to przy nadużyciu firmy „narodowy", to to niezmiernie boli, więc sądzę, że Szan. Publiczność to odpowiednio oceni i zapamięta.

Również proszę gorąco o poparcie i rozpowszechnianie dziełek „Wydawnictwa imienia Kościuszki", które są wymienione w ogłoszeniach. Szczególnie polecam dziełka przezemnie napisane, a teraz bardzo na czasie: „Żywot, dzieła i proroctwa księdza Piotra Skargi" z „Kazaniami sejmowemi", najpiękniejszem arcydziełem Skargi (stron 136 i 10 obrazków) po 80 groszy, i to samo bez „Kazań sejmowych" (96 stron i 10 obrazków) po 50 groszy, tudzież „Powstanie narodowe w r. 1863" (stron 80) po 40 h i to samo w wydaniu obszerniejszem z obrazkami po 80 halerzy.

Ufam głęboko, że życzliwe poparcie Społeczeństwa umożliwi mi dalszą zmudną i ciernistą pracę, ale niezmiernie miłą i wdzięczną, bo odpowiadającą najgłębszym tajnikom i marzeniom duszy mojej.

Kraków, w listopadzie 1912.

Kasper Wojnar.

Od Wydawnictwa Kalendarza.

Za ogłoszenia redakcya kalendarzy nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności, uprasza jednak Szan. Publiczność, aby przy zamawianiu ogłoszonych artykułów powoływała się na kalendarze Wojnara, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa przez powiększanie działu ogłoszeń. — W następnych arkuszach są płatne ogłoszenia także między informacyami, pochodzącemi od redakcyi, ale to zapewne Szan. P. T. Publiczność łatwo odróżni.

REDAKCYA KALENDARZY WOJNARA.

Strona Północna

Strona Zachodnia



Strona Wschodnia

Strona Południowa

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

(Miejsca czarne oznaczają morza; po lewej stronie powyżej napisu „Włochy“ to cześć Morza Adryatyckiego, poniżej i naokoło Grecyi to część Morza Śródziemnego.

Wskazówki przy zastosowaniu mączki żużlowej Thomasa (tomasyny) ze znakiem na worku „Gwiazda“.

Na jakie gleby z najlepszym skutkiem użyć się daje mączka żużlowa Thomasa?

Mączka żużlowa Thomasa użytą być może na wszelkie gleby z najlepszym skutkiem, albowiem — ze względu na swe składniki jak kwas fosforowy i wapno — zastosowana w odpowiednim czasie zarówno na role piaszczyste jak torfiaste lub glinkowate daje wysokie zbiory.

Kiedy należy rozsiać mączkę żużlową Thomasa?

Mączkę żużlową Thomasa użyć można z zupełnie pewnym skutkiem t a k w j e s i e n i j a k i n a w i o s n ę, gdyż rośliny przyjmują bezpośrednio zawarty w mączce kwas fosforowy; również wskazanem jest użycie mączki żużlowej Thomasa pod zasiewy wiosenne, rozsypując takową w j e s i e n i lub w z i m i e n a s u r o w e s k i b y lub też na role pokryte lekką warstwą śniegu. Na łąki stosuje się mączkę żużlową Thomasa w czasie od jesieni do wiosny, lub też zaraz po pierwszym pokosie w lecie.

Jak rozsiewa się mączkę żużlową Thomasa?

Mączkę żużlową Thomasa rozsiewa się ręcznie, lub siewnikiem, poczem puszczamy bronę. Wobec tego, że to produkt delikatnie sproszkowany rozdziela się on równomiernie na całą nawożoną przestrzeń.

Pod jakie rośliny uprawne ze skutkiem zastosowuje się mączkę żużlową Thomasa?

Mączka żużlowa Thomasa działa skutecznie na wszelkie zboża kłosowe, na rośliny strączkowe, okopowe i oleiste, na łąki i pastwiska, na koniczynę i lucernę, na jarzyny i drzewa owocowe.

Ile mączki żużlowej Thomasa użyć należy pod poszczególne rodzaje roślin?

Pod zboże i rośliny strączkowe 200—250 kg., pod rośliny okopowe i oleiste 150—250 kg. na morg. Na łąki i pastwiska najmniej 200—300 kg. na morg*), pod koniczynę i lucernę 250—400 kg. na morg, pod drzewa owocowe 50 gramów na 1 metr kwadratowy obwodu korony drzewa.

---

*) Na łąki i pola znajdujące się w złym stanie kultury wskazane są wyższe dawki mączki żużlowej Thomasa w pierwszym roku, aby zasilić ziemię dostateczną ilością kwasu fosforowego.

Generalna Reprezentacya fabryk fosfatów Thomasa

Józef Karrach *Lwów. ul. Kościuszki L. 18.*

Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Styczeń. Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściół. Przy silnych mrozach młócić koniczynę i łubin. Łubin cienko na spichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła, a dla otrzymania prostej słomy młócić do dnia cepami. Ścinać drzewo na budowle, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzeć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macior i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Luty. Kończyć młockę. Przysposabiać powrosła i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach orać pod owies i jarkę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.

Marzec. Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja. Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę, przysposobić wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawodniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sośninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Kwiecień. Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę kapusty i brukwi, jeżeli można, rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zim. w rzędy uprawniany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Maj. Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarkę. Wykę na nasienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurydzy. Sadzić rozsadę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasiennych. Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyży owce.

Czerwiec. Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czem łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.

Lipiec. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczynisk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia

i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Sierpień. Jak w lipcu tak i w tym miesiącu gospodynie smarzą i marynują owoce, oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod ozíminę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do zachowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkać bronować roli w właściwej porze.

Wrzesień. Zbiór jabłek, gruszek, śliwek, oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie żołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy natychmiast podorywać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obredlić. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe. Zbierać nasiona klonu i jodły.

Październik. Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawiać, lub dla inwentarzy w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wyprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrózki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w łasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, koniczyn i podorań.

Grudzień. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomy. Zwozić materyał budowlany i sążni z lasu. Wogóle z ustaniem robót z polu, inwentarz żywy używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Tabela wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni % kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości rzędów cm.	Odległości w rzędach cm.	Czas wysiewu
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
„ nietarta	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
Pietruszka	640	60	3	12—14	20	8—10	„
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepa	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	30—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—5	5—6	200	200	maj
Buraki ćwiklowe	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—50	„
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60—80	marzec w insp.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na morg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	Przy siewie rzutem: garncy	Przy siewie rzutem: kilogr.	przy siewie rzędowym: garncy	przy siewie rzędowym: kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	Głębokość przykrycia nasienia w cm.
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara	126 140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	—	2½—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	2½—6
Jęczmień ozimy . . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	10—25	—	3—7
„ jare . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	2¾—7
Owies	112—154	45—60	80—100	30—45	60—100	10—20	—	2½—4
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—2½
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	2⅓—5
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30—50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	—	2½—5
Sorgo cukrowe . . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	100—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . . .	130—150	24—32	70—105	18—24	51—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty .	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4½	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	29—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno . .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—1½	3—5	¾—1	⅖—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe.		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie .	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	3½—5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna . .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—2
Kapusta głowiasta . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	½—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	3½	6—8	80	50	2·5—5
Lucerna francuska . .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka .	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	9—15	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę . .	—	—	12—18	—	—	—	—	2—4

Pouczenie

o zakładaniu Spółek oszczędności i pożyczek (systemu F. W. Raiffeisena) pod patronatem Wydziału krajowego.

Skreslił LEON TWARECKI.

Spółki oszczędności i pożyczek (systemu Raiffeisena) są instytucyami, opartemi na samopomocy i mają za zadanie materyalne (ekonomiczne) oraz moralne (społeczne) podniesienie ludności włościańskiej i małomieszczańskiej (rolniczej).

I. Zadania ekonomiczne.

Działalność ekonomiczna tych Spółek polega głównie na:

a) przyjmowaniu wkładek oszczędności, najdrobniejszych nawet (począwszy od 1 K);

b). na udzielaniu zdrowego i taniego kredytu celem podniesienia gospodarstwa lub zarobku członków.

a) Wkładki oszczędności.

Kapitał obrotowy Spółek powinien się gromadzić na miejscu drogą jak najliczniejszych, choćby drobnych wkładek oszczędności. Pożyczki zaciągane w Centralnej kasie (obecnie na 5 proc. z dołu), powinny stanowić tylko źródło pomocnicze; Spółka, któraby w swej działalności liczyła głównie na Centralną kasę, nie spełniłaby należycie swego zadania.

Zadaniem Spółek Raiffeisenowskich jest skupić grosz leżący bezużytecznie, a działalność w tym kierunku jest skuteczna wówczas, gdy

1. na czele Spółki staną osoby poważane w gminie i zaufaniem się cieszące;

2. jeżeli gospodarka w Spółce jest prawidłowa i staranna;

3. jeżeli członkowie organów zawiadowczych przy każdej sposobności zachęcają ludność do odkładania w Spółce zaoszczędzonych pieniędzy, w czem sami innym członkom powinni świecić przykładem.

B. Pożyczki udzielane członkom.

Zebranych w powyższy sposób funduszów używa Spółka na udzielenie swoim członkom pożyczek. Przy udzielaniu pożyczek przestrzega się następujących zasad:

1. Pożyczek udzielają Spółki tylko ludziom gospodarnym, trzeźwym i zaufania godnym; odmawia się lekkomyślnym i niesumiennym, choćby byli zamożni i choćby udzielenie im pożyczki nie przedstawiało dla Spółki niebezpieczeństwa.

2. Spółki nie udzielają wysokich pożyczek na cele inwestycyjne (kupno gruntu, budowa domów itp.), gdyż nie są do tego celu ani powołane, ani urządzone, ale na zasilenie kapitału obrotowego w gospodarstwach, więc na kupno inwentarza, sztucznych nawozów, maszyn i narzędzi rolniczych, spłatę długów lichwiarskich itp.

Wskutek tego pożyczki zaciągane w Spółkach Raiffeisenowskich wynoszą z reguły od 50 K do 500 K; tylko Spółki zasobniejsze w kapitały pozwalać sobie mogą na udzielanie wyższych pożyczek.

3. Spłata odbywa się z reguły w czasie do 4 lat, statut zezwala jednak na udzielanie pożyczek z terminem do lat 10. Mniejsze pożyczki (z reguły do 100 K) udziela się także bez spłat ratalnych, lecz z warunkiem, iż cała suma pożyczkowa wraz z procentem jest płatna po pewnym czasie, n. p. kilku miesiącach, najwyżej do 1 roku. Raty mogą być roczne, półroczne, kwartalne, miesięczne. Zależy to od umowy dłużnika ze Spółką, w czem stara się ona iść dłużnikowi na rękę.

4. Każda pożyczka musi być zabezpieczona przez:

a) porękę 2 dobrych ręczycieli; tylko przy pożyczkach krótkoterminowych, nie przenoszących 100 K, płatnych najwyżej w 1 roku wystarczy 1 dobry ręczyciel;

b) przez hipotekę na realności dłużnika (w pierwszych $^{2}/_{3}$ częściach;

c) przez podkład papierów wartościowych;

5. Spłata pożyczek musi być regularna. Do samowolnych zaległości dopuszczać nie można, mogą tylko zdarzać się udzielone przez Zarząd z uzasadnionych powodów a za zgodą ręczycieli prolongaty.

6. Procent od pożyczek w Spółkach patronackich wynosi od 4 i pół do 6 i pół procent, najczęstszy jest procent 6 i 6 i pół proc. Ponad 6 i pół proc. nie może pobierać od pożyczek Spółka oszczędności i pożyczek, zostających pod patronatem Wydziału krajowego, która chce korzystać z pomocy kredytowej Kraj. Kasy Centralnej.

Żadnych opłat ubocznych na koszta administracyjne etc. Spółkom pobierać nie wolno.

7. Od skryptów dłużnych na pożyczki zabezpieczone przez porękę a spłacalne najwyżej w 4 latach opłaca się nizkie stemple (według skali I.), i tak od pożyczki do 150 K płaci się stempel 10 hal., do 300 K 20 h, do 600 K 40 h i t. d.

II. Zadania społeczne.

Niemniej ważną, a może jeszcze ważniejszą jak działalność ekonomiczna Spółek oszczędności i pożyczek syst. Raiffeisena jest ich działalność społeczna, która da się określić w następujących głównych kierunkach:

1. Spółki budzą ducha oszczędności wśród ludności włościańskiej, a co zatem idzie, uczą też cnoty umiarkowania, przezorności, panowania nad pokusami, urabiają zatem silną wolę i kształcą dzielne charaktery.

2. Uczą przy udzielaniu pożyczek i ocenianiu zdolności kredytowej odróżniać ludzi dobrych, porządnych od złych i bez charakteru.

3. Wyrabiają słowność i punktualność przez pilnowanie regularnej spłaty rat pożyczkowych.

4. Podnoszą oświatę obywatelską przez zajmowanie znacznej ilości włościan wspólną pracą przy prowadzeniu gospodarki Spółki.

5. Łączą ludzi różnych zawodów przy wspólnej pracy dla publicznego dobra a przez to wyrównują się powoli i łagodzą różnice społeczne.

6. Krzewią ducha chrześcijańskiej miłości bliźniego, który ożywia całą działalność Spółki. Widoczny on jest osobliwie w bezinteresownej, obywatelskiej pracy członków organów zawiadowczych, którzy dla publicznego dobra nieraz nawet z uszczerbkiem własnym poświęcają się dla dobra publicznego.

7. Uczą wreszcie Spółki Raiffeisenowskie oceniać znaczenie samopomocy, a przez swą działalność są niejako przygotowaniem i podstawą dla rozwoju innych Spółek rolniczych.

Poręka nieograniczona.

Spółki oszczędności i pożyczek zawiązują się z reguły wyłącznie niemal na poręce nieograniczonej. Poręka ta nie sięga wprawdzie tak daleko, aby każdy członek nie miał prawa wolnego rozporządzania swoim majątkiem, lub aby Spółka miała prawo zahipotekować się na jego gruncie, jakie to wieści krążą gdzieniegdzie wśród ludności włościańskiej, rozsiewane wskutek nieświadomości albo nawet złej woli, w każdym jednak razie poręka ta istnieje a polega na tem, że gdyby w razie likwidacyi lub konkursu majątek Spółki nie wystarczał na pokrycie długów, musieliby członkowie z własnych majątków dług pokryć.

Do pokrycia straty służy jednak w pierwszym rzędzie:

1. fundusz rezerwowy, który w każdej Spółce przez coroczne odkładanie zysków się gromadzi.

2. Gdyby fundusz rezerwowy nie wystarczył, w takim razie strata ma być pokryta w równej kwocie z udziału każdego członka.

3. Dopiero gdyby fundusz rezerwowy nie wystarczył, mogą członkowie być pociągani do pokrycia straty ze swych majątków.

W praktyce znaczniejsze straty, do których pokrycia miałby być pociągany ogół członków, jakkolwiek nie są wykluczone, to jednak są dosyć trudne do pomyślenia. Spółka bowiem kapitałów swych używać może tylko na udzielanie pożyczek, odpowiednio zabezpieczonych, gospodarzom w swym okręgu, który składa się z jednej lub paru sąsiednich gmin, gdzie wszyscy dobrze się znają, wykluczonem jest, aby Zarząd i Rada nadzorcza ze-

zwalały na udzielanie pożyczek źle zabezpieczonych lub w nieodpowiednie ręce, gdyż takie pożyczki byliby członkowie Zarządu i Rady nadzorczej w pierwszym rzędzie osobiście odpowiedzialni.

Za to zapewnia nieograniczona poręka Spółkom zaufanie i daje im możność zaopatrzenia się w kapitał obrotowy drogą wkładek oszczędności lub pożyczek, zaciąganych w Centralnej Kasie, co jest tem ważniejsze, że udziały członków wynoszą tylko 10 K, a opłata wstępna 1 K, kapitał zatem własny Spółek jest z reguły za szczupły, aby wystarczył do obrotu.

Czynności przygotowawcze celem zawiązania Spółki.

Celem zawiązania Spółki oszczędności i pożyczek w pewnej gminie winno się zebrać grono osób (najmniej 15—20), gotowych do przystąpienia do projektowanej Spółki. W gronie tem musi być najmniej 11 osób piśmiennych, któreby mogły wejść w skład Zarządu (5 osób), Rady nadzorczej (6 osób).

Nadto musi sobie projektowana Spółka zapewnić odpowiednią siłę na kasyera, który prowadzi całą rachunkowość w Spółce i jest pomocnym w załatwianiu wszelkich czynności pisarskich i manipulacyjnych.

Również na stanowiska Przełożonego Zarządu i Przewodniczącego Rady nadzorczej muszą być zapewnione osoby odpowiednio uzdolnione i chętne do pracy społecznej.

Gdy sprawa na miejscu jest już dostatecznie przygotowana, winien komitet założycieli wnieść do biura Patronatu krótkie podanie (bez stempla) według dołączonego wzoru, które mają podpisać wszyscy członkowie-założyciele własnoręcznie lub znakiem krzyża, o ile pisać nie umieją.

Podanie winno też zawierać imienny wykaz założycieli również według dołączonego wzoru.

Wskutek takiego podania wyznacza biuro Patronatu po załatwieniu wcześniejszych zgłoszeń termin zebrania założycielskiego, na które wysyła swego delegata. Gdy okażą się dostateczne siły do pracy i pomyślne warunki dla rozwoju Spółki, zostaje Spółka przyjęta do krajowego Patronatu, otrzymuje bezzwrotny zasiłek 400 K, może uzyskać 5 proc. pożyczkę w Centralnej Kasie, oraz ma zapewnioną wszelką pomoc i opiekę biura Patronatu.

Do

Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Podpisany Komitet założycieli upoważniony został do poczynienia starań celem założenia Spółki oszczędności i pożyczek pod Patronatem Wydziału krajowego z siedzibą w.....

Spółka ma opierać się na poręce nieograniczonej, okręg działalności projektowanej Spółki ma obejmować gminy ....

Do projektowanej Spółki przyrzekły przystąpić osoby wyszczególnione poniżej.

Uprasza się zatem o udzielenie pomocy dalszej w celu ukonstytuowania i wprowadzenia w życie tej Spółki.

Odpowiedź i dalsze pisma w tej sprawie prosimy przesyłać na ręce ....
.... dnia ....

Wykaz osób, które przyrzekły przystąpić do Spółki.

L. p.	Imię i nazwisko	Zatrudnienie	Zamieszkanie	Podpis
1				
2				
3				
4				

O zakładaniu Spółek mleczarskich pod patronatem Wydziału krajowego.

Kto poweźmie myśl założenia Spółki mleczarskiej, powinien się przedewszystkiem porozumieć na miejscu z osobami, których współdziałanie w tej sprawie byłoby szczególniej pożądanem. Jeżeli projekt znajdzie uznanie, najlepiej związać się w „komitet założycielski", któryby podjął dalsze starania o przeprowadzenie powziętego zamiaru. Tworzenie „komitetu założycielskiego" jest zbytecznem, jeżeli sprawą tą zajmie się Rada gminna, Kółko rolnicze, Spółka Raiffeisenowska, Czytelnia itp., korporacye czy towarzystwa, które mają swoje organy wykonawcze.

Zaleca się wszakże usilnie wszystkim inicyatorom Spółek mleczarskich, aby przedewszystkiem rzecz dobrze na miejscu przygotowali i rozważyli. Wypadnie w tym celu urządzić niejedno wstępne zebranie przy najliczniejszym udziale interesowanych rolników, aby sprawę dokładnie wyjaśnić, usłyszeć zdania interesowanych, w danym razie sprostować błędne mniemania a przeciwnie zużytkować trafne uwagi. Dobrze jest postarać się o udział we wstępnych zebraniach nie tylko gospodarzy, ale także gospodyń wiejskich, gdyż, jak wiadomo, gospodarstwo nabiałowe spoczywa w ich rękach i one mają w tych sprawach dosyć ważny głos.

Owocem tych przygotowań powinno być pozyskanie od producentów mleka deklaracyi zobowiązujących do przystąpienia na członka projektowanej Spółki, jako też do dostawiania mleka otrzymywanego (ogółem) przynajmniej od 200 krów. Nie należy przytem przedstawiać producentom mleka, jakoby podpisy na deklaracyach nie miały znaczenia i były tylko czczą formą; owszem podpisujący deklaracyę powinni ją dokładnie rozumieć i uznawać za ważne zobowiązanie, na którem Spółka będzie opierać swoje dalsze czynności. Jest przytem bardzo pożądanem, aby założycielski komitet nie poprzestawał na najmniejszej wymaganej wyżej ilości deklaracyi, lecz raczej starał się o to, aby zebrać deklaracye na dostawę mleka (śmietany) od jak największej ilości krów posiadanych przez osoby przystępujące do Spółki.

Skoro zaś deklaracye na dostawę mleka zostały pozyskane, powinno się w dalszym ciągu działać szybko, aby nie zniechęcać tych, którzy do Spółki przyrzekli przystąpić, zwłaszcza, że dalsze czynności przygotowawcze wymagają jeszcze także dużo czasu. Komitet założycielski winien także zastanowić się nad lokalem na mleczarnię Spółki, nad pozyskaniem odpowiedniego mleczarza i nad wewnętrznem urządzeniem mleczarni. W tych wszakże sprawach nie powinni inicyatorowie wchodzić w żadne zobowiązania i nie powinni nic decydować bez porozumienia się Biurem Mleczarskiem Wydziału krajowego, gdyż w przeciwnym razie łatwo się można narazić na trudności i niepotrzebne wydatki i zawody. Chodzi tylko o tymczasowe przygotowanie wniosków i ułatwienie ostatecznej w tych sprawach decyzyi.

Po takich tedy przygotowaniach należy wnieść do „Biura Mleczarskiego Wydziału krajowego we Lwowie" podanie z prośbą o pomoc przy założeniu Spółki. Do tego podania należy dołączyć:

a) deklaracyę na dostawę mleka przynajmniej od 200 krów, podpisaną przez osoby gotowe przystąpić do projektowanej Spółki — i

b) kwestyonaryusz z odpowiedziami na pytania dotyczące założenia projektowanej Spółki; nie potrzeba przytem dodawać, iż wszystkie odpowiedzi powinny być o ile możności dokładne i według najlepszej wiedzy piszących podanie.

Wszystkich formularzy: na deklaracye dostawców mleka, na kwestyonaryusz i na samo podanie komitetu założycielskiego dostarcza na życzenie bezpłatnie Biuro Mleczarskie Wydziału krajowego.

Po otrzymaniu podania postara się Biuro Mleczarskie o zbadanie wszechstronne, czy Spółka ma warunki i widoki prawidłowego rozwoju, zasięgając także w tym kierunku opinii u innych czynników, znających tamtejsze stosunki. Jeżeli te dochodzenia dadzą

korzystny wynik, wyznacza się założycielskie zebranie w obecności delegata Biura.

Zawiązana Spółka wnosi (na gotowym formularzu) podanie o przyjęcie jej pod Patronat Wydziału krajowego. Na wniosek Biura mleczarskiego uchwala Wydział krajowy przyrzeczenie przyjęcia Spółki pod swą opiekę pod warunkiem, że Spółka: 1) postara się o sądowe zarejestrowanie; 2) wykaże się pozyskaniem odpowiedniego kandydata na kierownika mleczarni; 3) zobowiąże się wybudować lub w wynajętym lokalu urządzić mleczarnię podług planu i kosztorysu, zatwierdzonego przez Biuro mleczarskie.

Chcąc ułatwić dopełnienie tych warunków, przygotowuje Biuro mleczarskie całe podanie do Sądu handlowego o zarejestrowanie Spółki, pomaga w pozyskaniu, a zwyczajnie w wykształceniu praktycznem kandydata na mleczarza w ten sposób, iż umieszcza upatrzonego kandydata naprzód na kilkutygodniowej praktyce w jednej z czynnych, dobrze prowadzonych mleczarń, a następnie w krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie i wyjednywa dla niego zasiłek na pokrycie kosztów praktyki i nauki. Opracowuje szczegółowy plan i przybliżony kosztorys budowy mleczarni lub adaptacyi wynajętego lokalu, jako też wewnętrznego urządzenia mleczarni i porozumiewa się osobiście lub pisemnie co do ewentualnych zmian w tym planie i co do jego wykonania.

Po sądowem zarejestrowaniu następuje stanowcze przyjęcie Spółki do krajowego Patronatu, a równocześnie przyznaje Wydział krajowy Spółce zasiłek w kwocie 200 K na pokrycie kosztów założenia, upoważnia Biuro mleczarskie do dostarczenia Spółce garnituru głównych maszyn mleczarskich, a w razie potrzeby przyznaje Spółce 3 proc. pożyczkę, potrzebną na pokrycie reszty kosztów budowy i urządzenia mleczarni, oraz na zasilenie kapitału obrotowego.

Na rachunek udzielonego zasiłku dostarcza się Spółce wszelkich potrzebnych jej książek, druków, stampilii i t. p.

Prócz pomocy przy założeniu, udzielenia zasiłku maszyn do bezpłatnego użytku, kredytu i t. p. Wydział krajowy również w dalszej działalności udziela Spółkom i ich organom w każdym kierunku wszechstronnego poparcia, życzliwych wskazówek i instrukcyj, mających na celu ich dobro i rozwój.

Od roku 1909. istnieje „Związek mleczarski“ we Lwowie, zajmujący się zbytem całej ilości produkowanego masła, tak że Spółka o sprawę tę zupełnie troszczyć się nie potrzebuje.

Wszelkich wskazówek i wyjaśnień, dotyczących Spółek mleczarskich, udziela bezpłatnie Biuro Mleczarskie Wydziału krajowego we Lwowie, ul. Mickiewicza 3.

Związek Hodowców Nasion w Krakowie,

ulica Karmelicka licz. 6.

(Stow. zarejestrowane z poręką ograniczoną).

Założony w r. 1908. dla rozwinięcia hodowli nasion w kraju i wyrugowania nasion sprowadzanych z Prus bezpośrednio, czy też za pośrednictwem firm wiedeńskich i węgierskich.

W tym celu założył Związek sklep przy ul. Karmelickiej l. 6, w którym sprzedaje się nasiona wyhodowane w kraju lub w braku takich sprowadzone z Holandyi, Francyi, Danii, nigdy zaś z Prus. Zakupno nasion podlega kontroli Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

Sklep Związku sprzedaje nadto wszelkie przedmioty potrzebne w ogrodnictwie i wszelkie produkty ogrodowe, których przedewszystkiem dostarczają członkowie związku.

Przy zakupnie otrzymują członkowie, włościanie i ogrodnicy i nauczyciele ludowi odpowiednie zniżki.

Prezesem Rady nadzorczej jest Radca Dworu Prof. Dr. Edward Janczewski, dyrektorem naczelnym Prof. Stanisław Ziobrowski, zarządcą sklepu Władysław Malawski.

O pożyczce rentowej.

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 5 hektarów (tj. 8 morgów 1102 sążni), gospodarstwo mniejsze niż 8 morgów 1102 sążnie może uzyskać pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli z tego gruntu, który ma gospodarstwo stanowić, jest zapisany w arkuszu posiadłości gruntowej dochód czysty, tak zwany katastralny, w kwocie conajmniej 50 K.

A więc jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 8 morgów 1102 sążnie powierzchni, albo jeśli tyle obszaru nie ma to musi mieć wykazany dochód katastralny co najmniej 50 K. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dlatego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 8 morgów 1102 sążnie, albo jeśli go jest mniej, to musi być z tego gruntu wykazany czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli kto ma gospodarstwo o powierzchni większej, to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotyce przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych, jeśli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10 tysięcy koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 500 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 250 K.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Szkoły zawodowe.

Krajowe niższe szkoły rolnicze są następujące: w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horedence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie 1-go lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych i praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;

2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;

3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej;

4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły pozostające w związku z rolnictwem.

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Krajowa szkoła ogrodnicza na Wulce Kapitańskiej pod Lwowem. Kurs 2-letni.

Szkoła chmielarska w Brodach. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: a) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, b) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, c) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Chełmcu i w Pilznie i dopełniające kursa rolnicze przy trzydziestu kilku szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości należy pisać do dyrekcyi tych szkół.

ŚREDNIE SZKOŁY ROLNICZE I LEŚNICZE.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15. rok, ukończona 4. klasa szkoły średniej. — Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 800 K rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1. września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18. rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez jeden rok. Opłata: wpisowe 4 K, czesne w półroczu 10 K. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1. października.

3. **C. k. Szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 K. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1. października.

WYŻSZE SZKOŁY ROLNICZE.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. dr. Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 .rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstępny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej, lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 K. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1. października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.

2. Krajowa stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza. Dublany koło Lwowa.

3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.

4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, Studyum rolnicze, aleja Mickiewicza. Prezes: prof. dr. Godlewski.

NIŻSZE SZKOŁY PRZEMYSŁOWE KRAJ. I SUBWENCYONOWANE PRZEZ KRAJ.

Szkoły koszykarskie.

Krajowe szkoły koszykarskie w Dynowie,

w Gdowie, w Leżajsku, w Niżniowie, w Zatorze, w Brzezowcu ad Brzesko.

Subwenc. szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli op. Wiązownica, w Albigowej, w Bilince p. Łąka, w Chyszewicach, Milczycach p. Rudki, w Przewrotnem p. Głogów ad Rzeszów, w Rudkach, w Siekierczycach p. Krüneberg, w Tarnobrzegu.

Szkoła kołodziejska.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grzymałowie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Tłumaczu.

Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi i w Stanisławowie.

Szkoły szewskie.

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach i Kołomyi.

Krajowy warsztat szewski w Witkowie i Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.

Naukowe warsztaty tkackie w Glinianach, w Gorlicach, w Łańcucie, w Kosowie, w Rychwałdzie.

Subwencyonowane szkoły tkackie w Korczynie, w Wilamowicach i w Budzanowie.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie.

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem i Bobowej.

Subwencyonowane szkoły koronkarskie w Jaworowie, w Kańczudze, w Przeworsku i w Rudkach.

Krajowa szkoła hafciarska w Makowie.

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi.

Subwenc. szkoła garncarska w Toustem.

Krajowe kursa dla przemysłu keramicznego w Podgórzu.

Krajowy naukowy warsztat dla wyrobu zabawek w Jaworowie.

Subwenc. szkoła powroźnicza w Stryju.

Warunkiem przyjęcia do niższych szkół krajowych przemysłowych jest ukończenie 14 lat życia oraz szkoły ludowej z dobrym wynikiem, względnie udowodnienie odpowiadającego temu wykształcenia. Uczniom pilnym a ubogim daje Wydział krajowy stypendya.

W subwencyonowanych szkołach są warunki podobne — nie ma tylko krajowych zasiłków stypendyjnych dla uczniów.

Wszelkich bliższych wiadomości udzielają Dyrekcye wymienionych szkół.

SZKOŁY PRZEMYSŁOWE PAŃSTWOWE.

Prócz krajowych szkół przemysłowych są jeszcze szkoły przemysłowe państwowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

Szkoła ślusarska w Świątnikach.

Szkoła kowalska w Sułkowicach.

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi.

Do tych niższych szkół przyjmują podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przemysłowych państwowych należą:

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4 klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

SZKOŁY DLA DZIEWCZĄT.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. Tyczyńskiego, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie: 1) na samodzielne zarządczynie gospodarstw włościańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy, a mianowicie od 1. listopada

po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy, a mianowicie od 1. maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1. Zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręcznie i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2. Nauki teoretyczne: religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki, rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich. Nauka ta sama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny: 1. Wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że zaczęły 16-ty rok życia. 2. Udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkołę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i rachowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauki szkolnej. 3. Przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza. 4. Przedłożyć świadectwo zdrowia. 5. Złożyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców ,opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandydatka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołączyć wiarygodne świadectwo ubóstwa.

Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. — Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i teoretyczny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła gospodyń w Bachowicach (poczta i kolej Ryczów).

W pamiątkowym r. 1910. założono w Bachowicach w powiecie wadowickim szkołę gospodyń wiejskich celem kształcenia dziewcząt w zakresie gospodarstwa domowego i hodowli bydła, sadownictwa, szycia, rachunkowości gospodarczej oraz religii, historyi polskiej, geografii i rachunków.

Bliższych informacyi udziela Zarząd Szkoły gospodyń w Bachowicach, poczta Ryczów.

Nadto są szkoły dla gospodyń wiejskich:

1. W Szynwałdzie, pow. Tarnów.
2. W Białym Kamieniu, pow. Złoczów.
3. W Żydaczowie.
4. W Tłumaczu.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i zapomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajoności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903. obejmuje 9 kurników drobiu starego, 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt, na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od czerwca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: Ukończony rok 16. życia, świadectwo moralności, świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 K za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie. — Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów, gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską, Galicya.



Kursy zawodowe.

Dwuletnie kursy praktyczne dozorców drenarskich przy Krajowem Biurze melioracyjnem we Lwowie. Nauka teoretyczna odbywa się przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymują uczniowie stypendyum miesięczne (w kwocie 50 K); przy robotach zaś w polu pobierają wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których są zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs wnoszą do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,

2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim,

3) że ukończyli przynajmniej 18, a nie przekroczyli 30. roku życia,

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne,

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na kurs, powinni podać, czy są żonaci lub bezżenni, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Kursy pisarskie przy Wydziale krajowym. Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedkładać je ma Wydziałowi krajowemu.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie są uwzględnione.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych dokumentach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

Praktyczne kursy nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek. Na kursy te, które odbywają się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje kandydatom tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata;

2) własnoręcznie przez kandydata napisane i podpisane oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do przepisanej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 K dziennie (t. j. po 30 koron) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacyi najbliżej położonej od miejsca zamieszkania do Lwowa i z powrotem, o co należy prosić w podaniu o przyjęcie.

Kurs nauki kucia koni. Staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbywa się co pewien czas w Krakowie w c. i k. wojskowej szkole kucia koni przy ulicy Zwierzynieckiej, czterotygodniowy kurs nauki kucia koni.

Do kursu dopuszczeni są tylko tacy kowale, którzy do Komitetu nadeślą następujące cztery świadectwa:

a) świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego; b) dowód, że kandydat pracował co najmniej przez trzy lata jako czeladnik przy kuciu koni (Hufschmied-Gehilfe); c) książkę robotniczą; d) świadectwo moralności.

Kandydaci na kurs przyjęci otrzymują z funduszu subwencyjnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego po 40 (czterdzieści) koron tytułem zasiłku na koszta podróży, mieszkanie i utrzymanie w Krakowie podczas kursu.

Podania własnoręcznie napisane winni petenci wnosić do komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański l. 8.

Towarzystwa krajowe.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw, istniejących po wsiach, należą: **Czytelnie, Kółka rolnicze, Straże pożarne, Teatry i chóry włościańskie.**

Należą tu też różne spółki włościańskie, o których była mowa poprzednio.

Towarzystwa te powinny istnieć i działać w każdej wsi polskiej, one bowiem w wielkiej

mierze przyczyniają się do wzrostu oświaty, dobrobytu, moralności i szczęścia. Można śmiało powiedzieć, że wtedy dopiero nastaną u nas lepsze czasy, gdy zakwitnie między nami życie stowarzyszeniowe i działanie łączne. Więc łączmy się w stowarzyszenia!

Pomieszczamy tu wskazówki do zakładania wymienionych Towarzystw, pragnąc przez to ułatwić zakładanie ich tam, gdzie ich dotąd niema.

* * *

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką jednego z dwóch Towarzystw oświatowych, istniejących w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej albo Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zakładanie Czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię, n. p. pod opieką Tow. Szkoły Ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły Ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija działalność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwianiu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni, a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły Ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze.

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty Ludowej.

Adresy tych dwóch głównych w Galicyi Towarzystw oświatowych są następujące:

1. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

2. Zarząd Główny Tow. Oświaty Ludowej w Krakowie, ul. Kanonicza 19.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejscowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1. Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

2. Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Sykstuska 45.

Zarząd Główny wysyła bezzwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie,
Plac Szczepański l. 8

i

C. k. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie,
ul. Karola Ludwika l. 3.

Oba powyższe Towarzystwa istnieją od pół wieku z górą.

Zadaniem ich jest rozwój i wspieranie wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z niem przemysłu, w szczególności podniesienie hodowli inwentarza (krów, koni, świń, owiec, drobiu). Udzielają też rządowi opinii w sprawach dotyczących rolnictwa i stąd też posiadają tytuł „cesarsko-królewskich“.

Oprócz wkładek członków i innych dochodów pobierają na swoją działalność od rządu i kraju znaczne zasiłki pieniężne czyli subwencye.

Obręb działalności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego obejmuje zachodnią Galicyę; część środkowa i wschodnia należy do obrębu działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Granicznymi powiatami są: Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów i Krosno, należące do Tow. rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie składa się z okręgowych Towarzystw rolniczych, których jest 17, zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie składa się z oddziałów rolniczych w liczbie 32. Obejmują one po jednym lub kilka powiatów. Na czele każdego Tow. okręgowego stoi przewodniczący i wydział, na czele każdego Oddziału przewodniczący i rada.

Okręgowe Towarzystwa rolnicze

znajdują się w następujących miejscowościach: w Białej, Bochni, Brzesku, Dębicy, Jaśle, Kolbuszowej, Limanowej, Mielcu, Nowym Targu, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Żywcu.

Oddziały rolnicze

w następujących: Bełzie-Sokalu, Bóbrce, Borszczowie, Brodach-Złoczowie, Brzeżanach, Busku-Kamionce strumił., Cieszanowie, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Gródku-Janowie, Jarosławiu-Jaworowie, Kałuszu, Lisku, Lwowie, Mościskach, Nadwornie, Oddział Podolski, Oddział Pokucki, Przemyślu, Przemyślanach, Rawie, Rohatynie, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tłumaczu, Żółkwi.

Członkiem Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego jest ten, kto przyjętym zostanie do odpowiedniego Towarzystwa okręgowego, względnie Oddziału. Wkładka członków w różnych Towarzystwach okręgowych i Oddziałch jest różna, przeważnie jednak wynosi dla włościan, nauczycieli ludowych i Kółek rolniczych po 4 lub 5 K rocznie. Jeżeli Kółko rolnicze wpisze się na członka, wtedy każdy członek tego Kółka należy do tych Towarzystw.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych rozlicznych korzyści, które można odnosić z należenia do Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego, szczególnie w hodowli inwentarza. Na przykład w hodowli świń pomoc tych Towarzystw polega na tem, że można bezpłatnie dostać na stacyę knura, lub też 2 loszki i knurka rasy najlepszej. Trójka ta zazwyczaj przychodzi w wieku 4 miesięcy. Gospodarz otrzymuje je bezpłatnie, obowiązuje się jedynie do 3 lat zwrócić Towarzystwu 2 czteromiesięczne loszki i knurka. Knura naturalnie może używać do odhukania obcych świń za pewną opłatą. Warunki więc niezmiernie korzystne.

Pisać po objaśnienia należy pod adresem podanym na początku.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie
ulice Gołębia l. 18.

Założone przed 16 laty. Ma na celu rozwój i podniesienie ogrodnictwa w kraju.

Członkowie zwyczajni oprócz wpisowego 2 K, uiszczają rocznie 12 K. Członkami nadzwyczajnymi mogą być włościanie, nauczycielstwo ludowe i pomocnicy ogrodniczy. Członkowie ci płacą rocznie 4 K.

Członkowie mają prawo otrzymywania bezpłatnie zrazów do szczepienia, czasopisma „Ogrodnictwo“, brania udziału w rozlosowywaniu roślin, rozdawanych przez Towarzystwo; mają wolny wstęp na wystawy Towarzystwa i wiele innych korzyści.

Do najważniejszych spraw z działalności Towarzystwa należy wydawanie miesięcznika „Ogrodnictwa“, prowadzenie zakładu sadowniczego „Glinka“ w Prądniku Czerwonym, urządzanie wieczornych kursów ogrodnictwa i kursów praktycznych w Krakowie, wreszcie zakładanie sadów wzorowych po wsiach.

Wieczorne kursy dobywają się codziennie od listopada do marca, a obejmują cały zakres wiedzy ogrodniczej. Kursa praktyczne trwają przez rok i obejmują sadownictwo, warzywnictwo i ogrodnictwo ozdobowe; osobny oddział stanowi kurs dla nauczycieli ludowych, trwający kilka tygodni na wiosnę i w lecie Głównym terenem praktycznej nauki jest zakład sadowniczy „Glinka“ w Prądniku Czerwonym, będący własnością Towarzystwa, a urządzony i prowadzony wzorowo. Nadto z zakładu tego wychodzą drzewka na sprzedaż.



ZBAWIENNE RADY dla młodych i dorosłych.

Zebrane przez starego praktyka na rok 1913

Nadzieja jest zwodniczą, człowiek jednak oddaje się jej chętnie.

Wielkie cierpienia powoduje gościec, reumatyzm, darcie w członkach, kolki, postrzał, zwichnięcia, influencya, paraliż, i wszelkie inne bóle głowy, w krzyżach i plecach. Ze wszech stron zachwalają nam jako najlepszy środek leczniczy przeciw tym wszystkim dolegliwościom prawdziwy słynny fluid Fellera z esencyi roślin z marką „Elsa-Fluid“, który jest do nabycia tylko u nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubnicy, nr. 420 (Kroacya). 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych 8 K 60 halerzy.

Kładź się wcześnie, a wstawaj rano, doczekasz się długiego żywota. Wewnętrzne zadowolenie i zdrowa krew stanowi więcej niż największe bogactwa.

Często zapytują nas o jakiś dobry środek na kaszel, chrypkę, katar, zaflegmienie, ból gardła i piersi. Przeciw powyższym dolegliwościom zachwalanem jest ogólnie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne używanie wonnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“, podług przepisu, znajdującego się przy każdej flaszce, (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 36 małych lub 18 podwójnych 12 Koron 40 halerzy franko), Dalej, bardzo skutecznym jest Zagoryański syrup na piersi i kaszel. 2 flaszki 5 Koron franko — i herbata piersiowa, porcya 1 Koronę. Prawdziwie do nabycia tylko u E. V. Fellera, Stubica, nr. 420 (Kroacya).

Im więcej uprzyjemnia sobie człowiek życie w młodości, tem cięższem staje się ono dlań często na starość.

Żołądek niezdrowy obrzydził już niejednemu życie. Przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka, jak: brak apetytu, niedokrewność, ciśnienie, kurcze, boleści, niestrawność, wzdęcie, odbijanie się gazów, skłonność do wymiotów, zgaga, twardzizna żołądka, obstrukcya — polecane są przez wszystkich sławne Fellera rabarborowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen“. 6 pudełek kosztuje 4 Korony, 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy franko, oraz wzmacniające szwedzkie krople, 3 duże flaszki 5 Koron franko, prawdziwe tylko u E. V. Fellera aptekarza nadwornego w Stubicy, nr. 420 (Kroacya).

Nie tylko promienie słońca i deszcz, lecz także radość i smutek są błogosławieństwem Bożem.

Z wielu stron obecnie w sposób szalbierczy zachwalane bywają rozmaite płyny pod nazwą „wódka francuska“, które są zwykle im tańsze tem gorsze. — Nam chwalą rzeczywiście prawdziwą i dobrą wódkę francuską do nacierania od p. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya). gdzie 12 flaszek kosztuje tylko 2 K, a jedna duża flaszka 1 K 80 h.

Nie wystarcza nie czynić nic złego — trzeba koniecznie także dobrze czynić.

Ciekawy list czytaliśmy właśnie w święta Bożego Narodzenia od Józefa Kozła z Lasowic. List ten brzmiał: „Byłem długi czas chory, aż razu pewnego czytam o fluidzie Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Postanowiłem więc spróbować jeszcze tego środka i zamówiłem u p. Fellera 6 flaszek podwójnych, czego też nie żałuje, gdyż pomimo, osłabienia, znużenia, zawrotów i wszelkich febrycznych przypadłości, wyzdrowiałem wkrótce. Duszność, bicie serca, nierwowość ustąpiły zupełnie i więcej nie kaszlę. — Zdziwieni tem moi znajomi, pytali mię, gdzie znalazłem pomoc, na co im odrzekłem, że prawdziwy fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid“, jaki tylko u E. V. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya) dostać można, uzdowił mię zupełnie. Sąsiad mój, Karol Pewny, wychwala znowu dezinfekcyjny, oczyszczający, gojący i ochładzający skutek fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“ przy użyciu go na rany, zgniecenia, puchlinę, wrzody, wyrzuty skórne i gruczoły,

zdumiewając się, jak szybko wyciąga ogień i goi. Franciszek Peszteński, maszynista w Michałkowicach (Śląsk austr.) od wielu lat chorował na oczy, nerwy i mięśnie; syn zaś jego Michał narzekał ustawicznie na ból zębów. I oni też zamówili tego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsa-Fluid“ 48 małych flaszek za 16 Koron franko i w krótkim czasie wyleczyli się zupełnie. Możemy przeto fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid“ każdemu jak najgoręcej polecić, strzedz się tylko należy przed naśladowanictwami i zamówienia adresować dokładnie: E. V. Feller, Stubnica, nr. 420 (Kroacya).

Staraj się stać na własnych nogach, widzieć własnemi oczyma, mieć swoje własne zdanie i wypowiadać je zawsze odważnie.

Przeciw szkrofułom, niedokrewność i wyrzutom skórnym poleca się prawdziwy dorszowy tran wątrobiany Fellera, 2 flaszki 5 Koron franko. Równocześnie używanie „esencyi życia“, której 12 flaszek otrzymać można za 3 Korony, 24 flaszek za 5 Koron, jest szczególniej skutecznem.

Wybór dobrego środka domowego jest coraz trudniejszym, gdyż ze wszystkich stron pojawiają się ogłoszenia przeróżnych preparatów. Kto jednakże raz tylko spróbował „Fluidu“ i „pigułek“ Fellera, ten jeszcze tego nie żałował. Aby zaś preparaty te o ile możności jak najwięcej rozpowszechnione być mogły, wydano specyalne zarządzenie, na podstawie którego każdy zamawiający takowe wprost u aptekarza nadwornego E. V. Fellera w Stubicy, nr. 420 (Kroacya), nie potrzebuje opłacać żadnego porta pocztowego.

Mamy nadzieję, że nasze życzliwe rady, mające na celu dobro i pożytek naszych kochanych czytelników, spotkają się z zasłużonem uznaniem i znajdą swych zwolenników, — a wyznajemy całkiem otwarcie, żeśmy się już nieraz przekonali i teraz się zawsze przekonywujemy znowu, że Fellera fluid i pigułki są niezrównane.

A teraz najlepszego zdrowia i szczęśliwego roku 1913 życzy **Wierny doradca.**

Zaczarowana krowa.



Dwaj zawodowi złodzieje planują, jakby prowadzoną przez las krowę odebrać prowadzącej babie i wpadają na niezły pomysł:



Przeciąwszy powróz między krową a prowadzącą — pierwszy uprowadza krowę, drugiego ciągnie baba zamiast krowy.



Po chwili odwraca się baba, aby zobaczyć krówkę, przerażona widowiskiem podobnem do dyabła, ledwo żyjąca krzyknęła: Jezus Marya! gdzie moja krowa!



Złodziej podniósłszy głowę, z zadowoleniem dziękuje babie za wyswobodzenie i opowiada jej, jak był zaklęty w krowie, którą prowadziła.

Liga Pomocy Przemysłowej.

Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie. jest Organizacyą, obejmującą cały kraj. Składa się z Towarzystw Pomocy przemysłowej, jednego Towarzystwa „O własnych siłach“, Towarzystw akademickich i innych o pokrewnych celach, tworząc związek tych Towarzystw.

Celem Ligi Pomocy przemysłowej jest popieranie wspólnych interesów i rozwój Towarzystw, należących do Związku Ligi Pomocy przemysłowej, zawiązanego dla obrony i podniesienia krajowego przemysłu i handlu.

Prócz tego Liga Pomocy przemysłowej **inicyuje** sama i przez Zarząd centralny **realizuje nowe drogi** postępu przemysłowo-handlowego, wydaje niezbędne publikacye, w drodze agitacyjnej przeistacza usposobienie społeczeństwa względem spraw ekonomicznych, wpływa pouczająco i zachęcająco na młodzież wszystkich szkół w duchu nowożytnych pojęć o racyonalnym gospodarstwie krajowem i t. d.

Liga Pomocy przemysłowej prowadzi **Biuro informacyjne i adresowe** ogólne, udzielając rad, wskazówek, adresów, porady prawnej w zakresie przemysłu, handlu, oraz przemysłu rolniczego, załatwia sprawy jej polecone, jak: wyszukiwanie wykształconych pracowników dla fabryk, rękodzieła, oraz na odwrót umieszcza młodzież w tych gałęziach pracy.

We Lwowie utrzymuje Liga **Internat dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej,** w którym za mierną opłatą wychowankowie otrzymują całkowite utrzymanie.

Liga Pomocy przemysłowej prowadzi wzorowe **Warsztaty studenckie we Lwowie** celem wychowania młodzieży szkół średnich w zasadach szacunku dla pracy ręcznej i opiekuje się założonymi w 32 miejscowościach kraju Warsztatami tegoż rodzaju.

Wystawa Ruchoma Ligi Pomocy przemysłowej ma za zadanie łamać uprzedzenie, istniejące w naszem społeczeństwie do przemysłu rodzimego, pokazuje rocznie w 130 miejscowościach wyroby kilkudziesięciu fabryk i wytworów galicyjskich, odbywa wiece, wykłady z obrazami świetlnymi, ożywia działalność Towarzystw Pomocy przemysłowej, poucza młodzież szkolną, przyprowadzoną pod przewodem nauczycieli, zawiązuje stosunki między kupiectwem a wytwórcami krajowymi.

Do lipca r. 1912. odbyło się 508 postojów Wystawy Ruchomej, które zwiedziło 918.275 osób. W tymże okresie urządzono przeszło 1800 wykładów z obrazami świetlnymi z frekwencyą 134.691 osób.

Liga Pomocy przemysłowej sama urządza i pomaga Towarzystwom lokalnym w urządzaniu **wystaw okręgowych,** ściśle zawodowych, okolicznościowych, gwiazdkowe targi wyrobów krajowych, ankiet i zebrań zawodowych przemysłu i handlu.

Doniosłe znaczenie mają także **wystawki szkolne,** mieszczące się w budynkach szkół średnich i ludowych celem unaocznienia wyglądu wyrobów krajowych i wykształcenia szerokich sfer, kupujących **krajowe** wyroby.

Szereg firm otrzymało **markę ochronną** Ligi Pomocy przemysłowej celem ułatwienia poznawania wyrobów swojskich.

Doniosłą w skutkach jest **działalność** Ligi **na polu** krzewienia zaniedbanego u nas **przemysłu domowego.**

Włościaństwo, pozbawione przez rozwój wytwórstwa maszynowo-fabrycznego starodawnych zajęć domowych (tkactwo, bednarstwo, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo i t. d.) domaga się wprowadzenia innych zajęć, któreby odpowiadały nowożytnym stosunkom i lepiej się opłacały.

Dotychczas urządziła Liga Pomocy przemysłowej w swojem **Seminaryum przemysłu domowego** kursy:

1) Koronkarstwa iryjskiego, 2) plecionnictwa bort kapeluszowych w Krzeszowicach, 3) pończosznictwa i trykotarstwa, 4) robót filigranowych i biżuteryi, 5) szmuklerstwa i pasmanteryi, 6) kursy wyrobów sztucznych kwiatów we Lwowie i Krakowie, 7) kurs parasolnictwa.

W najbliższym czasie odbędą się kursy: zabawkarstwa wełnianego i konfekcyi lalek, kurs krawaciarstwa, poczem nastąpią dalsze

kursy, mające na celu wykształcenie 90—100 instruktorek przemysłu domowego — rocznie.

W Dawidowie stanie w najbliższym czasie własny budynek szkolny Ligi Pomocy przemysłowej dla Szkoły sztucznych kwiatów im. Maryi Konopnickiej.

Działalność Ligi Pomocy przemysłowej żadną miarą nie da się ująć w szczupłe ramy niniejszego sprawozdania. Zaznaczyć jeszcze należy: istnienie **Muzeum eksportowego** (połączonego ze specyalnem Biurem wywiadowczo-informacyjnem), rozwój spółek fakturowych, maszynowo - kredytowych, zainicyowanych przez Ligę Pomocy przemysłowej, działalność wspierającą wszelkie praktyczne usiłowania w dziedzinie przemysłu i handlu krajowego.

P. T. E.

Trzy te litery oznaczają w skróceniu Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Powstało ono przed trzema laty, a zrodziło je poczucie obowiązku zajęcia się ruchem emigracyjnym i otoczenia opieką tych, co kraj opuszczają, aby szukać na obczyźnie, czy to w krajach europejskich, czy też za morzem, chwilowych zarobków, albo — stałej poprawy bytu. Nie istnieje ono poto, aby emigrujących za wszelką cenę zatrzymywać przed wędrówką za granicę, a tem bardziej nie ma na celu zachęcania kogokolwiek do wychodźtwa. P. T. E. pragnie tylko, aby ten, kogo smutna konieczność zmusza opuszczać kraj rodzinny, czynił to z rozwagą i namysłem, by miał rzeczywiście widoki poprawienia swej doli, by nie padał ofiarą własnych błędów lub też oszustwa ze strony nieuczciwych agentów.

P. T. E. jest instytucyą bezpartyjną i liczącą wśród swych członków przedstawicieli rozmaitych stronnictw, rozmaitych stanów i zawodów. Nieobliczone na zyski, korzysta ono z subwencyi Sejmu krajowego i stoi pod kontrolą władz. W zakres działania P. T. E. wchodzą:

1) Opieka nad rolnymi robotnikami sezonowymi i utrzymanie koncesyonowanego przez Namiestnictwo **biura pośrednictwa pracy** dla robotników. Biuro to bezpłatnie ułatwia znalezienie zarobków w kraju oraz za granicą, w Czechach, we Francyi, Danii, Szwecyi, Niemczech, Szwajcaryi, na Morawach i w innych krajach. 2) Opieka nad emigrantami zamorskimi, pouczanie ich o stosunkach za oceanem i warunkach podróży; w związku z tem utrzymuje P. T. E. w Krakowie własne **biuro sprzedaży kart okrętowych** i biletów kolejowych, gdzie sprzedaje karty okrętowe wszystkich klas na rozmaite pierwszorzędne linie okrętowe do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Brazylii, Argentyny i t. d. 3) Założone w Krakowie w domu na ten cel nabytym i odpowiednio urządzonym **schronisko noclegowe** (hotel) dla emigrantów, gdzie wychodźcy tak sezonowi jak zamorscy otrzymać mogą wygodny nocleg za nizką opłatą lub zgoła bezpłatnie. 4) **Biuro bezpłatnej porady prawnej** dla niezamożnych emigrantów, przebywających na obczyźnie, a mających do załatwienia jakie sprawy w kraju. 5) **Bezpłatna wypożyczalnia książek** dla Polaków, przebywających na obczyźnie. Na żądanie każdy otrzymuje katolog książek, które P. T. E. wysyła, ponosząc samo koszta przesyłki pocztowej w jedną stronę. 6) Wydawnictwo tygodniowej gazety illustr. pod tytułem **„Praca“**, poświęconej oświacie, rozrywce, stosunkom zarobkowym i emigracyi, oraz miesięcznik p. t. **„Polski Przegląd Emigracyjny“**, jak również wydawnictwo **kalendarzy emigracyjnych**, rozmaitych obcojęzycznych słowników, przewodników po krajach zagranicznych, wskazówek dla emigrantów i t. d. 7) Organizowanie **podróży informacyjnych** i objazdów misyjnych księży polskich. 8) Rozsyłanie do dzienników komunikatów **z przestrogami dla wychodźców**, wiadomościami o najnowszych przepisach emigracyjnych i t. d. 9) Ułatwianie Polakom, przebywającym na obczyźnie, abonowania pism i nabywania książek oraz załatwianie im różnych spraw w kraju.

P. T. E. ma filie we Lwowie, Rzeszowie, Brzeżanach i Przemyślu.

Skład zarządu P. T. E. jest obecnie następujący:

Rada nadzorcza: Prezes Dr. Jan Hupka, poseł na Sejm krajowy, wiceprezes prof. uniwersytetu Dr. Alfred Halban, poseł na Sejm i do parlamentu, sekretarz; Dr. Adam Krzyżanowski, prof. uniwersytetu; członkowie rady: Prof. uniwersytetu Dr. Antoni Górski, poseł na Sejm krajowy; Cezar Haller, poseł do parlamentu; ksiądz Dr. Adam Kopyciński, proboszcz i b. poseł do parlamentu; Bronisław Laskownicki, redaktor; Dr. Witold Lewicki, dyrektor banku i literat; Dr. St. Rowiński, adwokat krajowy; Dr. Jan Rozwadowski, dyrektor Banku Ziemskiego; Stanisław Rymar, redaktor; Dr. Tadeusz Starzewski, rejent; Dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor banku; Dr. Władysław Stesłowicz, poseł do parlamentu i radny miasta Lwowa, sekretarz lwowskiej Izby Handlowej; Jan Wasung, poseł na Sejm krajowy; Franciszek Wójcik, gospodarz i b. poseł do parlamentu i Dr. Ignacy Wróbel, wicedyrektor kolei państwowych i poseł do parlamentu.

Komisya rewizyjna: Dr. St. Jasiński, ksiądz redaktor Melchior Kądziołа i radca miejski Jan Pająk. **Dyrekcya:** dyrektor naczelny Józef Okołowicz, dyrektorzy: Dr. Franciszek Bardel (syndyk), Antoni Doerman i Dr. Józef Raczyński; zastępcy dyrektorów: Dr. J. K. Dzianott, Dr. W. Ungar i red. Władysław Wąsowicz.

P. T. E. powinno mieć poparcie ze strony wszystkich obywateli, którym dobro naszego społeczeństwa i dobro emigrantów leżą na sercu. Przedewszystkiem jednak powinno korzystać z poparcia samych wychodźców, bo dla nich przecież powstało, aby im służyć rzetelną radą, opieką i pomocą. Starajmy się więc, aby cały lud nasz dowiedział się o istnieniu P. T. E. i aby wszyscy, co zamierzają wyruszyć na obczyznę, we wszelkich sprawach z całem zaufaniem zwracali się naprzód tylko do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Adres biura głównego P. T. E. jest następujący:

Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Kraków, ulica Radziwiłłowska 23.

Nadesłane.*)

Różne ciekawe wiadomości.

Korzystnym jest zakup artykułów do używania i podarunkowych wszelkiego gatunku w Pierwszej fabryce zegarów Jana Konrada, c. i k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr 123. (Czechy), który wysyła swój cennik główny z 4000rycin na żądanie do każdego gratis i franko.

Jest to bardzo źle, że wszystkie do zewnętrznego nacierania zdatne środki, jako takie zachwalane bywają, które podagrę i reumatyzm prawie leczą. Nie należy pozwalać się w błąd wprowadzać! Kto cierpi bole podagryczne i reumatyczne, powinien używać tylko przez powagi lekarskie uznanej jako znakomicie skutkującej M a ś c i Z o l t a n a, Kali Linimenti, tembardziej, że ona przy najuporczywszych tego rodzaju cierpieniach używana jest z najlepszym skutkiem, co zresztą potwierdza niezliczona ilość najgoretszych listów dziękczynnych i poleceń lekarskich. Cena 1 flaszki 2 Korony, tylko u aptekarza Beli Zoltana, Budapeszt V. Szabadsagter. — Codzienna wysyłka pocztowa.

Złe trawienie powoduje zawsze boleści żołądka, kurcze, odbijania się, hemoroidalne dolegliwości, cierpienia wątroby, bóle głowy: zawroty, nerwowość, bezsenność, apatyę, znużenie, osłabienie pamięci, a przedewszystkiem ogólny upadek sił. Tego wszystkiego można uniknąć, jeśli się używa **„Sagrada Barber“**, które jest do nabycia we wszystkich aptekach. Pudełko próbne 70 hal. Najmniejsza wysyłka pocztą 1 oryginalnego pudełka K 2‘60 lub 4 pudełek próbnych K 3‘—. Po poprzedniem nadesłaniem należytości następuje wysyłka franco przez Apotheke „Zum heiligen Geist“, Wien, I., Operngasse 16. Depot Nr. 132.

Są setki naśladowców, którzy uzasadnioną światową sławę mych artykułów wyzyskują, aby polecać jakiebądź mniejwartościowe rzeczy. Proszę więc być przeto ostrożnym i zamówić wprost u Jana Grolicha, drogueryi pod Aniołem w Bernie Nr. 419 **Creme Grolicha i Savon Grolicha,** które twarzy, rękom i ramionom nadają olśniewającą czystość i delikatność, a usuwają **piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca i czerwoność skóry.** Kto cierpi na wypadanie i lichy porost włosów, niech sobie zamówi tegóż przetwór naftowy na włosy.

Doniosłość i długotrwałość uznania, którem została uwieńczoną wypróbowana od dziesiątek lat i sporządzana według własnego przepisu **„Sagrada Barber“,** spowodowała powstanie rozmaitych małowartościowych, podobnie nazwanych przetworów. Jest więc na czasie zwrócenie szczególnej uwagi Szan. Publiczności na to, by wyraźnie żądała „Sagrada Barber“, ponieważ „Sagrada Barber“ jest klinicznie wypróbowanym i przyjętym środkiem, a wytwórcy przyjmują wszelką odpowiedzialność tylko za „Sagrada Barber“. Próbne pudełko 70 h. we wszystkich aptekach. Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryg. K 2‘60 lub 4 pudełka próbne K 3‘—. Po przysłaniu tej kwoty wysyła opłatnie Apotheke „Zum heiligen Geist“, Wien, I., Operngasse 16, Depot 132.

Gospodynie, gospody, hotele, pensyonaty, jako też inne zakłady mądrze postąpią, jeżeli w razie zapotrzebowania pierza, puchu, gotowych poduszek, jako też materacy zwrócą się z zaufaniem do domu wysyłkowego Max Berger w Deschnitz Nr. 186B (Böhmerwald), który swe towary do wszystkich krajów wysyła.

Firma ta, która jest w stanie swe znakomite wyroby bardzo tanio dostawiać, może być ze względu swej rzetelności każdemu poleconą.

Panujące zmienne powietrze jest często przyczyną zaziębień, na które dzieci i starsi często cierpią. Aby już istniejące zaziębienia tem pewniej przemóc, jest wskazanem zastosować Herbany‘ego syrup wapniowo-żelazowy. Wartość tego syrupu piersiowego jest już od dziesiątek lat uznana przez wybitnych lekarzy i profesorów a polega na nadzwyczaj pomyślnym składzie tego preparatu, który nietylko rozrzedza flegmę, uspokaja kaszel i pobudza apetyt, lecz z powodu zawartości żelaza i łatwo przyswajalnych soli fosforowo-wapniowych oddziaływa na tworzenie się krwi i kości. Herbany‘ego syrup wapniowo-żelazowy nawet najdelikatniejsze dzieci znoszą znakomicie i bardzo chętnie zażywają z powodu przyjemnego smaku. Jedyny wytwórca: Dr. Hellmanna apteka „Zur Barmherzigkeit“ w Wiedniu VII., Kaiserstr. 73—75. Do nabycia w bardzo wielu większych aptekach. Należy uważać na nazwisko i markę.

Uregulowane trawienie jest podstawą zdrowia ciała. Herbany‘ego syrup Sarsaparillowy jest równie doskonałym, jak zupełnie nie-

*) Za rubrykę „nadesłane“ ani za dział ogłoszeń Redakcya kalendarza nie przyjmuje odpowiedzialności, uprasza jednak o powoływanie się przy zamówieniach na kalendarz, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa.

szkodliwym środkiem przeczyszczającym. Nawet przy stałem używaniu nie następuje przyzwyczajenie się, tak, że syrup zawsze wywołuje szybki i łagodny skutek. Preparat ten bywa więcej niż 40 lat szczególniej polecany przez lekarzy tam, gdzie należy baczyć na regularne trawienie Jedyny wytwórca: Dra Hellmanna apteka „Zur Barmherzigkeit" w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 73—75. — Do nabycia w bardzo wielu większych aptekach. Należy baczyć na nazwisko i na markę ochronną.

Przekonajcie się o zdolności c. i k. firmy nadwornej Jana Konrada, domu wysyłkowego w Brüx, Nr. 123. (Czechy), w ten sposób, że zażądacie w razie potrzeby przedmiotów do używania i artykułów podarunkowych wszelkiego gatunku bogato illustrowanego cennika głównego z 4000 rycin gratis i franko. Zawiera on największy wybór wszystkich gatunków zegarów, towarów złotych i srebrnych, stalowych, skórzanych i rękodzielniczych, instrumentów muzycznych, przyborów do palenia, przedmiotów gospodarczych, artykułów toaletowych, broni i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych, i jest sprowadzenie towarów od wyżej wymienionej firmy, która kilkakrotnie została odznaczona c.i k. austryackim orłem państwowym i złotemi i srebrnemi medalami wystawowymi, najbardziej do polecenia.

Za okno wyrzuca się pieniądze, które się płaci za pierze i gotową pościel, jeśli się nie zwróci do właściwego źródła. Właśnie przy zakupnie pierza należy być szczególnie ostrożnym i zwracać się do pierwszorzędnego domu w tej branży; do tego celu polecamy jak najlepiej renomowaną firmę **S. Benisch** w Deschenitz Nr. 483., która przez bardzo rzetelną i tanią obsługę stara się jak najusilniej każdego kupującego w zupełności zadowolnić. (Szczegóły w inseracie.)

Dobry przykład znajdu czytelnicy w następującem piśmie Jego Excellencyi Leona barona Freytagh-Loringhovon, radcy ces. ros. w Arensburgu, Kommandantenstr. 5, wyspa Ösel, gub. Livland. Jego Excellencya pisze: „Uważam za swoją powinność polecić każdemu współcierpiącemu wyborny fluid Fellera z m. „Elsafluid". Miałem sposobność pewnego petersburskiego lekarza, który posiada zakład kąpielowy mułowy, uwolnić od ciężkiego reumatyzmu i boleści w ramionach, przeciwko którym wszystkie jego środki były bezskuteczne. Pewien lekarz w Gdańsku, w Prusach zachodnich, używa w swej praktyce fluidu Fellera. Dlatego też życzę temu preparatowi dla dobra cierpiących jak największego rozpowszechnienia, a wynalazcy największej sławy." — Prawdziwego fluidu Fellera należy sobie zamówić 12 małych, względnie 6 podwójnych, albo 2 specyalne flaszki za 5 K franko u E. V. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya).

Ostre powietrze jest często przyczyną zaziębień, które objawiają się w bólach stawów i muskułów i które nie zwalczone zaraz, często nas tygodniami dręczą. Aby tego rodzaju zaziębieniom zaradzić, jest wskazanem stosować „Herbany'ego esencyę aromatyczną". Skuteczność tego ekstraktu roślinnego, sporządzonego ze wzmacniających roślin leczniczych i korzeni alpejskich, została wypróbowana od przeszło 45 lat w szpitalach cywilnych i wojskowych i lekarze go uznali jako doskonały. „Herbany'ego esencya aromatyczna" okazała się jako uspokojająca ból i wzmacniające nacieranie nietylko przy stawach reumatycznych i podagrycznych, lecz w równej mierze jako nadzwyczajna przy bólach nerwowych. Tę esencyę wyrabia tylko Dra Hellmanna apteka w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 73—75., lecz można ją dostać w bardzo wielu większych aptekach. Należy baczyć na nazwisko i markę ochronną.

Wiele jest środków przeczyszczających, pochodzących tak ze świata roślinnego, jak mineralnego. Wielu panów lekarzy, jako też znaczna część konsumcyjnej publiczności używa chętnie odwaru kwiatów, liści i korzeni, unikając różnych drastycznie działających wód mineralnych. Możemy tedy herbatę przeczyszczającą Franciszka Wilhelma, c. k. dost. nadwornego, aptekarza Franciszka Wilhelma w Neunkirchen, Austrya Niższa, najusilniej polecić. Wyłącznie z części roślinnych skombinowana, jako środek pewny i tani, używana jest ogólnie od lat 30tu z powodu swych właściwości, wzbudzających poty, usuwających kaszel i podniecających apetyt.

Książka o radości życia, która czytelnika poucza, jak siłę i zdrowie zachować, albo jak je odzyskać, jeżeli się je straciło albo wskutek przeciążenia pracą lub nadmiernej chęci używania. Tę znakomitą ksiażkę otrzyma każdy po nadesłaniu marki za 10 h od Olektro-Vitalizer, instytutu lekarskiego, (Budapest VI., Teresienring St. 261.) Niech przeto nikt nie opuści sposobności rozszerzenia swoich wiadomości, gdyż ta interesująca książka zawiera nieocenione rady dla zdrowych i chorych.

Restytucyjny fluid Kwizdy dla koni. Do utrzymywania w zdrowiu i sile muszkułów konia, pomimo ciągłego używania, nadaje się najlepiej Restytucyjny Fluid, wynaleziony przez Franciszka Kwizdę z Korneuburgu. Po każdej jeździe powinno się najpierw wytrzeć muszkuły konia słomą, a następnie wcierać wymieniony Fluid w nogi konia, począwszy od kolan aż do wiązadła i lekko obandażować. Jest to jeden z najbardziej prostych i skutecz-

nych środków, aby muszkuły w świeżości i mocy utrzymać i organizm od grudy uchronić. Restytucyjny Fluid Kwizdy dla koni powinien się znaleźć w każdem dobrze prowadzonem gospodarstwie.

Zazdrościć Pan będzie tym bliźnim chorym na podagrę i reumatyzm, gdy się Pan dowiesz, jak oni są znowu zdrowi i rzeźcy dzięki zażywaniu środka dyetetycznego Betursinu. (Patrz inserat).

Od 32 lat wypróbowane i doświadczone środki domowe i ludowe starej renomowanej apteki św. Franciszka w Wiedniu V. Schönbrunnerstrasse 109/90:

1. Wiedeński oryginalny ekstrakt babki kończastej z wapnem żelaza. Jest to sok piersiowy, łagodzący kaszel, rozrzedzający flegmę, uspokajający i zwilżający drogi oddechowe, który zarazem wytwarza krew i pobudza tworzenie się kości u dzieci słabowitych. Także na działalność żołądka korzystnie oddziaływa, rekonwalescenci i niedokrewni chętnie go zażywają i znakomicie znoszą.
2. Trnkoczy'ego ból uśmierzające czerwone aromatyczne nacieranie, z marką „kulawy człowiek“, łagodzi i usuwa bóle w muszkułach i stawach, które powstały z zaziębienia (z przeciągu) albo na tle nerwowem. To przeciwreumatyczne nacieranie jest zarazem niezbędnym, orzeźwiającym i wzmacniającym środkiem przy znużeniu po wielkich trudach.
3. Trnkoczy'ego różowe, ocukrzone przeczyszczające pigułki, z marką „św. Franciszek“ działają szybko i bez bólu przeczyszczają, zarazem zapobiegają skutecznie wszelkim cierpieniom, powstającym ze złego trawienia. Te doświadczone pigułki zastępują nietylko do podobnych celów służące rodzaje herbat, lecz je wielokrotnie przewyższają co do skuteczności.

Trnkoczy'ego plaster na nagniotki usuwa szybko, bez bolu i gruntownie w ciągu kilku dni każdy, nawet bardzo uporczywy odcisk. Skuteczność absolutnie pewna i pod gwarancyą! Sposób użycia prosty! Bliższe szczegóły o tych czterech doświadczonych środkach lekarskich w ogłoszeniach na 3-ej stronie okładki.

Klucz do tajemnicy. Każdy chciałby napewne chętnie swe zdrowie zawsze utrzymać i dojść do starego wieku, najmniejsza część nie wie, jak to osiągnąć. W pielęgnowaniu żołądka leży klucz do tej tajemnicy. Najlepiej pielęgnuje się żołądek przez używanie Lugoszskich „Pigułek Św. Maryi“, których stałe używanie jest zatem najbardziej polecenia godnem. Za 6 koron wysyła **Apteka pod Matką Boską w Lugoszu**, plac Kościelny Nr. 57. tuzin puszek franko do każdego miejsca.

Wskazówką dla naszych czytelników, może być następujący list, pisany przez Jaśnie Oświeconego księcia Józefa Rohan w Schottwien: Osiągnąłem nadspodziewany skutek przez „Elsafluid“ i proszę opublikować, że mnie jako też i moim znajomym Elsafluid i Elsa-pigułki wyświadczyły wyborne usługi przy bardzo wielu dolegliwościach, jak: ból głowy i zębów, kolki, rwanie w członkach, bole w krzyżach, zaziębienie, kurcze żołądka, nudności i t. d. Prócz tego Elsafluid wzmacnia także i wzrok. Z tego to powodu polecam ten wyborny środek domowy wszystkim cierpiącym jako najlepszy.“

Doskonałym środkiem czyszczącym krew jest dra Hellmanna „Purjodal“ (prawnie ochroniony). Ten preparat jodowo-sarsaparillowy nietylko czyści krew, lecz także uspokaja bóle i kurcze i zapobiega zapaleniu, i może być każdego czasu bez przeszkody zażywany. „Purjodal“ zalecają lekarze bardzo chętnie w tych wszystkich wypadkach, gdzie preparaty jodowe lub sarsaparillowe są wskazane. Jedyny wytwórca: Dra Hellmanna apteka ‚Zur Barmherzigkeit w Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 73—75. Do nabycia w bardzo wielu większych aptekach. Należy uważać na nazwisko i na markę ochronną.

Siłę, wytrwałość i wielką zdolność przy trudnych turach uzyskują turyści, cykliści i jeźdzcy konni, jeżeli regularnie przed i po każdej wycieczce członki swoje natrą fluidem Kwizdy, marka „wąż“. Jest to wyprobowany doskonały środek wzmacniający, który szybko usuwa wszelkie zmęczenia i osłabienia muszkułów i do nowych czynności całe ciało uzdalnia. Kwizdy fluidu nie powinno brakować przy żadnej wyprawie turystów, cyklistów i jeźdzców konnych.

Najlepszą kosą w świecie jest srebrno-stalowa kosa św. Antoniego. Jedynym i wyłącznym dostawcą tych kos jest Józef Sohr w Somogoszill nr. 226, Węgry. Przed zakupnem kosy należy żądać cennika tej firmy. Pośrednicy osiągną zyski. Przy zamówieniu 10ciu kos dostaje się jedną kosę gratis.

Dobroczyńcą ludzkości jest aptekarz A. Thierry, wytwórca baslamu i maści centyfoliowej. Liczne podziękowania i uznania z całego świata. — Znane te środki lecznicze w całym świecie powinny się w każdym domu znajdować, a wszelkie inne naśladownictwa są bezużyteczne i szkodliwe.

Thierry'ego balsam 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 K, a maści centyfoliowej 2 słoiki K 3'06. Prawdziwe tylko w aptece pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch.



U adwokata.

Adwokat (do trzech parobczaków, którzy przychodzą odebrać spadek po zmarłym wuju): Każdy z was dostanie z odziedziczonych 12.000 koron pod odliczeniu kosztów dwa tysiące zamiast czterech tysięcy.

Wojciech (jeden z wieśniaków): Proszę łaski pana hadwokata, tera to jus nie wiem, cy to mnie wuj umarł, cy panu?

Między żydkami.

Mojżesz: Ty, Abraham, ten paskidnik Margulies chce ciebie wyzwać na pojedynek! Co ty jego zrobił?...

Abraham: Co ja jego zrobił? Ja się jego zapitał, czy on znowu pojedzie do kąpiel, jak przeszłego roku?

Mojżesz: Nu, to co jest?

Abraham: Tak... ale ja nie wiedział, że un tamtego lata siedział trzy miesięcy w kreminale za oszustwo!

Domyślny.

— Panie Stanisławie, — mówi do oświadczającego się o jej rękę młoda panna — przyjmuję pana oświadczyny, ale uprzedzam go, że nie mam ani grosza majątku.

— Widzi pani, ja się od razu domyśliłem, że mi pani da kosza.

Raz się w życiu ucieszył.

Wierszokleta, którego wierszy żadna redakcya przyjmować nie chce i wrzuca je do kosza, na targu kupuje jabłka u przekupki.

Przekupka zawija mu je w papier, na którym dostrzega spisane własne utwory.

Mój Boże, co za szczęście! — woła odchodząc od niej, — przecież raz jeden poezye moje owoce mi przyniosły.

Płeć słaba.

— Co pani na to powie? Moja żona wypiła wczoraj 8 filiżanek kawy, smakowała 20 rozmaitych ciast, przez 4 godziny obracała językiem, obrabiając bliźnich, 5 godzin tańczyła, a wreszcie, gdyśmy wrócili do domu, trzy kwadranse mi prawiła kazanie. I to zalicza się niby do płci słabej.

Przepisy pocztowe.

Przesyłka listów.

Ogólne przepisy. Adres wyraźnie i czytelnie napisać. Do większych miast wymienić także dzielnicę miasta, ulicę i liczbę domu. Do mniej znanych miejscowości, jak i zagranicy podać kraj, ostatnią pocztę i t. p. Za doręczenie posyłek poczty listowej w miejscowościach, gdzie się znajdują urzędy pocztowe nieeraryalne, dalej za doręczenie tych posyłek przez listonoszów wiejskich i za doręczenie gazet nic się nie płaci.

1. **W obrocie wewnętrznym.** Zwyczajne **listy**, w miejscu, oraz do wszystkich innych miejscowości w monarchii: do 20 g 10 h, nad 20 do 250 g 20 h, niefrankowane do 20 g 20 h, nad 20 do 250 g 40 h. Listy nad 250 g przesyłać jako paczki. W komunikacyi z Węgrami dozwolone są listy do 500 g, i wynosi opłata za 20 g 10 h, niefrankowane 20 h, do 250 g 20 h, niefrankowane 30 h, do 500 g 30 h, niefrankowane 40 h. — Rekomendowane listy opatrzyć napisem na stronie adresowej „Rekomendowane". Wynagrodzenie za list polecony, który w czasie transportu pocztą zaginie, bez względu na miejsce przeznaczenia listu, wynosi 50 K. Za list polecony opłaca nadawca oprócz zwykłej należytości także należytość rekomendacyjną, która wynosi bez względu na odległość i wagę 25 h. Z recepisem zwrot. o 25 h więcej. Za tą samą opłatę można także karty listowe, karty korespondencyjne, przesyłki pod opaską i próbki bez wartości rekomendować — Listy ekspresowe (w miejscu niedozwolone) zostaną zaraz po nadejściu umyślnym posłem adresatowi doręczone, i muszą na stronie adresowej u dołu po lewej stronie mieć napis „Express". Opłata oprócz zwykłego portoryum 30 h; do miejscowości, położonych za obrębem ostatniego urzędu pocztowego winien adresat (odbiorca listu) za każdych 7½ km zapłacić 1 K po potrąceniu z góry uiszczonej opłaty ekspresowej. — Karty listowe w miejscu, oraz do wszystkich innych miejscowości monarchii 11 h. — Karty korespondencyjne 5 h, z zapłaconą odpowiedzią 10 h. — Druki pod opaską lub w otwartej kopercie, albo tylko złożone, muszą być opłacone i nie śmią nic pisanego prócz adresu i rachunku za przesłany artykuł zawierać; na drukowanych kartach wizytowych dozwolono dodać p. f., p. c. i t. p. Opłata do 50 g 3 h, nad 50 do 100 g 5 h, nad 100 do 250 g 10 h, nad 250 do 500 g 20 h, nad 500 do 1000 g 30 h. Druków nieopłaconych nie przesyła się. Objętość może wynosić 45 cm z każdej strony, zwinięte mogą być 75 cm długie i 10 cm szerokie. — Próbki towarów w paczkach, pod opaską albo w woreczkach tylko do 350 g, muszą być frankowane i tak opakowane, że poczta może zawartość zbadać. Oprócz firmy nadawcy, adresu odbiorcy, oznaczenia towaru z podaniem ceny i rozporządzalnej ilości nie śmie być dołączonem nic pisanego. Na stronie adresowej napisać „Próbki", albo „Wzór bez wartości". Opłata do 250 g 10 h, od 250 do 350 g 20 h. Muszą być frankowane. Niedostatecznie frankowane druki i próbki towarów zostaną przesłane; do krajów nienależących do światowego związku pocztowego takowe przesyłki wysyłane nie zostaną.

2. **Do Bośni i Hercegowiny.** Opłaty te same, co w kraju. Przesyłki ekspresowe przyjęte zostaną tylko do miejsc pocztowych.

3. **Do Niemiec.** Listy do 20 g 10 h, od 20 do 250 g 20 h, niefrankowane do 20 g 20 h, od 20 do 250 g 30 h.

4. **Do Serbii.** Listy frankowane za każde 20 g 10 h, niefrankowane 20 h. — Karty korespondencyjne 5 h, z odpowiedzią 10 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h. — Papiery kupieckie*) za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 25 h.

Do Czarnogóry. Listy frankowane za każde 20 g 10 h, niefrankowane 20 h. — Karty korespondencyjne 5 h, z odpowiedzią 10 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h.

6. **Do Szwajcaryi.** Listy frankowane do

*) Pod papierami kupieckiemi rozumieją się akty, dokumenty, partytury muzykalne i t. p., wogóle piśmienne dokumenty, których nie można uważać za korespondencye.

20 g. 25 h, niefrankowane 50 h, za każde dalsze 20 g 15 h, niefrankowane 30 h. — Karty korespondencyjne 10 h, z odpowiedzią 20 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h.

7. Do innych krajów. Listy frankowane do 20 g 25 h, niefrankowane 50 h, za każde dalsze 20 g 15 h, niefrankowane 30 h. — Karty korespondencyjne 10 h, z odpowiedzią 20 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h. — Papiery kupieckie za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 25 h.

Przekazy pocztowe.

1. **W komunikacyi wewnętrznej** do 1000 K przyjmują i wypłacają wszystkie urzędy pocztowe. Opłata do 20 K 10 h, do 100 K 20 h, do 300 K 40 h, do 600 K 60 h, do 1000 K 1 K. Przy przekazach ekspresowych 30 h więcej. Przy przesłaniu ekspresowem za obrębem urzędu pocztowego winien adresat za każdych 7½ km zapłacić 1 K po odtrąceniu z góry uiszczonej opłaty ekspresowej. **(Taryfa I.)**

3. **W komunikacyi między Czarnogórą, Serbią i c. k. urzędami poczt. w Turcyi** (z wyjątkiem Adryanopolu) **i na Krecie** do 50 K 20 h, nad 50 do 100 K 40 h, nad 100 do 300 K 80 h, nad 300 do 600 K 1 K 20 h, nad 600 do 1000 K 2 K. **(Taryfa III.)**

4. **W komunikacyi z Niemcami i Luksemburgiem** do 40 K 20 h, za każde dalsze 20 K 10 h więcej. **(Taryfa IV.)**

5. **W komunikacyi z W. Brytanią, brytyjskiemi koloniami** (z wyjątkiem Kanady, N. Zelandyi, Transwalu i Hongkong), **Meksykiem, Peru, Salwadorem i Rosyą** do 25 K 25 h, za każdą dalszą koronę 1 h. **(Taryfa V.)**

6. **W komunikacyi z wszystkimi innymi krajami i Adryanopolem** do 50 K 25 h, za każde dalsze 50 K 25 h więcej. **(Taryfa VI.)**

7. **W komunikacyi z pocztowym związkiem światowym** płaci się taksę dla tych krajów oznaczoną. Potwierdzenie wypłaty zwykłego i telegraficznego przekazu za złożeniem 25 h.

Przekazy pocztowe przyjmują i wypłacają wszystkie urzędy pocztowe.

Mandaty (Postauftrag).

W Austro-Węgrzech, do Bośnii i Hercegowiny do 1000 K, dalej do Belgii, Egiptu, Francyi z Algeryą, Włoch z Erytreą i Tripolis, Luksemburgu, Niderlandyi, niderl. Indyi Wschodniej, Norwegii, Szwecyi, Rumunii, Szwajcaryi, Tunisu, Turcyi (c. k. urz. poczt. Adryanopol, Beirut, Konstantynopol, Salonich i Smyrna), Niemiec 1000 K czyli 800 marek lub 1000 franków, wzgl. 720 K, 480 złr. hol.

Poczta wozowa.

1. Pocztą wozową przesyłać można: a) Listy prywatne i pakiety z pismami nad 250 g do 50 kg, w Węgrzech nad 500 g do 50 kg.

b) Korespondencya wolna od opłaty w komunikacyi wewnętrznej nad 2½ kg do 50 kg, w komunikacyi z Węgrami nad 1 kg do 20 kg.

c) Listy i pakiety z pieniędzmi, pieniądze w workach, skrzyniach, beczkach do 65 kg.

d) Towary, kosztowności, efekty i t. p. do 50 kg i

e) przesyłki za pobraniem należytości z podaniem i bez podania wartości. Listy z pieniędzmi z austr. banknotami muszą być w regule

zapieczętowane, mogą być nadane także za 1½ opłaty nad 1000 K i do 250 g wagi otwarte w celu przeliczenia przez urzędnika pocztowego przyczem poczta ręczy za rzeczywistą zawartość.

Opłata stosuje się do wagi, wartości i oddalenia. Monety dodane do wyrównania kwoty muszą być tak opakowane i wewnątrz listu przymocowane, żeby nie mogły zmienić swego miejsca, i mogą być dodane tylko do wysokości 8 K. Zapieczętowane muszą być pięcioma, a jeżeli się używa urzędowej koperty (po 2 h), 2 pieczęciami.

2. Przesyłki paczek, pudełek, koszy i t. p. muszą być dobrze opakowane, sznurem obwiązane, a w razie oznaczenia wartości także opatrzone pieczęcią. W komunikacyi wewnętrznej i z Węgrami można nadawać przesyłki do 400 K wartości, nie śmią jednak zawierać pieniędzy, złota, srebra lub papierów wartościowych albo prawdziwych koronek, a jeśli zawartość jest niepodzielna, można je także niezapieczętowane nadać. W razie zgubienia przesyłki wynagrodzi się ta kwota, która jest podana na adresie i na liście przesyłkowym, a przy przesyłkach bez oznaczonej wartości wynagradza się 4 K za każdy kg. Uszkodzenia wynagradza poczta tylko w tym razie, jeżeli przesyłka była dobrze opakowaną. Do każdej przesyłki i do każdego listu pieniężnego nad 250 g dołączyć należy list przesyłkowy po 12 h. Do Niemiec i do zagranicy dołączyć należy list przesyłkowy i 1 deklaracyę cłową i 1 deklaracyę statystyczną, które dostać można we wszystkich urzędach pocztowych po 1 h. Z jednym listem przesyłkowym przesyłać można 3 paczki pod jedną adresą. Za frankowane paczki bez oznaczenia wartości aż do 5 kg wagi opłaca się w Austro-Węgrzech i do Niemiec do 10 mil 30 h, do dalej odległych miejscowości 60 h. Opłata pakietów, przekraczających wagę 5 kg, podnosi się w miarę wagi i odległości; przy niefrankowanych pakietach do 5 kg dolicza się dodatek 12 h. Taksa wartości do 100 K 6 h, do 300 K 12 h i t. d. Opłata za przesyłkę ekspresową: od listów pieniężnych 30 h, za inne 50 h. Za dostawienie ekspresowe za obrębem miejsca pocztowego winien adresat (odbiorca przesyłki) za każde 7½ km zapłacić 1 K. — Przesyłki pieniędzy lub papierów wartościowych, ważących nad 1½ kg do 20 kg, opakowane być muszą przynajmniej w płótnie woskowem, obwiązane szpagatem 2 szwy winne być opieczętowane. — Przesyłki pieniędzy nad 20 kg muszą być zapakowane do beczek i skrzyni, przesyłki nad 25 kg zaopatrzone być muszą rączkami.

Listy i pudełka z oznaczeniem wartości. Listy wartościowe do zagranicy (Lettres de valeur) mogą zawierać tylko pieniądze papierowe, kupony, papiery wartościowe i t. p., nigdy jednak bity lub inny metal. Waga nieograniczona. Muszą być zapieczętowane i opłacone. — Pudełka wartościowe. Klejnoty lub kosztowne rzeczy można w pudełkach z oznaczeniem wartości do pojedynczych krajów przesyłać. Ważyć mogą tylko 1 kg, długość jest na 30 cm, szerokość i wysokość na 10 cm ograniczona. Pudełka z drzewa muszą być 8 mm grube.

3. Posyłki za pobraniem należytości w obrębie monarchii jak i w komunikacyi z Węgrami, Bośnią i Hercegowiną, c. k. urzędami pocztowymi w Turcyi, Belgią, Francyą z Monako i Algeryą, Włochami z Erytreą, San Marino i włosk. urz. poczt. w Bengasi i Tripolisie, Luksemburgiem, Portugalią z Madeirą i Azorami, Rumunią, Szwecyą, Szwajcaryą i Tunisem dopuszczalne są do wysokości 1000 K (czyli 1000 franków czyli 200 pesos czyli 500 złr. holandzkich czyli 720 K skand.), do 800 marek do Niemiec i niem. urzędów pocztowych w Chinach i Marokko (z wyjątkiem Alkassar i Meguinez), niem. Nowej Gwinei, niem. Afryki Wschodniej i Południowo-Zachodniej, Kamerunu, Kiauczou, Samoa, Togo; do 540 chil. pesos do Chile; do 720 skand. K do Danii z Faröerami; do 400 jenów do Japonii z jap. urzędami w Formozie i Korei; do 480 hol. zł. do Niderlandyi; do 720 skand. K do Norwegii i Szwecyi. Opłata oblicza się według wartości, gatunku i wagi przesyłki, za pobranie same płaci się prowizyę za każde 4 K 2 h, najmniej jednak 12 h.

4. Jako paczki pocztowe (colis posteaux) uważa się przesyłki do 3 zwłaszcza 5 kg. Opłata uiszczoną być musi w markach pocztowych. Osobne różowe listy frachtowe po 12 h, 1 do 4 deklaracye cłowe po 1 h i 1 deklaracyę statystyczną po 1 h należy dołączyć.



Nawet w najodleglejszej wsi

znają i żądają towarów firmy: Jerzy Schicht T. A. w Aussig. I tam wie każda oszczędna i rozumna gospodyni, że może się spuścić na nazwisko „Schicht".

Artykuły Schichta można dostać w przeszło 100.000 sklepach. Prosimy naszych szanownych odbiorców spowodawać swego kupca, by trzymał wszystkie te towary, jakie można dostać w wyżej wymienionym wiejskim sklepie.

Kto **udowodni**,

S. R. 20 pol. Drugostronnie!

że spowodował jakiegoś kupca do **wprowadzenia** jednego z takich artykułów, dostanie od nas piękny karton toaletowego mydła „Elvira".

Z pewnością używacie już kilka lub nawet więcej wyrabianych przez nas artykułów. A więc tak samo, jak przekonaliście się o ich dobroci, odniesiecie tylko korzyść z używania wszystkich innych artykułów naszego wyrobu. My wprowadzamy do handlu tylko wypróbowane, dobre, warte swej ceny towary.



Nie smakuje mi jedzenie i nie mogę go przyjmować, skoro jest przygotowane na ciężko strawnych tłuszczach.



Moje jedzenie smakuje mi i przyjmuję go znakomicie, albowiem każę je zawsze przygotowywać na zdrowym i lekko strawnym tłuszczu do potraw »Ceres«.

Tak i tem podobnie brzmią tysiące pism, które otrzymaliśmy wskutek rozpisania konkursu „Ceres" w r. 1911., — tysiące pełnych zachwytu pochwał i uznań od chorych na żołądek i inne organy trawienia, których cierpienia przez wyłączne używanie tłuszczu do potraw „Ceres" w codziennem pożywieniu zostały usunięte albo przynajmniej znacznie ukojone. Ciśnienie w żołądku, odbijanie się, zgaga, wzdęcia itp. itp. powstają często tylko wskutek używania ciężko strawnych tłuszczów i ustępują, skoro tylko chory spożywa lekko strawny, wydajny i pożywny tłuszcz do potraw „Ceres", którą to bardzo ważną okoliczność stwierdzono doświadczeniem lekarzy.

Kraj, do którego się wysyła	Ilość deklaracyi celnych	do kg wagi	Opłata za wagę K h	Dopuszczalne oznaczenie wartości frank.	Opłata za każde 300 K = 300 fr. h	Pobranie dozwolone do K
Belgia: przez Niemcy	2	5	1·50	nieogr.	15	1000
Bułgaryi przez Węgry i Serbię lub Rumunię . . .	2	5	1·75	—	—	500
Danii	1	5	1·50	nieogr.	15	1000
Niemiecka Nowa Gwinea przez Bremę lub Hamburg	1	5	3·50	—	—	—
Niemiecka Wschodnia Afryka przez Włochy . . .	1	5	3·—	—	—	—
Niemiecka Południowo-zachodnia Afryka: przez Hamburg wprost	1	5	3·50	—	—	—
Francya z Monako: przez Niemcy	1	5	1·50	5000	15	1000
Gibraltar: przez Niemcy, Belgię lub Niederlandyę i Anglię	1	1	4·—	1250	35	—
Grecya: przez Tryest	1	5	2·—	—	—	—
Anglia i Irlandya: przez Bremę lub Hamburg . .	1	5	2·25	10000	25	—
Włochy z San Marino włoskie urzędy pocztowe wprost	1	5	1·25	1000	10	1000
Japonia: jap. urzędy poczt. przez Włochy . . .	1	5	3·75	1000	25	1000
przez Egipt	1	5	4·25	3000	35	1000
Kanada: przez Belgię albo Niderlandyę i Anglię .	1	1	3·50	—	—	—
Luksemburg: przez Niemcy	1	5	1·25	10000	15	1000
Czarnogóra: przez Kattaro	1	5	1·—	nieogr.	10	1000
Niderlandya: przez Niemcy	2	5	1·50	1000	15	1000
Norwegia: przez Niemcy, Danię i Szwecyę . . .	1	5	2·50	nieogr.	25	1000
przez Hamburg wprost	1	5	1·75	„	25	1000
Persya: przez Rosyę	8	5	2·50	500	15	—
Portugalia z Azorami i Madeirą przez Hamburg lub Bremę	1	5	2·75	500	25	500
Rumunia: przez Węgry lub wprost	1	5	1·25	nieogr.	10	500
Rosya europ. dalej Kaukaz wprost	2	5	1·75	50000	10	—
Szwecya: przez Niemcy i Danię, albo przez Lubekę (tylko w lecie)	1	5	2·50	nieogr.	20	1000
Szwajcarya: wprost	1	5	1·—	„	10	1000
w komunikacyi pogranicznej	1	5	0·50	„	10	1000
Serbia: przez Węgry do Belgradu i Szabacu . .	1	5	0·70	„	10	1000
do innych miejscowości	1	5	1·—	„	10	1000
Hiszpania z Balearami i wysp. Kanaryjskiemi: przez Niemcy albo Szwajcaryę, albo Włochy i Francyę	4	5	2·25	—	—	—
przez Szwajcaryę i Francyę	3	5	3·05	nieogr.	35	—
przez Niemcy albo Szwajcaryę, albo Włochy i Francyę	4	5	2·50	—	—	—
Południowa Australia: przez Bremę wprost . . .	1	5	6·—	1250	25	—

Przepisy telegraficzne.

Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem. Należytości za depesze płacić należy gotówką przy nadawaniu depeszy, lub nalepiając odpowiednie marki. Recepis nadawczy wydają tylko na wyraźne żądanie za opłatą 10 h.

Mieszkańcy miejscowości, gdzie stacyi telegraficznych niema, mogą uiszczać należytość za depesze zapomocą przyklejania na pierwopisie odpowiednich marek pocztowych. Takie telegramy należy wnosić do urzędów pocztowych jak zwykłe frankowane listy, skąd je do najbliższej stacyi telegraficznej ekspedyują.

Telegrafować można we wszystkich językach, jeżeli są napisane pismem łacińskiem. Pismo szyfrowane dozwolone, z wyjątkiem czasu wojny.

Obliczanie ilości słów telegramów. a) Wszystko, co nadawca wpisze do swego telegramu, zostanie obliczone. b) Długość słowa najwyżej 15 liter, co zbywa, oblicza się za słowo. c) Przy łączeniu słów przez łącznik, każde słowo liczy się osobno. d) Każde 5 cyfr jedno słowo. e) Pojedyncze znaki piśmienne, litery, jedno słowo. f) Do tekstu słowa należących interpunkcyi się nie liczy. g) Ściągania, sprzeciwiające się pisowni, nie są dozwolone. h)Znaki podkreślenia, nawiasy i cudzysłowy każde jedno słowo.

Za doręczenie telegramu do miejscowości poza siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata stosownie do odległości. Opłatę tę może uiścić albo adresat, albo nadawca. Jeśli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej. Urząd telegraficzny oddawczy powiadamia w drodze pocztowej względnie telegraficznej stacyę nadawczą o wysokości przypadającej należytości posłańczej, poczem nadwyżkę zwraca nadawcy.

Powtórzenie telegramu ze strony współdziałających stacyj, aby się o prawidłowem brzmieniu telegramu przekonać, ¼ opłaty.

Odpowiedź opłaconą (zwyczajnie za 10 słów) oznaczyć przed adresą przez litery (RP); jeżeli jest więcej słów, jednak najwyżej 30, wyraźnie oznaczyć za RP np. RP 20. — Pilne telegramy (D przed adresą) kosztują trzy razy tyle, co zwykłe.

Przekaz na odpowiedź upoważnia adresata w ciągu 6 tygodni do bezpłatnego nadania telegramu o oznaczonej ilości słów w każdym austryackim urzędzie telegraficznym do któregokolwiekbądź miejsca.

Za oznajmienie odebrania opłaca się należytość jak za zwykłą depeszę z 10 słów.

Wezwanie o ratunek w nieszczęściu publicznem (n. p. wezwanie straży pożarnej) uskuteczniają urzędy telegraficzne bezpłatnie.

Za każdą depeszę, nadaną do następujących krajów, uiszcza się (z wyjątkiem Austro-Węgier, Bośnii, Hercegowiny i Niemiec) taksę zasadniczą i taksę za każde słowo.

Z Austro-Węgier do krajów:	Taksa gruntowa K	h	Taksa za słowo K	h
Austrya-Węgry i Liechtenstein bez względu na odległość	—	—	—	6
Algerya	—	60	—	26
Afryka zachodu, Senegal, fran.	—	60	1	71
„ „ Sudan, „	—	60	1	71
Wyspy Azorskie	—	60	—	93
Belgia	—	60	—	19
Bośnia i Hercegowina	—	—	—	†6
Bośnia i Hercegowina w komunikacyi miejsc.	—	—	—	*2
Bułgarya i Wschodnia Rumelia	—	60	—	16
Brytania Wielka (Anglia)	—	60	—	26
Czarna góra, z Dalmacyi	—	60	—	6
„ „ z innych krajów	—	60	—	8
Dania	—	60	—	21
Francya	—	60	—	16
Gibraltar	—	60	—	33
Grecya, a zwłaszcza wyspa Korfu	—	60	—	19
Grecya stały ląd z Euboea i Poros	—	60	—	24
Grecya do reszty wysp	—	60	—	28
Hiszpania z Balearami i posiadłościami w Afryce z urzędami telegraficznemi Atucemas, Ceuta i Penon de la Gomera	—	60	—	28
Wyspy kanaryjskie	—	60	—	88
Kreta	—	60	—	38
Luksemburg	—	60	—	21
Malta	—	60	—	35
Marokko (Tanger)	—	60	—	45
Monako	—	60	—	16
Niderlandy	—	60	—	16
Niemcy	—	—	—	†6
Norwegia	—	60	—	32
Portugalia	—	60	—	33
Rosya europejska i Kaukaz	—	60	—	24
Rumunia	—	60	—	8
Szwecya	—	60	—	24
Szwajcarya z Tyrolem	—	60	—	6
„ z innych krajów	—	60	—	8
Serbia	—	60	—	8
Tripolis	—	60	—	68
Tunis	—	60	—	26
Turcya, europejska	—	60	—	28
„ azyatycka	—	60	—	40
Włochy w komunikacyi gran.	—	60	—	8
„ „ dalszej	—	60	—	16

*) Najmniej 40 h.
†) Najmniej 60 h.

Spis ważniejszych jarmarków.

W królestwie Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

(Pod nazwą powiatu rozumieć należy powiat polityczny: Starostwo a pod miastem powiatowem siedzibę starostwa.)

Alwernia. (pow. Chrzanów): Co trzecią środę każdego miesiąca targ. **Andrychów** (pow. Wadowice): Każdego miesiąca w pierwszym wtorku targ na bydło. Targ tyg. każdy wtorek.

Biała (miasto powiatowe). Jarmark na towary kramarskie w 3. pon. po 3 Królach; w 2. pon. po św. Janie Nep.; w 1. pon. po św. Jakóbie Ap.; w 1. pon. po św. Szym. i Judzie, Trwają po 3 dni. Targ tyg. każdy wtorek, czwartek i sobotę. **Biały Kamień** (pow. Złoczów); Jarmarki 2. stycznia, w pon. po niedz. zapustnej w Środop., w pon. po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świątkach, 2. dzień po św. Piotrze i Pawle, 2. dzień po św. Krzyżu. na św. Filipa (wszystkie wedle kalendarza ruskiego). Targ tygodn. każdą 2. środę. **Biecz** (pow. Gorlice): Jarmark na bydło każdy 1. poniedziałek po 25. styczniu, po 24. lutym, po 24. marcu, po 20. kwietniu, po 25. maju, po 29. czerwcu, po 10. sierpniu, po 15 wrześniu, po 17. październiku, po 11. listopadzie, po 6. grudniu. Targ tyg. każdy pon. **Bircza** (miasto pow.): 2. stycznia, 29. czerwca, 4. paźdz. Targ tyg. każdą środę. **Bóbrka** (miasto pow.): 13. stycznia, w pon. po ruskiej niedz. palm., 26. lipca, 30. października. Targ tyg. każdy czwartek. **Bochnia** (miasto pow.): 2. stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w pon. po 3. niedzieli postu (trwa przez 4 dni), potem jarm. tyg. każdy czwartek aż do Wniebowst. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. czerwca, 22. lipca, 10 sierpnia, w pon. po Podwyż. św. Krzyża, w pon. po Różańcu, 11. i 25. listop. Targ. tyg. każdy czwartek. **Bohorodczany** (miasto pow.): Jarm. 14. stycznia, w Środop. (ruskie), 7. lipca, 8. listopada. Targ. tyg. każdy wtorek i piątek. **Bolechów** (pow. Dolina): Jarm. 18. stycznia, 5. maja, 11. lipca, 26. września. Targ tyg. każdy pon. **Bolechowice** (pow. Kraków): w 2. niedzielę po 3 Królach, 25. marca, 7. maja, 16. sierpnia, we wrześniu w 1. niedzielę po Suchedn., w grudniu w 1. niedzielę po Suchedn. **Borowa** (pow. Mielec): Targ tyg. co drugi wtorek. **Borszczów** (miasto pow.): Targ tyg. każdy pon. **Borysław** (pow. Drohobycz): Targ tyg. każdy czwartek. **Brody** (miasto pow.): Jarm. 5. maja, 30, paźdz. Targ na wełnę 26. sierp., 8 dni. Targ tyg. każdy pon. **Brzesko** (miasto pow.): Jarm. każdy 3. wtorek w miesiącu. Targ tyg. w każdy inny wtorek. **Brzeżany** (miasto pow.): 13. stycznia, 3. lutego, 16. i 24. kwietnia, 21. maja, 6. sierpnia, 20. września, 13. października, 26. listopada, 18. grudnia. Targ. tyg. każdy pon. i piątek. **Brzozów** (miasto pow.): 6. stycznia, 6. lutego, 16. marca, 23. kwietnia, 26. maja, 29. czerwca, 22. lipca, 24. sierpnia, 14. września, 4. października, 1. listopada, 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Targ tyg. każdy pon.

Chocimierz (pow. Tłumacz): Na Nowy Rok; w pon. zapustny; na św. Aleksego; w czwartek przed Ziel. Świątk.; w dzień narodz. św. Jana; na św. Michała; w święto Różańca św. Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Targ tygodniowy każdy pon. **Chodorów** (pow. Bóbrka): 14. stycznia, 5. maja, 13. lipca, 12 października. Targ tyg. każdy czwartek. **Chrzanów** (miasto pow.): Jarm. w 2. pon. po 3 Królach; w pon. po Oczyszcz. N. M. P.; w dzień św. Grzegorza; w dzień św. Jakóba i Filipa; w dzień św. Małgorzaty; w dzień św. Jana Chrzc.; w dzień Wniebowz. M. P.; w dzień św. Jakóba apostoła; w dzień św. Franciszka Borgiasza; w dzień św. Szym. i Judy, w dzień św. Marcina apost..; w dzień św. Mikołaja biskupa. Targ. tyg. każdy czwartek. **Cieszanów** (miasto pow.): 2. stycznia, w 1. pon. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek. **Ciężkowice** (pow. Grybów): Targ tyg. każdy pon. **Czernichów** (pow. Kraków): Targ miesięczny w pierwszą środę po 1. każdego miesiąca. **Czortków** (miasto pow.): Jarm. 2. lutego, 21. marca, 21. maja, 11. lipca, 27. sierpnia, 7. listop., 21. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek.

Dąbrowa (miasto pow.): Targ tyg. każdy 2. pon. **Delatyn** (pow. Nadwórna): 25. marca. 1. czerwca, 27. sierpnia, 30 listop., 21. grudnia, na T. K. B. i P. **Dembica** (pow. Pilzno): 2 stycznia, 2. lutego, 19 marca, 23. kwietnia, w

2 dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24. sierpnia, 17. paźdz., 4. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Dobczyce** (pow. Wieliczka): 12. jarm., a to w pierwszą środę każdego miesiąca. **Dobromil** (miasto pow.): 19. stycznia, od 1. do 8. sierpnia, 26. paźdz. Targ tyg. każdy pon. **Dolina** (miasto pow.): Jarm. 14. lutego (z powodu św. ruskiego d. 15.), 13. maja, 6. lipca (z powodu św. ruskiego dnia 7.), 1. sierpnia, 13. paźdz., 21. grudnia (z powodu św. ruskiego 22.). Targ tyg. każdy czwartek. **Drohobycz** (miasto pow.): Targ tyg. każdy czwartek. **Dubiecko** (pow. Przemyśl): Targ tyg. każdy wtorek. **Dukla** (pow. Krosno): 7. stycznia, 25. lutego, 19. marca, na Wniebowst. Pańskie, na Boże Ciało, 24. czerwca, 22. lipca, 29. sierpnia, 25. listop., 4. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Dunajec Czarny** (pow. Nowy Targ): W każdy 4. pon., a mianowicie w pon. po jarm. w Nowym Targu.

Fredrepol (pow. Przemyśl): 2. stycznia 25. marca, 12. sierpnia, 19. listopada. **Frysztak** (pow. Jasło): Każdy 2 czwartek jarm. na bydło i płody. **Gdów** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy 3 wtorek. **Gliniany** (pow. Przemyślany): 15. lutego, 8. maja, 8. listopada. Targ tyg. każdy wtorek. **Głogów** (pow. Rzeszów): Targ tyg. każdy poniedziałek. **Grab** (pow. Krosno): 3. stycznia, 26. kwietnia, 27. sierpnia, 1. paźdz. **Gródek** (miasto pow.): 19. marca, 19. grudnia (przez 4 dni), w poniedziałek po Bożem Ciele, 14. września (przez 2 dni). Targ tyg. każdy czwartek. **Grybów** (miasto pow.): Targ tyg. każdy poniedziałek.

Horodenka (miasto pow.): 13. stycznia, 14. lutego, 1. marca, 6. kwietnia, 7. maja, 2. czerwca, 11. lipca, 27. sierpnia, 7. listop. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Husiatyn** (miasto pow.): 13. czerwca, w razie święta następnego dnia. Targ tyg. każdy czwartek.

Jaćmierz (pow. Sanok): 12. marca, 24. czerwca. **Jarosław** (miasto pow.): 12. stycznia, 10. marca, 13 czerwca, 2. września. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Jasło** (miasto pow.): 7. stycznia, 3. lutego, 23. kwietnia, 21. września, 2. listopada, 1. grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Jawornik** (pow. Rzeszów): 4. jarm. rocznie. 24. czerwca, na św. Jana; 10. sierpnia, na św. Wawrzyńca; 21. września, na św. Mateusza; 1. grudnia, na św. Jędrzeja. Targ tyg. każdy pon. **Jaworów** (miasto pow.): Jarm.: 6. maja, 1. września, 26. paźdz., 12. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Jaworzno** (pow. Chrzanów): Targ tyg. każdy wtorek. **Jeleśnia** (pow. Żywiec): Targ tyg. każdy czwartek. **Jezupol** (pow. Stanisławów): 27. czerwca, 28. lipca, 29. września. **Jordanów** (pow. Myślenice): 25. lutego, 23. kwietnia, w 7 pon. po Ziel. Świątkach; 29. grudnia, tudzież 15. każdego miesiąca jeśli 15. przypada na pon., w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kałuż (miasto pow.): 18. stycznia, 11. lutego, 13. marca, 20. kwietnia, 16. maja, 6. czerwca, 20. lipca, 1. paźdz., 18. listop., 10. grudnia (przez 2 dni), 27 sierpnia (przez 5 dni), 28. września (przez 3 dni). Targ tyg. każdy piątek. **Kalwarya** (pow. Wadowice): 25. stycznia, 19. marca, 4. maja, 13. czerwca, 17. sierpnia, 19. listopada. **Kamienica** (pow. Limanowa): Każdy 3. wtorek jarm. **Kamionka strum.** (miasto pow.): Jarm. 2. stycznia, 21. marca, 7. kwietnia, 24. czerwca, 11. lipca, 18. sierpnia, 15. paźdz., 21. listop. Targ tyg. każdy wtorek. **Kańczuga** (pow. Łańcut): We wtorek po Ziel. Świąt., 30. września, 4. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i czwartek. **Kęty** (pow. Biała): Jarm. w pon. przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromn., po zapustach, 4. tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalez. św. Krzyża, po Wniebowst., po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Aniel., po Wniebowz. M. P., po Podwyższ. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. N. M. P. **Kolbuszowa** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Kołomyja** (miasto pow.): 6. lutego, 24. kwietnia, 15. czerwca, 3. i 28. sierpnia, 13. września, 30. października, 18. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Korczyna** (pow. Krosno): 15. stycznia, 3. kwietnia, 30. sierpnia, 1. grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Kossów** (miasteczko pow.): Jarm. (podług ruskiego kalendarza) we czwartek 1. tyg. w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowst. Pańskiem, 25. sierpnia, 11. paźdz. W razie święta w tym dniu, następnego dnia. Targi tyg. każdy pon. i piątek. **Kraków** (miasto): Jarm. 23. kwietnia, 29. września (po 14 dni). Targ na bydło: w pon. po 4. niedz. postu i 1. paźdz. Targ tyg. na żywność i zboże każdy wtorek i piątek. **Krosno** (miasto pow.): Jarm.

(przez 3 dni): Na Nowy Rok, na Białą niedz., na św. Trójcę, na św. Ignacego Loyoli, na św. Szymona i Judy. Jarm. odbywają się w nast. poniedziałek po święcie; jeżeli święto wypadnie w poniedziałek, to w ten sam dzień, z wyjątkiem Nowego Roku. Targ tyg. każdy pon. **Krynica** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdą drugą środę. **Krzeszowice** (pow. Chrzanów): Targ tyg. każdy pon.

Lanckorona (pow. Wadowice): 21. stycznia, 8. maja, 24. czerwca, 4. września. **Leżajsk** (pow. Łańcut): 21. stycznia, 23. kwietnia, 9. maja, 5. i 24. sierpnia, 4. paźdz., 6. grudnia. **Limanowa** (miasto pow.): Jarm. każdy 3. poniedziałek. **Lipnica murowana** (pow. Bochnia): Jarm. każdy 3. poniedziałek. **Lisko** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Liszki** (pow. Kraków): mają 12 jarmarków, każdy 1. pon. miesiąca. **Lubień** (pow. Myślenice): W 1. środę każdego miesiąca jarm. **Lwów** (miasto stołeczne Galicyi): Jarmarki: 21. stycz., 24. maja (przez 4 tyg.); targ walny każdy wtorek i piątek, zwykły codziennie, w pon., środę i piątek targ na zboże, targ na bydło opasowe każdą środę, każdy piątek targ na bydło użytkowe czyli do chowu.

Łabowa (pow. Nowy Sącz): 3. stycznia, we czwartek po N. M. P. Gromnicznej, 25. kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzc., we czwartek po 6. sierpniu, w czwartek po św. Łucyi. **Łapanów** (pow. Bochnia): Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie trzy tyg. targ. **Łańcut** (miasto pow.): Jarm.: następnego dnia po św. 3 Królach, po N. M. P. Gromnicznej, w środopustny pon. (2 dni), po Wniebowst., 13. czerwca, 13. lipca, 24. sierpnia, na św. Annę, 1. niedzielę po paźdz., 11. i 30. listop. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Łącko** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdy 3. czwartek.

Maków (pow. Myślenice): 29. stycznia, 1. maja, 7. sierpnia, 19. listop. Targ tyg. każdy czwartek. **Mielec** (miasto pow.): Pięć jarmarków w następne czwartki: Po Gromnicy, po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Targ tyg. każdy czwartek. **Milówka** (pow. Żywiec): Targ tyg. każdy czwartek. **Modlnica** (pow. Kraków): Każdego miesiąca w 4. niedzielę jarm. **Monasterzyska** (pow. Buczacz): Targ tyg. każdą środę. **Mościska** (miasto pow.): 25. lutego, 24. czerwca jarm. na konie, 10. sierpnia, 2. listopada. Targ tygodniowy każdy czwartek i piątek. **Muszyna** (pow. Nowy Sącz): W pon. po Gromnicy, w pon. po Wniebowst., w pon. po św. Małgorzacie, w pon. po św. Michale, w pon. po poświęceniu Kościoła, w pon. po Ofiarowaniu N. M. P. Targ tyg. każdy pon. **Myślenice** (miasto pow.): Targ tyg. każdy 2. pon.

Nadwórna (miasto pow.): 18. stycznia, 11. lipca, 13. paźdz. (przez 3 dni), 5. maja (przez 8 dni). Targ tyg. każdy pon. i czwartek. **Niegowić** (pow. Wieliczka): Jarm. każdą 4. środę miesiąca. **Niepołomice** (pow. Bochnia): 7. stycznia, 24. lutego, 4. marca, w pon. przed Popielcem, w pon. po niedzieli Kwietniej, w pon. po św. Trójcy, 24. czerwca, 26. lipca, 24. września, 4. i 13. listop., 4. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Nowy Sącz** (miasto pow.): Jarm.: w 1. wtorek miesiąca stycznia, w 1. środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w 1. wtorek miesiąca lipca. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Nowy Targ** (miasto pow.): Jarmark każdy 4. poniedziałek.

Oświęcim (pow. Biała): Targ przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca. **Ottynia** pow. Tłumacz): 16. stycznia, 2. lutego, 8. maja, 11. lipca, 6. sierpnia, 20. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek.

Peczeniżyn (pow. Kołomyja): 19. stycznia, 7. kwietnia, 4. dnia po Ziel. Świętach rus., 28. sierpnia, 27. września, 8. listop. **Pilzno** (miasto pow.): 7. i 28. stycznia, 24. lutego, 19. i 31. marca, 23. kwietnia, 8. i 19. maja, 24. czerwca, 22. lipca, 15. i 28. sierpnia, 28. września, 28. paźdz., 30. listop., 15. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Piwniczna** (pow. Nowy Sącz): 2. stycznia, w pon. po niedzieli środopustnej, we wtorek po Zielonych Świątkach, 5. lipca, 4. sierpnia. Targ tyg. każdy 2. czwartek. **Podbiecz** czyli **Pobiedro** (pow. Wadowice): w środę po N. M. P. Gromnicznej, w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzc., w środę po Wniebowzięciu N. M. P., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi. **Podgórze** (pow. Wieliczka): W każdą 1. środę każdego miesiąca. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Podhajce** (miasto pow.): 13. stycznia, 11. lutego, na środopoście ruskim, w pon. po 1. niedzieli po Wielkiejnocy ruskiej, po Wniebowst. (ruskie), 11. lipca, 27. sierpnia, 26. września, 30. paźdz., 20. listop., 18. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Podwołoczyska** (po-

wiat Tarnopol): Targ tyg. każdy czwartek. **Przemyśl** (miasto pow.): 26. czerwca, 9. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Przemyślany** (miasto pow.): 1. stycznia, 14. lutego, 28. marca, 29. maja, 11. czerwca, 11. listopada. Targ tyg. każdy pon. **Przeworsk** (pow. Łańcut): 2. stycznia, 19. marca, 1. maja 25. lipca, 4. paźdz., 19. listopada. Targ tyg. każdy pon., środę i piątek.

Radomyśl (pow. Mielec): W czwar. przed św. Piotrem, w czwartek przed św. Wawrzyńcem, w czwartek przed Nar. N. M. P., w czwartek przed św. Mikołajem. Targ tyg. każdy czwartek. **Radymno** (pow. Jarosław): 20. maja, 20. sierpnia, 20. września, 20. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Rajcza** (pow. Żywiec): W czwartek po 15. każdego miesiąca. **Rawa ruska** (miasto pow.): 21. stycznia, 7. lipca, 27. sierpnia, 22. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Rohatyn** (miasto pow.): Jarm.: 19. stycznia, 15. lutego, 1. marca, na bydło i konie, 19. czerwca, 26. lipca, 27. września. Targ tyg. każdą środę i piątek. **Rozdół** (pow. Żydaczów): 19. marca, 16. lipca, 29. listop. Targ tyg. każdy pon. **Rożniatów** (pow. Dolina): W środę środopostną, we wtorek po Zielonych Świątkach wedle ruskiego kalendarza, 14. stycznia, 12. lipca, 13. sierpnia, 20. września, 21. listopada. **Rrudki** (miasteczko pow.): 2. lipca, 15. sierpnia, 8. września. Targ tyg. każdy wtorek. **Rzeszów** (miasto pow.): Jarm. 19. marca, 13. kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie szlachetne 5-dniowy, na św. Trójcę, 22. lipca, 21. września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2. listopada, 21. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek i piątek.

Sądowa Wisznia (pow. Mościska): Jarm.: 1. stycznia, w 2. dzień Ziel. Świąt. gr. kat. 26. lipca, 20. września. Targ tyg. każdą środę. **Sambor** (miasto pow.): Targ tyg. każdy czwartek. **Sanok** (miasto pow.): We wtorek przed Ziel. Świątk., w pon. przed Boż. Narodzeniem. Targ tyg. każdy piątek. **Sędziszów** (pow. Ropczyce): Targ tyg. każdy piątek. **Sieniawa** (powiat Jarosław): 2. stycznia, 4. kwietnia, 24. czerwca, 2. listopada. Targ tyg. każdy czwartek. **Siepraw** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy wtorek. **Skałat** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Skawina** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy czwartek. **Skole.** (pow. Stryj): 13. stycznia, w środopoście, 13. paźdz., 18. grudnia. **Ślemień** (pow. Żywiec): Targ każdy 2. poniedziałek. **Smorze** (pow. Stryj): 8. maja, 2. czerwca, 4. i 30. lipca, 16. sierpnia, 9. i 24. września, 28. paźdz., 18. listop., 19. grudnia. **Śniatyn** (miasto pow.): W środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Nar. N. M. P. (według kalendarza ruskiego). Targ tyg. każdy pon., środę i piątek. **Sokal** (miasto pow.): 18. stycznia, 24 lutego, 23. kwietnia, 18. lipca, 8. września, 4. paźdz., 2. i 21. listopada, 12. i 18. grudnia. **Sokołów** (pow. Kolbuszowa): 25. marca, 29. czerwca, 25. lipca, 11. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek. **Sokołówka** (pow. Brody): W każdą 2. środę jarm. **Sołotwina** (pow. Bohorodczany): (Jarm. na bydło podług starego kalend.) 2. lutego, w 1. poniedz. po Wielkiejnocy, w czwartek po Wiebowst., 20. lipca, 8. listopada, 8. grudnia. Targ tyg. każny piątek. **Stanisławów** (miasto pow.): 15. lutego, 29. marca, w piątek po Bożem Ciele, 14. września, 4. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Starasól** (pow. Staremiasto): 2. stycznia, 20. września. Targ tyg. każdy piątek. **Staremiasto** (miasto pow.): 24. czerwca. Targ tyg. każdy wtorek. **Stary Sącz** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdą 2. środę. **Stryj** (miasto pow.): od 8. do 15. maja, od 15. do 22. sierpnia, od 7. do 20. września, od 6. do 13. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Strzyżów** (pow. Rzeszów): W pon. po 3 Królach, 8. lutego, w pon. zapustny, w pon. przedśrodopostny, w pon. po Wielkiejnocy, 8. maja, 25. lipca, 14. sierpnia, 8. września, 21. paźdz., 6. i 25. listop. Targ. tyg. każdy pon. **Strzeliska nowe** (pow. Bóbrka): 19. stycznia, we wtorek po Ziel. Świętach, 16. sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Targ tyg. każdy pon. **Sucha** (pow. Żywiec): Targ tyg. co drugi wtorek. **Szczawnica** (pow. Nowy Sącz): Targ każdy wtorek w czerwcu, lipcu, siepniu i wrześniu. **Szczerzec** (pow. Lwów): 2. stycznia, we wtorek po Ziel. Świątkach, 13. lipca, 30. września. Targ tyg. każdy czwartek. **Szczurowiec** (pow. Brody): 7. stycznia, 24. czerwca, 14 września. Targ tyg. każdy wtorek.

Tarnobrzeg (Dzików, miasteczko pow.): Targ tyg. każdą środę. **Tarnopol** (miasto pow.): 2. stycznia, 14. lutego, w środopoście obrządku rusk., w pon. po ruskiej Wielkiejnocy, 24. czer-

wca, 26. lipca (jarm. na konie), 18. sierpnia, 26. września. 20. listopada. Targ tyg. każdą środę. **Tarnów** (miasto pow.): Jarm.: w 1. pon. w styczniu, 3. lutego, przez 8 dni, 2. pon. w maju, 2. pon. w czerwcu, 22. lipca (przez 8 dni), 2. pon. w październiku, 2. pon. w listop., 2. pon. w grudniu. Na konie 18. marca (przez 8 dni), 28. kwietnia (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jakoteż państwowe premiowane konie) i 14. września. Targ tyg. każdy wtorek i piątek (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a każdy drugi piątek bydło i konie robocze). **Tartaków** (pow. Sokal): 14. lutego, 30. marca, 30. paźdz., 18. grudnia. **Tłumacz** (miasto pow.): W piątek po Wniebowst. rusk., 6. grudnia. Targ tyg. każdą środę. **Tłuste** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy czwartek. **Toporów** (pow. Brody): Jarm. walny każdy 2. czwartek miesiąca. **Trembowla** (miasto pow.): 6. i 16. lipca. Targ tyg. każdy wtorek. **Trzciana** (pow. Bochnia): 26. marca, 18. lipca, 30. września, 11. listopada. Targ tyg. każdy wtorek. **Trzebinia** (pow. Chrzanów): W pon. po 3 Królach, w pon. po N. M. P. Gromn., w pon. po niedzieli Białej, 23. kwietnia, 8. maja, 29. czerwca, w pon. po św. Jakóbie, 25. sierpnia, 21. września, w pon. po św. Szymonie i Judzie, w pon. po św. Katarzynie, 21. grudnia. Targ tyg. każdą środę. **Tuchów** (pow. Tarnów): Targ tyg. każdy pon. **Turka** (miasto pow.): 11. i 12. stycznia, 13. i 14. lutego, w pon. i wtorek 4. tygodnia przed ruską Wielkanocą, w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 9. i 10. lipca, 25. i 26. sierpnia, 18. i 19. września, 11. i 12. paźdz. 22. i 23. listop. Targ tyg. każdą środę. **Tyczyn** (pow. Rzeszów): 2. i 25. stycznia, 4. i 26. marca, 3. maja, w piątek po Bożem Ciele, 22. lipca, 17. sierpnia, 28. paźdz., 25. listop. Targ tyg. każdy pon. **Tyglicz** (pow. Nowy Sącz): W następujące pon.: po 3 Królach, po niedzieli Palmowej, po Zielonych Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszyst. Świętych. **Tymbark** (pow. Limanowa): W każdy 3. poniedziałek po targu w Lukawicy. **Tyrawa wołoska** (pow. Sanok): Jarm.: 16. lipca. Targ tyg. każdą środę. **Tyśmienica** (pow. Tłumacz): W pon. po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, we czwartek przed rusk. Zielon. Świąt., 26. czerwca. Targ tyg. każdy pon.

Uhnów (pow. Rawa): Na święto gr.-kat. Usp. Bohor., 27. sierpnia, rozpoczyna się 22., trwa do końca sierpnia. **Ulucz** (pow. Dobromil): Targ tyg. każdy czwartek. **Ulanów** (pow. Nisko): Targ. tyg. każdy pon. **Ułaszkowce** (pow. Czortków): Od 24. czerwca do 12. lipca wielki ożywiony jarmark. **Uścieczko** (pow. Zaleszczyki): Targ. tyg. każdy piątek. **Uście biskupie** (pow. Borszczów): Każdy 2. wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą. **Uście ruskie** (pow. Gorlice): 18. stycznia, 5. maja, 6. czerwca, 11. lipca, 20. listop., 21. grudnia. **Uście solne** (pow. Bochnia): 24. kwietnia, 24. czerwca, 24. sierpnia, 1. paźdz. **Uście zielone** (pow. Tłumacz): 12. stycznia, 21. marca, 5. maja, 6 paźdz., 3. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Ustrzyki dolne** (pow. Lisko): Targ tyg. każdą środę.

Wadowice (miasto pow.): Jarm. każdego miesiąca w 1. czwartek. Targ tygodn. każdy czwartek. **Waręż** (pow. Sokal): 14. lutego, 24. czerwca, 24. sierpnia, 7. listopada. **Wieliczka** (miasto pow.): Jarm. w każdy 4. pon. w miesiącu — w razie święta w dzień następny. Targ tyg. każdy czwartek — w razie święta w dzień poprzedni. **Wielkie oczy** (pow. Jaworów): 16. lutego, 20. kwietnia, 30. paźdz., 24 grudn. Targ tyg. każdą środę. **Wielopole** (pow. Ropczyce): Targ każdy 2. pon. **Winniki** (pow. Lwów): Targ tyg. każdą sobotę, jarm. na bydło, jakoteż jarm. na konie. **Wilamowice** (pow. Biała): Każdego miesiąca w 1. środę jarmark. Targ tyg. każdą środę. **Wiśnicz Nowy** (pow. Bochnia): Każdy miesiąc w 3. środę jarm. Targ tyg. każdą środę. **Wiśniowa** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy 2. czwartek. **Wojnicz** (pow. Brzesko): Co 3. pon. każdego miesiąca jarm. Targ tyg. każdy pon. **Wojniłów** (pow. Kałusz): 13. stycznia, 5., 6. i 7. maja (na bydło), 10. lipca i 18. sierpnia na towary kramarskie. **Wołków** (pow. Lwów): 3. grudnia.

Zabłotów (pow. Śniatyn): 18. stycznia, 11. lutego, 6. kwietnia, 5. maja, 11. lipca, 10. i 28. września, 7. listop., 12. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Zakliczyn** (pow. Brzesko): Każdy 3. pon. jarm. **Zaleszczyki** (miasto pow.): (Jarmark na bydło) 4. stycznia, 4. marca, 4. maja, 10. lipca, 4. paźdz., 4. grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Zarszyn** (pow. Sanok): 12. marca, w piątek po Wniebowst., 17. lipca, 12. paźdz. Targ

tyg. każdą środę. **Zassów** (pow. Pilzno): Jarm. każdego wtorku. **Zator** (pow. Wadowice): 28. stycznia, 28. kwietnia, 30. czerwca, 22. września. Targ tyg. każdy pon. **Zawałów** (pow. Podhaje): Targ tyg. każdy wtorek. **Zbaraz** miasto pow.): W ostatni dzień 1. tygodnia rusk. Wielk. Postu, 23. kwietnia, 6. lipca, 13. września, 30. paźdz., 18. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Zborów** (pow. Złoczów): 5. lipca, 17. sierpnia, 25. września, 31. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Zbyszyce** (pow. N. Sącz): 12. stycznia, 14, lutego, 19. marca, 25. kwietnia, 16. maja, 24. czerwca, 26. lipca, 25. sierpnia, 21. września, 18. paźdz., 25. listop. i 23. grudnia.

Żdynia (pow. Gorlice): Ma 9 jarm.: 14. stycznia, 12. lutego, 21. marca, 7. maja, 7. lipca, 6. sierpnia, 27. września, 13. listopada, 1. grudnia, na bydło, owce i nierogaciznę. **Złoczow** (miasto pow.): 19. stycznia, 12. lutego, 7. maja, 1. sierpnia, 10. września, 8. i 28. listopada, 22. grudnia. Targ tyg. każdą środę i sobotę. **Żmigród** (pow. Krosno): 2. lutego, 23. kwietnia, 24. czerwca, 25. lipca, 17. paźdz., 13. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Żółkiew** (miasto pow.): 9. stycznia, we środę 4. tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8. maja, 30. czerwca, 14. września, 5. października, 12. listopada. Targ tyg. każdy poniedziałek i piątek. **Żołynia** (pow. Łańcut): W pon. po niedzieli Kwietniej, 3. czerwca, 10. sierpnia, 21. grudnia. **Żurawno** (pow. Żydaczów): 29. stycznia, w 4. środę postu, w pon. po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Św., 27. lipca, 21. września, 13. paźdz., 12. listopada. Targ tyg. każdą środę. **Żydaczów** (miasto pow.): 18. stycznia, 10. września, 7. listopada. **Żywiec** (miasto pow.): W pon. po następujących uroczystościach: 3 Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Ziel. Świąt., po św. Piotrze i Pawle, 24. sierpnia, po św. Michale. Targ tyg. każdą środę.

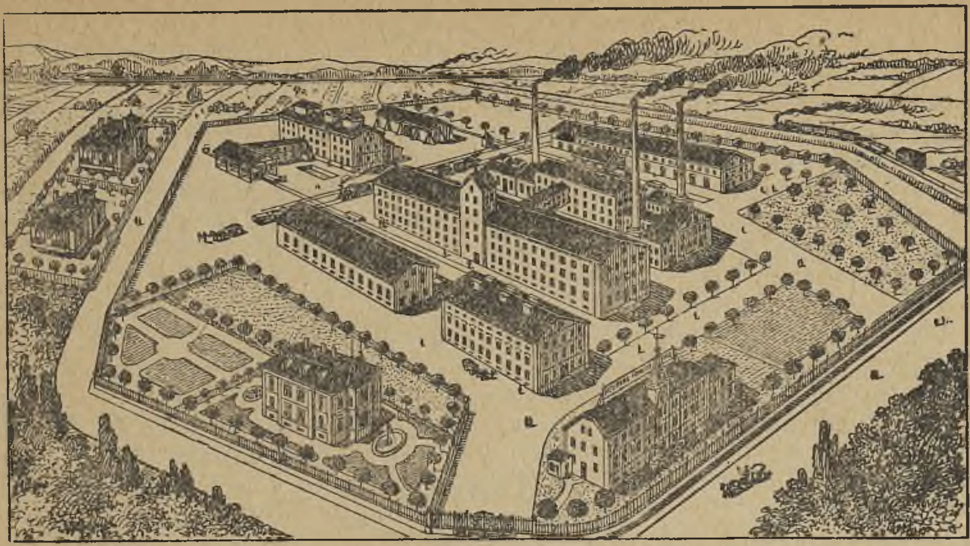
Na Śląsku austr.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po św. 3 Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedzieli Głuchej; we środę po 4. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ na bydło w poniedziałek przed Wielkanocą i we wtorek po Podwyższ. św. Krzyża. Targ tyg. co środa. **Bielowiec** (Wagstadt): W drugi czwartek postu; na św. Idzi; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowst. Pańskiem; w pierwszy czwartek po Bożem Ciele. Targ tyg. co czwartek. **Bogumin** (Oderberg): 30. stycznia; w poniedziałek po 2. niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedzenie N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło przy pierwszych 4 jarmarkach dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek. **Bruntal** (Freudenthal): W poniedz. po Nowym Roku; w poniedziałek po niedzieli Suchej; w poniedziałek po św. Jerzym; w pon. po św. Małgorzacie; w poniedz. po św. Marcinie. Targ na bydło: w pierwszy wtorek kwietnia i w ostatni wtorek października. Targ tygodniowy co wtorek. **Bielsko** (Bielitz): 1) w poniedziałek po reminiscere (niedz. suchej.); 2) w poniedziałek po św. Janie Baptyście; 3) 18. września; 4) 11. grudnia. Każdy jarmark trwa 3 dni. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwsze poniedziałki każd. mies., a w razie święta w dnie następne. Targ tyg. co środa i sobota. **Cukmantel** (Zuckmantel): W pon. przed św. Maciejem; w pon. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Mateuszem; w pon. po św. Andrzeju. Targ tyg. co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakóbie; w pon. przed św. Janem Chrzc.; w dzień św. Anny; w pon. po św. Michale; w pon. przed św. Katarzyną. Targ na konie, bydło i wełnę dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek. **Frysztat** (Freistadt): 1) we wtorek przed nawróceniem św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palmową; 3) we wtorek po Exaudi; 4) we wtorek przed Bartłomiejem; 5) we wtorek przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. co wtorek. **Frywałd** (Frei-



waldau): W dzień po Nowym Roku; 20. marca; 24. czerwca; 29. września. Targ tyg. co środa i sobota.

Hradec (Grätz przy Opawie): W poniedziałek przed Wielkanocą; w pon. po Bożem Ciele; 25. lipca; w pon. po św. Michale; na Młodzianki. Targ na bydło w te same dni.

Jabłonków (Jablunkau): W pon. po Nawr. św. Pawła; w pon. po niedz. palm.; w pon. przed Ziel. Świątkami; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; w pon. po Szym. i Judzie. Targ na konie we wtorki po 15. marca, po 15. czerwca, po 15. września, po 15. grudnia. Targi tyg. i na bydło co wtorek.

Karniów (Jägerndorf): W pon. po niedzieli Głuchej; w pon. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. po Narodzeniu N. M. P.; w pon. po Ofiarowaniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tyg. co poniedz. **Karwina** (Karwin): Targi tyg. co czwartek. **Klimkowice** (Königsberg): W pon. przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1. maja; w pon. po św. Trójcy; 10. sierpnia; 28. września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co wtorek.

Ligotka (Cameral-Ellgoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Odry (Odrau): W pon. przed św. 3 Królami; w pon. po 1. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Janem Bapt.; w pon. po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. co pon. **Opawa** (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28. stycznia do 5. lutego; od 28. kwietnia do 6. maja; od 28. lipca do 5. sierpnia; od 3. do 11. listopada. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Skoczów (Skotschau): W 1. wtorek po 15. dnia w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1. pon. po 15. dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny pon. **Strumień** (Schwarzwasser): We wtorek po Nowym Roku; na św. Jerzego; w poniedziałek po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: w przeddniu każdego jarmarku. Targ tyg. co piątek.

Ustroń: 13. marca; 26. czerwca; 22. listop.

Werbno (Würbenthal): W pon. przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po niedzieli Białej; w pon. po św. Janie Chrzc.; w pon. po św. Michale. Targ tyg. co pon. **Widnawa** (Weidenau): W pon. po św. 3 Królach; w pon. po 5. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. po św. Wawrzyńcu; w pon. po św. Franciszku Ser. Targ tyg. co poniedziałek. **Wisła** (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w pierwszą środę lipca; 3) w środę po 15. październiku. **Witków** (Wigstadtl): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po 3. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesłaniu Apost.; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w pon. po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tyg. co czwartek.

Na Morawie.

Berno (Brünn [miasto]): W 3. pon. lutego; w 2. pon. maja; w 1. pon. września; w 1. pon. grudnia. Każdy jarmark trwa 14 dni, od soboty do soboty. Targ na konie: po każdym jarmarku w średniem mieście i wkażdą 1. środę tych miesięcy, w których nie odbywają się powyższe jarmarki. Targ na bydło rzeźne każdy wtorek i piątek. Targ tyg., połączony z targiem na zboże, każdą środę i piątek. Przypada święto na środę, odbywa się targ we wtorek, przypada na piątek, odbywa się targ w sobotę. B e r n o s t a r e (Alt-Brünn): W 1. pon. kwietnia; w 1. pon. lipca; w drugi pon. paźdz. Każdy trwa 8 dni.

Frydland przy Mistku (Friedland): Na św. Jerzego; w pon. po św. Piotrze i Pawle; w pon. po św. Mateuszu. Targ na bydło w dni jarmarku. Targ tygodniowy każdą środę. **Fulnek**: We wtorek przed niedzielą Kwietnią; w poniedziałek po 4. niedzieli po Wielkanocy; w pon. po Naw. N. M. P.; w pon. po św. Franciszku Ser.; w pon. po św. Barbarze. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Iczyn Nowy (Neutitschein): We środę przed Nawróc. św. Pawła; we środę przed św. Jerzym; we środę przed św. Wawrzyńcem; we środę przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Igława (Iglau): We czwartek po św. Macieju; we czwartek przed św. Janem Chrzc.;

we czwartek po św. Ludmili; we czwartek po św. Katarzynie. Targ na bydło i konie: We środę przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. każdy wtorek i sobotę.

Kojecin (Kojetein): We wtorek po św. Fab. i Seb., w 3. wtorek po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Mateuszu (wrz.) i po św. Marcinie. Targ na bydło w pon. tyg. przed jarm. Targ tyg. każdą środę. **Kromierzyż** (Kremsier): W 2. pon. postu; w pon. po 4. niedzieli po Wielkiejnocy; w 5. pon. po Świątkach; we wtorek po św. Dominiku; we wtorek po św. Mateuszu; we wtorek po św. Lucyi. Targ na konie i bydło: 8 dni przed jarmark. Targ tyg. każdy wtorek.

Lipnik (Leipnik): We wtorek po Nawróc. św. Pawła; we czwartek przed niedzielą Środopustną; we czwartek po Bożem Ciele; w 2. wtorek po św. Jakóbie i Annie; we wtorek przed Wszystkimi Świętymi. Targ na bydło: dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. każdy czwartek.

Mistek: W ostatni czwartek mięsopustu; w czwartek przed niedz. Kwietnią; we czwartek po Bożem Ciele; we czwartek po Wniebowzięciu N. M. P.; we czwartek po Wszystkich świętych; we czwartek przed św. Tomaszem. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. każdy czwartek.

Ołomuniec (Olmütz): w pon. po św. 3 Królach; w pon. po św. Jerzym; w 3. pon. po św. Janie Chrzc.; w 3. pon. października. Każdy trwa 8 dni. Targ na bydło w pon. przed jarmarkiem. Targ tyg. każdą środę i sobotę. **Ostrawa Mor.** (M.-Ostrau): W 4. czwart. lutego, w czwart. przed Wielk. czwartkiem; w czwartek przed Świątkami; w 4. czwartek września; w 2. czwartek listopada; w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Targ na konie i bydło: w dzień przed jarmarkiem. Targ tyg. każdą środę.

Prościejów (Prossnitz): We wtorek po Środop.; we wtorek przed Wnieb. Pańskiem; we wtorek po Wnieb. N. M. P.; w wtorek po Wszystkich Świętych. Targ na len i wyroby wełniane: w pon. po Środopust., w pon. przed św. Abdonem, w pon. przed Szym. i Jud., w pon. przed Niep. Pocz. N. M. P. i przed południem w dzień przed jarmarkami. Targ na bydło: we wtorek przed Środopust., we wtorek przed Wielkanocą, we wtorek przed Szym. i Jud., w przedostatni wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem i w pon. po św. Bartłomieju. Targ tyg. w poniedziałek i czwartek. **Przerów** (Prerau): We wtorek po niedzieli Czarnej; we wtorek po Wnieb. Pańskiem; w ostatni wtorek sierpnia; we wtorek po Wsz. Świętych. Targ na bydło: w pon. tydzień przed każdym jarm. i w pon. po św. Cyr. i Met. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Przybór** (Freiberg): W pon. przed N. M. P. Gromiczną; w pon. przed św. Filipem i Jakóbem; w pon. po niedz. Czarnej; w pon. przed św. Jakóbem st.; w pon. po św. Wicie; w pon. po Narodz. M. P.; w pon. przed św. Jadwigą; w pon. po św. Marcinie. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Rożnów. (Rożnau): We środę przed N. M. P. Gromn.; we środę przed św. Janem Chrzc..; we środę przed św. Anną; dzień przed Wszystk. Świętymi. Targ na bydło dzień przed jarm. Targ. tyg. każdą środę.

Znojm (Znaim): We wtorek po św. Dorocie; we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po Nar. N. M. P.; we wtorek po św. Szymonie i Judzie. Targ na konie i bydło: każdy 3. poniedziałek w miesiącu. Targ tyg. w każdą sobotę.

Najlepsze czeskie źródło nabycia.

Tanie pierze i puch!



1 Kilo szarego, dartego pierza K 2.—, lepszego K 2.40, półbiałego K 2.80, białego K 4.—, białego puchowatego K 5.10; **1 kilo białego jak śnieg**, dartego, najlepszego pańskiego pierza, K 6.40 i 8 K; 1 kilo białego, niedartego, puszystego pierza skubanego K 4.80, 5.20, cesarskie skubane K 5.80; **1 kilo szarego puchu** K 6.—, 7.— białego jak śnieg K 10,—, najlepszego **puchu piersiowego** K 12.—.

Przy odbiorze od 5 Kilo opłatnie.



Gotowa napełniona pościel

z gęstoniciamego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego wsypu (nankingu) ***1 pierzyna*** około 180×120 cm. wielka, ***z 2 poduszkami***, każda około 80×60 wielka, dostatecznie napełnione nowem, czyszczonem, puchowatem, ***szarem pierzem K 16.—, półpuchem*** kor. 20.—, ***puchem*** kor. 24 —, sama pierzyna około 180×120 cm. wielka kor. 10.—, 12.—, 14.—, 16.—, Sama poduszka około 80×60 cm. wielka kor. 3.—, 3,50, 4.—. Podwójna pościel: Sama pierzyna 200×140 cm. wielka koron 13.—, 14.70, 17.80, 21.—. Sama poduszka dla dwojga 90×70 cm. wielka kor. 4.50, 5.20, 5.70. Spodnia pierzyna z płótna w czerwono-niebieskie paski, 180×116 cm. wielka kor. 12 80, 14,80. ***Pościel dla dzieci, koce stepowe, materace*** po najtańszych cenach. Od 12 koron opłatnie. Opakowanie darmo; wysyłka za zaliczką lub poprzedn. nadesł. należytości. Zamiana dozw. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 483, Czechy.

Bogato illustrowany cennik wysyłam na żądanie za darmo.

Prawie darmo!

Kto pragnie swą rodzinę zaopatrzyć na całe lata w ubranie i bieliznę temu na żądanie przesyłam za 18 koron 40 metrów resztek, zawierających: bardzo dobre wsypki na pościel, mocny oxford na koszule, ładny zefir, barchan, materyał na bluzki i ubrania, płótno itd. : : : Wszystkie resztki są tylko w najlepszych jakościach. bez skaz, niepuszczające w praniu. Dlugość poszczególnych resztek wynosi od 4 do 12 metrów, każda resztka może być jaknajlepiej użytą. Wysyła za zaliczką

fabryka wyrobów lnianych Leop. Wlček w NACHODZIE (Czechy)

Podobne listy nadchodzą codziennie:

Z nadesłanych resztek jestem bardzo zadowolony; dobroć i taniość materyałów wprost mnie zadziwiła. Firmę Szan. Pana będę zawsze i każdemu polecał.

Piotr Schimke, proboszcz w Doln. Lhotanie.

Prosimy nam znowu przysłać 3 paczki takich resztek, jak w roku zeszłym i spodziewamy się, że nas Pan także teraz zadowolni. Zarazem musimy przyznać, że resztki z przed roku są prawie nie do zdarcia. *Siostry miłosier. w Friedersdorf.*

Macierz polska

I FUNDACYA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

a) **Wydawnictwa:**

36. **O budowie zagród włościańskich,** napisał M. Moraczewski (II. wyd.), z licznemi illustracyami . . . . . — 40
40. **Pan Tadeusz,** Ad. Mickiewicza, brosz. — 20
oprawny . . . . — 60
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał F. Papee (III. wyd.) . . . . — 20
50. **O Stefanie Czarneckim,** nap. W. Czermak (III. wyd.) . . . . . . — 25
52. **Uprawa roślin pastewnych.** Napisał Władysław Szybiński . . . . . — 72
65. **Śpiewy historyczne** J. U. Niemcewicza, z illustracyami St. Dębickiego, w broszurze . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i illustrowane w dwóch tomach, w oprawie . . 10 —
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romanse. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . . — 30
w oprawie . . . . — 60
77. **O Maryi Konopnickiej.** Napisał dr. K. Falkiewicz . . . . — 20
78. **O wychowaniu.** Napisał dr. Antoni Danysz 1 60
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza, z rysunkami St. Dębickiego (wyd. nowe) . . . . — 40
83. **Kultura polska** zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce, w broszurze . . . . . . 8 —
w kartonie . . . . 10 —
w oprawie . . . . 12 —
86. **Wyrób win owocowych i powideł** (II. wyd.) z licznemi rycinami. Napisał Józef Froń . . . . — 40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Nap. Śniegocki, w br. 1 20
w oprawie 1 70
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz . . . . — 30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko. Z rycinami . . . . — 40
90. **Opowiadania rozmaite** przez Królińskiego . . . . — 40
91. **Puławy,** z licznemi illustracyami i portretami przez Wł. Jankowskiego w broszurce . . . . 1 —
w kartonie 1 50
92. **Za naszą i waszą wolność,** powieść z czasów powstania 1863. r., napisała Jadwiga z Łobzowa . . . — 50
93. **Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka.** Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franciszek Jaworski . . . . — 40
94. **Księgi gruntowe,** nap. Józef Wilusz — 20
95. **Grunwald,** napisał Wiktor Czermak, w broszurze . . . . 1 —
w oprawie 1 50
96. **O komasacyi gruntów,** tudzież o dzieleniu i regulacyi wspólnych gruntów, napisał B. F. Górski . . — 40
97. **Okruszyny z Gremboszowa,** napisał Jakób Bojko, z licznemi rycinami, w broszurze 1 20
w kartonie 1 70
98. **Ku czci królowej Jadwigi, 2 obrazki sceniczne:**
Królowa Jadwiga przez B. Żulińską i Opiekunka sierót przez Julię Jaworską . . . . — 40
99. **Piotr Skarga,** napisał K. Wojciechowski z 23 rycinami w broszurze 1 —
w kartonie 1 50

b) **BIBLIOTEKA:**

3. **O lesie i drzewach przypolnych.** Napisał Józef Brykczyński . . . . — 20

3. **O pogodzie.** Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc . . . . — 50
5. **Oko proroka.** Napisał Wł. Lubicz.
ki sceniczne:
6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy Napisał dr. K. Miczyński. (III. wydanie) w kartonie 2 10
w oprawie 2 60
9. **Warzywnictwo,** napisał A. Herget, przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski (II. wyd.) w broszurze . . . — 60
w kartonie . . . . 1 —
12. **Wolne chwile,** powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich wydał Dr. Konstanty Wojciechowski, z 8 rycinami L. Winterowskiego (II. wyd.) w broszurze . . . . . . — 50
w oprawie . . . . 1 —
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał dr. H. Kowalski . . 1 60
16. **Święty Kazimierz,** królewicz Polski. Napisał Fr. Papee (II. wyd.) . . — 30
17. **Nad Niemnem,** powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II. wyd.) z rycinami L. Winterowskiego w broszurze . . . . . 1 —
w kartonie 1 50
20. **Jan Kiliński,** przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.) . . . . — 80
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych** przez J. Fronia (II. wyd.)
w broszurze . . . . — 70
w kartonie 1 20
22. **Za Dunajem** (Bulgarya, Serbia, Czarnogóra) podług dzieła Janka z Grzegorzewic, wydał B. G. z 17 ryi. i mapą 1 60
27. **Kilka rad praktycznych** dla organizatorów teatrów ludowo-amatorskich, napisał I. Smotrycki (II. wyd.) . . . . — 30
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek . . . . — 50
31. **Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bron. Duchowicz . . . — 30
32. **Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory** Napisał A. J. Mikulski . . . . — 60
33. **O gruźlicy.** Napisał dr. Stanisław Domański . . . . — 60
34. **Wiek pary i elektryczności.** Napisał Złobicki, w oprawie 2 20
35. **Stanisław Staszic.** Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 ryc. . . . . . — 40
36. **Spłacony dług.** Opowieść z 1831. r. Napisała Walerya Szalay, w broszurce 1 20
w oprawie 2 20
37. **Księstwo Warszawskie.** Napisał Bronisław Gebert . . . . — 50
38. **Święty Jan z Dukli,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz . . . . — 40
39. **Choroby zakaźne,** opisał dr. St. Domański . . . . 1 —
40. **Śpiewak „Wiesława“ Kazimierz** Brodziński. Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . . . . . . — 40
41. **Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w broszurze . . . 1 50
w oprawie 2 10
42. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja . . . . 1 —
43. **O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“.** Napisała I. Kosmowska — 20
44. **Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,** napisał Br. Duchowicz. Z rycinami . . . . — 70
45. **Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism, przez dra K. Wojciechowskiego, broszurowany . . . . . 1 —
w oprawie 1 50
46. **Bitwa pod Raszynem,** z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego w setną rocznicę przez A. M. Skałkowskiego . . . . — 25
47. **O W. L. Anczycu,** napisał Jan Magiera . . . . — 40
48. **Hodowla ptactwa domowego** przez L. Stasiniewiczową z rycinami w broszurce 1 60
w oprawie 2 60
49. **Rodzinny dom,** gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa — 80
50. **Śląsk cieszyński** i jego odrodzenie narodowe, napisał St. Warcholik . — 50

51. **Wiązanka z chłopskiej niwy, poezye** chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia . . . . — 50

52. **Z walk tatarskich,** napisał M. Niedźwiecki, z 11 rycinami . . . . — 30

54. **O kometach i komecie Halleya,** napisał Marcin Ernst . . . . . . — 30

55. **Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,** opowiedział Józef Ciembroniewicz — 50

56. **Wybór poezyi Jana Kasprowicza** z portretem autora . . . . — 60

57. **O Zygmuncie Krasińskim,** nap. Dr. K. Wojciechowski, w broszurce . — 70
w oprawie 1 10

58. **Astronomia popularna,** napisał Dr. M. Ernst, w broszurze 1 20
w oprawie 1 60

59. **Perekińczyk,** obrazek z ziemi chełmskiej, napisał A. Powała . . — 30

60. **Z życia zwierząt,** napisał Józef Ciembroniewicz, z 28 ryc. . . . — 70

61. **Melsztyn i jego okolice,** z illustr., nap. M. Sandoz . . . . — 80

62. **Jasełka, słowa i muzyka,** napisała W. Szalayówna . . . . — 40

63. **Z odległej przeszłości,** skreślił Władysław Bełza, z 6 illustracyami . — 40

64. **Oszczędna gosposia,** przez Juliuszową Albinowską, oprawne 1 80

65. **Czytanka dla służących,** z licznemi rycinami . . . . 2 —

66. **Ogród warzywny w małem gospodarstwie i przechowywanie warzyw,** napisał Józef Froń, z licznemi rycinami . . . . 1 —

67. **Za gwiazdą zwodniczą,** opowiadanie historyczne r. 1812, napisała Walerya Szalay . . . . 1 —

68. **Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego,** napisał Julian Tokarski z mapką i licznemi rycinami . . . . 1 —

69. **Dzieje odkryć geograficznych,** napisał dr. M. Gawlik 1 20

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

Taryfa stemplowa.

Skala I. Na weksle	Należytość K	h	Skala II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą	Należytość K	h	Skala III. Na dokumenta prawne	Należytość K	h
do 150 K	.	10	do 40 K	.	14	do 20 K	.	14
od 150 K „ 300 „	.	20	od 40 K „ 80 „	.	26	od 20 K „ 40 „	.	26
„ 300 „ „ 600 „	.	40	„ 80 „ „ 120 „	.	38	„ 40 „ „ 60 „	.	38
„ 600 „ „ 900 „	.	60	„ 120 „ „ 200 „	.	64	„ 60 „ „ 100 „	.	64
„ 900 „ „ 1.200 „	.	80	„ 200 „ „ 400 „	1	26	„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 1 200 „ „ 1 500 „	1		„ 400 „ „ 600 „	1	88	„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 1 500 „ „ 1.800 „	1	20	„ 600 „ „ 800 „	2	50	„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 1 800 „ „ 2.100 „	1	40	„ 800 „ „ 1.600 „	5	.	„ 400 „ „ 800 „	5	.
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60	„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50	„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 2.400 „ „ 2.700 „	1	80	„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	.	„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	.
„ 2 700 „ „ 3 000 „	2	.	„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50	„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	.
„ 3 000 „ „ 6.000 „	4	.	„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	.	„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	.
„ 6.000 „ „ 9 000 „	6	.	„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	.	„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	.
„ 9 000 „ „ 12 000 „	8	.	„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	.	„ 3.200 „ , 4.000 „	25	.
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	.	„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	.	„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	.
„ 15 000 „ „ 18.000 „	12	.	„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	.	„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	.
„ 18 000 „ „ 21 000 „	14	.	„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	.	„ 5.600 „ „ 6.400 ,	40	.
„ 21 000 „ „ 24 000 „	16	.	„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	.	„ 6.400 „ „ 7.200 ,	45	.
„ 24 000 „ „ 27 000 ,	18	.	„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	.	„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	.
i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.		
Za każde 3000 K wyżej dodaje się stempel po 2 K; suma niższa od 3000 K za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 16.000 K za każde 800 K dodaje się stempel po 2 K 50 h; suma niższa od 800 K za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 8.000 K za każde 400 K dodaje się stempel po 2 K 50h; suma niższa od 400 K za całkowitą wzięta być winna.		

Skala I. Według tej skali stemplować należy: a) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech, płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy, oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu, względnie 12 miesięcy; b) indossy (żyra) na wekslach, podlegających według skali II.; c) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; d) obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesiący.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegały kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 K sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 K za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo prze zprzylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędoywm przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: a) dokumenty prawa, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 K; b) weksle w Austryi lub Węgrzech, wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione, płatne po 12 miesiącach; c) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach, ulegających tej skali. Jeżeli weksel stem-

plowany według skali I. po upływie 6, względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6, względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwagi. Stałej opłacie stemplowej 1 K ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: a) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyi dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; b) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek: c) bezpłatne ustepstwa pierwszeństwa hipotecznego; d) oświadczenie, że znaznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości, jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zewolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej oosby należący; e) deklaracye ekstabulacyjne o pretensyi, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: d) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości; b) opłatne cesye o inne przedmioty, jak wierzytelności; c) kontrakty o najem usług; d) kwity wygrane na loteryi liczbowej; e) kupna nadziei; f) obligi wymienione w poz. tar. 56 2a; g) kontrakty spółek akcyjnych, wymienione w poz. tar. 55B 2 e. i b; h) zrzeczenie się praw, uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750 kwadr. centimetrów. Od arkusza od większej powierzchni należy opłacać podwójną należytość stemplową, jeżela od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 K; w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 K. Stemple powinny być zupełnie niużywane. Stemple na dokumenta należy przepisywać pierwszym wierszym tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

KŁAMSTWO

Głuchy usłyszał,
Jak **niemy powiedział,**
Że **ślepy zobaczył,**
Jak **kulawy biegał.**

Czyż nie jest kłamstwem, gdy kto twierdzi, że głuchy słyszał albo że ślepy coś zobaczył? Tak jest, jest to kłamstwem, lecz kłamstwem nieszkodliwem, ponieważ ono natychmiast wpada każdemu w oczy i skutkiem tego nikt pod niem nie może cierpieć.

Daleko niebezpieczniejszemi są inne kłamstwa, u których nie można na pierwszy rzut oka zauważyć, do czego one dążą, a przed takiemi kłamstwami nie można się dość strzedz. Do takich kłamstw ucieka się w najnowszych czasach niejeden, jeżeli chodzi o ważne, poważne sprawy, tylko na to, aby złudzić i z tej ułudy aby mógł ciągnąć korzyści.

Poprostu oburzyło nas, gdyśmy np. niedawno mieli sposobność czytać, jak się niejeden takiem kłamstwem tylko z tego powodu posługuje, aby módz towary swe łatwiej sprzedać ludziom łatwowiernym, i aby to osiągnąć, próbowali podawać w podejrzenie nawet stary, doświadczony środek domowy, którego skutek leczący wszyscy już od wielu lat znamy. Tak jest np. znany od przeszłego stulecia środek rzetelny, który z tego powodu, że zaprawdę jest dobry przeciw niejednemu cierpieniu i że jest tani, znalazł klientów we wszystkich częściach świata, którzy go stale zastosowują i bez niego już nawet istnieć nie mogą.

Doświadczony ten środek jest zapewne także Panu Czytelnikowi dobrze znany, mówimy tu mianowicie o starym, prawdziwym **Fellera** fluidzie roślinnym z marką „Elsafluid" od aptekarza **E. V. Fellera w Stubicy** nr. 420 (Kroacya). Kto spróbował raz tego starego zaprawdę prawdziwego **Fellera** fluidu z marką „Elsafluid", ten poleca go wszystkim swoim znajomym i zawdzięcza się temu, że niema dzisiaj miejsca, gdzieby fluid ten nie miał wiernych zwolenników.

Zazdrość i chciwość doprowadziły więc niejednego do tej myśli, aby wykorzystać dobre imię **Fellera** fluidu z m. „Elsafluid" i zupełnie podobne flaszki napełniać jakąkolwiek cieczą o podobnej barwie, używać podobnej etykiety, zawinąć flaszki w podobną wskazówkę używania, z poleceń przedrukowywać całe zdania, a teraz przychodzi najważniejsze: nadać tej cieczy podobne imię.

Prawdą jest, że można nazwę dać zastrzedz przed naśladownictwami i tak zastrzeżono także dla prawdziwych preparatów firmy **E. V. Feller w Stubicy** nr. 420 (Kroacya) różne nazwy. Lecz cóż to pomaga, są przecież setki podobnych nazw. Czyż nie jest n. p. do imienia „Elsa" podobne imię „Gelsa"? Albo czy do imienia „Elca" nie jest podobna nazwa „Stelca"? Albo do słowa „Ella" czyż nie jest podobne słowo „Stella"? Czyż nie można zamieniać wyrazu „Galvator" z wyrazem „Salvator"? I tak ułatwia sobie niejeden rzecz, nazywając swoją ciecz „Louisafluid", „Stelcafluid", „Salvatorfluid", „Universalfluid", Fluid światowy" i tym podobnie

I ażeby swój cel tem łatwiej osiągnąć, to odważa on się nawet ostrzegać przed naśladownictwami.

Czyż nie przypomina nam to historyi, jak raz młodzian, którego złapano przy tem, jak sięgał do cudzej kieszeni, uciekł i, aby oddalać od siebie podejrzenie, podczas ucieczki wołał: „Trzymajcie złodzieja!"

W druku, który niedawno czytaliśmy, posuwa się jeden, który chciał swój nowy płyn pod podobną nazwą „Fluid" wprowadzić do handlu, do takiego ostrzeżenia przed naśladownictwami i do kłamliwego twierdzenia, że wszystkie inne fluidy są naśladownictwami jego fluidu, którento ostatni jest tak młody, że go nawet nikt jeszcze nie zna. Czyż to nie jest oburzające? Czyż nie brzmi to tak, jak gdyby się młody chłopak chełpił, że on już chodził po świecie, zanim ojciec jego się urodził?

Niestety podtrzymuje się te kłamstwa po największej części w tak ukryty sposób, że niejeden, który to w pośpiechu czyta albo słyszy, może się dać zbałamucić. Dlatego uważamy za nasz obowiązek, ostrzedz Czytelników przed takiemi kłamstwami i dokładnie kłaść nacisk na to, że tylko stary, już w przeszłym stuleciu znany fluid **Fellera** z m. „Elsafluid" jest prawdziwy i wytwarza się go prawdziwego u **E. V. FELLERA w Stubicy** nr. 420 (Kroacya). A ponieważ prawdziwy **Fellera** fluid jest tak dobry, bóle uśmierzający, działający lecząco i od wielu lat powszechnie tak lubiany, skutkiem tego niestety tak go naśladują, gdyż tylko to co dobre, to co jest trwałe, naśladuje się z chciwością, lecz to jest równocześnie także

dowodem, że naśladownictwa nie mają wielkiej wartości. ponieważ kto umie wytwarzać dobry środek, nie potrzebuje chwytać się tumanienia i naśladowania. A kto posiada prawdziwe listy dziękczynne, jak n. p. od lekarzy i chce je dać do druku, ten nie obawia się wydrukować całe imię i dokładny adres tego. od kogo otrzymał list dziękczynny. Jak można skontrolować prawdziwość listu dziękczynnego jakiegoś Dra Emila, Dra Józefa. Dra Adolfa albo nauczyciela Karola lub też stolarza Jana, jeżeli brak adresu, a podane jest tylko imię.

Prawdziwymi są listy uznania jak n. p.: Do p. E. V. Fellera, aptekarza w Stubicy nr. 420 (Kroacya). Pan Dr. Neugebauer we Wiedniu pisze: „Pański Elsafluid polecono ze zaprzyjaźnionej strony 83-letniemu starcowi, który cierpi na sklerozę tętniczną, aby go uwolnić od słabości muszkułów w nogach. W rzeczywistości wyświadczyło mu to pobudzające nacieranie dobre usługi i powiada ów starzec, że teraz już lepiej chodzi". Pan Dr. R. Schmidt w Pitten, Austrya Dolna, pisze: „Pańskimi oboma preparatami, szczególnie „Elsafluidem", osiągnąłem świetne rezultaty i wielekroć je już poleciłem".

W tych pismach dziękczynnych mamy jednak także dokładny adres tych, którym ma je zawdzięczać prawdziwy wytwórca istotnie starego Fellera fluidu z m. „Elsafluidu", pan aptekarz E. V. Feller w Stubicy nr. 420 (Kroacya) i tysiącami liczą się listy dziękczynne, któreśmy już czytali o Fellera prawdziwym fluidzie, a przy każdym takim prawdziwym liście dziękczynnym był zawsze pełny adres tego podany, kto go pisał, tak, że każdy mógł się przez zapytanie przekonać, czy te pisma dziękczynne są prawdziwe.

Tak trzeba postąpić, jeżeli się wie, że się mówi prawdę.

Powtarzamy zatem jeszcze raz: prawdziwym jest tylko fluid Fellera z marką „Elsafluid", a kto go jeszcze nie doświadczył, a chciałby prawdziwy środek domowy wypróbować, ten ustrzeże się przed naśladownictwami najlepiej, jeżeli się zwróci prosto do jedynego wytwórcy, aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya).

— TKALNIA POD OP. NAJŚW. RODZINY —

Proszę polecać tylko wyroby swojskie!



Najsławniejsza tkalnia

najdelikatniejszych wyrobów jakoto: płótna, obrusy, ręczniki, chusteczki do nosa, drelichy, dymy. Również: szewioty, cajgi, kamgary, itp. wyroby poleca

-Tkalnia płócien-

Józefa Jórasza,

Korczyna obok Krosna. Galicya.

CENNIKI I PRÓBKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Moja kosmetyczna nafta na włosy!



Robotnicy zatrudnieni w obszarach źródeł nafty i w rafineryach nafty nie łysieją nigdy; posiadają oni wszyscy bujny włos. Przerobiłem najczyściejszą naftę na kosmetyk do włosów i uzyskałem nim najlepsze skutki przy wypadaniu włosów i rzadkim poroście. Tenże można otrzymać tylko w mojej drogeryi

„pod białym aniołem"

ul. Janowska w Bernie.

Jedna flaszka kosztuje 1 K, 6 flaszek K 5·50, 12 flaszek 10 K. Porto osobno. Mniej niż 2 flaszki nie posyła się pocztą.

Jan Grolich, Drog. pod Aniołem,

Berno Nr 419 (Morawa).

JULIAN TOKAR

Biuro techniczne ::: Zakład instalacyjny

ul. św. Jana 10. w KRAKOWIE Krowoderska 52.

Telefon Nr. 0574.

projektuje i wykonuje fachowo, praktycznie i tanio:

Wodociągi, Urządzenia kąpielowe, łazienki, klozety itp.

Centralne ogrzewania, parowe i wodne, oraz wentylacye.

Gazowe oświetlenia, ogrzewania, kuchnie, piece itp.

Najlepsze polecenia. Kosztorysy bezpłatnie.



Warzcie piwo w domu podług wypróbowanego przepisu. Części składowe z 50 korkami K 2.—, portoryum 48 h. Przy pięciu takich porcyach dodaje się jedna porcya gratis i ekspedyuje się franko. Zamawiajcie przeto dla więcej znajomych razem. — — — — — — — —

JAN GROLICH, drogerya „pod Aniołem" Berno Nr. 419 Morawy.

WYDAWNICTWO
IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Nr.		K h
2.	**Pieśni narodowe,** wydanie XX. (przeszło 50 najpiękn. pieśni)	—10
4.	**Za świętą wiarę i mowę,** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego	—20
5.	**Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską	—20
7.	**Pieśni narodowe,** z muzyką do śpiewu i na fortepian, M. Świerzyńskiego, wyd. IX.	1—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków,** przez Jana Zarembę z rycinami	—50
30.	**Gawędy i opowiadania,** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wyd. II. powięk.	—20
31.	**Maciek w powstaniu,** przez Sewera. **O powstaniu narodowem w roku 1863/4,** przez Kaspra Wojnara	—30
31.	**Matka,** przez Sewera, wyd. III.	1—
32.	**Adam Mickiewicz,** król pieśni polskiej, przez K. Wojnara, wydanie III.	—50
33.	**Powstanie listopadowe,** przez Wróblewskiego, wyd. II. powiększone	—40
34.	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych** przez dra Emila Godlewskiego (przeszło 100 stron druku) . .	—50
35.	**Powstanie narodowe w roku 1863/4,** przez Kaspra Wojnara wyd. II.	—40
36.	**Maciej Mazur,** szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—50
38.	**Męczennicy za wolność i lud,** przez K. Wojnara, wydanie III.	—30
39.	**Z kraju niedoli,** trzy obrazki z pod Moskala, wydanie II. . .	—30
40.	**Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi, przez Koszczyca	—60
41.	**Wspomnienia z cydadeli i innych więzień moskiewskich,** przez Kaspra Wojnara . . .	—30
42.	**Z ziemi łez i krwi,** opowiadanie na tle dziejów męczeńskich wśród Unitów, przez Wład. Reymonta	—40
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—20
44.	**Jeden naród — jedna myśl** . .	—10
45.	**Żywot Stanisława Staszica,** przez B. Limanowskiego . . .	—20
47.	**Pod Wiedniem,** opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego	—50
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski** .	—50
49.	**Wojc. Bartosz Głowacki, rolnik-bohater,** przez E. Śmiełowskiego	—20
50.	**Z pod chłopskiej strzechy,** Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia	1—
51.	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dr. Wróblewskiego	—20
53.	**Polska i Krzyżacy.** Opowiadanie historyczne w 500-tną rocznicę bitwy pod Grunwaldem przez Czesława Pieniążka. (Str. 138, 7 obrazków), 80 h., w ozd. oprawie	1—
54.	**Żywot, dzieła i proroctwa księdza Piotra Skargi,** w 300-tną rocznicę zgonu na tle współczesnych dziejów Polski opowiedział Kasper Wojnar. Wydanie większe z Kazaniami sejmowemi (prawie w całości), największem arcydziełem Skargi, (str. 136, 10 rycin, między niemi widok Rzymu i Kazanie Skargi według obrazu mistrza Jana Matejki)	—80
	— Wydanie mniejsze, obejmuje ten sam życiorys i wyjątki	

Nr.		K h
	z „Kazań sejmowych“ z 10 rycinami, str. 96	— 50
55.	O życiu i arcydziełach Artura Artura Grottgera: „Warszawie“, „Polonii“, „Lituanii“ i dziełach sybirskich, z reprodukcyami czyli podobiznami tych arcydzieł (razem około 30 obrazów), ku uczczeniu 50-lecia powstania narod. w r. 1863 wydanie tanie na pięknym papierze	1 —

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Adres: Księgarnia Kaspra Wojnara w Krakowie, ulica Szewska L. 20.

Z innych nakładów księgarnia poleca:

	K h
Andrejew — Sawa, dramat	2 —
Jadwiga Z. S. — „Matka żyje“. „Za sztandarem“, obrazki dramatyczne, wyd. II.	— 80
Golińska — Z czego powtaje pijaństwo	— 50
Sikorska — O wychowaniu dziewcząt, wydanie II.	1 —
Skoczylas — Stanisław Wyspiański	1 50
Słowacki — Wybór pism z życiorysem	— 80
Szymański — Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	— 50
Świerk — Z szarej przędzy	3 50
Świętek — „Sierota“, powieść	1 20
Szumkowski — Słownik polsko-angielski i angielsko-polski z wymową	2 50
Turczynowicz — Jak osuszać za mokre i jak nawadniać za suche grunty	— 50
Włodek — Ilustrowany przewodnik po Brazylii	— 80
Wskazówki dla robotników roln., udających się do Francyi	— 20
Wysłouchowa — Za wolność i lud	— 50
— Opowiadanie Bartosza o Polsce	— 10
Zawiszyna — Pismo święte	1 20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Księgarnia Wojnara w Krakowie, ul. Szewka 20.



Nr. 1.



Nr. 2.



Nr. 3.



Nr. 5.



Nr. 6.



Nr. 7.



Nr. 11.



Nr. 8.



Nr. 9.

Nr. 1. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane K 5·50 lepsze K 9·—, 10·—, 15·— do K 30·—.

Nr. 2. **Aparat dzwoneczkowy** z 6-ma dzwonkami, całe z metalu, nadaje się na każde drzewko Bożego narodzenia i wskutek zapalenia tylko 3 świec wydaje harm. dzwięki. Cena z pudełkiem sposobem użycia K 1·44.

Nr. 3. **Maszynka do strzyżenia włosów** ze 2 sprężynami i 2 grzebieniami pięknie niklowana 3 i 7 milimetr. K 5·—.

Nr. 5. **Lornetka** w pudełeczku K 2·50. Lornetka prawdz. francuska z dobr. szkłami w fut. aksamitnym K 5·—.

Nr. 6. **Elektryczna Lampka** kompletna, trwała, najlepsza K 3·—] sama bateryа, sławna marka „Juno" z gwarancyą K 1·—.



Nr. 10.

Nr. 7. **Harmonika** z 8 klawiszami K 2·80, z 10 klawiszami K 4·90 w dużym jorm. z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7·—, z 3 rejestrami bardzo dobra K 9·—.

Nr. 8. **Drukarnia** większa, zawierająca 200 czcionek gumowych dużego i małego pisma, poduszkę z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter, w pięknej politurowanej kasecie K 2·40, z 420 czcionkami K 3·90.

Nr. 9. **Brzytwa** K 1·30, lepsza K 1·90, najlepsza w kościanej oprawie K 3·50 i K 5·—, specyalnie dobre K 8·—.

Nr. 10. **Męski syst. Roskopf patent** z najlepszym prawdz. szwajcarskiem z szkłem pod koperlą na minutę wyregułowane K 5·— **H. Roskopf & Cie. Patent** najlep. istniej. zegarek K 9.50. Szrebrny syst. Roskopf patent urzędownie stemplowany K 8·50.

Nr. 11. **Dyament** do krajania szkła K 2·20, lepszy K 2·40, Uniwerzalny Dyament kreje wszystkie gatunki szkła lustrowego i taflowego K 12·—.

Katalog ilustrowany

zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego sprawdzanego srebra, oraz towarów muzycznych, optycznych, wszelkiego rodzaju narzędzi, wysyła darmo i opłatnie

SINA PELZ, KRAKÓW

ul. św. Gertrudy 29|90. (Rok założenia 1873.)

Przy zamówieniach należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba, zwracam Pieniądze.



Pszczeli miód

może sobie każdy według mego sposobu sporządzić, jak najlepiej. Najwyższe uznania. ∴ Wydatek do 25 h za ½ kg. Zażądajcie po nadesłaniu 20 h za porto w markach

½ kg za darmo w puszce.

MAX NOA,

dostawca nadworny

Podmokłe nad Łabą 9a.

!! Kalendarze Wojnara !!

POLAK

po K 1.— i oprawny po K 1.20,

Polski Kalendarz Maryański

tudzież

GOSPODARZ

po 80 h i wydanie tańsze po 60 h i obejmujący całkowitą treść trzech poprzednich kalendarzy

Wielki illustrowany Kalendarz powszechny

po 2 korony

wychodzą rok rocznie od kilkunastu lat i są uznane powszechnie jako najlepsze, najbogatsze w doborową treść i illustracye i stosunkowo najtańsze polskie kalendarze.

Kalendarz powszechny Wojnara jest właściwie wielką księgą, nader zajmującą i pouczającą, o blizko 400 stronach druku ozdobionych stu kilkudziesięciu obrazkami.

Kalendarze dawniejsze

za lata 1902 do 1912, o ile nie są wyczerpane, po **połowie ceny. Najtańsze, bardzo ciekawe, urozmaicone i pouczające czytanie** na zimowe miesiące, kalendarze Wojnara są bowiem tak układane, że treść ich zawsze ma swoją wartość.

Adres zamówień:

Wydawnictwo Kalendarzy Wojnara

w Krakowie.

Najlepsze brzytwy Solingenowskie



kute z najlepszej srebrzystej stali angielsk., szlifowane ręcznie na włos obciągnięte, gotowe do natychmiastowego użycia. — Każdą brzytwę dostarcza się w etui.

Nr. 8701. Trzonek czarno poler., szlifow. do 1/4 szer. 5/8 K 1.70
„ 8702. „ „ „ „ „ 1/2 „ 5/8 „ 2.20
„ 8703. „ „ „ „ „ 3/4 „ 5/8 „ 2.50
„ 8711. „ „ „ „ „ 1/1 „ 3/4 „ 3.60

Najlepsza brzytwa „Graciosa“ dla pp fryzyerów szczególnie do polecenia! Marka rejestrowana! Do nabycia tylko u mojej firmy.

Nr. 22. Trzonek czarno poler., szer., klingi 5/8, szlif. do 1/4 K 2.—
„ 26. „ „ „ „ „ 5/8 „ „ 1/2 „ 2.90

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką *c. i k. nadw. dostawca Jan Konrad, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 123* (Czechy). Katalog główny z 4000 rycin na żądanie gratis i franko.

:: Wahadłowy zegar z budzikiem. ::



Nr. 4482 W. 30-to godz. werk sprężynowy, pół i całe godziny bijący, w ładnej, polerowanej orzechowej szafce, 71 *cm* długi, z białym liczebnikiem i wskazówką do nastawiania budzika **tylko K 12.50.** Nr. 4485 W. Taki sam, lecz eleganciej wykończony, w matowej, orzechowej szafce **K 13.50.** Zegary wahadłowe bez budzika w eleganckiej wyprawie **K 8.50, 10.80** i wyżej. Nr. 4483. Z werkiem muzycznym na miejscu bicia 2 kawałki grający **K 17.80.** — 3-letnia gwarancya na piśmie. ***Ryzyko wykluczone! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.*** Wysyła za pobraniem pocztowem uznana bardzo zdolna firma światowa pierwsza fabryka zegarów

JAN KONRAD,

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Główny cennik z 4000 rycin za darmo opłacono.

Budzik z głosem dzwonów wieżowych.



Nr. 4434. Ia jakości, 30 godzin idący pół i całe godziny bijący i budzący, z zastawiaczem, z głośno brzmiącym dzwonkiem, o gładko polerowanej ramie okrągłej, 30 *cm* średnicy, liczebnik wykładany szkłem, z 3 bronzowemi wagami z 3-letnią gwarancyą na piśmie tylko **K 7.80.** Nr. 4434½. Z w nocy świetlnym liczebnikiem K **8.40. Najtańszy okrągły zegar kuchenny,** bez budzika, 30 godzin idący werk sprężyn., 16 *cm* średnicy K 4. . — ***Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.*** Przesyła za zaliczeniem lub poprzedniem nadesłaniem należności **pierwsza fabryka zegarów**

JAN KONRAD,

c. i k. nadworny dostawca w **BRÜX** Nr. 123 (Czechy).

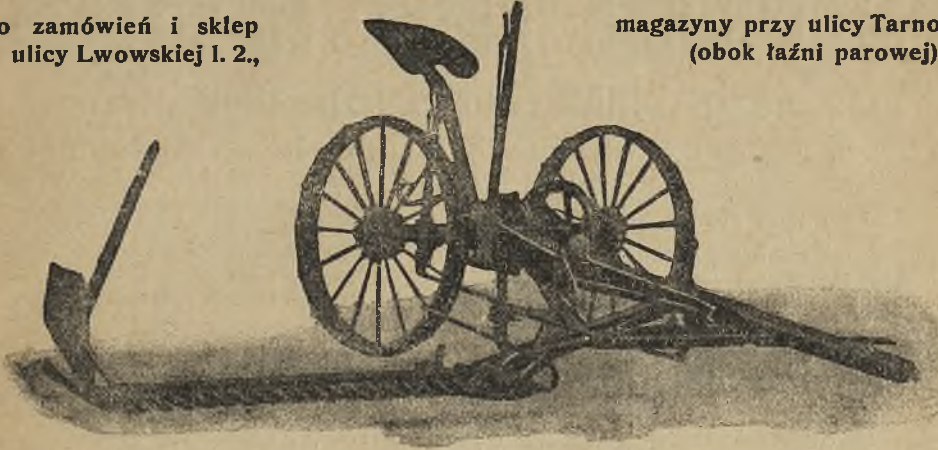
Bogato illustrowany główny cennik z 4000 rycin przesyła się na żądanie każdemu darmo i opłacono.

Największy SKŁAD MASZYN i narzędzi rolniczych i warsztat reparacyjny w Galicyi firmy

Jan Boduch i Ska, Nowy Sącz

biuro zamówień i sklep przy ulicy Lwowskiej l. 2.,

magazyny przy ulicy Tarnowskiej (obok łaźni parowej).



Poleca wszelkie maszyny rolnicze i rękodzielnicze po **cenach konkurencyjnych,** jako to: **siewniki praktyczne, garnitury młocarniane z sitami, z przystawkami** obracalnemi w dowolnych kierunkach, dające się zastosować do każdej sieczkarni żarn bez względu na konstrukcyę starej maszyny. **Kosiarki, grabiarki, żniwiarki, młocarnie ręczne patentowane na 2 ludzi na wagi, parowe garnitury, benzynowe motory jako najtańsza siła do celów przemysłowych,** fachowo wypróbowane i z gwarancyą za dobrą funkcyę poręczamy. — Żużle Thomasa z gwiazdą, superfosfaty kostne polecamy w każdej ilości na dogodnych warunkach, na maszyny rolnicze udzielamy dogodnych warunków spłat. Reperacye wszystkich systemów maszyn oraz montowanie tychże uskuteczniamy szybko i po przystępnych cenach.

Odsprzedawcy i stali zastępcy poszukiwani. ——— Cenniki na żądanie gratis.

Pożyteczne książki.

Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków oraz geometryi bez pomocy nauczyciela wyd. II., 256 str. i 22 Fig. geom. z przesyłką 4 K 45 h. — **Samouczek polsko-niemiecki** Reußnera z przesyłką 2 K 85 h. — **Samouczek polsko-angielski** Reußnera z przes. 2 K 75 h. **Samouczek polsko-węgierski** Łukasiewicza z przes. 3 K. **Słownik polsko-niemiecki** Łukaszewskiego i Mosbacha z przes. 7 K 60 h. **Nauka murarstwa** przez inż. Gorskiego z przes. 6 K 65 h. **Pieśniarz polski** z nutami 2 tomy z przes. 4 K 45 h. **Kobieta lekarką domową** przez Dra. Annę Fischer z przes. 24 K. **Prawidła życia chrześcijańskiego** przez Ks. Ritschmana z przes. 18 K. Oprócz tego polecamy nasz **skład obrazów** narodowych i historycznych, portretów królów i bohaterów polskich i t. d. w gustownych i trwałych ramach. Dalej polecamy nasz **skład ram** i wielki wybór listew do ram. **Obszerne cenniki** na książki naukowe, lekarskie, prawnicze, powieściowe gospodarskie i t. d. wysyłamy na żądanie **bezpłatnie.**

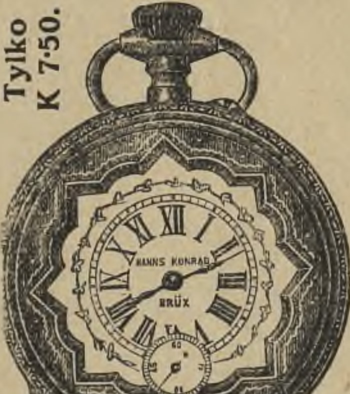
Adres:

KUBACZKA & LANG,

księgarnia w **Białej** (Galicya).

Wypróbowane niezawodne zegarki

Tylko K 7·50.



z rzetelną 3-letn. gwar. na piśmie.

Nr. 4010. Nikl. zegarek rem. »Fantasie«, piękna oprawa z dobrym znakom. ureg., w kamien. idącym, ponikl. Gloriawerkiem K 7·50.

Nr. 4138. Ten sam w prawdz. srebr. oprawie, pozłac. w kam. idącym werku mostowym K 12·50.

Nr. 4139. Z srebr. wewnętrzną kopertą K 14·50. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką uznana bardzo zdolna firma swiatowa

JAN KONRAD

c. i k. nadw. dost. w BRÜX Nr. 123. Czechy.

Główny cennik z około 4000 rycin na żądanie każdemu za darmo i opłacono.

(Dalszy ciąg na następnej stronie.)

Fluid na gościec i suche bóle

tylko do zewnętrznego użycia.

Zdumiewająco działające wcieranie przy gośćcu, rwaniu w członkach, ostrym i stawowym reumatyzmie, bólu w plecach i krzyżach, postrzałach, paraliż ch, przemrożeniu, wywichnięciu, puchnięciu członków i zapaleniu itd., również jako zewnętrzny środek wzmacniający przy wszystkich znużeniach. — Mniej jak 2 flaszki nie wysyła się i kosztują za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości 3 kor. **60** h.

Prawdziwa angielska pomada ochronna na skórę



nie zawiera żadnych szkodliwych albo zakazanych substancyi, działa szybko i skutecznie na wszelkie choroby skórne. Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i ciele, jak piegi, plamy wątrobiane, wągry itd. zmarszczki i chropowatość skóry, wydelikaca i wygładza czerwone i szorstkie ręce i dłuższy czas używana nadaje twarzy młodzieńczą świeżość i delikatność. Co wieczora przed udaniem się na spoczynek należy lekko posmarować twarz i te części ciała, które się pragnie odświeżyć i zachować delikatnemi. Rano obmyć się świeżą, zimną wodą i mojem **Mydłem boraksowem.**



Jeden słoik prawdziwej angielskiej pomady ochronnej na skórę i mydło boraksowe kosztuje 4 korony.

Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada obok Rohitsch.

Pastylki hematynowe są najskuteczniejszym środkiem przeciw blednicy,

niedokrewności i wynikającym stąd cierpieniom. Pastylki te działają ożywiająco i są pomocnemi w pomnażaniu krwi. Przy wszelkich objawach rozpoczynającej się niedokrewności i blednicy, które poznać po szybkiem zmęczeniu i słabości muszkułów, biciu serca i trudności oddechania, złem trawieniu, kurczach żołądkowych, zawrocie i bólu głowy i t. p., należy zaraz zapobiedz wzmaganiu się tej choroby i z całem zaufaniem sprowadzić **pastylki hematynowe,** które są jedynym skutecznym i na pewno działającym środkiem przeciw blednicy i niedokrewności. — Jedno pudełko kosztuje **4 korony.**

Każde pudełko musi być własnoręcznym podpisem wytwórcy zaopatrzone.

Zagórzański syrop na piersi

Bardzo przyjemne lekarstwo zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci każdego wieku przeciw kaszlowi i kokluszowi, katarowi piersiowemu i płucnemu zaflegmieniu, bólom piersi i t. d. Uspakaja i łagodzi ból i działa skutecznie we wszystkich nawet zadawnionych cierpieniach piersi i płuc. Cena flaszki franko 3 kor. 30 hal.

Każda flaszka musi być zaopatrzona kapslą metalową i metalową firmą.

Prawdziwe

angielskie pigułki kaskara - sagrada

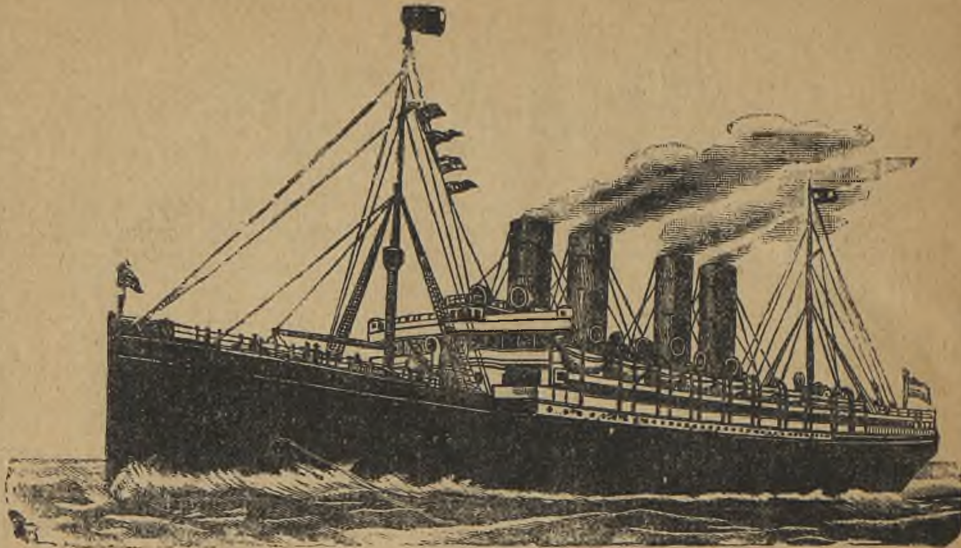
czyszczące krew.

Rulon z 6 pudełkami kosztuje franko 4 korony. Mniej jak jeden rulon nie wysyła się. Zaleca się osobliwie jako środek ułatwiający wypróżnienie bez szkodliwych następstw.

Zamówienie adresować należy **do Apteki pod Aniołem Stróżem Adolfa Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

(Dalszy ciąg na następnej stronie.)

Wszystkie te preparaty są prawdziwe do nabycia w Aptece pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.



Polsko-czeska, chrześcijańska firma

KARESZ i STOCKI

BREMEN, Bahnhofstr. 29

przeprawia pasażerów **do Ameryki**

i do wszystkich innych, zamorskich krajów po bardzo nizkich cenach, bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt. — Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż Oceanem trwa tylko 5½ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami:
Kaiser Wilhelm II., Kaiser Wilhelm der Große, Kronprinz Wilhelm, Kronprinzessin Cäcilie.

Firma Karesz i Stocki w Bremen

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie i bezpłatnie służy dokładnemi pouczeniami, na żądanie wysyła mapy i opisy Ameryki, a przedewszystkiem udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne. Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadatek **20 koron** na adres **Karesz i Stocki, Bremen.** Zadatek ten policza się zawsze przy płaceniu za kartę okrętową. Po odesłaniu zadatku otrzyma każdy ważną kartę okrętową wraz z dokładnem pouczeniem do podróży do Bremen i wszystko inne, co potrzebne.